

DEMOKRATYCZNY

P

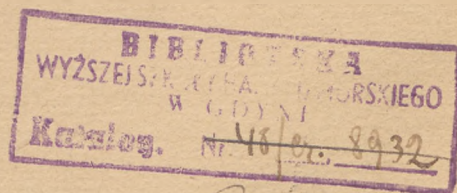
PRZEGLĄD

P

RAWNICZY



CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI



60097

WARSZAWA - ŁÓDŹ - OLSZTYN
GDAŃSK - TORUŃ - POZNAŃ - WROCŁAW
KATOWICE - KRAKÓW - LUBLIN

TREŚĆ ZESZYTU

	Str.
Nowy rok — nowe zadania	1
Leon Chajn, Wiceminister Sprawiedliwości — Na prze- łomie dwóch lat.	3
Dr Jan Wasilkowski, Prof. U. W. i dr Aleksander Wol- ter, p. o. Sędz. S. N. — Projekt kodeksu cywil- nego (część ogólna)	10
Dr Tadeusz Cyprian, Prokurator S. N. — Obóz koncen- tracyjny organizacją przestępczą	19
Czesław Wasilkowski, p. o. Sędziego S. N. — Dekret o prze- padku majątku (Zagadnienia karne).	22
Dr Antoni Bądkowski, Prok. S. N. — Bilans nowego pra- wa małżeńskiego	28
W sprawie reformy prawa karnego — J. Potępa, Sędzia S. N. — Uwagi do projektu Prof. Sliwińskiego	35
Recenzje — Georges Ripert: „Aspects juridiques du ca- pitalisme moderne” (rec. St. Rozmaryn)	38
Odpowiedzi prawne Departamentu Ustawodawczego	40
Orzecznictwo Sądu Najwyższego	40
Dział Instrukcyjno-Szkoleniowy	
Zbigniew Kubec, Sędzia S. O. — Sentencja wy- roku karnego	46
Stefan Breyer, Sędzia S. O. — Dzienniki ksiąg wieczystych i złożonych dokumentów	49
Ruch prawniczy za granicą	
Nowy kodeks karny Jugosławii	51
Przegląd czasopism (ZSSR, Francja, Bułgaria)	51
Kronika	56
Uroczystości wręczenia odznaki pamiątkowej 30-lecia sądownictwa polskiego. — Otwarcie pierwszego kursu sędziowskiego. — Egzamin w Szkole Prawniczej we Wrocławiu. — Z wi- zytą u prawników czechosłowackich w Moraw- skiej Ostrawie. — W walce z przestępczością nieletnich. — Dziennik Ustaw. — Popularyzacja prawa w listopadzie ub. r. — Nowe wydawnic- twa. — Z żałobnej karty.	
Życie sądownictwa — Dział poświęcony życiu i działal- ności Związku Zawodowego Pracowników Są- dowych i Prokuratorskich. — Adam Bobkow- ski, Sędzia S. N. — Na długą falę.	62

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący: Zofia Gawrońska-Wasilkowska, Dyr. Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa.

Członkowie: Dr. Tadeusz Cyprian, Prokurator S. N., Zygmunt Kapitaniak, Kierownik Nadzoru Sądowego, Leszek Lernell, Naczelnik Wydziału Prawa Karnego, Dr Roman Piotrowski, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Stefan Rozmaryn, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Stanisław Sliwiński, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Seweryn Szer, Wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego, Dr Jan Wasilkowski, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Redaktor: L. Lernell.

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE

POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości.

R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny.

Nr 1 (og. zb. 27).

STYCZEŃ 1948.

ROK IV.

NOWY ROK — NOWE ZADANIA

Początek roku kalendarzowego — to moment najbardziej odpowiedni dla zreasumowania dorobku okresu minionego, a przede wszystkim dla nakreślenia podstawowych, na danym etapie, zadań.

Jeżeli chodzi o nasz teren, o całokształt zagadnień wymiaru sprawiedliwości, to przekrój bilansu za okres ubiegły i rejestr najpilniejszych zadań na rok 1948 rysuje w swym artykule wiceminister L. Chajna.

Zadania te sprowadzają się do konsekwentnej realizacji dzieła odnowienia aparatu wymiaru sprawiedliwości, do najgłębszego i najpełniejszego odrodzenia sądownictwa polskiego na bazie ludowego, demokratycznego nurtu Polski Odrodzonej.

Rolę „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego” w realizacji tych zadań, widzimy przede wszystkim w ideologicznym oddziaływaniu na przyspieszenie tego procesu odrodzenia, w podjęciu ofensywy ideologicznej na froncie walki o ludowe, demokratyczne oblicze wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

To oddziaływanie ideologiczne rozumiemy w sensie najgłębszym, w sensie zgłębnienia, w oparciu o postępowe, radykalne koncepcje w nauce prawa, istoty i celu prawa w ustroju demokracji ludowej, naukowego rozpracowania zagadnień wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej.

Uważamy podjęcie tej ofensywy ideologicznej za czołowe zadanie naszej demokratycznej prasy prawniczej na tle obecnych stosunków w polskim świecie prawniczym.

Uważamy tak nie tylko ze względu na to, iż już czas najwyższy do podjęcia teoretycznych, naukowych badań tych problemów. Chodzi głównie o to, iż zachowanie w dużej mierze bazy personalnej dawnego sądownictwa i zachowanie w dużym zakresie dawnego ustawodawstwa — nie sprzyjało głębokiemu przełomowi światopoglądowemu w łonie sądownictwa. Raczej zapanowało błogie przeświadczenie, iż nastąpiły (dla jednych pojęte, dla innych — dziwne i obce, w przekonaniu jednych — chwilowe, w przekonaniu innych — trwałe) zmiany odgórne, że zmieniły się czasy i zmieniły się władze, którym trzeba się podporządkować. Nie dotarła natomiast do wielu sędziów świadomość, iż przeobrażenia do głębi w życiu społecznym i gospodarczym Państwa, sięgają do podstaw prawa i sądzienia, że przeobrażenia ustrojowe wstrząsnęły podstawami prawa i prawnictwa, że w dziedzinie prawa i prawnictwa nastąpiły również głębokie przeobrażenia ideologiczne, które trzeba zrozumieć i pogłębiać.

Prześwietlenie badawczym reflektorem naukowym tych ideologicznych podstaw nowego prawa Polski Ludowej, wymiaru sprawiedliwości w nowych warunkach ustrojowych

jest czołowym zadaniem naszych pism prawniczych, a przede wszystkim naszego czasopisma, będącego centralnym organem sądownictwa polskiego.

Program zadań, nakreślony przez wiceministra Chajna, zapowiada akcję szkolenia politycznego sądownictwa. Nasze miejsce w tej akcji wychowawczo-ideologicznej wyznacza konieczność opracowania i przedyskutowania całokształtu zagadnień dotyczących nowych nurtów w prawie i w prawnictwie polskim.

* * *

„Demokratyczny Przegląd Prawniczy” zostaje znacznie rozbudowany, zwiększamy poważnie objętość naszego pisma. Uruchomienie coraz to nowych działów rozsadziło ramy dotychczasowe D. P. P. W bieżącym numerze uruchamiamy nowy, zapowiadany w swoim czasie dział instrukcyjno-szkoleniowy, który będzie pomocą dla młodych sił sądowniczych. Rozbudowa naszego pisma pójdzie głównie w kierunku rozszerzenia działów, mających praktyczne znaczenie dla terenu, a przede wszystkim działu orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Wprowadzenie nowego działu szkoleniowego dla młodego narybku sądowniczego pogłębia kontakt pisma z terenem. Ażeby ten dział mógł stać się skuteczną, realną pomocą dla niedoświadczonego sędziego w jego pracy codziennej, konieczny jest stały kontakt z pismem, zwracanie się do „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego” we wszystkich trudnych do rozwiązania zagadnieniach praktyki sądowej i techniki sądowej. Ażeby dział instrukcyjno-szkoleniowy mógł istotnie spełnić swe zadanie, musi on wyświeślać te zagadnienia, które dotyczą aktualnych bolączek w pracy codziennej młodych prawników.

Koniecznym warunkiem realizacji postawionego przez wiceministra L. Chajna postulatu wydzwigania młodych, demokratycznych kadr na odpowiedzialne stanowiska w wymiarze sprawiedliwości jest bowiem podniesienie ich poziomu zawodowego. Czynnikiem podniesienia tego poziomu zawodowego winien stać się również dział instrukcyjno-szkoleniowy.

* * *

Redakcja D. P. P. ponawia swój apel do pracowników sądownictwa i prokuratury o nadsyłanie uwag do projektowanej reformy prawa karnego i cywilnego. Pragniemy, ażeby w dziele reformy uczestniczył ogół sądownictwa polskiego, ażeby była ona oparta na bogatym doświadczeniu, nagromadzonym przez cały aparat wymiaru sprawiedliwości. Uchronić to dzieło reformy prawa od późniejszych sporów i wątpliwości interpretacyjnych, nada to reformie cechy prawdziwie demokratyczne.

Lamy naszego pisma stoją otworem dla każdej myśli twórczej zarówno w dziedzinie aktualnych zagadnień *de lege ferenda*, jak i w sprawach wykładni obowiązującego prawa. Stoją otworem dla dyskusji i wymiany myśli. Pismo nasze, będące organem Ministerstwa Sprawiedliwości, jest jednocześnie trybuną całego sądownictwa polskiego. „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” dał temu dobitny wyraz przez cały czas swej pracy, a szczególnie w toku dyskusji nad spornymi zagadnieniami reformy, w której wypowiadały się krańcowo różne głosy.

„Demokratyczny Przegląd Prawniczy” pragnie w nowym 1948 roku kontynuować z większą niż dotąd siłą realizację swych zadań w dziedzinie podniesienia poziomu zawodowego sądownictwa, w dziedzinie prac nad zębami nowego prawa i ustroju sądowego, w pracy nad budową nowej ludowej kultury prawniczej.

NA PRZEŁOMIE DWÓCH LAT

LEON CHAJN, *Wiceminister Sprawiedliwości*

Twórczy rok.

Wysiłek i praca olbrzymiej masy naszego społeczeństwa znamionuje miniony rok. Zamknięty dopiero co bilans znaczący dodatnim saldem dla idei i koncepcji wytkniętej przez obóz Polskiej Demokracji. Złożyły się na ten bilans wysiłki i wyrzeczenia milionowych mas robotników, chłopów, ludzi pracy umysłowej. W ciężkich i mozolnych warunkach zdobywano pozycję za pozycją dla Nowej Polski — kładąc mocne fundamenty pod rozkwit i rozwój Ludowej Ojczyzny. Pod wpływem utrwalania i umacniania się ustroju ludowo-demokratycznego wzrastało w społeczeństwie naszym zdrowe rozeznanie, uznające wyższość polityczną, gospodarczą i moralną naszego ustroju przed jakimkolwiek ustrojem tzw. demokracji zachodnich, objętych bądź bezwładem gospodarczym, bądź cpanowanych przez agresywny i szaleńczy imperializm. Postęp tego rozeznania czynił coraz głębsze wyrwy w szeregach obojętnych, malkontentów, oponentów, wahających się, wyczekujących, lub wręcz wrogów porywając ich do ofiarnego i zbiorowego wysiłku całego narodu. Wzrost uświadomienia politycznego szerokich mas przyspieszył stabilizację stosunków politycznych na bazie programu rządzącego obozu. Tej stabilizacji towarzyszył proces rozkładu i upadku w obozie przeciwnym, skupiającym siły dnia wczorajszego, siły wstecznictwa i reakcji.

Finałem tego procesu było uznanie swego bankructwa przez herolda reakcji, ukoronowane jego ucieczką z kraju. Serja procesów sądowych o zdradę narodową odsłoniła bez reszty wartość polityczną i moralną tych, którzy przez bratobójczą walkę usiłowali mobilizować społeczeństwo do przeciwstawienia się realizacji programu polskiej demokracji.

Gdy uczucia pogardy i oburzenia towarzyszyły sprawozdaniom procesów Niepokólczyckich, Lipińskich i Obarskich — z uczuciem dumy i radości witaliśmy każdą wiadomość o przekroczeniu rocznego planu produkcyjnego w kopalniach i hutach, w fabrykach i laboratoriach, w transporcie i portach.

Uprawionych dodatkowo 1.200 tysięcy ha odłogów rokuje nam samowystarczalność w dziedzinie artykułów rolniczych. Przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji podstawowych dóbr wytwórczych (górnictwo, hutnictwo, przemysł metalowy, energetyczny, chemiczny itd.) oznacza wzrost dochodu narodowego a zatem podniesienie poziomu życia i bytu każdego człowieka pracy w Polsce. Przekroczenie przedwojennego poziomu przemysłowej produkcji dóbr konsumpcyjnych za-

powiada możliwość dalszej obniżki cen, a więc urealnienia plac.

Zamknięcie budżetu z pokaźną nadwyżką, przekroczenie wykonania planu inwestycyjnego, całkowite opanowanie niebezpieczeństwa inflacyjnego, ukrócenie spekulacji, odbudowa wielu tysięcy gmachów mieszkalnych i przemysłowych, usprawnienie transportu, zwiększenie wydajności pracy naszych portów — to wszystko, będąc wynikiem osiągnięć jednego tylko roku naszego trzyletniego planu gospodarczego — zapowiada pomyślne zmiany w następnych latach w naszej sytuacji. Odrodzenie naszego życia kulturalnego i oświatowego, uwidocznił się rozwojem wyższych uczelni, rozbudową szkół, nakładem książek i podręczników szkolnych, umasowienia scen teatralnych, gęstą siecią świetlic i bibliotek, ostateczne zespolenie (przez uregulowanie stosunków prawnych i własnościowych Ziem Odzyskanych z macierzą) jest dalszym ogniwem umacniającym nasz ustrój ludowo-demokratyczny. Ustrój, w którym praca stanowi podstawowy element jego trwałości. Praca, która tylko w takim ustroju zostaje podniesiona do godności służby narodowej, która potrafiła pobudzić i zmobilizować wielkie pokłady energii i entuzjazmu, graniczące z heroizmem narodowym. Heroizmem, który bodaj pierwszy raz w naszych dziejach nie stał się tworzywem dla budowy romantycznych i sentymentalnych kształtów — lecz realistycznych, rozumowych, granitowych konstrukcji.

Rachunek sumienia.

W dokonywanym bilansie ogólnopństwowym nie może zabraknąć obrachunku sumienia naszego resortu. Ubiegły rok zaznaczył się niewątpliwie pozytywnym wkładem i konkretnymi osiągnięciami, jednak tempo ich, rozmiar i zakres przy obiektywnej ocenie, na którą nas stać — nie dorównało tempu ogólnopństwowemu i pozostawało w tyle za rozmachem życia w kraju.

Możemy odnotować, jako dodatnie pozycje: postęp organizacyjny wymiaru sprawiedliwości — zjawisko pewnej stabilizacji organizacyjnej. A więc uzupełniona siatka administracyjna sądów, względne zapełnienie luk personalnych, zaopatrzenie jednostek organizacyjnych w niezbędny sprzęt, druki, teksty i urządzenia.

Dalej jako pozycja o dużej wartości programowo politycznej — to śmiały rozmach w akcji szkoleniowej: w roku ubiegłym powstały dwie dalsze szkoły prawnicze (Wrocław, Gdańsk), położono podwaliny pod dalsze szkoły w Toruniu i pod Warszawą, przysto-

wano otwarcie Akademii Prawniczej w Warszawie. Przeprowadzono szkolenie urzędników rachub sądowych, notariuszy, aplikantów sądowych. Położono nacisk na podniesienie kwalifikacji zawodowych czynnych już w wymiarze sprawiedliwości pracowników, jak też rozszerzono zasięg elementów nowych, niezbędnych dla uzupełnienia naszego aparatu sądowo-prokuratorskiego.

Zdobyliśmy pewne realne podstawy w akcji popularyzacji prawa. Rozszerzyliśmy nasze kontakty z prawnictwem zagranicznym.

Biorąc udział w siedmiu konferencjach i kongresach międzynarodowych — potrafilismy w sposób rzeczowy pokazać oblicze nowego polskiego prawnictwa i zająć stanowisko w ważniejszej problematyce prawniczej nurtującej świat powojenny.

Nabrały pewnych rumieńców prace związku zawodowego pracowników sądowych i prokuratorskich.

Zapoczątkowaliśmy wielkie dzieło kodyfikacji prawa cywilnego, reformy i kodyfikacji prawa karnego. Zapłodniliśmy polskie prawnictwo w koncepcje i idee reformy ustroju i procedury sądowej.

Przystąpiliśmy do organizacji sądów obywatelskich. Uzyskaliśmy, aczkolwiek niewystarczające — podniesienie stopy życiowej pracowników naszego resortu. Możemy odnotować pewne osiągnięcia w szeregu akcji specjalnych, jak wpisy do ksiąg hipotecznych nieruchomości ziemskich, przeznaczonych na cele reformy rolnej, ekstradycja i osądzenie zbrodniarzy wojennych, szereg prac, związanych z działalnością Głównej Komisji Badania Zbrodni Wojennych i t. d.

Odnotowując te osiągnięcia i niemałe wysiłki w szerokim wachlarzu prac naszego resortu — musimy uświadomić sobie nasze braki i niedociągnięcia.

Na czoło tego ujemnego bilansu wysuwa się niewątpliwie sprawa niskiego poziomu orzecznictwa sądów wszystkich instancji zarówno pod kątem zawodowym, jak i społecznym. Mało operatywna, słabo wydajna i biurokratyzowana jest praca organów prokuratorskich. Niezwykle wolno postępuje proces demokratyzacji kadr naszego resortu — proces, pozostający w jaskrawej sprzeczności z narastającym nurtem demokratyzacji w całym kraju. Brak właściwego odbicia tego stanu rzeczy w polityce personalnej Ministerstwa. A pamiętać należy, że oba te zjawiska tj. niski poziom prac sądów i prokuratur, jak i braki w uspołecznieniu i upolitycznieniu podstawy sędziego i prokuratora — stanowią istotny hamulec na drodze ku normalizacji wymiaru sprawiedliwości i zrealizowaniu uznanego przez obóz polskiej demokracji postulatu — scalenia tego wymiaru.

Nie kusząc się o wyczerpującą analizę wszystkich naszych niedomagań i braków, a koncentrując uwagę wyłącznie na najbar-

dziej zasadniczych i mających istotne znaczenie dla prac naszego resortu wypada tu dodać jeszcze jeden element przeciwdziałający rozwojowi i normalizacji wymiaru sprawiedliwości — to wolne tempo w realizacji reformy ustroju i procedury sądowej. Gwoli sprawiedliwości i obiektywizmu należy przyznać, że na niski poziom prac magistratury sądowej i wolny proces demokratyzacji jej pracowników ma niewątpliwie istotny wpływ — brak tej reformy.

Poziom pracy.

Nie przeczę, że stare kadry sądowo-prokuratorskie wniosły do naszego wymiaru sprawiedliwości i życia prawnopublicznego dwa niezwykle istotne i cenne elementy: element fachowości i element walorów etycznych. Uznawałem te elementy od wznowienia naszej państwowości i uznaję je w pełni dzisiaj.

Trzeba jednak stwierdzić, że przypisywanie walorów fachowości wszystkim sędziom i prokuratorom nie odpowiada prawdzie i za ten stan rzeczy należy uczynić odpowiedzialnymi prezesów i kierowników prokuratur. Nasi czołowi, odpowiedzialni kierownicy magistratury sądowej tj. prezesi i prokuratorzy sądów okręgowych i apelacyjnych niejednokrotnie ograniczają swe funkcje wyłącznie do zagadnień administracyjno-gospodarczych, nie interesując się zupełnie i nie wnikając w zagadnienia poziomu pracy. Często taka pozycja prezesa, czy prokuratora jest bądź wynikiem źle pojętej zasady koleżeńskości, czy solidarności zawodowej, bądź fałszywie zrozumiałej zasady niezawisłości sędziowskiej. Zawodowa nieudolność, jak i społeczna nieprzydatność nie może korzystać ani z ochrony solidarności koleżeńskiej ani z tarczy niezawisłości. Miałem już niejednokrotnie możność podkreślenia, że niezawisłość sędziowska jest przywilejem społecznym, a nie egoistycznym interesem sędziego.

Czy słuszne jest korzystanie z przywileju niezawisłości, bądź z ochrony koleżeńskiej przez sędziego, który ogłasza wyroki, nie pozostawiając ich śladu w aktach.

Nie chodzi, rzecz prosta, o wytknięcie drobnych lub mniej ważnych błędów, czy usterek, które są niemal nieodłączne w każdej pracy. Chodzi o elementarne, karygodne błędy, które dyskwalifikują sądownictwo i pozbawiają społeczeństwo zaufania do fachowości i wiedzy sędziów.

Jakim fachowcem jest sędzia, który odmawia wydania wyroku i umarza postępowanie w sprawie cywilnej o wydanie rzeczy tylko dlatego, iż posiedzenie pojednawcze nie doprowadziło do „pojednania”?

Czy nauczył się prawa karnego w czasie studiów uniwersyteckich i długoletniej praktyki sędzia grodzki, który przypisał oskarżonemu czyn z art. 235 § 1 KK i skazał go za to na dwa miesiące więzienia (!) z „jednorocznym zawieszeniem wyroku”?

Ile zaufania można mieć do fachowej wiedzy sędziego, który dwoje małżonków, współsprawców kradzieży skazuje jednego z art. 257 § 1, drugiego z art. 257 § 2 KK, obojgu oczywiście zawieszając wykonanie kary?

Jaką znajomość nowego prawa małżeńskiego wykazują komplety sędziów okręgowych, orzekających na podstawie art. XIII przepisów wprowadzających prawo małżeńskie, rozwoły przed upływem 3 lat trwania związku małżeńskiego.

Jakie zrozumienie społecznego sensu i celu postępowania doraźnego wykazali sędziowie, którzy spośród zbadanych 1021 spraw w 29 wypadkach zastosowali warunkowe zawieszenie wykonania kary, nawet w wypadkach, gdy chodziło o rozbój?

Jak wreszcie ocenić znajomość już nie sensu społecznego i celu dekretu o postępowaniu doraźnym, ale zwyczajną znajomość przepisów i sędziowską rzetelność zawodową trzech sędziów apelacyjnych, którzy w postępowaniu doraźnym skazują oskarżonego (art. 23 i 225 § 2 KK) na sprzeczną z ustawą karę 2 lat więzienia i darowują tę karę na mocy ostatecznej amnestii, mimo, że czyn przypisany oskarżonemu został przez niego popełniony w dniu 15 kwietnia 1947 r.?

Sędziowie ci nie przeczytali akt, jak należy, nie tylko wówczas, gdy wydawali wyrok! Po zażądaniu akt do wglądu pośpieszyli z „wyjaśnieniem”, iż sprzeczną z ustawą karę 2 lat więzienia zastosowali „przez przeoczenie”, nie wspominając jednak ani słowem o bezprawnym zastosowaniu amnestii, widocznie nawet i tym razem nie przeczytawszy akt.

Nie można w tej ułamkowej litanii pominąć, niestety, niektórych wyroków i Sądu Najwyższego. Pozostawiony bez odpowiedzi artykuł prok. prok. Sawickiego i Gubińskiego w czerwcowym (20) numerze Demokratycznego Przeglądu Prawniczego wykazał dostatecznie dobitnie wartość niektórych orzeczeń tego Sądu w sprawach zbrodniarzy wojennych i kolaborantów. Niektórzy sędziowie Sądu Najwyższego trzymając się kurczowo najłatwiejszej, a zarazem najbardziej zdradliwej wykładni gramatycznej, nie potrafili swej pracy związać z rzeczywistymi procesami życia zbiorowego w dzisiejszej Polsce. Nie potrafili oni stać się przewodnikami powszechnego wymiaru sprawiedliwości w okresie dokonywanych zasadniczych przeobrażeń w strukturze życia zbiorowego Nowej Polski i nie wytyczają w swych orzeczeniach sądom niższych instancji takiego kierunku wykładni przepisów przedwojennego prawa, któryby uczynił z sądów współtwórcę nowej demokratycznej praworządności. Do tego jednak trzeba co najmniej zrozumienia istoty nowego ładu, opartego o przeobrażenia w podstawach życia gospodarczego, społecznego i polityczne-

go. O tym, że niektórzy sędziowie Sądu Najwyższego zrozumienia (nie mówiąc już o entuzjazmie) dla tych procesów nie wykazują — świadczy niewinne z pozorów, ale jakże wymowne zdanie, zamieszczone w orzeczeniu z 28. V 1946 r. (K. 379/46 — Zb. Orz. S. N. zeszyt I za 1947 r. str. 34), w którym się dowodzi tezy, iż o zawieszeniu kary decyduje wyłącznie ocena sprawcy „nie zaś ocena samego czynu i stopnia jego społecznej szkodliwości”. „Odmowa zawieszenia kary oparta jedynie na tej podstawie, że popełnione przestępstwo szerzy się nagminnie, jest sprzeczna (?) z samą istotą instytucji zawieszenia kary” — i dalej: „wyjaśniał to zresztą wielokrotnie Sąd Najwyższy”. Istotnie podobne orzeczenia zapadły w latach 1934, 1935, 1938. To prawda. Czyżby jednak Sąd Najwyższy nie dostrzegł takiego szczegółu, że pomiędzy rokiem 1934 a 1946 był także i rok 1944, rok, który przyniósł Polsce przewrót, a z nim i nowe podstawy porządku prawnego? Tylko bez, zrozumienia sensu i istoty tego przewrotu w Polsce i bez nawiązania do nowych podstaw porządku prawnego, jakie przewrót ten stworzył można się z taką błogą niefrasobliwością powoływać na zasady wygłaszane w odmiennych warunkach historycznych okresu minionego. W takich warunkach praca Sądu Najwyższego zawieszona jest w próżni, a przez to nie tylko nie przynosi pożytku, ale szkodzi. Jeśli praca Sądu Najwyższego ma być twórczą, nie może być dotknięta tego rodzaju ślepotą dogmatyczną, przyczyniającą się do z gruntu fałszywego, złudnego i szkodliwego mniemania, że nic się w Polsce nie zmieniło.

A prokuratura?

Niestety i tutaj w całej litanii faktów można stwierdzić niski poziom pracy i brak społecznego podejścia w wykonywaniu obowiązków prokuratorskich.

Czy potrafi prokurator X, który skierował do postępowania doraźnego sprawę listonosza oskarżonego o przywłaszczenie sobie sumy 560 zł, na szkodę O. O. Franciszkanów w Niepokalanowie — przekonać o zasadności swojego postępowania kolegę — prokuratora Y, który „oddrażnia” sprawę, gdzie sprawcy skradli pas transmisyjny, unieruchamiając oddział fabryki Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego, zatrudniającą 1666 robotników? Oskarżeni nadto skradli 36 kg. przedzły, a pas transmisyjny pocięli na kawałki. Co o prawie karnym wie „fachowy” prokurator, który kieruje do Sądu akt oskarżenia, w którym zarzuca oskarżonemu, iż „ten będąc członkiem ORMO „w zamiarze pozbawienia życia XY strzelił do niego z automatu, lecz zamierzonego skutku nie osiągnął gdyż chybił” i kwalifikuje taki czyn jako usiłowanie nadużycia władzy (wymieniając w akcie oskarżenia art. 23 § 1 w związku z art. art. 286 § 1 i 292 K. K.)?

Czy zdobywa zaufanie społeczeństwa prokurator, który pomimo niewątpliwych dowodów winy umarza dochodzenie p-ko podejrzanemu o nabywanie, za pieniądze pobrane z Państwowej fabryki na zakup ciągnika z przyczepkami — dla siebie na handel 3 samochodów osobowych? albo taki prokurator, który zwalnia doprowadzonego recydywistę, podejrzanego o kradzież 48 kg. przędzy jedwabnej na szkodę Tkalni Mechanicznej w Pabianicach.

Czy zdaje sobie sprawę z doniosłości wykonywanych funkcji taki prokurator, który nie zaskarżył uniewinniającego wyroku, kiedy oskarżeni z art. 1 § 1a i § 2 dekretu z 31/8 1944 r. zorganizowali i wzięli czynny udział w obławie na ukrywające się troje dzieci narodowości żydowskiej — ujęli je, oddali w ręce policji niemieckiej, która dzieci te zastrzeliła oraz że brali udział i organizowali łapanki osób przeznaczonych na wywóz do Niemiec do roboty? Przy czym przewód sądowy całkowicie potwierdził winę ujęcia i wyдання ukrywających się dzieci.

Czy potrafi wypełnić swoje obowiązki prokurator, który umarza dochodzenie „dla braku dowodów winy” przeciwko komisarzowi Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Brzesku, który działając z chęci zysku sprzedawał po cenach wolnorynkowych 250 ton węgla, sprowadzonego dla urzędu? Po interwencji Biura Kontroli, prokurator wznawia dochodzenie i składa wniosek o umorzenie na zasadzie amnestii. Dopiero trzecia interwencja — skłania prokuratora do wniesienia aktu oskarżenia o przestępstwo z art. 286 § 2 KK. W sprawie tej złożono akt oskarżenia dopiero po upływie 21 miesięcy od daty wszczęcia dochodzenia.

Fakty podobne można cytować w nieskończoność. I znów z tych faktów nie należy wysnuwać uogólniających wniosków. Można by znacznie więcej napisać o dobrych i słusznym wyrokach oraz prawidłowej i na wysokim poziomie stojącej pracy organów prokuratorskich. Jeśli piszę o brakach — to nie dla abstrakcyjnej krytyki, ale po to, by krytyka ta pobudziła do pracy nad sobą i do myślenia. Praca sądów i prokuratura pozostaje pod ostrą kontrolą społeczeństwa. Każdy wadliwy wyrok, każde istotne uchybienie pracy prokuratorskiej lub zaniedbanie tej pracy — przynosi wymiarowi sprawiedliwości dotkliwą szkodę. Zaczyna się szerzyć wątpliwość w ocenie wartości sądownictwa pod względem fachowym.

Braki w jakości na odcinku poziomu i wydajności pracy w naszym resorcie — kontrastują szczególnie jaskrawo z wkładem i wysiłkami pracy ogólnopaństwowej. Rozpoczynający się nowy okres kalendarzowy w naszej pracy — winien stać się początkiem całkowitej likwidacji dotychczasowego stanu rzeczy na tym odcinku.

Polityka personalna.

Sędzia i prokurator to część składowa polskiej inteligencji, przed którą w historyczne dni manifestu lipcowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego otworzyły się dwie drogi: trwać w zaprzęgu kapitalistyczno-obszarniczym, będąc w tym zaprzęgu ujarzmioną — służyć interesom klasowym tych warstw — bądź stać się organiczną częścią mas ludowych i całą swą wiedzą i umysłem pomagać tym masom w budowie nowego życia. Innej drogi nie było i niema. Szukanie innego wyjścia, zajmowanie pozycji tzw. „trzeciej siły” w konsekwencji musi doprowadzić naszą inteligencję na manowce wstępnictwa i reakcji. Stać na rozdrożu i wahać się przed wyborem drogi długo nie można. Stać na miejscu to znaczy cofać się, gdy wszystko wokół idzie naprzód. Wybierać między endecją, sanacją czy mikołajczykowskim peeselizmem — to błąkać się tylko między różnymi odmianami sił reakcyjnych. Ubiegłe trzy lata wskazują, że znaczna część naszej inteligencji wyrwała się z zaprzęgu kapitalistyczno-obszarniczego i nie pozostała na miejscu. Uczyniła poważny krok naprzód. Przodująca rola przypadła tutaj w pierwszym rzędzie inteligencji technicznej, która ściślej związana z procesami produkcyjnymi, pracująca w bezpośrednim kontakcie ze światem pracy fizycznej — szybciej wyzwoliła się z pęt i uroku stęchlizny swoich przedwojennych mocodawców.

Inaczej rzecz się ma z inteligencją prawniczą. Tu proces wyzwala się z niewoli ideologicznej przeszłości jest znacznie powolniejszy. Powolniejszy dlatego, że właśnie ta część inteligencji była współtwórcą tej ideologii. Prawnictwo (szczególnie adwokatura)¹⁾ odgrywało zawsze nieprzeciętną rolę w kierownictwie politycznym obozu liberalno-kapitalistycznego i faszystowskiego. Magistratura sądowa była powołana do obrony i ustroju dóbr materialnych tego obozu i tych klas.

Rozumiał to obóz rządzący, który przejął odpowiedzialność za losy Nowej Polski. Nie zrezygnował ze współpracy z polskim prawnictwem, z którym różniły go poważne przeciwstawieństwa ideologiczne. Pozostawiono czas temu prawnictwu do zajęcia stanowiska wobec nowej rzeczywistości. Okazano zaufanie temu prawnictwu, dopuszczając je do zajmowania eksponowanych stanowisk w aparacie Polski Ludowej. Ba, dopuszczono do wymiaru sprawiedliwości, a więc wykonywania zadań, związanych z ochroną ładu i nowego porządku, olbrzymią masą tvch, którzy znaczną część swojej kariery zawodowej poświęcili walce z tym ładem i porządkiem. Nie zastosowano represji czy odwetu za przeszłość zawodową. Nie było to aktem żadnej wielko-

¹⁾ Nie chcę bynajmniej pomniejszać roli i wagi przedstawicieli tego zawodu w postępowych i demokratycznych ruchach.

żuszości, a wyłącznie realizacją rozumnego programu wciągania w budownictwie nowej rzeczywistości możliwie największego zespołu ludzkiego.

Trzeba przyznać, że założenia te okazały się słuszne. Znaczna część naszych sędziów i prokuratorów zdołała przeprowadzić rewizję swego dotychczasowego światopoglądu i zajęła postawę reformatorską i twórczą, pozyskała świadomość współuczestnictwa wespół z masami ludowymi Polski.

Ale mamy jeszcze znaczny zastęp sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych, którzy stoją na miejscu — wyczekują. Nie wierzą w trwałość dokonanych zmian, bo jak wyraził się jeden z sędziów „nie łała się krew na Placu Teatralnym” — dlatego przypuszczają, że to wszystko co w Polsce zachodzi jest okresem pewnej burzy powojennej, że wnet to się wszystko uspokoi i „jakoś” unormuje. Słuchają chętnie radia londyńskiego i w każdym tubalnym głosie z za oceanu z nutą awanturnictwa wojennego — dopatrują się rychłej zapowiedzi owej „normalizacji”. Wyobrażają sobie, że można wytrwać, nie deklarując się wyraźnie, że gdy będą stali na miejscu — to nie utracą zaufania swoich starych mocodawców i nie narażą się ustrojowi ludowo-demokratycznemu. Nie widzą prawdy. Żyją przesadami, zadawnionymi sentymentami, nie potrafią odróżnić rzeczy istotnych od błahostek — pracują z obowiązku, dla zarobku, dla przetrwania.

Postawę taką musimy ocenić, jako postawę rezygnacji wobec nowego życia w Polsce. Musimy ją wyeliminować z polskiego sądownictwa. Przez ubiegłe trzy lata czyniliśmy bodaj wszystko, by do świadomości tej części sądownictwa prawda o Polsce, o świecie dotarła. Jeśli jednak przegroda między nami a tymi ludźmi jest nie do pokonania — to musimy umieć wyciągnąć z tego wnioski. Na postawę rezygnacji — odpowiemy rezygnacją z formalnej współpracy. Albo niechaj wnioski oni wyciągają. Nie zamierzamy korzystać wobec nich z dekretu mobilizacyjnego.

Korzystam z okazji, aby jeszcze raz podkreślić, że nie chodzi o werbunek do partii politycznych. Chodzi o postawę aprobującą nową rzeczywistość, o czynny współudział w tej rzeczywistości. Mamy dziesiątki bezpartyjnych sędziów i prokuratorów, których praca może służyć za przykład dla innych, nawet członków partii. Mamy natomiast i takich członków stronnictw demokratycznych, którzy ten zaszczyt i obowiązek traktują wyłącznie pod kątem formalnym, dla których legitymacja partyjna jest dymną zasłoną, parawanem dla ukrycia swojej biernej postawy. Nie promieniają na swoje środowisko, nie pracują ideologicznie nad sobą, nie grzeszą wydajnością pracy, odrywają się od swoich organizacji partyjnych nie uczestnicząc w życiu politycznym — obnoszą się ze swoimi ambicjami do awansu... zawodo-

wego. Ci „wpisali” się do partii. Aktowi temu nie towarzyszył proces pełnej świadomości i rozeznania. Postawimy wobec kierownictwa stronnictw demokratycznych zagadnienie usuwania takich ludzi z partii.

Nie tędy droga do służby dla Nowej Polski.

Umożliwiliśmy udział sędziów i prokuratorów w życiu partyjnym, wnosząc na tym odcinku życia państwowego klimat szczerości i umoralnienia. Uznaliśmy, iż stan przedwojenny był wynikiem zakłamania i tendencją do bałamucenia społeczeństwa. Niema apolitycznych ludzi dojrzałych. I nie może być w tej dziedzinie rozdzielenia jaźni.

Ale kładąc kreś temu zakłamaniu nie chcielibyśmy wpadać z deszczu pod rynnę. Witamy upartyjnienie sądownictwa, jako objaw dojrzałości społecznej i lepsze przygotowanie do pełnienia zaszczytnych funkcji, jakimi są funkcje wymiaru sprawiedliwości. Ale zakładamy, że zjawisku upartyjnienia musi towarzyszyć proces pełnego rozeznania i element szczerości. Jest naszym obowiązkiem okazać pomoc w tym rozeznaniu i być może, iż na tym odcinku mamy w nadchodzącym roku do wykonania wielką pracę szkolenia politycznego naszych pracowników. Należy wypowiedzieć wojnę dyktantyzmowi i ignorancji politycznej. Niejednokrotnie brak właściwego rozeznania politycznego w pracy zawodowej sędziego czy prokuratora jest wynikiem błędzenia po omacku, nieumiejętności rozwiązywania skomplikowanych procesów społecznych i trafnej oceny rozwoju wypadków. Wspólny wysiłek Zrzeszenia Prawników Demokratów, Związku Zawodowego i Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych — może na tym odcinku dokonać wielkiej poprawy.

Jeśli w ten sposób podejmiemy do zagadnienia oceny człowieka upartyjnionego, czy bezpartyjnego z aprobującą, twórczą postawą wobec nowej rzeczywistości — polityka personalna Ministerstwa w nadchodzącym roku otrzyma właściwą busolę.

Należy w pierwszym rzędzie zrewidować tę politykę na odcinku kierowniczych stanowisk w magistraturze. Węzłowe punkty naszego aparatu — to prezesi sądów okręgowych, przewodniczący wydziałów, prokuratorzy okręgowi, prezesi i prokuratorzy apelacyjni. Jeśli i na tych stanowiskach znajdują się jeszcze ludzie, których cechuje postawa rezygnacji — to czemuż się dziwić, że komórki organizacyjne przez nich kierowane — nie zdają egzaminu wobec interesów ustroju ludowo-demokratycznego.

Należy w szybkim tempie usunąć z naszej polityki personalnej kołaczące się jeszcze przesady, utrudniające i hamujące proces wysuwania na kierownicze stanowiska młodych w hierarchii służbowej sędziów i prokuratorów. Czemuż zdolny, doświadczony i wy-

robiony sędzia grodzki nie może zostać prezesem okręgu, czy apelacji? Trzeba łamać zakorzenione przesady, odważniej i głębiej sięgać po ludzi, często rzuconych przez losy życia na odległą prowincję lub przez zespół obiektywnych warunków, zepchniętych do niższych instancji sądowych i prokuratorskich.

Rewolucyjna polityka personalna, głęboka, społeczna reforma prawa materialnego i procesowego, reforma od podstaw ustroju sądowego — stanie się owym „rozlewem krwi na Placu Teatralnym” dla sądownictwa, który szybciej dotrze do świadomości polskiego sędziego, prokuratora, adwokata i przyspieszy proces twórczej i aprobującej postawy — niż głębia reform społecznych, dokonanych w dziedzinie rolnictwa, przemysłu czy samorządu.

Odczuł rewolucję chłop, odczuł ją robotnik i inżynier, działacz społeczny. Zaczyna odczuwać nauczyciel i profesor — niechaj odczuje ją i prawnik.

Dotrzyjmy ostrym skalpelem do nawarstwień przeszłości, która hamuje przyszłość, która utrudnia wyzwolenie się ideologiczne. Odrzućmy bez wahania to wszystko, co nas ciągnie w tył, a zachowajmy z przeszłości tylko to, co w niej było dobre i pozytywne, piękne i twórcze.

Jeszcze o reformie.

Poświęciłem dość dużo miejsca zagadnieniu postawy sędziego i prokuratora. Doniosłym ułatwieniem dla zadokumentowania tej postawy — są warunki pracy i pozycja sądownictwa. Wyniki pracy sądownictwa na dzień dzisiejszy są niewątpliwie wypaczone warunkami pracy.

Doceniając w pełni szereg subiektywnych elementów (kadry) w osiągnięciach Komisji Specjalnej i Sądownictwa Wojskowego — trzeba stwierdzić, iż zostały im stworzone obiektywne warunki, których do dnia dzisiejszego nie posiada sądownictwo powszechne.

Komisja Specjalna do zwalczania szkodnictwa gospodarczego i Sądownictwo Wojskowe posługują się wyłącznie prawem materialnym powojennym i posługują się znacznie uproszczonym prawem procesowym. Umożliwia to znacznie efektywniejsze wyniki pracy i zdobywanie sobie korzystnej pozycji.

Przyjrzyjmy się losowi najbłahszej sprawy karnej w sądownictwie powszechnym i tej samej sprawie w Komisji Specjalnej.

W Sądzie:

Zakładamy, że w sprawie tej nie zachodzą wypadki, przewidziane w art. 2 § 2, 6, 11 § 2 i 3, 41 § 1, 42 § 1, 45 § 1, 120, 130, 326, 330, 332 § 1, 346, 348, 355, 364, 367 i 393 Kodeksu Postępowania Karnego (co będzie niewątpliwie rzadkością w praktyce) — Prokurator utrzymuje akta śledztwa. Zgodnie z art. 280 § 1 KPK składa Sądowi w ciągu 14 dni

akt oskarżenia. Nie ma zastosowania art. 285 § 1 KPK. Ani 286 KPK. Ani 289 § 1 i 2 KPK. Stosujemy wyłącznie art. art. 293 § 1, 296 § 1 KPK — łącznie z pocztą 28 dni. Oczywiście mają zastosowanie art. art. 49 § 2, 306 § 1, 337, 338 KPK — to jest 1 dzień. Tego samego dnia zapada wyrok. Oskarżony apeluje (art. art. 225 § 1, 378 § 2, 226, 488 § 1 KPK, 50 Reg. Og. — 24 dni). Poczta plus manipulacja kancelaryjna 24 dni. Termin rozprawy w drugiej instancji 14 dni. Rozprawa jeden dzień. Kasacja — idealnie 45 dni. Łącznie — 137 dni, tj. 4 miesiące przy idealnych warunkach i nieskomplikowanych okolicznościach (w sprawach cywilnych trzykrotnie dłuższy okres — usuwanie braków).

W Komisji Specjalnej:

Od momentu, gdy sprawa wpływa z delegatury — Komisja Specjalna może wydać ostateczne niezaskarżalne orzeczenie w ciągu 3-ch dni. Przy zbiegu idealnych okoliczności w Sądzie — uzyskujemy proporcję 3 do 137. Oto skuteczność i szybkość drogi sądowej. Oto warunki do uzyskania efektywności pracy sądownictwa powszechnego. Powie ktoś jakość? Czy w sprawie bimbrowej, o nielegalny garbunek skóry, handel walutą, fabrykację papierosów, pobieranie nadmiernych cen, ukrywanie towarów dla spekulacji — jest nieodzowna wygórowana jakość pracy Sądu powszechnego? Co do innych spraw — wróć do nich w dalszych wywodach.

Przedstawiony tutaj sposób załatwienia jednorodnej sprawy przez Sąd i Komisję Specjalną (przy założeniu idealnie funkcjonującego sądu) nasuwa poważne zastrzeżenia co do kontynuowania pracy powszechnego wymiaru sprawiedliwości w dotychczasowych jego ramach ustrojowych i procesowych. Daleki znów jestem od przedstawiania wizji tych ram w granicach dotychczasowej działalności Komisji Specjalnej. Każdy rozsądny człowiek w Polsce wie, że czasokres działania takiej komisji jest uwarunkowany pewną przejściową sytuacją powojenną i porewolucyjną oraz brakiem trwałej instytucji wymiaru sprawiedliwości, dostosowanej do wymogów nowego ustroju.

Nie chcemy i nie będziemy budowali wymiaru sprawiedliwości na wzór Komisji Specjalnej. Ale przejmujemy z tej instytucji to wszystko, co ona pozytywnego wniosła i co wytrzymało próbę życia. Tymi elementami będą: uproszczenie postępowania, ujednolicenie, skrócenie i uspołecznienie. Oczywiście w warunkach powszechnego wymiaru sprawiedliwości nigdy nie dojdziemy do takiej szybkości i skuteczności, jaką może dać Komisja Specjalna — w przedstawionych tutaj trzech dniach. Ale jeśli zdołamy skrócić nasz czasokres 137 dni do połowy, czy jednej trzeciej bez naruszenia istotnych praw jednostki (nie w sensie liberalistycznego sposobu myślenia) — to osiągniemy w pełnym zakresie

stabilizację na odcinku wymiaru sprawiedliwości i demokratycznej praworządności.

A zatem istota zagadnienia reformy sprowadza się do znalezienia harmonijnej pozycji dwóch elementów: praw społeczno-państwowych i praw jednostki.

Problem jednolitej pierwszej instancji poza walorami pewnej jasności konstrukcyjnej jest niewątpliwym krokiem naprzód w dziedzinie poszerzenia praw jednostki, dla której wyjście z labiryntów dotychczasowej wielostopniowości sądów będzie prawdziwym dobrodziejstwem.

Istotnym jednak problemem reformy sądowej jest sprawa zniesienia drugiej instancji merytorycznej zarówno w postępowaniu karnym, jak i też cywilnym. Dalsze elementy reformy są ściśle z tym problemem związane. Zarówno realizacja dekretu o sądach obywatelskich, jednolitość pierwszej instancji, reforma procedury, charakter Sądu Najwyższego — to tylko konsekwencje dwu czy trzyinstancyjnego procesu.

O szkodliwości (nie tylko zbędności) tego ognia w toku instancji sądowych wiele już mówiono i pisano.

Podkreślano „papierowość” drugiej instancji merytorycznej, jako opartej przeważnie na nieścisłych i niedokładnych protokołach sądowych, a więc braku możliwości prawdziwszego ustalania stanów faktycznych, aniżeli dzieje się to w pierwszej instancji.

Wysuwano także argumenty z praktyki sądowej, że druga instancja nie przyczynia się do ujednolicenia orzecznictwa, że kontroluje zaledwie ułamek wyroków pierwszej instancji (10 — 30%), że kontrola ta dotyczy raczej najlepiej osądzonych spraw (szczególnie w postępowaniu karnym) itd.

Najbardziej jednak przekonującym argumentem na rzecz zniesienia drugiej instancji merytorycznej — winny być skutki tego zniesienia, jakie możemy zaobserwować na przestrzeni ostatnich lat na odcinku orzecznictwa wojskowego sądownictwa i w tych wszystkich dziedzinach prawa karnego powojennego, które w szeregu dekretów przewidyje dwuinstancyjny proces. Bez przesady można przyjąć tezę, że nikt nie będzie kwestionował tych skutków i uzasadniał potrzeby uzupełnienia tego postępowania jeszcze jedną instancją merytoryczną. A postępowanie dwuinstancyjne obejmuje dzisiaj olbrzymi wachlarz najważniejszych spraw karnych. Dla pozostałych spraw (np. bimbrowych, szabrowniczych, walutowych, spekulacyjnych itp.) chyba nikt nie będzie zwolennikiem trzyinstancyjnego procesu. Wydaje się, że ten argument najskuteczniej dotarł do świadomości większości rozsądnych prawników i godzą się oni z koncepcją dwuinstancyjnego procesu w postępowaniu karnym. Wielu z nich swoją zgodę uzasadnia także chęcią szybszej likwidacji „konkurencji” w postaci Komisji Specjalnej,

czy właściwości sądów wojskowych w sprawach osób cywilnych. Inaczej ma się sprawa z orzecznictwem w sprawach cywilnych. Tu istnieją jeszcze poważne opory, zdaniem moim oparte na następujących przesłankach:

- 1) brak „konkurencji”, jako elementu doświadczalnego,
- 2) brak „konkurencji”, jako elementu nadającego się do likwidacji, a więc „potrzeby” reformy,
- 3) kołaczącego się „fetyszu” o rzekomej ważności spraw cywilnych.

Wydaje mi się, że skoro poważniejsze i bardziej skomplikowane spory, które przed wojną powstawały pomiędzy silnymi jednostkami ekonomicznymi (kapitalizm) dzisiaj mogą powstawać wyłącznie w sektorze państwowym (nacionalizacja) i że skoro dla tego typu spraw powstają już teraz komisje arbitrażowe w poszczególnych resortach gospodarczych i powstanie zapewne Centralny Urząd Arbitrażowy — to zagadnienie „ważności” i „skomplikowanego charakteru”, spraw cywilnych w postępowaniu sądowym — nie może być argumentem za utrzymaniem dwóch instancji merytorycznych w projektowanej reformie dla postępowania w sprawach cywilnych. Należy pamiętać jeszcze o jednym: zniesienie drugiej instancji merytorycznej wiąże się ściśle z zapewnieniem podniesienia poziomu orzecznictwa pierwszej instancji merytorycznej i z przemianą Sądu Najwyższego z kasacyjnego na kasacyjno-rewizyjny.

Chyba nikt nie obroni tezy, że jest lepiej mieć niski poziom orzecznictwa w pierwszej instancji (w większości wypadków jednoosobowej, mało doświadczonej i słabo życiowo wyrobionej) i fikcyjną kontrolę, ze względu na obiektywne, w drugiej instancji merytorycznej.

Tym, którzy godzą się na dwuinstancyjny proces w sprawach karnych, a zażarcie bronią trzech instancji w sprawach cywilnych — trzeba także przypomnieć, iż w sprawach cywilnych bardzo często mamy do czynienia z dowodami w postaci dokumentów na piśmie, co rzadko ma miejsce w sprawach karnych. Oczywiście argumenty te nie wyczerpują całości zagadnienia — można na ten temat prowadzić długotrwałe i ciekawe dyskusje dogmatyczne. Trzeba jednak pamiętać, że jesteśmy w czwartym roku istnienia odrodzonego Państwa Polskiego, że w całym naszym życiu państwowym dokonany został głęboki przewrót i historyczny skok, który nie znalazł swego odpowiednika w świecie prawniczym. W ubiegłym roku triumfu pracy nie rozszczepiano włosa na cztery części, a swój udział we współuczestnictwie nowego budownictwa dokumentowano czynem. Niechaj w nadchodzącym roku czyn stanie się symbolem pracy naszego resortu. Wielkim czynem stanie się reforma, która uwalniając nas od konserwatywnego i dogmatycznego sposobu myślenia okaże się siłą pychającą nas z mielizny.

PROJEKT KODEKSU CYWILNEGO

Część ogólna

Dr. JAN WASILKOWSKI, Prof. U. W. i Dr. ALEKSANDER WOLTER, p. o. Sędzia S. N.

I. Według ogólnych wytycznych, które zostały ustalone przy rozpoczęciu prac nad kodyfikacją nowego prawa cywilnego (por. D. P. P. Nr 6/47, str. 47), zakres tych prac ma w zasadzie ograniczać się do technicznego udoskonalenia przepisów zawartych w poszczególnych aktach unifikacyjnych i do ich scalenia w prawidłowy system. Zmiany, któreby wykraczały poza określony w ten sposób cel kodyfikacji, mają być dokonywane tylko wyjątkowo, mianowicie w przypadkach, gdy okaże się potrzeba dostosowania pewnych tekstów do zasad istniejącego ustroju¹⁾, albo gdy w świetle uzyskanych już doświadczeń niewłaściwość pewnej normy obowiązującego obecnie prawa będzie uznana za niewątpliwą z innych względów.

Mimo takiego ograniczenia, zakres prac kodyfikacyjnych jest stosunkowo szeroki ze względu na doniosłe znaczenie elementów technicznych w prawie cywilnym, zwłaszcza majątkowym²⁾. Już samo scalenie i usystematyzowanie przepisów obowiązujących wymaga nowego sformułowania wielu tekstów, przy czym nie zawsze będzie można poprzestać na poprawkach wyłącznie redakcyjnych. „Udoskonalenie techniczne“ musi polegać na usunięciu usterek merytorycznych, w szczególności na sprostowaniu wadliwych konstrukcji, na wypełnieniu luk oraz na rozwinięciu zasad, które w prawie obowiązującym są wyrażone niedostatecznie wyczerpująco. Pociągnie to za sobą konieczność zmiany znacznej liczby przepisów obowiązujących i dodania nowych przepisów. Wreszcie pozostaje kwestia jednolitej i poprawnej redakcji³⁾. Jest oczywiste, że ilość zmian będzie największa w przepisach, które mają wejść do części ogólnej przyszłego kodeksu⁴⁾; chodzi tu bowiem

o dział z punktu widzenia systematyki obecnego prawodawstwa zupełnie nowy, który obejmie przepisy wyrwane z dotychczasowego układu (wyjątek stanowi tylko kilka artykułów dekretu z dnia 12 listopada 1946 r. zatytułowanego „przepisy ogólne prawa cywilnego“). Większość przepisów włączonych do części ogólnej, mianowicie przepisy o oświadczeniach woli i o przedawnieniu, mieści się obecnie w prawie obligacyjnym i ma na względzie głównie problematykę tego działu prawa; samo uogólnienie treści tych przepisów wymaga istotnej zmiany ich ujęcia.

II. Część ogólna projektowanego kodeksu zawiera:

1) Tytuł wstępny, w którym mieści się kilka przepisów, normujących najogólniejsze zagadnienia prawa cywilnego (kwestia stosowania prawa, kwestia prawa zwyczajowego, kwestia retroakcji ustaw, sposób wykonywania praw prywatnych i granice ich ochrony, kwestia samopomocy, ogólna reguła o ciężarze dowodu, domniemanie dobrej wiary).

2) Tytuł I „Osoby“, który obejmuje przepisy o zdolności prawnej osób fizycznych, o pełnoletności, o ubezwłasnowolnieniu, o miejscu zamieszkania, o ochronie interesów osobistych (czci, nazwiska, tajemnicy korespondencji etc.), o uznaniu za zmarłego, o domniemaniu równoczesnej śmierci w razie zgonu kilku osób podczas grzęzącego im wspólnie niebezpieczeństwa oraz parę zasadniczych przepisów o osobach prawnych.

3) Tytuł II „Czynności prawne“, który zawiera przepisy określające ogólne zasady dotyczące czynności prawnych (pojęcie, rodzaje, kwestia nieważności, kwestia stosunku do podstawy gospodarczej — causa, skutki), przepisy o oświadczeniach woli (złożenie oświadczenia, zawarcie umowy, tłumaczenie oświadczeń woli i umów, forma, wady oświadczenia), przepisy o zastrzeżeniu warunku lub terminu, przepisy o potwierdzeniu, przepisy o zdolności do działań prawnych, przepisy o przedstawicielstwie.

4) Tytuł III dotyczący obliczania terminów ustanowionych przez czynność prawną, orzeczenie sądu lub ustawę.

5) Tytuł IV „Dawność“, którego przedmiotem są ogólne przepisy o przedawnieniu roszczeń i o terminach zawitych.

6) Tytuł V „Rzeczy“, w którym zawarte są przepisy dotyczące pojęcia rzeczy, jej części składowych i przynależności oraz przepisy o pożytkach rzeczy i pożytkach praw.

¹⁾ Dotyczy to głównie przepisów, które pochodzą z okresu międzywojennego.

²⁾ Por. np. Fr. Génys, Science et technique en droit privé positif, tom III, Paryż 1921.

³⁾ Por. D. P. P. rocznik 1947, Nr 1—2, str. 62—64, i Nr 5, str. 47.

⁴⁾ Mimo pewnych zastrzeżeń, jakie może nasuwać (zwłaszcza zwolennikom myśli prawniczej romańskiej) metoda wielostopniowych abstrakcji, przeważało zapatrywanie, że polski kodeks cywilny powinien mieć część ogólną. Odpowiada to tendencji do sformułowania i oderwania, która cechuje polską technikę ustawodawczą. Nie wydaje się, żeby było właściwe doszukiwać się w tej tendencji wpływów prawa niemieckiego. Skłonność do sformułowań ogólnych, a więc z konieczności oderwanych, staje się coraz bardziej widoczną także w wielu innych prawodawstwach i tłumaczy się zapewne — między innymi — faktem, że reglamentacja ustawowa ogarnia coraz szerszy zakres stosunków społecznych. Spośród najnowszych kodeksów cywilnych część ogólną mają np. kodeksy Republiki Związkowych Radzieckich. Zawiera ją również projekt kodeksu cywilnego Z. S. R. R. z 1947 r.

Przepisy o zabezpieczeniu (art. 211⁴ — 211⁹ kod. zob.) postanowiono pozostawić w prawie obligacyjnym, jakkolwiek z punktu widzenia systematyki byłoby może bardziej właściwe włączyć je do części ogólnej (danie zabezpieczenia nie zawsze jest wykonaniem zobowiązania, por. np. art. 218 i 219 kod. zob.). Wydawało się jednak, że nie należy obciążać części ogólnej przepisami o charakterze tak bardzo technicznym zwłaszcza, że pozostawienie tych przepisów w dziale o zobowiązaniach nie powinno wywołać trudności przy ich stosowaniu.

III. Przepisy tytułu wstępnego (art. 1 — 7) zostały przejęte z przepisów ogólnych prawa cywilnego; stanowią one odpowiednik art. 2 — 8 powołanych przepisów ogólnych. Istotnej zmiany uległa tylko norma dotycząca przypadku luki w przepisach obowiązujących. Według art. 3 przep. og. pr. cyw. sąd powinien w przypadku takim ustalić podstawę rozstrzygnięcia kierując się interesem społecznym i uzasadnionymi interesami stron. Przeciwnie temu sformułowaniu były podniesione liczne zarzuty, w szczególności ten, że sądy są powołane do orzekania o prawach, a nie o interesach stron oraz że na gruncie omawianego tekstu zachodzi trudność kontroli kasacyjnej⁵). Według art. 1 projektu sąd powinien wypełnić lukę kierując się zasadami istniejącego w Państwie ustroju społecznego.

Zmiana sformułowania art. 2 przep. og. pr. cyw. jest czysto redakcyjna (art. 2 projektu). Sformułowanie art. 4, który zawiera normę interpretacyjną o mocy obowiązującej ustaw w czasie, uległo nieznacznej zmianie ze względu na okoliczność, że moc wsteczna pewnych przepisów może wynikać z ich celu, chociażby nie znalazła wyrazu w redakcji (art. 3 projektu). W art. 5 § 1 opuszczono, jako zbędną, wzmiankę o treści prawa (art. 4 § 1 projektu). Wreszcie art. 7 normujący ciężar dowodu został ujęty bardziej ogólnie (art. 6 projektu⁶).

Brak w tytule wstępnym przepisu normującego ogólne zagadnienie wykładni i stosowania prawa w ustroju demokracji ludowej (art. 1 projektu normuje zaledwie fragment zagadnienia). Potrzeba takiego przepisu jest niewątpliwa, albowiem teza, według której ustalenie zasad wykładni winno być całkowicie pozostawione doktrynie, otwiera w rzeczywistości nieograniczone pole koncepcjom subiektywnym, z istotną ujmą dla interesu społecznego⁷). Sformułowanie omawia-

nego przepisu, który powinien być naczelnym artykułem projektu, nastąpi w dalszym stadium prac⁸).

Natomiast zagadnieniem podstawowym, które — jak sądzimy — nie może znaleźć rozwiązania w tekście projektu, jest kwestia samego pojęcia prawa cywilnego w ustroju demokracji ludowej. W ustroju socjalistycznym (Z. S. R. R.) nie istnieje pojęcie prawa prywatnego jako działu prawa przeciwstawianego prawu publicznemu; prawo Z. S. R. R. jest prawem socjalistycznym we wszystkich stadiach swego rozwoju i we wszystkich swych działach⁹). Poglądy odmienne, w szczególności tzw. teoria „prawa dwusektorowego”, według której prawo cywilne normuje stosunki prawne sektora prywatnego, podczas gdy stosunki między organizacjami socjalistycznymi są normowane przez prawo administracyjne, zostały uznane za sprzeczne z zasadami socjalistycznego ustroju¹⁰). Przeniesienie tej koncepcji prawa radzieckiego na grunt prawodawstwa Polski Ludowej nie wydaje się możliwym, albowiem prawodawstwo polskie nie sankcjonuje zasadniczej przesłanki ustroju socjalistycznego, jaką jest zniesienie indywidualnej własności ziemi i innych środków produkcji (por. przede wszystkim dekret P. K. W. N. z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej — Dz. U. R. P. z 1945 r. Nr 3, poz. 13 oraz ustawę z dnia 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej — Dz. U. R. P. Nr 3, poz. 17¹¹).

Rozróżnienie między prawem publicznym i prawem prywatnym jest zresztą sformułowane *expressis verbis* w wielu najnowszych aktach ustawodawczych (por. np. powołaną wyżej ustawę z dnia 3 stycznia 1946 r., art. 2 i 6; dekret z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i niemieckich — Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 87,

et sources en droit privé, Paryż 1919; E. Waśkowski, Teoria wykładni prawa cywilnego, Warszawa, 1936; Stefan Rozmaryn, Prawo podatkowe a prawo prywatne (część pierwsza), Lwów 1939.

W czasie prac nad projektem przep. og. pr. cyw. (dekret z 12 listopada 1946 r.) pogląd na potrzebę ogólnego przepisu o wykładni i stosowaniu prawa nie był jeszcze skryształizowany. Zob. D. P. P. rocznik 1946, Nr 9—10, str. 18 i nast.

⁵) Por. D. P. P. rocznik 1947, Nr 12, str. 19.

⁶) Por. A. Wyszynskij „Woprosy prawa i gosudarstwa u K. Marksa”, Moskwa 1938; M. Agarkow i inni „Graždanskoe prawo” tom I, str. 6—16, Moskwa 1944; Projekt kodeksu cywilnego Z. S. R. R. z 1947 r., uzasadnienie ogólne, str. 1—2.

⁷) Por. Wyszynskij, op. cit.; Agarkow i inni, op. cit., str. 9—10. Prawo cywilne (graždanskoe prawo) Z. S. R. R. normuje stosunki prawno-majątkowe: a) między organizacjami socjalistycznymi, b) między organizacjami socjalistycznymi i obywatelami i c) między obywatelami. Należy na tym miejscu przypomnieć, że obowiązujące kodeksy cywilne Republik Związkowych (a także projekt kodeksu cywilnego Z. S. R. R.) nie obejmują prawa rodzinnego i opiekuńczego.

¹¹) Por. K. Grzybowski, Zagadnienie własności w prawie konstytucyjnym, Państwo i Prawo, rocznik 1947, Nr 11, str. 3.

⁴) Por. J. J. Litauer w miesięczniku Państwo i Prawo, rocznik 1947, Nr 7—8, str. 14.

⁵) Przepis ten został poddany krytyce przez J. J. Litauera (miesięcznik Państwo i Prawo, rocznik 1947, Nr 12, str. 20—28), który wypowiada się za pominięciem omawianej normy w kodeksie cywilnym. Krytyka ta ukazała się w druku już po ustaleniu tekstu pierwszego czytania projektu.

⁷) Jak wiadomo, zagadnienie wykładni jest przedmiotem niekończących się sporów teoretycznych. Por. w tej materii np. Fr. Gény, Méthode d'interprétation

art. 2 — 6, 10 — 12; przepisy wpraw. pr. rzeczowe — art. VIII). Chodziłoby więc tylko o ustalenie kryterium podziału, któreby harmonizowało należycie z zasadami nowego ustroju. Kryteria, których punktem wyjścia jest rzekoma różnica między celami poszczególnych norm prawnych (według słynnej definicji Ulpiana i teorii pochodnych), są niewątpliwie sprzeczne z założeniami współczesnego prawodawstwa polskiego, albowiem w ustroju demokracji ludowej nie może być przeciwstawienia między zasadniczymi celami norm prawnych.

Wydaje się przeto, że przy poszukiwaniu właściwego kryterium należałoby przyjąć jako punkt wyjścia raczej pewne formalne cechy poszczególnych norm, wyłączając koncepcje, które kwestionują zasadę jedności istoty i celów prawa. Zdaniem naszym takim kryterium mogłaby np. być różnica w metodach regulowania pewnych grup stosunków społecznych. Kwestia wymaga oczywiście osobnego studium.

IV. Przepisy tytułu I oparte są na przepisach prawa osobowego, pomijając jednak normy dotyczące zdolności do działań prawnych, które zostały przesunięte do tytułu II (dział V). Uzasadnienie tej zmiany systematycznej wynika z art. 79 projektu określającego pojęcie zdolności do działań prawnych; skoro zdolność ta jest równoznaczna ze zdolnością do dokonywania czynności prawnych (co zresztą odpowiada prawu dotychczasowemu), to umieszczenie odpowiednich przepisów w tytule o czynnościach prawnych jest uzasadnione względami systematyki. Przepisy o pełnoletności i ubezwłasnowolnieniu weszły do tytułu o osobach, gdyż ich znaczenie wykracza poza zakres norm o zdolności do działań prawnych; pełnoletność i ubezwłasnowolnienie są to pewne kwalifikacje człowieka jako podmiotu prawnego, od których zależą skutki prawne określone w różnych działach prawa cywilnego.

Art. 8 — 12 projektu nie wykazują większych odchyśleń od prawa obowiązującego, z wyjątkiem podniesienia granicy wieku, od którego możliwe jest ubezwłasnowolnienie całkowite; to podwyższenie granicy wieku jest konsekwencją zasady wyrażonej w art. 80 projektu, o której będzie mowa później. Przepisy art. 13 — 18 o miejscu zamieszkania wypełniają dotkliwą lukę w prawie osobowym. Przepisy prawa cywilnego niejednokrotnie nawiązują do miejsca zamieszkania (por. np. art. 190 i 191 kod. zob. lub art. 3 § 2 pr. spadk.); określenie tego pojęcia trzeba było na razie ustalać w drodze analogii z innych ustaw, jak k. p. c., lub prawo prywatne międzydzielnicowe. Lukę tę stara się wypełnić projekt, który (art. 13), zgodnie z zasadą art. 24 § 1 k.p.c., określa miejsce zamieszkania na podstawie dwóch kryteriów: *corpus* (faktyczne przebywanie) i *animus* (zamiar stałego pobytu), przyjmując zarazem w interesie pewności obrotu francusko-polską i szwajcarską zasadę, według której człowiek

może mieć tylko jedno miejsce zamieszkania (art. 14)¹²⁾.

Art. 15 projektu głoszący, że małżonkowie mogą mieć osobne miejsce zamieszkania, jest konsekwencją przeprowadzonego w nowym prawie polskim zrównania stanowiska prawnego męża i żony. Przepis powołanego artykułu nie jest w sprzeczności z normą art. 14 pr. małż., który nakłada na małżonków obowiązek wspólnego pożycia, gdyż odrębność miejsc zamieszkania nie może być zwłaszcza w stosunkach powojennych uważana za dowód braku wspólnego pożycia, poza tym, co wydaje się nawet ważniejszym, małżonkowie nie zawsze pozostają we wspólnym pożyciu, a prawo stan taki niekiedy uznaje (por. art. 24 pkt 4 pr. małż.); utrzymywanie w przypadku takim fikcji wspólnego miejsca zamieszkania bywa czasem wręcz szkodliwe. Tym samym zagadnienie tzw. zależnego miejsca zamieszkania ogranicza się do osób pozostających pod władzą rodzicielską lub pod opieką (art. 16 — 18).

Bez odpowiednika w prawie obowiązującym jest przepis art. 19 projektu, dotyczący ochrony interesów osobistych osoby fizycznej, a mający według art. 33 odpowiednie zastosowanie do osób prawnych. Dotychczas interesy takie, o ile nie istniały szczególne normy dla niektórych ich rodzajów (np. art. 24 pr. osob. co do nazwiska i pseudonimu, przepisy prawa autorskiego i innych ustaw), korzystały jedynie z ochrony na podstawie przepisów o czynach niedozwolonych. Ochrona ta nie była wystarczająca, w szczególności brak było ochrony o charakterze *actionis negatoriae*, niezależnej od przesłanek odpowiedzialności *ex delicto*. Ten rodzaj ochrony zapewnia art. 19 projektu, i to generalnie, skoro zawarte w nim wyliczenie ma tylko charakter przykładowy. Rzecz jasna, że przepis ten nie wyłącza ochrony na podstawie deliktualnej.

Trzeba jednak podkreślić z naciskiem, że projekt nie opiera się na konstrukcji tzw. prawa czy praw osobistości, o którą w światowej literaturze prawniczej od wielu lat toczy się spór. Najlepszym tego dowodem jest zestawienie art. 20 projektu z art. 24 pr. osob.; okazuje się bowiem, że w projekcie zostało usunięte pojęcie „prawa” do używania nazwiska; zresztą, gdyby tu chodziło o zwykłe prawo podmiotowe, przepis ten byłby całkowicie zbyteczny wobec ogólnej normy art. 3 k.p.c. Do zadań ustawodawcy należy osiągnięcie efektu praktycznego, którym w danym przypadku jest ochrona interesów osobistych. Jest to możliwe bez przyjęcia konstrukcji tzw. „praw” osobistości, jako szczególnego rodzaju praw podmiotowych.

Stosunkowo niewielkim zmianom uległy przepisy o uznaniu za zmarłego. Opuszczono jako

¹²⁾ Odmienne § 7 kod. cyw. niem., z którym przed unifikacją prawa cywilnego w Polsce musiał liczyć się art. 24 § 2 k. p. c.

zbędny art. 12 pr. osob., który zawiera zbyteczną definicję czysto faktycznego pojęcia, jakim jest pojęcie „zaginione”. Jako superfluum należało również pominąć przepis, że uznanie za zmarłego powoduje skutki rzeczywistej śmierci, skoro wynika to już z normy art. 28 § 1 projektu. Przesunięta została z 18 na 23 lata granica wieku, z którą może nastąpić uznanie za zmarłego w tzw. przypadku normalnym (por. art. 21 § 2 projektu i art. 13 § 2 pr. osob.)¹³.

Za zbyt krótki uznano termin z art. 15 § 2 pr. osob. dotyczący zaginięcia statku, który to termin mógł jeszcze ulec skróceniu przez sąd; sprawę tę normuje art. 25 § 2 projektu. Do właściwych rozmiarów sprowadzona została konstrukcja wpływu, jakie uznanie za zmarłego jednego z małżonków wywiera na dalsze trwanie małżeństwa.

Z punktu widzenia potrzeb praktycznych chodzi bowiem jedynie o to, ażeby z chwilą, gdy współmałżonek osoby uznanej za zmarłą wstąpił w nowy związek małżeński, związek ten nie mógł być podważony w przypadku, gdy okaże się, że uznany za zmarłego jeszcze żyje; nie jest więc potrzebna fikcja, że małżeństwo dawne „rozwiązuje się” dopiero z chwilą zawarcia nowego małżeństwa. Dotychczasowa koncepcja art. 19 § 2 pr. osob. i art. 8 § 2 pr. małż. mogła przy wykładni literalnej prowadzić do niewłaściwych wniosków (np., gdy chodzi o domniemanie urodzenia z małżeństwa co do dziecka zrodzonego z kobiety, której mąż został uznany za zmarłego).

W przypadku, w którym nie można ustalić prawdopodobnej daty śmierci, za rozstrzygający uznany został pierwszy (art. 29 projektu), a nie ostatni dzień terminu (art. 18 § 3 pr. osob.), po upływie którego uznanie za zmarłego stało się możliwym. Aczkolwiek oba te terminy są w pewnym stopniu dowolne, jednakże termin przyjęty w projekcie jest bliższy prawdopodobnej chwili śmierci zaginionego.

Wreszcie zwięźzony został zakres domniemania równoczesności śmierci, ustalony w art. 21 pr. osob. Domniemanie to jest życiowo uzasadnione tylko wówczas, gdy kilka osób utraciło życie w związku z zagrażającym im wspólnie niebezpieczeństwem (art. 31 projektu).

V. 1. Większość przepisów tytułu II, który dotyczy czynności prawnych, została przejęta z kodeksu zobowiązań, mianowicie z rozdziałów I — V, VIII, X i XI działu I, tytułu II tego kodeksu; kilka przepisów pochodzi z prawa osobowego, mianowicie z art. 3, 4, 7 — 10 i 23 tego

prawa; jeden artykuł jest przejęty z przep. o3. pr. cyw., mianowicie art. 39 projektu, który odpowiada art. 9 powołanych przepisów; kilka artykułów stanowi novum (art. 34, 35, 38, 61, 76, 77, 78 i 101 projektu). Pewna ilość przepisów zunifikowanego prawa, które dotyczą materii objętych tytułem II projektu, została pominięta, niektóre z nich uznano za zbędne w zestawieniu z innymi przepisami (art. 33 kod. zob. w zestawieniu z art. 34 i 41 projektu; art. 36 kod. zob. w zestawieniu z art. 65 § 1 in pr. i 67 § 1 in fine projektu)¹⁴; art. 11 pr. osob. stał się niepotrzebnym w systematycznym układzie materii, niektóre przepisy uznano za merytorycznie wadliwe i postanowiono nie przejmować ich do kodeksu (zob. niżej); wreszcie normę art. 58 kod. zob. postanowiono przenieść do prawa spadkowego.

Sformułowanie przepisów przejętych z obowiązującego prawa uległo znacznym zmianom. Zmiany te polegają bądź na uogólnieniu norm recypowanych (dotyczy to przepisów kod. zob.), bądź na pewnych korekturach, które uznano za konieczne z innych względów, bądź wreszcie na nadaniu nowej redakcji. W niniejszej charakterystyce będą omówione tylko zmiany merytoryczne o istotnym znaczeniu.

2. Dział I tyt. II projektu zawiera trzy nowe przepisy o czynnościach prawnych, mianowicie art. 34, 35 i 38. Znaczenie art. 34 i 35 jest głównie terminologiczne. Projekt, idąc za prawem obowiązującym, używa w wielu przypadkach terminów „czynność prawna” i „rozporządzenie” (jak również terminu „rozporządzać”). W prawie obowiązującym znaczenie tych terminów nie jest nigdzie określone; wywołuje to nieporozumienia, ponieważ ich sens etymologiczny nie pokrywa się ze znaczeniem ustawowym (jest o wiele szerszy). Termin „czynność prawna” jest tak ogólny, że mógłby obejmować także czynności proceduralne¹⁵, a nawet akty władzy (jego przeciwstawieniem jest bowiem „czynność bezprawna” lub „pozaprawna”). Wydawało się więc pożądanym ustalić znaczenie tego terminu jako terminu technicznego w zakresie stosunków prywatno-prawnych¹⁶. Co do terminu „rozporządzenie” przeważał pogląd, że należy dać w ustawie definicję rozporządzenia w rozumieniu prawa prywatnego (art. 34 w przeciwstawieniu do art. 35 nie jest definicją, nie określa bowiem wszystkich istotnych elementów czynności prawnej). W ten sposób zostało ustalone rozróżnienie

¹⁴) Art. 36 kod. zob. jest zresztą zbędny także w obecnym układzie; por. art. 37 § 1 i art. 39 kod. zob.

¹⁵) Por. np. L. Domański w „Przeglądzie Notarialnym”, rocznik 1947, Nr 4, str. 310.

¹⁶) Za wzorem art. 26 kod. cyw. R. S. F. R. R. Art. 67 projektu kod. cyw. Z. S. R. R. jest mniej poprawny, ponieważ zdaje się utożsamiać czynność prawną z oświadczeniem woli. Oświadczenie woli jest niezbędnym elementem każdej czynności prawnej, jednakże w przypadkach nie jest jej elementem jedynym.

¹³) Ratio legis tego ograniczenia polega na tym, że, gdy chodzi o osoby całkowicie z powodu wieku niezdolne do działań prawnych, brak wiadomości nie uzasadnia dostatecznie domniemania śmierci. Prawidłowe zatem ujęcie problemu wymaga, aby do okresu niezdolności do działań prawnych = 13 lat dodać okres lat 10, co daje łącznie granicę 23 lat.

między czynnościami prawnymi, będącymi tylko źródłem zobowiązań, a czynnościami, z których wynika przeniesienie, zmiana lub zniesienie prawa majątkowego (por. art. 50 kod. zob.)¹⁷⁾, oraz rozróżnienie między „rozporządzeniem“, a dyspozycją faktyczną (w terminologii dotychczasowej wyraz „rozporządzenie“ obejmuje często oba te pojęcia).

Przepis art. 38 projektu jest istotnym uzupełnieniem obowiązującego prawa. Kładzie on kres wątpliwościom co do charakteru pewnych czynności prawa majątkowego, zwłaszcza co do niektórych rozporządzeń przewidzianych w prawie rzeczowym; rozwiązuje on w szczególności kwestię, czy oderwanie pewnej czynności od *causae* wchodzi w zakres swobody umów¹⁸⁾. Projekt normuje zagadnienie *causae* w odniesieniu do przysporzeń wszelkiego typu¹⁹⁾, określając pojęcie przysporzenia przez wyliczenie przykładów²⁰⁾.

Według art. 38 § 1 projektu każda czynność prawna, której skutkiem jest przysporzenie do majątku innej osoby, ma w zasadzie charakter przyczynowy (*kauzalny*), a więc zależy od istnienia ważnej podstawy prawnej (*c. solvendi, c. obligandi vel acquirendi, c. donandi*). Wyjątki od tej reguły muszą mieć oparcie w szczególnym przepisie ustawy. Jednakże, jak wynika z art. 38 § 2, nie jest w zasadzie potrzebne, ażeby *causa* przysporzenia była wyrażona w treści czynności prawnej; czynność może więc być „formalnie abstrakcyjna“²¹⁾. W przypadku takim domniemanie przemawia za istnieniem podstawy prawnej przysporzenia.

Co do pozostałych przepisów omawianego działu należy zauważyć, iż nie wszedł do nich art. 55 kod. zob., który formułuje pozytywnie zasadę wolności umów. Uznano bowiem, że wobec art. 36 projektu (art. 56 § 1 kod. zob.) przepis ten ma właściwie charakter pewnej deklaracji programowej, która nie harmonizuje z zasadami nowego ustroju. Poza tym zaś zasada wolności umów, jako zasada ogólna, ogranicza się w istocie do dziedziny prawa obligacyjnego.

¹⁷⁾ Nie wynika stąd jednak, żeby w praktyce zaciągnięcie zobowiązania i dokonanie rozporządzenia nie mogło nastąpić równocześnie; por. np. art. 43 i 44 pr. rzecz.

¹⁸⁾ Por. np. zupełnie nieprzekonywujące wywody w uzasadnieniu projektu kod. zob. na str. 74 — 75, w których zagadnienie czynności abstrakcyjnych prawa obligacyjnego zostało sztucznie związane z ograniczeniami dowodowymi przewidzianymi w art. 265 kod. post. cyw.

¹⁹⁾ Doktryna francuska zacieśnia zazwyczaj zagadnienie podstawy prawnej (*cause*) do dziedziny prawa obligacyjnego. To wadliwe określenie problematyki jest zapewne głównym powodem, że kwestia „przyczyny zobowiązań“ stanowi we Francji przedmiot niekonczącej się kontrowersji. Por. zwłaszcza H. Capitant, *De la cause des obligations*, Paryż 1923.

²⁰⁾ W art. 358 § 1 kod. zob. termin „przysporzenie“ został użyty wadliwie. Sformułowanie tego przepisu powinno ulec zmianie w toku prac nad projektem.

Art. 36 i 37 projektu, które — z zastrzeżeniem pewnych zmian — odpowiadają art. 56 kod. zob., pomijają kwestię niemożliwości świadczenia, ponieważ kwestia ta należy do księgi o zobowiązaniach.

3. Przepisy ogólne o oświadczeniach woli (art. 41 — 54 projektu) dotyczą złożenia oświadczenia, zawarcia umowy i tłumaczenia oświadczeń jednostronnych i umów. Należy zwrócić uwagę: a) na sformułowanie art. 41 (art. 29 kod. zob.), które uwydatnia, iż termin „oświadczenie woli“ jest terminem technicznym, a więc konwencjonalnym²²⁾; b) na uogólnienie w art. 43 projektu normy zawartej w art. 66 kod. zob. Inne zmiany w przepisach przejętych do omawianego działu mają na celu jedynie ściślej sformułowanie myśli i poprawę redakcji.

4. W przepisach o formie oświadczeń woli (art. 55 — 61 projektu) najważniejszą zmianą jest całkowite przerzucenie przepisów o skutkach formy dowodowej do ustaw o postępowaniu oraz dodanie przepisu o dacie urzędowo ustalonej.

Powodem pierwszej zmiany był wzgląd na to, że wyczerpujące uregulowanie formy dowodowej wymagałoby recepcji szeregu przepisów proceduralnych (art. 323 § 1 in fine, art. 265, art. 283 kod. post. cyw., art. XIX przep. wpraw. kod. post. cyw.), co nie wydawało się właściwym z punktu widzenia systematyki. Niepodobna zaś uznać za poprawną metody kodeksu zobowiązań, który normuje zaledwie fragment zagadnienia²³⁾.

²¹⁾ Inaczej szczególnie przepis art. 44 § 1 pr. rzecz.

²²⁾ Etymologiczny sens tego wyrażenia jest nie wątpliwie węższy; nie obejmuje bowiem przejawu woli *per facta concludentia*, zwłaszcza przez milczenie. Podkreślając techniczny charakter terminu projekt osłabia znaczenie tych zarzutów. Zastąpienie wyrażenia „oświadczenie woli“, które — jak się zdaje — wywodzi się z pruskiego Landrechtu, wyrażeniem bardziej poprawnym nie wydawało się możliwym ze względu na ustaloną od dawna terminologię prawną polską.

²³⁾ W odniesieniu do przepisów zunifikowanego prawa dotyczących formy dowodowej nasuwa się kwestia, czy z punktu widzenia polityki legislacyjnej zostały one pomyślane w sposób właściwy. Prawo francuskie, z którego wywodzi się współczesna instytucja formy dowodowej (por. *Ordonnance des Moulins* z 1566 r.) przejmuje w tej materii pewne założenie ogólne, nakazując sporządzenie pisma ad probationem dla wszelkich czynności prawno-majątkowych, jeżeli wartość przedmiotu czynności przenosi określoną sumę (150 fr. według pierwotnego tekstu kod. Napoleona, art. 1341; z powodu spadku franka wysokość tej sumy uległa nominalnej podwyżce, jednakże jej wartość realna stała się niższą). Poza tym w kilku szczególnych przypadkach obowiązek zachowania formy pisemnej dla dowodu jest niezależny od wartości przedmiotu czynności. Podobne stanowisko zajmuje projekt koł. cyw. Z. S. R. R. z roku 1947 (art. 70 przewiduje ogólną granicę 1000 rubli), z tą jednak bardzo istotną różnicą, że czynności prawne, których wykonanie ma nastąpić niezwłocznie po ich zawarciu, nie podlegają w zasadzie rygorowi formy (art. 71). Natomiast w prawie polskim, które przewiduje obowiązek sporządzenia pisma *de casu ad casum*, trudno doszukać się określonej koncepcji ogólnej. Uznając

Ratio legis art. 61 projektu polega na tym, że cel przepisów, które uzależniają pewne skutki czynności od urzędowego poświadczenia daty dokumentu (zob. np. art. 399 kod. zob., art. 211, 212 i 270 pr. rzecz.), zostaje osiągnięty także w przypadku innych zdarzeń, w tym artykułach wymienionych. Oczywiście w przypadku takim dokument może mieć „datę pewną” dopiero od chwili, kiedy zdarzenie takie nastąpiło²⁴).

Pozostałe przepisy o formie oświadczeń woli uległy stosunkowo niewielkim zmianom (rozgraniczenie formy ustawowej i formy umownej, art. 55, 56 i 57 projektu w zestawieniu z art. 109 i 110 kod. zob.; uogólnienie przepisu art. 112 kod. zob. przez art. 58 projektu; scalenie norm zawartych w art. 113 kod. zob. i w art. 75 prawa o notariacie, dokonane przez art. 59 projektu).

5. Przepisy o wadach oświadczenia woli (art. 62 — 69 projektu) odbiegają od odpowiednich przepisów kod. zob. (art. 31 — 45) w następujących punktach: a) błędne sformułowanie art. 31 kod. zob. zostało zastąpione poprawną na ogół formułą art. 77 pkt 1 prawa spadkowego; b) art. 33 i 36 kod. zob. zostały pominięte jako zbędne, art. 42 został przeniesiony do książki o zobowiązaniach; wreszcie opuszczono art. 38 i 45 uznając je za wadliwe; c) nie przyjęto konstrukcji pozasądowego „uchylenia się od skutków oświadczenia woli” (art. 43 § 1 kod. zob.), wprowadzając w przypadku wad oświadczenia zwykły tryb postępowania spornego; d) dokonano szeregu poprawek mniejszej wagi, głównie redakcyjnych.

Na osobne omówienie zasługuje zmiana zasady, wyrażonej w art. 43 § 1 kod. zob.

W myśl art. 43 § 1 kod. zob. uchylenie się od skutków prawnych oświadczenia woli, złożonego pod wpływem błędu, podstęp lub groźby następuje przez oświadczenie skierowane do drugiej strony²⁵). Motywem takiego uregulowania kwestii ma być „tendencja do unikania ingerencji

sądu, powodującej koszty i stratę czasu; w wielu przypadkach, gdy strona przeciwna nie ma powodu do powątpiewania, że rzeczywiście zaszła nieprawidłowość w powzięciu lub oświadczeniu woli, albo nawet, jak przy podstępie lub przymusie psychicznym, wie o tym pozytywnie²⁶), nie dojdzie wcale do procesu; jeżeli natomiast druga strona kwestionuje istnienie podstawy do uchylenia się od skutków oświadczenia woli, ma otwartą drogę sądową czy to w postaci powództwa o świadczenie, którego strona uchylająca się od umowy odmawia, czy to w postaci powództwa o ustalenie; w tych jednak wszystkich sporach sąd nie będzie unieważniał oświadczenia woli, lecz jedynie będzie orzekał, czy uchylenie się strony było usprawiedliwione; oświadczenie woli zostaje zatem pozbawione skutków prawnych już przez fakt uchylenia się strony, a nie dopiero przez wyrok sądowny” (Uzasadnienie projektu kod. zob., str. 48).

Według poglądu, który przeważał w toku prac nad projektem, argumentacja powyższa nie wydaje się przekonywującą. W przypadkach bowiem, gdy jedna ze stron powołuje się na wadliwość swego oświadczenia, a wadliwość ta jest przez drugą stronę przyznana, kwestia będzie najczęściej załatwiona przez interesowanych bez ingerencji sądu, niezależnie od tego, czy ustawa przewiduje pozasądowe „uchylenie się od skutków oświadczenia”, czy unieważnienie oświadczenia w trybie procesu. Natomiast w przypadkach, gdy nie doszło do porozumienia między stronami, zasada art. 43 § 1 kod. zob. może raczej doprowadzić do wyników ujemnych, albowiem nie zmusza strony, która złożyła wadliwe oświadczenie, do ostatecznego rozwikłania stosunku w krótkim terminie. Wprawdzie „uchylenie się” pozasądowe może być dokonane tylko w terminie zawitym, określonym w art. 43 § 2 kod. zob., jednakże jest oczywiste, że gdy druga strona kwestionuje jego zasadność sytuacja ułomna wywołana stanem niepewności co do skutków oświadczenia trwa nadal, dopóki nie nastąpi rozstrzygnięcie przez sąd. Poza tym nie jest bez znaczenia okoliczność, że tryb przewidziany w art. 43 § 1 kod. zob. ułatwia nieuczciwemu lub lekkomyślnym kontrahentom działanie niezgodne z wymaganiami dobrej wiary. W czasach, kiedy przeciętny poziom etyczny uległ pewnemu obniżeniu wskutek długotrwałej wojny i okupacji, wydaje się pożądanym unikać rozwiązań, które mogą — chociażby tylko pośrednio — osłabiać autorytet zasady „pacta sunt servanda”.

6. Przepisy projektu dotyczące warunku (art. 70 — 75) są powtórzeniem art. 46 — 49 kod. zob. Nieliczne zmiany tekstu zostały wprowadzone bądź jako konsekwencja nowego układu (projekt mówi o warunku jako o elemencie czynności prawnej, a nie jako o elemencie

tę metodę za wadliwą, referenci projektu nie zgłosili jednakowoż wniosku o przyjęcie zasady, że forma ad probationem ma być obowiązkowa dla pewnej kategorii czynności. Wydawało się bowiem, że recepcja zasady art. 1341 kod. Napoleona lub art. 70 i 71 projektu kod. cyw. Z. S. R. R. byłaby tak doniosłą zmianą prawa obowiązującego, iż nie mieściłaby się w ramach wyznaczonych pracom komisji (zob. wyżej I). Poza tym zaś określenie pewnej granicy w nominalnej sumie pieniężnej byłoby obecnie przedwczesnym, ze względu na nieustalone dostatecznie stosunki gospodarcze.

²⁴) Art. 61 projektu jest wzorowany do pewnego stopnia na art. 1328 kod. Napoleona. Jednakże między obu przepisami zachodzi podobieństwo raczej co do strony technicznej, albowiem projekt nie przyjął ogólnej normy prawa francuskiego, według której dokumenty prywatne nie mają w zasadzie „daty pewnej” względem osób trzecich.

²⁵) Powołany przepis kod. zob. mówi o „zawiadomieniu drugiej strony”; jest to niewątpliwa usterka, albowiem chodzi tu nie o zawiadomienie, lecz o jednostronną czynność prawną szczególnego rodzaju. Uzasadnienie projektu kod. zob. unika tej nieścisłości.

²⁶) W odniesieniu do przymusu twierdzenie to nie jest ścisłe; por. art. 41 w zestawieniu z art. 37 i 40 kod. zob.

oświadczenia woli), bądź ze względu na dążność do ściślejszego sformułowania myśli (art. 71 projektu w zestawieniu z art. 46 § 2 kod. zob., art. 73 projektu w zestawieniu z art. 47 § 1 kod. zob.).

Dział o warunku został uzupełniony przepisem, który określa skutki zastrzeżenia terminu a quo i terminu ad quem (art. 76).

7. Dział IV tytułu II projektu (art. 77 i 78) zawiera ogólne przepisy o potwierdzeniu, które stanowią pewne novum w stosunku do kodeksu zobowiązań. Przepisy te ustalają trzy zasady: a) że w przypadkach, gdy do składników czynności prawnej należy zgoda osoby trzeciej, zgoda ta może być wyrażona także ex post (potwierdzenie), b) że potwierdzenie wymaga zachowania formy, przewidzianej dla czynności, której dotyczy²⁷⁾, c) że ma ono moc wsteczną, co jednak nie narusza przepisów o ochronie dobrej wiary.

Projekt pozostawia wykładni kwestię stosowania powyższych zasad w przypadkach potwierdzenia, przewidzianych przez przepisy, które dotyczą stanów faktycznych nieobjętych przepisem art. 77 (por. np. art. 84 § 2 i art. 97 projektu).

8. W dziedzinie zdolności do działań prawnych (dział V) najbardziej radykalną zmianą w stosunku do prawa obowiązującego jest podniesienie granicy wieku, z którym kończy się niezdolność do działań prawnych, z 7 lat (art. 3 § 1 pr. osob.) do lat 13 (art. 79 projektu). O zmianie rozstrzygnęły względy praktyczne. Mianowicie odczuwane było niemal powszechnie, że przy szerokim zakresie czynności prawnych, które według prawa obowiązującego mogą być samodzielnie dokonywane przez osoby ograniczone w zdolności do działań prawnych, granica 7 lat jest zbyt niska. Wystarczy wskazać na niewątpliwą anormalność sytuacji, w której np. 8-letnie dziecko w charakterze obdarowanego, zawierałoby samodzielnie u notariusza umowę darowizny. Co ważniejsze, możliwość rozporządzania zarobkiem przez osoby tak młodociane (art. 9 pr. osob.), trzeba uznać za szkodliwą społecznie. Przy ustalaniu nowej, wyższej granicy wieku wydawało się najbardziej celowym wziąć za wzór art. 69 § 1 kod. kar. nego, według którego osoby do lat 13 nie ponoszą odpowiedzialności karnej. Jeżeli prawo karne, które swoją sankcją chroni najbardziej podstawowe zasady porządku prawnego, uważa małoletniego do lat 13 za całkowicie nieodpowiedzialnego, to tym mniej można od takiego małoletniego wymagać znajomości zawitych przepisów prawa cywilnego.

Względ na dobro małoletnich, a więc i względ na interes społeczeństwa, wpłynął na rozszerzenie kompetencji władzy opiekuńczej co do odjęcia ubezwłasnowolnionemu częściowo lub małoletniemu, który ukończył lat 13, uprawnie-

nia do rozporządzania zarobkiem (art. 82 projektu) oraz uprawnienia do dokonywania czynności prawnych, dotyczących „peculium” (art. 85 § 2 projektu).

Art. 84 i 85 projektu określają skutki czynności prawnej, dokonanej przez ograniczonego w zdolności do działań prawnych bez wymaganej prawem zgody przedstawiciela ustawowego; art. 84 dotyczący umów stanowi niemal dosłowne powtórzenie art. 53 kod. zob. w brzmieniu ustalonym przez przep. wprowadz. pr. osob.; natomiast art. 85 wypełnia dotkliwą lukę w prawie obowiązującym, stwierdzając nieważność w takim przypadku jednostronnych czynności prawnych. Nie został natomiast przyjęty do projektu przepis art. 54 kod. zob.; uznano bowiem, że odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną kontrahentowi przez ukrycie niezdolności do działań prawnych powinna podlegać przepisom ogólnym o odpowiedzialności ex delicto i że nie ma dostatecznych podstaw do ograniczenia tej odpowiedzialności ani pod względem podmiotowym (konieczność podstępny), ani pod względem zakresu (tzw. „interes ujemny”), a to tym bardziej, że sąd ma dużą swobodę w określeniu wysokości odszkodowania (art. 158 § 1 kod. zob.).

Art. 86 projektu rozwija przepisy o peculium, gdyż instytucja ta była w prawie osobowym potraktowana zbyt pobieżnie, co mogło wywołać trudności w praktyce.

9. Niewielkim stosunkowo zmianom uległy przepisy art. 93 — 103 kod. zob. o przedstawicielstwie. Pod względem technicznym zostały one ujęte w ten sposób, że w projekcie mowa jest ogólnie o czynnościach prawnych, a nie tylko o umowach, jak to czynił kod. zob.; wskutek tego stała się zbędną norma art. 103 kod. zob. Uznano natomiast za konieczne wyraźnie podkreślić, że przepisy o przedstawicielstwie stosuje się odpowiednio wówczas, gdy przedstawiciel nie dokonywa czynności prawnej, lecz jest odbiorcą oświadczenia woli (art. 101 projektu), którą to zasadę według uzasadnienia do projektu kodeksu zobowiązań (str. 128) trzeba było wyprowadzać arg. a contrario z art. 204 kod. zob.

W kwestii formy pełnomocnictwa projekt odstępuje od prawa obowiązującego o tyle, że żąda piśmiennej formy ad probationem wówczas, gdy forma taka przewidziana jest dla oświadczenia woli, które złożyć ma pełnomocnik (art. 92 § 3 projektu). Tym samym nastąpił w pewnym zakresie powrót do projektu Kom. Kodyf. (por. Uzasadnienie do projektu kod. zob., str. 152).

Nie weszła do projektu zasada art. 101 § 3 kod. zob. dotycząca odpowiedzialności fałsi prokuratoris w przypadku, gdy rzekomo reprezentowany nie potwierdzi umowy. Jest to konsekwentna realizacja założeń, które uzasadniły skreślenie art. 54 kod. zob. (por. wyżej pod 8), a które zmierzają do przerzucenia kwestii do przepisów o odpowiedzialności ex delicto.

²⁷⁾ Zasadę przeciwną sankcjonuje kod. cyw. niem., § 182.

Podobnie jak w art. 85 projektu uznano za nieważne jednostronne czynności prawne, dokonane przez osobę ograniczoną w zdolności do działań prawnych bez zgody przedstawiciela ustawowego, tak według art. 98 nieważne będą jednostronne czynności prawne *falsi procuratoris*. Wyjątek przewidziany został dla przypadku, w którym osoba, będąca odbiorcą oświadczenia woli *falsi procuratoris*, zgodziła się na działanie bez pełnomocnictwa; nie może to bowiem budzić zastrzeżeń.

VI. Tytuł III projektu (— w tekście ogłoszonym w D. P. P. Nr 12/47 przez omyłkę wydrukowano „Dział III“ zamiast „Tytuł III“ —) recypuje w zasadzie przepisy art. 194 — 199 kod. zob. o obliczaniu terminów; zakres tych przepisów został już przez art. 11 przep. og. pr. cyw. rozszerzony na wszelkie stosunki z dziedziny prawa cywilnego; art. 102 projektu rozciąga je także na terminy ustanowione przez orzeczenie sądowe, co w przyszłości uczyni zbytecznymi szczegółowe przepisy w normach proceduralnych jak np. art. 181 kod. post. cyw.

Inne zmiany zmierzają do podkreślenia, że termin kończy się zawsze dopiero z upływem ostatniego dnia, bez względu na to, czy chodzi o wykonanie czynności, czy o nabycie prawa (odmiennie — Uzasadnienie do projektu kodeksu zobowiązań, str. 292 i nast.). *Novum* stanowi przepis art. 104 § 2 projektu, który ustanawia wyjątkowy sposób obliczania wieku człowieka, zgodny zresztą ze sposobem przyjętym w życiu potocznym. Wreszcie pewne rozwinięcie zasady art. 105 projektu w stosunku do jego wzoru, tj. do art. 197 kod. zob., ma na celu uzgodnienie przepisów prawa cywilnego z art. 36 pr. wekslowego, który ze względu na międzynarodowe zobowiązania konwencyjne Polski nie może ulec zmianie.

VII. Pojęcie „dawności“ obejmuje instytucje prawa cywilnego, których istota polega na uzależnieniu skutków prawnych od upływu pewnych terminów ustawowych, a więc przedawnienie, terminy zawite, zasiedzenie i przemilczenie. Zakres dwóch ostatnich instytucyj ogranicza się do prawa rzeczowego, dlatego też normowanie ich w części ogólnej kodeksu nie miałoby uzasadnienia.

Co się tyczy przedawnienia, to w prawie obowiązującym reguluje je ogólnie kod. zob. w art. 273 i nast., oczywiście tylko z punktu widzenia potrzeb prawa obligacyjnego. Jeżeli art. 12 przep. og. pr. cyw. nakazuje odpowiednie stosowanie przepisów powyższych do przedawnienia także innych praw i roszczeń majątkowych, to jest to tylko paliatyw, który był konieczny ze względu na niedoskonałą technikę unifikacji prawa cywilnego w Polsce. Z tego powodu przepisy kodeksu zobowiązań musiały ulec istotnym przeróbkom z równoczesnym przetruciem do księgi o zobowiązaniach wszystkich norm, które dotyczą jedynie zobowiązań.

Naczelnym zagadnieniem, które musiało być rozstrzygnięte przy opracowaniu projektu, była kwestia, czy instytucje przedawnienia ograniczyć do roszczeń (w sensie „*actio*“), czy też objąć nią także prawa rzeczowe (por. np. art. 128 § 1 obowiązującego prawa rzeczowego). Kodeks zobowiązań mógł tę kwestię pominąć (por. Uzasadnienie str. 430 i nast.), gdyż wierzytelność jest roszczeniem od chwili powstania; natomiast prawo rzeczowe, jako prawo bezwzględne, zawiera w sobie potencjalnie nie dającą się oznaczyć liczbę roszczeń przeciwko nieokreślonym na razie osobom, które to roszczenia powstaną dopiero z chwilą naruszenia prawa rzeczowego. W konsekwencji między „przedawnieniem“ roszczenia a „przedawnieniem“ prawa rzeczowego istnieją zasadnicze różnice; przedawnienie roszczenia ma ten skutek, że osoba, przeciwko której roszczenie się zwraca, może odmówić jego zadośćuczynieniu (art. 109 § 1 projektu i art. 273 § 1 kod. zob.), podczas gdy przedawnienie prawa rzeczowego pociąga za sobą wygaśnięcie prawa (art. 128 § 1 zd. 2 pr. rzeczowego). Ta rozbieżność skutków prawnych stawia pod znakiem zapytania, czy umieszczanie dwóch tak różnych zjawisk prawnych pod wspólnym szyldem „przedawnienia“ jest w ogóle celowe. W każdym razie należy stwierdzić, że t.zw. przedawnienie praw bezwzględnych jest przedawnieniem kwalifikowanym. W części ogólnej kodeksu trzeba ograniczyć się do normalnego typu przedawnienia o jednorodnych skutkach prawnych, niezależnie od rodzaju roszczenia, które mu podlega. W imię zatem czystości konstrukcji projekt ograniczył zakres instytucji przedawnienia do przedawnienia roszczeń, pozostawiając uregulowanie t.zw. przedawnienia praw bezwzględnych do dalszych ksiąg kodeksu.

Przepis art. 111 projektu stara się sformułować zasadę, że bieg terminu przedawnienia rozpoczyna się z chwilą, gdy *actio est nata*; formuła ta ma objąć wszystkie przypadki, bez potrzeby przewidywania wyjątków (por. art. 276 kod. zob. *in fine*).

W art. 112 projektu opuszczono wzmiankę, zawartą w art. 277 pkt 2 kod. zob., o zawieszeniu biegu przedawnienia wierzytelności osób nie mających pełnej zdolności do działań prawnych przeciwko „władzom, sprawującym opiekę“, gdyż prawo opiekuńcze nie przewiduje specjalnej odpowiedzialności władzy opiekuńczej (czy Skarbu Państwa) za szkodę wyrządzoną osobom, podlegającym jej pieczy. Tym samym ewentualna odpowiedzialność w takim przypadku musiałaby być oceniana według ogólnych zasad, dotyczących odpowiedzialności Państwa i jego organów, co już wykracza poza dziedzinę prawa cywilnego²⁸⁾.

Nieco więcej uwag należy poświęcić przepisom art. 114 i 115 projektu, dotyczącym przetrwania biegu przedawnienia. Przy opracowywaniu projektu przywiązywano wielką wagę do tego,

²⁸⁾ Por. D.P.P. Nr 9 — 10/46, str. 18.

ażebym w kodeksie cywilnym unikać w granicach możliwości nawiązywania do przepisów proceduralnych, z natury rzeczy ulegających częstszym zmianom. Typowym przykładem takich powiązań prawa materialnego z prawem formalnym są przepisy art. 279 i 280 kod. zob. Mimo kazuistyki pierwszego z nich nie obeszło się bez umieszczenia w pkt 2 in fine klauzuli generalnej, która kryłaby ewentualne nowe rodzaje postępowania. To też uznano za bardziej celowe, ażeby w projekcie ograniczyć się do tej klauzuli ogólnej, co prawda z jedną bardzo zasadniczą zmianą; oto projekt w art. 114 pkt 2 nie zawiera zastrzeżenia, że czynność przerywająca przedawnienie musi być „przedsięwzięta przez wierzyciela”.

Zmiana ta łączy się z dalszym zagadnieniem, a mianowicie, od kiedy — po przerwaniu — bieg przedawnienia zaczyna się na nowo. Kodeks zobowiązań w art. 280 za wzorem prawa niemieckiego (por. uzasadnienie str. 448) regulował tę kwestię rozmaicie, zależnie od rodzaju czynności, która przerwała przedawnienie, co znów z konieczności prowadzi do kazuistyki oraz do licznych powiązań z procedurą. Wobec tego bardziej praktycznym wydawał się system prawa szwajcarskiego (art. 138 kod. oblig.), według którego bieg przedawnienia rozpoczyna się na nowo z każdą czynnością procesową stron lub orzeczeniem sądowym. Według projektu każda czynność w postępowaniu przed sądem lub władzą przerywa przedawnienie, które zaraz po przerwaniu rozpoczyna nowy bieg. Tym samym skutki praktyczne przerwania zależne są od należytego popierania sprawy przez stronę i niemożliwym będzie, aby sprawa „leżała” bez ryzyka przedawnienia nawet wówczas, gdy beczynność strony nie była spowodowana zawieszeniem postępowania na zgodny wniosek stron albo wskutek ich niestawienia, jak to przewidywał art. 280 kod. zob. Nie wyłącza to oczywiście możliwości wyjątków dla specjalnych rodzajów postępowania (np. spadłosciowego lub układowego — por. art. 138 ust. 3 kod. oblig. szwajc.); wyjątki takie będą przedmiotem przepisów proceduralnych.

Z powyższych wywodów wynika, że zasada art. 115 § 1 projektu jest aktualna dla wszelkich rodzajów przerwania przedawnienia. Przez proste przeoczenie do ogłoszonego tekstu projektu dostał się § 2, który pochodzi z projektu referatów, opierającego się na odmiennych zasadach. Art. 115 należy zatem sprostować przez opuszczenie § 2.

Przepis art. 116 projektu wykazuje w stosunku do swego wzoru, tj. art. 287 kod. zob., szereg zmian; jedne z nich polegają na opuszczeniu tych części, które są aktualne tylko w dziedzinie zobowiązań; nie wymagają one bliższego uzasadnienia. Zmianą zasadniczą jest odrzucenie zasady, że uznanie roszczenia na piśmie powoduje zmianę przedawnienia krótszego na 20-letnie. Zdecydowała tu okoliczność, że uznanie na piśmie mogłoby prowadzić do obejścia zasady porządku

publicznego, zawartej w art. 110 § 1 projektu (= art. 274 kod. zob.), a zakazującej przedłużenia terminów przedawnienia przez czynność prawną. W toku drugiego czytania natomiast będzie musiała być rozważona kwestia, czy przepis art. 116 nie powinien być rozszerzony przez postawienie na równi z prawomocnym orzeczeniem innych jeszcze tytułów egzekucyjnych, w szczególności ugody sądowej lub aktu notarialnego, odpowiadającego wymaganiom art. 527 pkt 5 kod. post. cyw.

Zupełnym novum są przepisy art. 117 — 120 projektu, które stanowią pierwszą próbę ustawowego uregulowania terminów zawitych. Wystarczy przejrzyć literaturę prawniczą, polską i zagraniczną, aby przekonać się, że mało jest dziedzin prawa, w których niemal wszystkie problemy są tak sporne, jak właśnie w zakresie prekluzji. Ten fakt skłonił autorów projektu do ustawowego uregulowania najważniejszych zagadnień w tej materii. Należy przy tym zaraz na wstępie zaznaczyć, że projekt zajmuje się tylko jedną grupą terminów zawitych, a mianowicie terminami, ustanowionymi do sądowego dochodzenia roszczenia, pomijając terminy do czynności pozasądowych (np. z art. 324 § 1 kod. zob.).

Naczelną zasadą projektu jest, że do terminów zawitych należy stosować odpowiednio przepisy o przedawnieniu (art. 117), z następującymi trzema wyjątkami:

a) upływ terminu uwzględnia się z urzędu (art. 118 — wyjątek od normy art. 109 § 2);

b) nie ma zawieszenia biegu terminu zawitego dla roszczeń jednego z małżonków względem drugiego (art. 119 — wyjątek od normy art. 112 pkt 3);

c) uznanie przerywa bieg prekluzji tylko wtedy, gdy nastąpiło na piśmie (art. 120 — wyjątek od normy art. 114 pkt 1).

Najbardziej sporne są tu dwa zagadnienia, a mianowicie dopuszczalność zawieszenia i przerwania biegu terminu zawitego. Doświadczenie wykazało, że całkowite wyłączenie zawieszenia biegu terminu zawitego, np. w przypadku siły wyższej lub zawieszenia wymiaru sprawiedliwości, jest nie do utrzymania i zmusza ustawodawcę do interwencji w formie przepisów szczególnych (por. art. 16 dekretu z dnia 6 czerwca 1945 r. o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych wydanych w okresie okupacji niemieckiej — Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 151). Również nie wydaje się właściwym wyłączenie zawieszenia w przypadkach art. 112 pkt 1 i 2 projektu.

Do niepożądanych rezultatów prowadziłoby także całkowite lub nawet częściowe wyłączenie możliwości przerwania terminu zawitego. W szczególności teza, że uznanie roszczenia nie przerywa biegu prekluzji, utrudnia rozwikłanie stosunków prawnych między stronami; z uznaniem roszczenia łączy się bowiem czasem w praktyce ustalenie pewnego terminu dla zobowiązanego do

zadośćuczynienia roszczeniu, co wobec przepisu art. 264 § 2 kod. zob. nie stanowi odnowienia. Terminy zawite są zwykle względnie krótkie; uprawniony nie mógłby zatem zgodzić się na dłuższe odroczenie wymagalności bez narażenia się na ryzyko, że w razie niespełnienia przez zobowiązanego świadczenia w ustalonym terminie, nie będzie już mógł dochodzić swego roszczenia (oddalenie w takim przypadku pozwów wierzycieli miało miejsce w orzecznictwie na tle art. 473 kod. zob.). Dlatego też projekt uznaje dopuszczalność przerwania terminu zawitego także przez uznanie, obostrzając zarazem wymagania formalne w stosunku do analogicznych przepisów o przedawnieniu w ten sposób, że uznanie musi nastąpić na piśmie.

VIII. W tytule V projektu (art. 121—134), w stosunku do analogicznych przepisów o przegrzeżeniu z tytułu I pr. rzecz., zostały dokonane w zestawieniu z prawem obecnie obowiązującym cztery istotne zmiany:

1. Pominięto art. 2 i 3 prawa rzeczowego; co do art. 2 przeważał pogląd, że wobec ograniczenia pojęcia rzeczy w rozumieniu prawa do przedmiotów materialnych (art. 121 projektu, art. 1 pr. rzecz.) podział rzeczy na ruchome i nieruchome jest zasadą, która nie wymaga sformułowania w osobnym tekście, wynika bowiem z ich

naturalnych właściwości²⁹); określenie nieruchomości zawarte w art. 3 pr. rzecz. uznano za ważne (petitio principii) i wypowiedziano się przeciwko jakiegokolwiek definicji nieruchomości z uwagi na to, że, skoro prawo rzeczowe polskie nie tworzy klasy nieruchomości fikcyjnych³⁰), nie istnieje potrzeba takiej definicji.

2. Zmieniono określenie pożytków naturalnych rzeczy (art. 131 § 1 projektu w zestawieniu z art. 13 § 1 pr. rzecz.), opierając nowe określenie na ściśle ekonomicznym kryterium normalnego dochodu z rzeczy. W konsekwencji można było pominąć, jako zbędny wobec takiego określenia, przepis zawarty w zdaniu drugim art. 13 § 1 pr. rzecz.

3. Dodano przepis o pożytkach prawa (art. 132 projektu) wypełniając pewną, niezbyt zresztą istotną lukę w przepisach obecnie obowiązujących.

4. Dodano dwa nowe przepisy (art. 133 i 134 projektu) uogólniając w nich zasady art. 139 i 142 oraz art. 140 pr. rzecz., umieszczone obecnie w przepisach o użytkowaniu. Uogólnianie tych zasad wydawało się potrzebnym, użytkowanie jest bowiem tylko jednym z przypadków, w których powstaje kwestia, komu mają przypadać pewne pożytki i w jaki sposób należy dokonać rozliczenia z tytułu nakładów w celu uzyskania pożytków, które przypadły innej osobie.

OBÓZ KONCENTRACYJNY ORGANIZACJA PRZESTĘPCZA

Dr. TADEUSZ CYPRIAN, Prokurator S. N.

Wyrok norymberski uznał za przestępcze trzy organizacje, a mianowicie: korpus przywódców NSDAP, organizacje Gestapo i SS (z pewnymi ograniczeniami).

Powstaje obecnie kwestia, czy poza tymi trzema organizacjami mogą być uznane za przestępcze również i inne organizacje, w miarę jak sądom międzynarodowym i krajowym udaje się ustalić rodzaj i zakres ich działalności.

Wyrok norymberski jest niewątpliwie pierwszym krokiem w kierunku kodyfikacji międzynarodowego prawa karnego, nie jest jednak kodeksem karnym w tym znaczeniu, by nie objęte nim działania nie mogły być uznane przez właściwe sądy za przestępstwa.

W dziedzinie prawa międzynarodowego mamy do czynienia z ustawicznym narastaniem prawa, jego kształtowaniem przez umowy i traktaty międzynarodowe, precedensy, zwyczaje i teorię oraz orzecznictwo sądów w sprawach o charakterze międzynarodowym (por. T. Cyprian i J. Sawicki „Prawo Norym-

berskie, Bilans i perspektywy" — Warszawa 1948).

Dlatego nic nie stoi na przeszkodzie uzupełnianiu zasad prawnych, ustalonych w wyroku norymberskim przez nowe zasady, nie stojące z treścią wyroku w sprzeczności. Całe zagadnienie sprowadza się do pytania, jakie znaczenie ma wyrok norymberski, tak na terenie międzynarodowym, jak zwłaszcza na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, o ile idzie o organizacje przestępcze.

Polska zgłosiła swoje przystąpienie do umowy londyńskiej z dnia 8 sierpnia 1945 r., składając dnia 25 września 1945 odpowiednie oświadczenie przez ambasadora polskiego w Londynie na ręce rządu brytyjskiego, zgod-

²⁹) Inaczej np. na gruncie prawa francuskiego, które podział na ruchomości i nieruchomości stosuje do wszelkich składników majątku (art. 516 kod. Na poleona).

³⁰) Jak to czyni np. prawo szwajcarskie, art. 655 kod. cyw.

nie z postanowieniem art. V umowy londyńskiej.

Przystąpienie to zostało ratyfikowane dnia 25 czerwca 1947 (Dz. U. R. P. Nr 63 poz. 367 z roku 1947).

Organizacja Narodów Zjednoczonych, której Rzeczpospolita Polska jest członkiem, uznała wyrok norymberski za wiążący dla wszystkich Narodów Zjednoczonych.

Ustawodawstwo norymberskie znalazło swój wyraz także i w ustawodawstwie polskim. Dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy w brzmieniu z dnia 11 grudnia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 69 poz. 377, tekst jednolity) uznaje w art 4 § 2 za grupy i organizacje przestępcze takie organizacje, które mają na celu zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości, bądź też organizacje, które mają inne cele, ale zdążające do ich osiągnięcia przez wyżej wymienione zbrodnie (§ 2 a i 6 art. 4).

Określając w ten sposób organizacje przestępcze, dekret dodaje jako wyliczenie przykładowe, że karalny jest zwłaszcza udział w NSDAP na stanowiskach kierowniczych, w SS, Gestapo i SD (§ 3 a, b, c, d, art. 4).

Analizując przepisy ustawy polskiej na tle wyroku norymberskiego, możemy ustalić następujące tezy:

1. Stany faktyczne wyroku norymberskiego nie ograniczają ustawodawcy polskiego, który może uznawać za karalne w Polsce działania, wyrokiem norymberskim nie objęte o ile nie zostały w nim wyraźnie uznane za niekaralne.

2. Dotychczasowe przepisy ustawy polskiej nie stoją w sprzeczności z brzmieniem wyroku norymberskiego.

3. Interpretacja ustawy polskiej nie może być sprzeczna z wyraźnym brzmieniem wyroku norymberskiego.

4. Sądy polskie nie są uprawnione do badania, czy ustawy polskie są zgodne z treścią wyroku norymberskiego, ale mają prawo i obowiązek korzystać z tego wyroku przy interpretowaniu ustawy polskiej, na tym wyroku opartej.

5. Wyrok norymberski uznał za organizacje przestępcze „Korpus przywódców” NSDAP idąc w dół aż do „Ortsgruppenleiterów” oraz „Amtsleiterów” w biurach partyjnych, idąc w dół aż do „Kreisleitung”, dalej uznał za przestępczą organizację Gestapo i SD z wyjątkiem „osób zatrudnionych w Gestapo i SD w charakterze sił biurowych, stenografów, woźnych oraz na innych nieoficjalnych stanowiskach manipulacyjnych”, a wreszcie organizację SS z wyjątkiem „oddziałów konnych SS” oraz osób przymusowo wcielonych do SS (Judgement of the International „Military Tribunal for the Trial of German Major

War Criminals at Nuremberg”, His Majesty's Stationery Office, London, Cmd 6964, str. 70/71, 75, 79).

6. Te ustalenia wyroku norymberskiego wiążą sądy polskie o tyle, że przy interpretacji bardziej ogólnie ujętego art. 4 § 2 cyt. dekretu należy mieć te rozróżnienia na względzie, by nie stanąć w sprzeczności z ustaleniami wyroku norymberskiego, wiążącymi Rzeczpospolitą Polską, jako członka O. N. Z.

7. Wylczenie organizacji przestępczych w § 3 art. 4 cyt. dekretu nie jest wyczerpujące, lecz przykładowe, jak o tym świadczy określenie: „przestępnym jest zwłaszcza udział”.

8. Wobec tego dla oceny, czy dana organizacja ma charakter przestępczy, miarodajne jest brzmienie § 2 art. 4 a nie przykładowe wylczenie imienne, zawarte w § 3 a, b, c, d cyt. dekretu.

9. Z brzmienia § 2 art. 4 cyt. dekretu wynika, że organizacja jest przestępczą, jeżeli... „ma na celu zbrodnie przeciw ludzkości”...

10. Jeżeli wyrok norymberski nie zaliczył organizacji obozów koncentracyjnych w poczet organizacji zbrodniczych, to stało się to dlatego tylko, ponieważ akt oskarżenia ich nie objął (wyrok str. 67), niemniej jednak wyrok norymberski na wielu miejscach określa obozy koncentracyjne jako środek do systematycznego popełniania zbrodni przeciw ludzkości (oskarżenie przeciw Kaltenbrunnerowi, str. 93 wyroku, przeciw Funkowi, str. 103; część ogólna wyroku str. 7; str. 49, 50). Na str. 50 wyrok wyraźnie ustala, że „obozy koncentracyjne miały na celu zniszczenie wszelkich grup opozycyjnych” („the concentration camps were used to destroy all opposition groups). Dalej mówi wyrok, że obozy te były „factories dealing in death” (fabryki śmierci), „głód i głodowe racje żywnościowe, sadyzm, brak odzieży, brak opieki lekarskiej, choroby, bicie, wieszanie, zamrażanie, wymuszone samobójstwa, rozstrzeliwanie... grały główną rolę w dążeniu do celu” (Hunger and starvation rations, sadism, inadequate, clothing, medical neglect, disease, beatings, hangings, freezing, forced suicides, shooting, etc... all played a major role in obtaining their object” (str. 50 wyroku).

11. Omawiając zbrodniczą działalność SS wyrok norymberski (str. 76 i 77) szczegółowo omawia centralne organizacje R. S. H. A. i W. V. H. A., które zajmowały się sprawami obozów koncentracyjnych (zwłaszcza te ostatnie). Trybunał norymberski stwierdza, że już od roku 1934 SS była odpowiedzialna za administrację obozów koncentracyjnych, a od r. 1942, gdy obozy koncentracyjne przeszły pod zarządek W. V. H. A. (Wirtschafts und Verwaltung Hauptamt) zadaniem ich była eksterminacja elementów antyhitlerowskich, dostarczanie niewolniczej siły roboczej, zbrodnicze

doświadczenia lekarskie, a wreszcie eksterminacja Żydów.

12. W ten sposób wyrok norymberski włączył obozy koncentracyjne w organizację SS, uznaną za przestępczą jako całość. Nie budzi więcej żadnej wątpliwości, że W. V. H. A. jako jeden z centralnych urzędów SS został uznany za część organizacji zbrodniczej, co zresztą wyraźnie wyrok norymberski powiedziało (str. 77).

13. Poszczególne obozy koncentracyjne były placówkami wykonawczymi W. V. H. A. i służyły celom przestępnym, realizowanym w ramach tego urzędu, a w wykonaniu całokształtu planu eksterminacji innych narodów, co było zadaniem SS w tej dziedzinie.

14. Nie ulega wątpliwości więc, że organizacja obozów koncentracyjnych jest organizacją przestępczą. w rozumieniu tak wyroku norymberskiego, jak i art. 4 cyt. dekretu polskiego, albowiem celem obozów koncentracyjnych było bezprawne pozbawianie wolności, zdrowia, mienia i życia poszczególnych jednostek i grup ludności ze względu na ich przynależność rasową (Żydzi, Cyganie), narodowość (Polacy, Czesi); religię (Żydzi) lub przekonania polityczne (socjaliści, komuniści, antyhitlerowcy). Organizacja obozów koncentracyjnych więc była organizacją, mającą na celu popełnienie zbrodni przeciw ludzkości, które były jednocześnie przestępstwami z kodeksów karnych wszystkich cywilizowanych narodów.

15. Art. 9 statutu stanowi, że Trybunał władny jest w czasie rozprawy przeciw indywidualnym oskarżonym, należącym do jakichkolwiek grup lub organizacji uznać w związku z działalnością, za którą dane osoby zostały skazane, że grupa lub organizacja, do której ta osoba należała, jest organizacją przestępczą (str. 66 wyroku).

16. Do tego wyrok norymberski dodaje komentarz, mówiący, że "... jest to rzeczą sędziowskiej oceny (uznanie organizacji lub grupy za przestępczą) i nie pozwala na dowolność, lecz winno być stosowane zgodnie z ustalonymi zasadami prawnymi", ale "...jeśli trybunał ustali popełnianie przestępstw przez jakąkolwiek grupę lub organizację, nie powinien zawahać się przed uznaniem jej za przestępczą li tylko dla tego, ponieważ teoria „przestępczości grupowej” jest nowa lub ponieważ ustalenie to mogłoby być zastosowane w sposób niewłaściwy przez inne, później orzekające sądy". (If satisfied of the criminal guilt of any organisation or group, this Tribunal should not hesitate to declare it to be criminal because of the theory of „group criminality” is new or because it might be unjustly applied by some subsequent tribunals (str. 66 wyroku).

17. Podstawą orzekania w Trybunale Norymberskim, tak w zakresie prawa materialnego, jak i formalnego, jest Statut Trybuna-

łu, który w art. 9 upoważnia Trybunał do uznawania za przestępcze wszelkich organizacji, których członkowie popełniają czyny przestępcze określone w art. 6 Statutu. Uprawnienie to dotyczy nie tylko trybunału norymberskiego, określonego jako „Międzynarodowy Trybunał Wojskowy Nr 1”, lecz oczywiście i ewentualnych dalszych trybunałów, orzekających na zasadzie tego Statutu.

18. W chwili ogłoszenia Statutu nie było jeszcze oczywiście wiadome, czy orzekać będzie jeden trybunał, czy też będzie ich więcej, bo decyzja w tej sprawie zapadła dopiero po wyroku norymberskim (por. T. Cyprian i J. Sawicki — „Prawo Norymberskie”), wobec czego nie można uważać, że Statut miał mieć zastosowanie tylko w tym jednym Trybunale.

Zresztą nie należy zapominać, o czym u nas na ogół się nie wspomina, że prócz Trybunału norymberskiego Nr 1, który zakończył swoją działalność, istnieje drugi „Międzynarodowy Trybunał Wojskowy Nr 2” w Tokio, orzekający na zasadzie równobrzmiącego art. 6 Statutu (który tam nosi zresztą inny numer, ale ma tę samą treść). (Co do organizacji trybunału tokijskiego patrz cyt. na wstępie książka T. Cypriana i J. Sawickiego).

19. Pozostaje jeszcze kwestia, czy ustalenie wyroku norymberskiego pozwalają na uznanie za przestępcze organizacji wyrokiem tym nie objętych.

20. Przez organizację obozu koncentracyjnego należy rozumieć niemieckie władze, administrację i załogę obozu z wyłączeniem osób, spośród więźniów, pełniących przymusowo różne funkcje administracyjne, którzy mają odpowiadać tylko za działalność indywidualną, albowiem nie należeli oni do organizacji w tym znaczeniu, jakie nadał jej wyrok norymberski, tj. nie byli z nią związani wspólnym celem, którym było popełnienie zbrodni przeciw ludzkości. Ludzie ci z organizacją obozu koncentracyjnego nie byli związani ideologicznie, lecz zostali użyty jako narzędzie do popełnienia poszczególnych przestępstw. Nie chroni ich to od kary za to indywidualne działanie, ale nie pozwala na uznanie winnymi przynależności do organizacji przestępczej jako samoistnego przestępstwa.

Na terenie międzynarodowym obowiązuje w tej mierze przepis art. 9 Statutu, na mocy którego sąd międzynarodowy może w każdej chwili powiększyć liczbę organizacji, uznanych za przestępcze, jeżeli uzna to za właściwe.

21. Natomiast na terenie krajowym obowiązują oczywiście ustawy krajowe, zaś prawo międzynarodowe ma zastosowanie pośrednie, o którym mowa wyżej w punkcie 1 — 4.

22. Prawo międzynarodowe opiera się nie tylko na kodyfikacjach w rodzaju Statutu, lecz i na orzecznictwie, którego częścią jest właśnie wyrok norymberski.

23. Jeżeli więc źródłami prawa jest tak Statut, jak i wyrok norymberski, należy stwierdzić, że ponieważ Statut pozwala na uznawanie dalszych organizacji za przestępcze, a wyrok tego nie zabrania, nie ma żadnych przeszkód, by zwłaszcza na terenie krajowym skorzystać z przepisu art. 4 § 2 powołanego Dekretu i uznać za zbrodniczą organizację obozów koncentracyjnych, co do której merytorycznie nie ma żadnych wątpliwości, ani faktycznych, ani prawnych i to tak w prawie międzynarodowym, jak i krajowym.

24. Ponieważ ustawodawstwo polskie i moc wyroków sądów polskich nie sięga oczywiście poza granice Państwa Polskiego, uznanie przez sąd polski za przestępczą centralnej organizacji obozów koncentracyjnych w oderwaniu od jej działalności na terenie Polski mogłoby budzić wątpliwości, ale nic nie stoi na przeszkodzie uznaniu za przestępczą organizacji obozów koncentracyjnych na terenie Polski, a w pierwszej linii organizacji obozu koncentracyjnego Cświęcim.

DEKRET O PRZEPADKU MAJĄTKU

(Zagadnienia karne)

CZESŁAW WASILKOWSKI, p. o. Sędzia S. N.

1. Uwagi wstępne.

Najnowsze ustawodawstwo karne wprowadziło w dość szerokim zakresie instytucję przepadku (konfiskaty) majątku. Przepadek orzeka się jako karę lub jako środek zabezpieczający, przy czym konfiskacie może podlegać bądź cały majątek sprawcy przestępstwa, bądź też część jego majątku.

Pierwszym z dotychczas obowiązujących jeszcze aktów ustawodawczych w tej materii była ustawa z dnia 23. VI 1939 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadku zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice Państwa (Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 367). Ustawa ta nie ma jednak praktycznego znaczenia, gdyż z powodu rychłego wybuchu wojny nie mogła w 1939 r. znaleźć szerszego zastosowania, zaś po Wyzwoleniu Kraju, wobec wydania kodeksu karnego Wojska Polskiego z 1944 r., nie było potrzeby jej stosowania.

Dotychczas wydane akty ustawodawcze nie uregulowały wyczerpująco instytucji przepadku majątku. Nadto przepisy zawarte w tej materii w poszczególnych aktach ustawodawczych, wydanych w różnym czasie i pod kątem widzenia różnych potrzeb, nie mogły być jednolite. Największe braki dało się odczuć w zakresie przepisów normujących kwestie wykonania orzeczeń o przepadku, skutkiem czego przy wykonywaniu tych orzeczeń powstawały trudności niełatwe do usunięcia. Rzecz jasna, iż ten stan rzeczy odbijał się niekorzystnie na wymiarze sprawiedliwości. W związku z tym Ministerstwo Obrony Narodowej (sądy wojskowe rozpoznają liczne sprawy, w których wchodzi w rachubę konfiskata majątku) wystąpiło ze słuszną inicjatywą uregulowania zagadnienia przepadku majątku i przygotowało projekt wstępny odpowiedniego aktu ustawodawczego. Dalsze prace nad projektem potoczyły się przy udziale zainteresowanych Ministerstw, Głównego

Urzędu Likwidacyjnego i Prokuraturii Generalnej R. P. W wyniku tych prac został przygotowany ostateczny projekt dekretu, regulujący jednolicie kwestię zarówno z zakresu prawa materialnego jak i z zakresu prawa procesowego i mający na celu ujęcie całości zagadnień związanych z przepadkiem majątku, orzekanym na podstawie różnych ustaw. Projekt ten, po uchwaleniu przez Radę Ministrów i zatwierdzeniu przez Radę Państwa, stał się prawem obowiązującym. Jest to dekret z dnia 22. X. 1947 r. o przepadku majątku (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 390) ¹⁾.

2. Zakres stosowania dekretu.

I. Dekret nie przewiduje żadnych nowych stanów faktycznych, w których można by orzekać przepadek majątku; nie rozszerza on dotychczasowego zakresu stosowania przepadku. Natomiast przepisy tego dekretu mają być stosowane do przepadku majątku orzekanego w całości lub w części na podstawie obowiązujących aktów ustawodawczych²⁾.

Dekret (art. 1) jest tak ogólnie skonstruowany, że odnosić się będzie także do ewentualnej konfiskaty majątku, która może być wprowadzona przez późniejsze ustawy.

II. 1. Przypadki konfiskaty majątku, objęte dekretem quaestiois podzielić można na następujące grupy:

- 1) przepadek orzeczony przez sąd jako kara dodatkowa (art. 1 ust. 1 pkt 1);
- 2) przepadek orzeczony przez Komisję Specjalną do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym (art. 1 ust. 1 pkt 1);

¹⁾ Dekret ten w dalszym ciągu artykułu niniejszego będzie oznaczony skrótem „dekret”.

²⁾ O odchyleniach od tej zasady będzie mowa niżej.

- 3) przepadek orzeczony przez sąd jako środek zabezpieczający (art. 14 ust. 1);
- 4) przepadek orzeczony przez sąd na zasadzie art. 13 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępowstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) (art. 14 ust. 1).

2. Do pierwszej grupy, która ma zakres najszerzy należy:

- a) przepadek całego mienia³⁾, przewidziany w art. 7 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 377 i z 1947 r. Nr 65, poz. 290);
- b) przepadek mienia, przewidziany w art. 40 lit. e) kodeksu karnego Wojska Polskiego;
- c) przepadek całego majątku lub określonego przedmiotu majątkowego⁴⁾, (a więc części majątku), przewidziany w art. 49 t. zw. małego kodeksu karnego (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 30, poz. 192);
- d) przepadek całego lub części majątku, przewidziany w art. 2 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępowstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1945 r.;
- e) przepadek części majątku jako kara dodatkowa, przewidziany w art. 18 w związku z art. 17 ust. 1, B. C. i 14 ustawy z dnia 2.VI 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (Dz. U. R. P. Nr 43, poz. 218);
- f) przepadek całego majątku, przewidziany w art. 1 wspomnianej już ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadku zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice Państwa.

Obowiązujące prawo zna jeszcze jeden przypadek konfiskaty majątku, orzeczonej jako kara dodatkowa: przepadek całego zubożenia wojennego, stosowany na zasadzie art.

131 § 5 prawa karnego skarbowego. Przepadek ten jest jednak wyłączony spod działania omawianego dekretu, gdyż orzeka się go w postępowaniu karnym skarbowym (art. 1 ust. 2).

2. Dokładniejszego nieco omówienia wymaga druga grupa. O jakie przypadki tu chodzi?

Dekret (art. 1 ust. 2) wyłącza ze swego zakresu przepadek „przedmiotów pochodzących bezpośrednio lub pośrednio z przestępstwa i narzędzi przestępstwa” (określenie dostosowane do określenia, zawartego w art. 50 § 1 k. k.). Komisja Specjalna, według aktu ustawodawczego, regulującego w sposób zasadniczy jej ustrój i kompetencje, t. j. dekretu z dnia 16.XI 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 302), zmienionego dekretem z dnia 14.V 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 23, poz. 149), orzekając konfiskatę, nie mogła wykraczać poza granice określone w art. 50 § 1 (i § 2) k. k. Wynika stąd, że dekret o przepadku majątku, stanowiąc w art. 1 ust. 1 pkt 1 o przepadku „orzeczonym przez Komisję Specjalną”, nie ma na myśli konfiskaty, którą orzeka Komisja Specjalna w granicach art. 50 k. k. (lub art. 10³ dekretu o k. s.).

Dopiero ustawa z dnia 2.VI 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym określa w inny sposób uprawnienia Komisji Specjalnej, w tym przedmiocie znacznie je rozszerzając. Mianowicie według art. 17 ust. 1 B, b) i c) Komisja Specjalna może w sprawach o przestępstwa określone w art. 14 ustawy—„orzec przepadek towarów których przestępstwo dotyczy”, a także może „orzec przepadek urządzeń przedsiębiorstwa, stanowiącego własność oskarżonego”. Określenie „przepadek towarów, których przestępstwo dotyczy” z punktu widzenia stosunku ich do przepadku przewidzianego w art. 50 k. k. jest niezupełnie jasne. Wydaje się, że zgodnie z poglądem L. Lernella, wyrażonym w artykule p. t. „Przepisy karne o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym”, ogłoszonym w numerze lipcowym Demokratycznego Przeglądu Prawniczego z roku 1947, przepadek „towarów”, o którym mowa w wyżej cytowanym przepisie ustawy z dnia 2.VI 1947 r., nie jest równoznaczny z przepadkiem, który wymierza się na podstawie art. 50 § 1 k. k. Bardziej jasne jest określenie „urządzenie przedsiębiorstwa”. Trudno by chyba bronić poglądu, iż np. przy odmowie sprzedaży towarów stół sklepowy, półki i t. d., stanowią narzędzie przestępstwa. To też trzeba podzielić w zupełności stanowisko L. Lernella, wyrażone w cytowanym już artykule, że przepadek „urządzeń” nie pokrywa się z przepadkiem narzędzi z art. 50 § 1 k. k.

Z zestawienia art. 1 ust. 1 dekretu o przepadku majątku z ust. 2 tego artykułu można chyba wysunąć wniosek, że dekret traktuje

3) Dekret używa pojęcia „majątek” a nie „mienie” zgodnie z terminologią, przyjętą w prawie cywilnym (w kodeksie handlowym i w kodeksie zobowiązań) oraz zgodnie z późniejszymi aktami ustawodawczymi z zakresu prawa karnego (np. w małym kodeksie karnym) i administracyjnym (dekret o majątkach opuszczonych i poniemieckich).

4) W art. 49 § 3 m. k. k., który przewiduje przepadek „określonego przedmiotu majątkowego” nie chodzi o konfiskatę przedmiotu pochodzącego z przestępstwa lub narzędzi przestępstwa (art. 50 § 1 k. k.), gdyż do takiej interpretacji przepisy m. k. k. nie dają żadnej podstawy, a nadto upoważnienie do takiej konfiskaty byłoby w tym przepisie zbędne, skoro istnieje ono z mocy przepisów części ogólnej k. k.

jako przypadek części majątku każdą konfiskatę przedmiotu majątkowego, orzekaną w postępowaniu karnym, która nie jest konfiskatą w rozumieniu art. 50 § 1 k. k.⁵⁾, a więc która nie stanowi konfiskaty przedmiotu pochodzącego z przestępstwa lub narzędzi przestępstwa (kwestia właściwości przedmiotu nas tu nie interesuje). Wyjątek zachodzi co do przypadku, wymienionego w postępowaniu karnym skarbowym, do którego — o czym była już mowa — nie stosuje się przepisów dekretu o przypadku majątku. Skoro więc ustalono wyżej, że przypadek „towarów” i „urządzeń” w rozumieniu art. 17 ust. 1 B, b) i c) ustawy z dnia 2.VI 1947 r. nie mieści się w ramach przypadku, o którym mowa w art. 50 § 1 k. k., należy uznać, iż jest to przypadek części majątku, a w konsekwencji powinni mieć tu zastosowanie przepisy dekretu o przypadku majątku. Słuszność poglądu, według którego przepisy dekretu stosuje się do przypadku majątku (a właściwie części majątku), orzekanego przez Komisję Specjalną, potwierdza również uzasadnienie dekretu. W uzasadnieniu tym bowiem, pośród aktów ustawodawczych, dotyczących przypadku majątku, wymieniono również ustawę z dnia 2.VI 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmier-nych zysków w obrocie handlowym.

Zająć mogą jednak przypadki, w których komisja specjalna (albo sąd), w sprawie o przestępstwo z art. 14 ustawy z dnia 2.VI 1947 r. orzeknie tylko przypadek w rozumieniu art. 50 § 1 k. k. Taka konfiskata, stosownie do przepisu art. 1 ust. 2 dekretu, jest wyłączona spod działania dekretu. W konkretnych przypadkach mogłaby się jednak wyłonić wątpliwość co do charakteru przypadku. Pożądane byłoby więc jak najściślejse podawanie w każdym orzeczeniu o przypadku podstawy prawnej konfiskaty. Gdyby przypadek miał obejmować wyłącznie przedmioty, określone w art. 50 § 1 k. k., należałoby w orzeczeniu powołać bądź sam art. 50 k. k., bądź też w związku z art. 17 ust. 1 B, b) lub c) ustawy o zwalczaniu drożyzny. W przeciwnym razie, o ile nie wchodziłoby w rachubę wyjaśnienie wątpliwości w trybie art. 555 k. p. k., pozostawała droga b. niedoskonała, polegająca na tym, że komisja specjalna (prokurator) przesyła lub nie przesyła odpisu orzeczenia o przypadku do wykonania urzędowi likwidacyjnemu. Przesłanie bowiem odpisu temu urzędowi jest równoznaczne z uznaniem, że wykonanie winno nastąpić według przepisu dekretu.

Dekret nie używa w tej grupie przypadków określenia przypadku jako kary dodatkowej. Według bowiem konstrukcji, przyjętej w art. 17 ustawy z dnia 2.VI 1947 r. (komisja specjalna „może”) wydaje się, iż nie należy wyłączać przypadku zastosowania przez Ko-

misję Specjalną jako jedynych środków represji przypadku „towarów” i „urządzeń” oraz ewentualnie zamknięcia przedsiębiorstwa. Ponieważ zaś z istoty rzeczy o karze dodatkowej można mówić tylko wtedy, gdy wymierza się karę zasadniczą, przeto przez wzgląd na „czystość” kodyfikacyjną dekret używa ogólnego określenia: przypadek orzeczony przez Komisję Specjalną. Rzecz zrozumiała, iż przepis art. 1 ust. 1 pkt 1 będzie miał zastosowanie także wtedy, gdy Komisja Specjalna orzeknie przypadek „towarów” lub „urządzeń” obok np. kary grzywny, czyli jako karę dodatkową. Określenie bowiem, którego używa dekret (przypadek orzeczony przez Komisję Specjalną) jest tak ogólne, że obejmuje również przypadek wymierzany jako kara dodatkowa.

3. Trzecia grupa obejmuje przypadek całości lub części majątku orzekany fakultatywnie przez sąd jako środek zabezpieczający:

- a) na zasadzie art. 8 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. poz. 237/46) — w przypadku, gdy „odszczerpienie” zapadł na chorobę psychiczną lub zmarł;
- b) na zasadzie art. 2 ust. 2 pkt 3 dekretu z dnia 17.X 1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych (Dz. U. R. P., poz. 324/46), t. j., gdy sprawca przestępstwa określonego w dekrecie z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P., poz. 377/46) zapadł na chorobę psychiczną lub zmarł.

4. Do ostatniej wreszcie grupy należy szczególnie przypadek konfiskaty majątku „odszczerpieńca”, który następuje w związku z tym, że majątek ten zajęty na podstawie ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów (Dz. U. R. P., poz. 96/45), nie może zostać zwolniony od zajęcia (art. 13 dekretu — Dz. U. 237/46).

III. Według obowiązujących przepisów (art. 60 k. p. k. i art. 39 k. w. p. k.) już w toku dochodzenia może zostać wydane przez sąd orzeczenie o zabezpieczeniu grożącego przypadku majątku. Przepisy omawianego dekretu stosuje się również w tym przypadku (art. 1 ust. 1 pkt 2).

IV. Dotychczas wspomniano pokrótce o przypadkach, do których należy stosować w pełni przepisy dekretu. Są jednak jeszcze takie przypadki konfiskaty majątku, w których tylko niektóre przepisy dekretu mają zastosowanie. Wymienić tu należy przypadek całego majątku, który następuje na podstawie dekretu z dnia 13.IX 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa osób narodowości niemieckiej (Dz. U. poz. 310/46) oraz przypadek majątku (zbogacenia wojennego), orzeczony na podstawie dekretu z dnia 13.IV 1945 r. o nadzwyczajnym podatku od zbogacenia wojennego (Dz. U. poz. 72/45).

⁵⁾ Jest tu tylko mowa o konfiskacie w związku ze zbrodnią lub występkiem, a nie wykroczeniem.

V. Dekret o przypadku majątku wszedł w życie po upływie 7 dni od dnia ogłoszenia (art. 18). Z mocy przejściowego przepisu art. 15 ust. 1 i 2, dekret należy stosować również do spraw karnych, będących w toku i to zarówno a) rozpoczętych przed wejściem w życie dekretu i w czasie tym jeszcze prawomocnie niezakończonych, jak i b) wprawdzie już prawomocnie zakończonych, w których jednak jeszcze przed tym terminem nie wszczęto „postępowania w sprawie wykonania orzeczenia o przypadku”.

W art. 15 dekretu mowa jest tylko o sprawach karnych. Jednakże niezależnie od tego, czy sprawę o zastosowanie środka zabezpieczającego przypadku majątku nazwiemy sprawą karną, zasadę wyrażoną w tym przepisie stosuje się również do spraw o konfiskatę majątku tytułem środka zabezpieczającego. Wynika to z brzmienia art. 14 ust. 1 dekretu. Podobnie co do spraw o przepadek majątku, orzekany w związku z pozbawieniem obywatelstwa, albo w związku z odmową zwolnienia majątku „odszczyepieńca” od zajęcia (art. 14 dekretu). Wobec tego, że na podstawie art. 15 ust. 3 niektóre przepisy dekretu należy stosować nawet wtedy, gdy orzeczenie o konfiskacie zostało już wykonane przed wejściem w życie dekretu, zasięg przepisów dekretu uległ znacznemu rozszerzeniu. Można więc śmiało stwierdzić, że nie ma chyba przypadków konfiskaty mienia, nawet już orzeczonego przed wejściem w życie dekretu, w którym przepisy dekretu nie będą mogły mieć zastosowanie.

3. Przepisy uchylone.

1. Dekret nie ogranicza się do formuły ogólnej, że uchylone zostają „wszelkie przepisy w przedmiocie unormowanym w dekreście”, lecz wymienia te przepisy przykładowo (arg. wyrazu — „w szczególności”), w siedmiu pkt art. 16 ust. 1. Ze względów techniczno-redakcyjnych zmiana dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. poz. 377/46), t. j. ósmego zmienionego dekretu nastąpiła (art. 16 ust. 2) przez podanie nowego brzmienia art. 7 dekretu. W nowym brzmieniu tego przepisu mianowicie opuszczono tę część, która utraciła moc obowiązującą.

2. Na podkreślenie zasługuje uchylenie art. 49 § 3 m. k. k. Przepis ten stanowił, że w razie skazania na karę śmierci lub karę więzienia sąd może orzec przepadek majątku osób pozostających ze skazanym we wspólności małżeńskiej lub rodzinnej, z wyłączeniem jednak majątku tych osób, pochodzącego z ich dorobku własnego lub spadku, albo darowizny nie pochodzącej od skazanego. Wspomniany przepis został przejęty w zmienionej redakcji (po przez mały kodeks karny w pierwotnym brzmieniu — dekret z dnia 15.XI 1945 r.) z dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. o wymiarze kary dla zbrodniarzy faszystow-

sko-hitlerowskich... (Dz. U. poz. 29/44 — brzmienie pierwotne). Już jednak nowela z dnia 10.XII 1946 r. do dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. przepis ten uchyliła. Tą samą drogą poszedł również dekret o przypadku majątku. Zasada bowiem wyrażona w art. 49 § 3 m. k. k. nie zupełnie harmonizowała z całokształtem polskiego prawa karnego. Jak wiadomo, kodeks karny nie przewiduje odpowiedzialności osób trzecich, nie będących przestępcami, a przepisy postępowania karnego nie zabezpieczają tym osobom możliwości obrony swych praw (inaczej np. w prawie karnym skarbowym — art. 33 i nast. oraz art. 283 i nast. p. k. s.). Jak się wydaje, podstawą cmawianego przepisu była dążność do zapobiegnięcia uchyleniu się przez sprawcę od konfiskaty majątku zagrożonego przypadkiem przez rozporządzenie tym majątkiem (rzeczywiste lub pozorne) na korzyść osób bliskich sprawcy. Nie chciano natomiast obejmować przypadkiem owoców pracy indywidualnej osób bliskich sprawcy i tego co otrzymują one nie od sprawcy. W dekreście o przypadku majątku ochrona przed czynnościami sprawcy, mającymi na celu uchylenie majątku od przypadku, następuje przez przyjęcie w szerokim zakresie możliwości zaskarżenia przez Skarb Państwa takich czynności stosownie do przepisu art. 6. W tym stanie rzeczy można było usunąć z prawa polskiego omawiany przepis, który mógłby pozornie świadczyć o tym, że wprowadzona została odpowiedzialność karno-majątkowa bez winy.

3. Nieco więcej miejsca należy poświęcić zagadnieniu, czy i w jakim zakresie dekret o przypadku majątku zmienił dekret z dnia 13.IX 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej.⁶⁾

Podstawowym przepisem w tym względzie jest przepis art. 14 ust. 2 dekretu. Według tego artykułu przepis art. 4 dekretu, określający, na jakie przedmioty i prawa nie rozciąga się przepadek, nie ma zastosowania do przypadku orzeczanego na podstawie dekretu wrzesniowego. Powstać może w związku z tym pytaniem, czy przez to nie należy rozumieć, iż konfiskata orzekana na podstawie dekretu wrzesniowego rozciąga się na wszystkie przedmioty i prawa majątkowe. Odpowiedź wypada przecząco. Dekret o przypadku majątku bowiem nie miał na celu uregulowania i nie regulował całości zagadnienia przypadku majątku orzeczanego w związku z pozbawieniem obywatelstwa. Świadczy o tym ta okoliczność, iż z jednej strony nie wszystkie przepisy dekretu o przypadku ma-

⁶⁾ Zagadnienie to wprawdzie nie należy do dziedziny prawa karnego, lecz winno być omówione, aby dać pełniejszy przegląd zakresu stosowania i dekretu i zmian, jakie on wprowadza w obowiązującym prawie.

jątku stosuje się do omawianego przypadku, a z drugiej strony, że uchylony został wyrażenie (art. 16 ust. 1 pkt 6) dekretu tylko art. 11 ust. 2 dekretu wrześnieowego, dotyczący wykonania orzeczeń o przypadku przez urzędy likwidacyjne. Dlatego też uznać wypada, iż obowiązuje w dalszym ciągu § 24 rozp. wykonawczego do dekretu z dnia 13.IX 1946 r. (Dz. U. poz. 163/47), który stanowi, że osoby wysiedlane mają prawo zabrać ze sobą rzeczy niezbędne do osobistego użytku oraz żywność na czas podróży (rzeczy te byłyby więc wyłączone spod konfiskaty). Również nie została zmieniona zasada wyrażona w art. 5 ust. 3 dekretu wrześnieowego, że w pewnych przypadkach można orzec, iż majątek osoby pozbawionej obywatelstwa przechodzi w całości lub w części na osoby bliskie temu, kto utracił obywatelstwo. Art. 7 dekretu, normujący kwestię odpowiedzialności Skarbu Państwa za zobowiązania osoby, której majątek uległ przypadkowi, został powołany w art. 14 ust. 2 dekretu, wobec czego należy go stosować w omawianym przypadku. Z tego powodu pierwsza część ust. 2 art. 5 dekretu wrześnieowego, wyrażająca ogólną regułę w tej samej materii, stała się bezprzedmiotowa. Sądzić natomiast wypada, iż zastrzeżenie zawarte w końcowej części tego ustępu („nie uwzględnia się jednak praw, wynikających z darowizny dokonanej po 9 maja 1945 r.”) obowiązuje w dalszym ciągu w myśl zasady: *lex generalis non derogat legi priori speciali*.

4. Obowiązki władz wymiaru sprawiedliwości.

1. Ustawodawstwo nasze, wprowadzając przepadek majątku jako karę dodatkową, przewiduje ją bądź jako karę obowiązkową, bądź też jako fakultatywną. W pierwszym przypadku sąd winien orzec przepadek całego majątku bez względu na to, czy zostało ustalone istnienie majątku.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy konfiskata jest fakultatywna, a sąd uzna, iż w konkretnym przypadku wprowadzie sprawca zasłużył na tę karę, jednak nie należy konfiskować całego majątku, lecz wystarczy pozbawienie skazanego części majątku. W tym przypadku nie jest dopuszczalne określenie majątku podlegającego przypadkowi przez ogólnikowe podanie części ułamkowej majątku (n. $\frac{1}{2}$ część majątku). Takie określenie mogłoby bowiem doprowadzić do trudnych do uniknięcia komplikacji przy wykonywaniu orzeczenia i ustalaniu odpowiedzialności za zobowiązania skazanego. W związku z tym dekret (art. 3) nakazuje, aby w przypadku, gdy ma być wymieniony przepadek części majątku w orzeczeniu „dokładnie określać, jakie przedmioty lub inne prawa majątkowe podlegają przypadkowi”. W sytuacji tej odmiennie, niż przy konfiskacie całego mienia, musi nastąpić — rzecz oczywista — ustalenie istnienia majątku i jego rozmiarów.

2. Stosując przepadek majątku, a zwłaszcza przepadek części majątku (czyli określonych obiektów majątkowych — art. 3 dekretu), jako fakultatywną karę dodatkową lub jako środek zabezpieczający, sędzia winien mieć na względzie, że przepadek nie rozciąga się na wszystkie „przedmioty i inne prawa majątkowe” oskarżonego.

Dekret mianowicie z przesłanek humanitarnych wprowadził w szerokim zakresie wyłączenie od konfiskaty przedmiotów niezbędnych dla skazanego i jego rodziny, a także wyłączył prawa ściśle związane z osobą oskarżonego (art. 4). W związku z tym nadmienić jeszcze wypada, iż orzeczenie o przypadku dotyczy tylko majątku istniejącego w czasie wydania orzeczenia o przypadku, a nie rozciąga się na majątek, który skazany nabędzie w przyszłości (art. 5), co tym więcej stawia pod znakiem zapytania celowość orzekania przypadku, gdy majątek jest bardzo niski.

3. W aktach ustawodawczych, które wprowadziły karę przypadku majątku, kara ta jest pomyślana jako przepadek przedmiotów, należących do oskarżonego. Myśl ta przewija się również wyrażnie w przepisach dekretu o przypadku majątku (art. 4, 5, 7, 10, 11). Wypływa stąd dla sądu obowiązek skrupulatnego badania, czy przedmiot lub prawo majątkowe, które zamierza objąć przypadkiem (przy konfiskacie części majątku) należy do oskarżonego. Czasem jednak zdarzyć się może, że sąd pomimo dołożenia należytych starań, orzekł przepadek przedmiotu, który należy do osoby trzeciej, np. skonfiskował nieruchomości zapisaną w księdze wieczystej na rzecz skazanego, gdy tymczasem stan wynikający z księgi nie odpowiadał rzeczywistemu stanowi prawnemu. Na ten przypadek dekret (art. 10 ust. 1) przewiduje wniesienie przez zainteresowaną osobę trzecią powództwa przeciwko Skarbowi Państwa o uznanie przypadku za nieważny. W razie rozstrzygnięcia procesu na korzyść osoby trzeciej, winien nastąpić na jej rzecz zwrot majątku niesłusznie objętego przypadkiem (art. 12 ust. 1).

4. Ważną jest kwestia, ażeby w toku postępowania przygotowawczego został zebrany należycie materiał pozwalający sądowi określić, czy i w jakim rozmiarze istnieje majątek, mogący być przedmiotem konfiskaty. Materiał ten jest także bardzo cenny dla urzędu likwidacyjnego wykonującego orzeczenie o przypadku majątku (art. 8 dekretu). Dane co do majątku oskarżonego zebrane jeszcze przed wydaniem wyroku mogą okazać się wysoce wartościowe także dla Prokuratury Generalnej R. P., gdy zajdzie potrzeba dochodzenia w drodze powództwa cywilnego nieważności czynności prawnej, dzianej przez oskarżonego w zamiarze uchylenia majątku od przypadku (art. 5). Z tych

względów nie będzie już można obecnie przestać, jak to się często dotychczas czyniło w dochodzeniu, na ogólnikowym określeniu stanu majątkowego podejrzanego, lecz trzeba będzie podawać w tym względzie szczegółowe informacje, np. w jakiej księdze wieczystej (nazwa okręgu i numer repertorium ksiąg wieczystych i ewentualnie numer tomu) wpisana jest nieruchomości podejrzanego, czy jest on jej wyłącznym właścicielem itp. Prokurator, o ile nie prowadzi dochodzenia bezpośrednio, będzie miał za zadanie w związku z tym czuwać nad tym, aby organa prowadzące dochodzenie szczegółowo i prawidłowo podawały stan majątkowy podejrzanego. Oczywiście wymagać to może nieraz żmudnych czynności i prowadzić do zwłoki w postępowaniu. To też w konkretnym przypadku, gdy wchodzi w grę konieczność zastosowania szybkiej represji karnej, np. w postępowaniu doraźnym, postulat dostarczania wyczerpujących danych o stanie majątkowym podejrzanego będzie musiał zejść na plan drugi.

5. Wszystkie orzeczenia, dotyczące przepadku majątku, a więc zarówno orzeczenia o przepadku całego majątku, jak i orzeczenia o przepadku części majątku, a także orzeczenia o zabezpieczeniu grożącego przepadku, wykonują w myśl art. 8 dekretu urzędy likwidacyjne powołane dekretem z dnia 8.III 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. poz. 87/46). Prokurator jako przedstawiciel Państwa, składa do sądu wnioski o zabezpieczenie przepadku majątku grożącego oskarżonemu (art. 60 k. p. k. i art. 39 k. w. p. k.), do prokuratora też należeć powinno przesłanie urzędowi likwidacyjnemu postanowienia sądowego o zabezpieczeniu przepadku, bo dopiero przesłanie postanowienia i wykonywanie go przez urząd likwidacyjny urzeczywistnia wniosek o zabezpieczenie.

Jeżeli chodzi o wyrok orzekający przepadek majątku, to sąd natychmiast po uprawomocnieniu się wyroku winien go przesłać (z zaznaczeniem daty prawomocności) prokuratorowi (art. 540 i 543 k. p. k.). Prokurator zaś z kolei kieruje wyrok do urzędu likwidacyjnego, właściwego według miejsca położenia skonfiskowanego majątku, lub też według miejsca zamieszkania lub pobytu skazanego i jego najbliższej rodziny (art. 9 dekretu). Sądzić należy, że ze względów celowości trzeba w miarę możliwości dać pierw-

szeństwo urzędowi likwidacyjnemu, w którego okręgu znajduje się majątek ulegający przepadkowi. Dekret przewiduje, że mogą zajść przypadki uchylenia orzeczenia o przepadku (przy wznowieniu postępowania karnego, lub w związku z kasacją w obronie ustawy) lub darowania tej kary (łaska Prezydenta). W tych przypadkach (art. 12 ust. 1) majątek ulega zwrotowi. W celu dokonania zwrotu odpis odnośnego orzeczenia powinno się przesłać urzędowi likwidacyjnemu i to jak się wydaje temu, do którego skierowano orzeczenie o przepadku. Rzecz zrozumiała, że w razie gdyby urząd ten nie był już właściwy — winien przesłać sprawę urzędowi właściwemu.

6. Na marginesie rozważanych kwestii wspomnieć wypada o tym, jakimi przesłankami powinien kierować się sąd przy oznaczaniu rozmiaru przepadku tam, gdzie ustawa dopuszcza orzeczenie przepadku części majątku tytułem kary dodatkowej. Jak wiadomo, kara przepadku majątku nie jest znana kodeksowi karnemu. Tym niemniej przepisy części ogólnej k. k. o wymiarze kary (rozdział XVIII) należy stosować na zasadzie art. 92 k. k. do kary przepadku przewidzianej w ustawach szczególnych. Z tego też względu należałoby przy wymiarze kary przepadku części majątku brać pod uwagę przesłanki określone w art. 54 k. k. Skoro kodeks karny nie wprowadził środka karnego konfiskaty majątku, nie mógł tym samym ustanowić w rozdziale o wymiarze kary żadnego specjalnego przepisu, dotyczącego przepadku części majątku. Ponieważ jednak kara grzywny, jako kara majątkowa, wykazuje wiele cech podobieństwa do kary przepadku majątku i może z punktu widzenia skazanego wywierać taki sam rezultat co konfiskata części majątku, przeto sądzić należy, iż sąd powinien przy wymiarze konfiskaty stosować odpowiednio zasadę, wyrażoną w art. 56 k. k. odnoszącą się do wymiaru kary grzywny.

Rzecz jasna, że przy stosowaniu dekretu o przepadku majątku wyłoni się jeszcze wiele kwestii, które nie zostały poruszone w niniejszym artykule. Rozważania powyższe są tylko pierwszą próbą, mającą na celu zorientować czytelnika w przepisach dekretu o przepadku majątku i poruszyć zagadnienia nasuwające się na pierwszy rzut oka.

BILANS NOWEGO PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

Dr. ANTONI BĄDKOWSKI, *Prokurator S. N.*

Minęły już dwa lata od wejścia w życie nowego Prawa Małżeńskiego. W ciągu tego okresu sądy zdążyły rozpatrzyć bardzo wielką ilość spraw, wynikłych na tle stosunków małżeńskich i stworzyć obfitą jurisprudencję.

Wielka ilość spraw sądowych wykazuje, że społeczeństwo potrafiło szybko ocenić dobrodziejstwo nowego prawa, pomimo że dla dzielnic rosyjskiej, a w znacznej mierze i dla dzielnic austriackiej, było ono prawdziwą rewolucją. Skoro zaś w sprawach tych strony rekrutują się z najszerszych sfer społecznych, nie wyłączając sfery robotniczej i włościańskiej można zasadnie stwierdzić, że nowe prawo było odpowiednikiem potrzeb całego społeczeństwa.

Wśród spraw rozwodowych znaczną ilość stanowiły sprawy tych małżeństw, które rozdzieliła wojna. Lecz jednocześnie sądy stanęły w obliczu spraw, w których małżonkowie żądający rozwodu nie żyli ze sobą od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat, i którym dotychczasowe prawo nie dawało możliwości uzyskania rozwodu. Dzięki nowemu prawu małżeńskiemu stało się możliwe rozdzielenie tych narosłych oddawna pierzadko tragicznych sytuacji.

Nowe prawo małżeńskie stworzyło jednolity dla całego obszaru Rzeczypospolitej stan prawny w tej, tak ważnej, dziedzinie stosunków ludzkich. Przestały więc istnieć zagadnienia, powstające na tle różnic praw międzydzielnicowych i stały się bezprzedmiotowe fikcyjne zmiany siedziby dla uzyskania możliwości zastosowania najdogodniejszej ustawy dzielnicowej. Co zaś najważniejsze, stworzono podstawę do rozwinięcia jednolitego poczucia prawnego i moralnego społeczeństwa w odniesieniu do małżeństwa.

Nowe prawo małżeńskie przez laicyzację instytucji małżeństwa zniósło przyczynę gorszącego frymarczenia religią w celu uzyskania właściwości najdogodniejszego dla rozwodu prawa kościelnego i usunęło powstające na tym tle tarcia pomiędzy władzą państwową i władzami duchownymi.

Nowe prawo małżeńskie włączyło Polskę do rzędu krajów postępowych i demokratycznych, wykreślając ją jednocześnie z nielicznej i zanikającej grupki narodów, które pozwoliły swemu prawu małżeńskiemu tkwić nadal w średniowieczu.

Nowe prawo małżeńskie dało społeczeństwu instytucję prawną nawskroś nowoczesną, dostosowaną do współczesnych warunków życia i pojęć moralnych, wykreśliło ostatecznie różne pozostałości dawnych ustaw, nie odpowiadające potrzebom współczesnym. W szczególności usunęło ono wszelkie pozo-

stałe jeszcze szczątki predominacji męskiej i postawiło kobietę pod każdym względem na równych prawach z mężczyzną.

Obecnie, po krótkim co prawda, lecz bogatym w jurisprudencję okresie stosowania nowego prawa małżeńskiego, występują jasno jego wartości i zalety, jednocześnie zaś można sobie zdać sprawę z jego nielicznych zresztą usterek.

*

Prawo kanoniczne, z którego ostatecznie wywodzi się systemy świeckie prawa małżeńskiego, w swej wczesnej fazie rozwoju uznawało jako ważne małżeństwo nieformalne, zawierane na podstawie zgody stron, bez potrzeby zachowania jakichkolwiek wymagań formy. Jednakże Sobór Trydencki wprowadził do prawa kanonicznego podstawową zmianę. Zgodnie z uchwałami tego soboru małżeństwo mogło być prawnie zawarte tylko w kościele przy drzwiach otwartych, w obecności właściwego proboszcza i poprzedzone publicznymi zapowiedziami z ambony.

W wyniku procesu laicyzacji prawa małżeńskiego prawo świeckie przejęło szereg zasad prawa kanonicznego, a w szczególności zasadę publicznej formy małżeństwa i zasadę publicznych obwieszczeń.

Laicyzacja przybrała postać dwóch odrębnych systemów. Pierwszy system, wprowadzony głównie w krajach o przeważającej ludności protestanckiej, pozostawia zawarcie małżeństwa w rękach duchownych, czyniąc z nich urzędników stanu cywilnego, lecz wprowadzając niezależnie od tego świeckie urzędy stanu cywilnego, dostępne dla wszystkich, bez względu na wyznanie. Jednocześnie system ten powierza jurysdykcję w sprawach o nieważność małżeństwa lub rozwód wyłącznie sądom świeckim. Drugi system, przyjęty głównie w krajach o przeważającej ludności katolickiej, uznaje za ważne jedynie małżeństwa, zawarte w świeckim urzędzie stanu cywilnego, tak jak system pierwszy powierza sprawy o nieważność i rozwód wyłącznie sądom cywilnym.

Prawo małżeńskie przyjęło system drugi, stanowiąc, że „jedynie małżeństwo zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego ma skutki prawne w obliczu państwa” (art. 12 § 2), co zresztą nie pozbawia stron „możliwości dopełnienia również obrzędów, wynikających z ich należenia do związków religijnych” (art. 37).

W tym względzie prawo małżeńskie poszło za wzorem kodeksu Napoleona oraz kodeksu niemieckiego. Jednakże prawo małżeńskie nie wprowadziło zamieszczonego w obu tych kodyfikacjach przepisu, że ob-

porządzenie w przedmiocie wykonania prawa o aktach stanu cywilnego (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 304/1945) zaleca urzędnikowi stanu cywilnego w takich wypadkach przyjęcie od stron dokumentów pośrednich, a w braku takich dowodów — przeprowadzenia przesłuchania protokólnego stron i złożenia sądowi wniosku o zwolnienie od złożenia wymaganych przez prawo dokumentów.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Sąd Najwyższy słusznie przyjął liberalną interpretację art. 10 § 2 prawa małżeńskiego i wyjaśnił, że przy jego stosowaniu musi być przyznana sądom merytorycznym swoboda uznania, czy przeszkody w uzyskaniu dowodu w konkretnym wypadku istnieją (S. N. C I 685/46).

Z powołanych przepisów jawna jest troska ustawy o uproszczenie i ułatwienie zawarcia małżeństwa. Pomimo to jednak nasuwają się tu pewne uwagi, idące w dwóch kierunkach.

Sprawa, którą rozpoznawał Sąd Najwyższy, jest sama przez się dowodem, że dla zawarcia małżeństwa strony musiały czekać na osądzenie jej przez wszystkie trzy instancje sądowe, a więc przez znaczny okres czasu, w którym prawdopodobnie można było nawet uzyskać odtworzenie brakujących aktów stanu cywilnego.

Jeżeli przepis art. 10 § 2 ma spełnić swe zadanie, to jest umożliwić zawarcie ślubu w tych wypadkach, gdy nie można od razu przedstawić aktów stanu cywilnego, to postępowanie musi być szybkie, a więc powinna być ograniczona możliwość skargi tylko do wypadku decyzji odmownej.

Możnaby nawet iść dalej i przynajmniej obecnie, w okresie przejściowym, upoważnić urzędników stanu cywilnego do sporządzenia aktów małżeństwa nawet w braku wymaganych dokumentów, o ile tylko przedstawione dowody pośrednie nie budzą wątpliwości, a kontrolę sądową ograniczyć do wypadków odmowy sporządzenia aktu.

Zagadnienie to jest poważnym zagadnieniem społecznym, gdyż osób, których akta stanu cywilnego zostały zniszczone lub są niedostępne, jest w Polsce bardzo wiele, i w urzędach stanu cywilnego tworzą się długie kolejki petentów, szukających sposobu przezwyciężenia trudności, jakie stają przed nimi na drodze do zawarcia małżeństwa. Dobrze zrozumiany interes społeczny wymaga również tutaj szybkiego zastosowania środków, by zaradzić trudnościom doby powojennej.

Z drugiej strony brak jest w ustawie przepisów, dotyczących zawarcia małżeństwa w warunkach, gdy zwłoka grozi niebezpieczeństwem, a więc odpowiadających przepisom prawa kanonicznego o „małżeństwie in extremis”. Wprawdzie z art. 73 Prawa o aktach stanu cywilnego wynika, że urzędnik stanu

cywilnego w razie niemożności przybycia którejkolwiek z osób do lokalu urzędu powinien udać się na miejsce, jednak nie ma dyspozycji, że w razie niebezpieczeństwa zwłoki powinien on odstąpić od żądania przedłożenia dokumentów, których od ręki nie można uzyskać. Jest to tym dziwniejsze, że prawo spadkowe zawiera szereg przepisów, dotyczących testamentów, sporządzonych właśnie w okolicznościach, w których zwłoka grozi niebezpieczeństwem (art. 82 i nast.), a wszak małżeństwo jest aktem niepomiernie ważniejszym, a w każdym razie społecznie donioślejszym od testamentu, który z istoty swojej jest narzuceniem żyjącym woli zmarłych.

Ochrona, jakiej prawodawca udzielił testamentom wojennym, każe zwrócić również uwagę na fakt braku ochrony małżeństw wojennych.

Z poprzedniej wojny prawodawca wyciągnął doświadczenie w postaci wprowadzenia do kodeksu zobowiązań przepisu art. 277 p. 4, z mocy którego terminy przedawnienia nie płyną w okresie, w którym nie można wierzytelności dochodzić przed sądami polskimi. Dzięki temu przepisowi uchroniono w czasie wojny ludność od konieczności zwracania się do sądów okupacyjnych celem uzyskania przerwania przedawnienia.

W obecnej wojnie okupant usiłował niweczyć siły biologiczne narodu przez utrudnienie zawierania małżeństw. Takie zamierzenia stają się znacznie łatwiejsze z chwilą laicyzacji prawa małżeńskiego. Z tego doświadczenia narzuca się wniosek, że w warunkach, w których nie funkcjonują polskie urzędy stanu cywilnego albo jeśli nie działają one zgodnie z ustawami polskimi, albo gdy strony znalazły się na terytorium wroga — powinna być dopuszczona możliwość zawarcia małżeństwa bez zachowania wymagań formy.

Wprawdzie możliwe jest zalegalizowanie takich małżeństw *ex post*, jednak sam fakt nielegalności małżeństwa w chwili jego zawarcia odstraszy niejedną parę od wstąpienia w związek małżeński, ułatwiając przez to osiągnięcie celu, zamierzonego przez wroga.

*

Jak już wskazaliśmy na wstępie prawo małżeńskie usunęło wszystkie dawne rekwizyty ery prefeministycznej. Z dawnej przewagi męczyzny w małżeństwie nie pozostało śladu. Nie ma więc już mowy o obowiązku posłuszeństwa żony, ani o przewadze woli męża, nie ma okresu wyczekiwania wdowy czy rozwódki, nie ma instytucji rządu posagowego. Obowiązki i prawa męża i żony są wszędzie równe. Prawo mówi ogólnie o małżonku, jednakowo zawsze traktując męża i żonę.

Prawo małżeńskie jest więc wielką zdobyczą kobiety, gdyż dało jej ono ostateczne zwycięstwo w prowadzonej przez nią od lat walce o równość praw. Ale równość praw to

rzęd ślubu religijnego może być dopełniony dopiero po zawarciu małżeństwa cywilnego. Wprawdzie przepis ten spotkał się z krytyką niektórych teoretyków (por. Colin et Capitent t. I § 103), jako niezgodny z zasadą zupełnego oddzielenia prawa świeckiego od spraw religii, to jednak sami krytycy przyznają, że ze względów praktycznych przepis taki mógł okazać się koniecznym w okresie przejściowym. Lecz krytyka ta z istoty swej nie jest uzasadniona. Państwo, dając pełną swobodę wykonywania praktyk religijnych, nie może jednak tolerować takiego stanu rzeczy, w którym następuje błogosławieństwo religijne małżeństwa nieistniejącego w obliczu prawa świeckiego. Wolność praktyk religijnych nie może prowadzić do nieuznawania przepisów obowiązującego prawa. Błogosławieństwo religijne małżeństwa opierać się musi na założeniu, że małżeństwo prawnie już istnieje, by nie tworzyć stanów faktycznych, sprzecznych z prawem.

Ustawodawca polski nie wprowadził zakazu udzielenia ślubu religijnego przed zawarciem małżeństwa i skutki braku takiego zakazu nie dały długo na siebie czekać. Szerokie sfery ludności, choć chętnie przyjęły instytucję nowego prawa w przedmiocie rozwiązania małżeństwa, bynajmniej nie wyrzekały się tradycyjnych uroczystości religijnych, przyjętych od wieków. Po ślubie kościelnym, dokonanym w całym blasku i okazałości rytuału, następuje tradycyjne weselisko i *consumatio* małżeństwa. Niektórzy nie rozumieją, lub nie chcą zrozumieć, że błogosławieństwo religijne nie wystarcza. Wielu traktuje zawarcie małżeństwa świeckiego jako formalność dodatkową, którą załatwi się w gminie przy nadarzającej się okazji.

W tych warunkach w wielu wypadkach pomija się lub odkłada zawarcie małżeństwa cywilnego, a żyjące ze sobą i płodzące potomstwo pary pozostają w rzeczywistości ze sobą w związkach pozaprawnych. Stan ten prowadzi nierzadko do konsekwencji tragicznych, np. w razie śmierci jednej ze stron lub odmowy strony zawarcia małżeństwa cywilnego. Sprawy o sporządzenie aktu małżeństwa w tego rodzaju wypadkach zaczęły już pojawiać się w sądach. Lecz oczywiście sądy nie mogą wniosków takich uwzględniać, gdyż nie mają one żadnego uzasadnienia prawnego (por. S. N. I C 1941/47).

Tylko ustawodawca może tutaj zaradzić, najprościej przez przyjęcie wzoru Kodeksu Napoleona. Nowelizacja prawa małżeńskiego w tym względzie jest sprawą palącą, której odwołanie może doprowadzić do tego, że prawo i życie pójdą odrębnymi drogami.

Prawo kanoniczne trzymało się przez tyle wieków systemu małżeństwa nieformalnego, ponieważ system ten sprowadzał konkubinaty do zupełnie tylko przelotnych stosunków. So-

bór Trydencki uchwalił zmianę tego stanu prawnego pod presją monarchów świeckich, zwalczających śluby tajne w imię interesów stanowych i w imię własnych interesów fiskalnych, wynikających z ustroju feudalnego. Jasnym jest, że względy te nie odgrywają dziś żadnej roli, lecz nie znaczy to by wskazany był nawrót do małżeństwa nieformalnego. Wprawdzie przejawiały się ku temu w różnych czasach silne tendencje, których ostatnim przejawem było uznanie małżeństwa nieformalnego przez Kodeks Cywilny Ros. Soc. Rep. Rad.,*) jednak większość krajów pozostała wierna zasadzie małżeństwa formalnego. Grały tutaj rolę — poza tradycją — przede wszystkim względy pewności i łatwości ustalenia stanu cywilnego i związanych z nim praw i obowiązków. Zachowując system małżeństwa formalnego prawo musi jednak strzec się zbytniej formalistki, by zawarcie małżeństwa ułatwić, a nie utrudnić. Doświadczenia Kodeksu Napoleona, który pierwotnie uzależnił zawarcie małżeństwa od dopełnienia szeregu uciążliwych formalności i w którym następnie musiano wprowadzić szereg zmian, by formalności te usunąć, stanowi typowy przykład w tym względzie.

Nasze prawo małżeńskie, przyjmując zasadę małżeństwa formalnego, wyciągnęło należyte wnioski z doświadczeń innych krajów i zredukowało formalności związane z zawarciem małżeństwa do minimum. Przede wszystkim zniesione zostały zapowiedzi, względnie obwieszczenia, jako nie mające w stosunkach współczesnych praktycznego znaczenia. Zniesiono również wszelkie ograniczenia co do właściwości miejscowej urzędu stanu cywilnego, jako również nieuzasadnione, wprowadzoną wreszcie możliwość zawarcia małżeństwa przez pełnomocnika za zezwoleniem sądu.

Strony więc mogą w każdej chwili zgłosić się do dowolnie wybranego na obszarze całego państwa urzędu stanu cywilnego i zawrzeć ślub niezwłocznie. Strony powinny przedłożyć jedynie dowód zdolności małżeńskiej, czyli dowód ukończenia lat 18, w zasadzie więc odpis aktu urodzenia, a ponadto świadectwo lekarskie i oświadczenie, że nie zachodzą przeszkody do zawarcia małżeństwa.

Ponieważ przepis o obowiązku złożenia świadectwa lekarskiego nie wszedł jeszcze w życie (art. XI przep. wpraw. prawo małż.), właściwie więc strony muszą przedłożyć tylko jeden dokument urzędowy — odpis aktu urodzenia. Ponadto z mocy art. 10 § 2 prawa małż. sąd w postępowaniu niespornym może zwolnić małżonków od przedstawienia tego dowodu, względnie innych dowodów, jeżeli okażą się potrzebne, o ile ich uzyskanie natrafia na trudne do pokonania przeszkody. Roz-

*) uchylone w 1944 r.

tylko równość formalna, nie oznacza ona jeszcze rzeczywistej równości społecznej. Z istoty ustroju demokratycznego wynika konieczność pomocy dla słabszych, dania im możliwości równego startu i równych szans życiowych. Pomimo pełnej równości prawnej kobieta w stosunku do mężczyzny jest stroną gospodarczo słabszą. Mniejsza siła fizyczna kobiety w miarę stosowania coraz doskonalszych narzędzi pracy i wykorzystywania sił przyrody przestała odgrywać zasadniczą rolę. Obie ostatnie wojny przyspieszyły znakomicie proces zrównania gospodarczego kobiety z mężczyzną, wykazały, że posiada ona równe mężczyźnie zdolności umysłowe i zręczność i sprowadziły do nielicznej grupy zajęcia niedostępne dla kobiet. Natomiast istotną przyczyną, powodującą zmniejszenie szans kobiety na polu pracy zawodowej, jest jej rola matki i wychowawczyni dzieci. Te zadania odrywają kobietę od pracy zawodowej na lata, a często, gdy rodzina jest liczna, na zawsze. Wszystkie nowoczesne udogodnienia prowadzenia gospodarstwa domowego i pomocy społecznej przy wychowaniu i opiece nad dzieckiem tego stanu rzeczy zasadniczo nie zmieniły i wątpliwie jest, by w bliskiej przyszłości miały w nim zejść radykalne zmiany.

Podczas więc, gdy mężczyzna w ciągu lat trwania małżeństwa oddaje się swemu zajęciu zawodowemu i dzięki uzyskanemu doświadczeniu staje się coraz bardziej cenionym fachowcem, kobieta — matka zmuszona jest traktować swe zajęcie zawodowe dorywczo, a często zupełnie z niego zrezygnować. Kiedy po latach związek małżeński ustaje, kobieta nie rzadko musi na nowo zająć się swą pracą zawodową, od której odwykła i w której nie zdążyła wyrobić sobie ani doświadczenia, ani pozycji.

Czy prawo małżeńskie, dając kobiecie pełne równouprawnienie formalne, zatroszczyło się również o danie jej równości społecznej? W nielicznych wypadkach, gdy prawo małżeńskie wspomina o kobiecie lub żonie, czyni to dla jej korzyści. A więc z mocy art. 19 § 1 nie można żądać unieważnienia małżeństwa z powodu braku wieku w razie zajścia kobiety w ciążę. Przyjmując zasadę, że żona przybiera nazwisko męża, prawo małżeńskie pozwala jej dodać nazwisko męża do swego nazwiska rodowego, jeżeli w akcie małżeństwa oświadczy, że swe nazwisko rodowe zachowuje (art. 17), a w wypadku rozwodu pozwala jej zachować nazwisko męża, jeżeli są z małżeństwa dzieci nieletnie tego samego nazwiska, jak również z innych uzasadnionych powodów (art. 34).

Nierównie ważniejsze są przepisy prawa, które mają na celu ochronę wzajemnych obowiązków wynikających z małżeństwa. Te przepisy bowiem, choć formalnie dają te same prawa każdemu z małżonków i takie same na każdego nakładają obowiązki, służą w rzeczywistości przede wszystkim ku ochronie strony słabszej, a więc kobiety.

Art. 15 Prawa Małżeńskiego stanowi, że każdy z małżonków obowiązany jest przyczyniać się do ponoszenia ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowywania dzieci oraz do zaspokojenia potrzeb osobistych drugiego małżonka. Aczkolwiek wyrazy pierwotnego projektu Komisji Kodyfikacyjnej „według swych możliwości” zostały w ostatecznym tekście skreślone, to jednak, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy (Prez. 4/47), przyczyną skreślenia tych słów była sama oczywistość zasady, że przyczynianie się każdego małżonka do ponoszenia ciężarów musi następować w miarę jego możliwości.

Przepis art. 15 prawa małżeńskiego uzupełniony jest przepisami art. 7 i 8 prawa małżeńskiego majątkowego oraz art. VIII przep. przech. do tego prawa, z mocy których każdy z małżonków może domagać się ustalenia przez sąd w postępowaniu niespornym udziału drugiego małżonka w ponoszeniu kosztów utrzymania rodziny, tudzież nakazania wypłacenia wynagrodzenia za pracę lub innych należności, przypadających drugiemu małżonkowi do rąk małżonka skarżącego.

W powołanej uchwale L. 4/47 Sąd Najwyższy wyjaśnił, że przepisy powyższe mają zastosowanie bez względu na to, czy małżonkowie żyją wspólnie, czy też nie oraz że dopiero z chwilą wniesienia powództwa o rozwód sąd procesowy staje się właściwy do ustalenia wzajemnych obowiązków małżonków w okresie trwania sprawy.

Nie można nie doceniać wagi i znaczenia powyżej zacytowanych przepisów w związku z wykładnią, nadaną im przez Sąd Najwyższy. Jasnym jest, że stanowią one przede wszystkim ochronę kobiety, żony i matki. Może ona żądać ustalenia, że cały ciężar utrzymania rodziny powinien ponosić mąż, gdy ona sama musi się oddawać wychowaniu dzieci lub z innych przyczyn zarabkować nie może. Stoi przed nią otworem postępowanie niesporne, w którym sąd, kierując się, zgodnie z art. 1 pr. małż. maj., dobrem rodziny i nieskrępowany formalistyką procesową, ustali udział męża w utrzymaniu jej i dzieci, a w razie potrzeby nakaze zapłatę do jej rąk zarobków lub należności męża w odpowiedniej wysokości. Nie mają tu zastosowania przepisy o ograniczeniach egzekucji, które wytwarzały anomalie, że zarobki małżonka, który porzucił rodzinę, tylko w 2/5 podlegały egzekucji na alimentację rodziny, a nawet przez zaciąganie długów część ta mogła być zredukowana niemal do 1/5 (art. 575 k. p. c.), gdyż nie mamy tu do czynienia z zajęciem wierzytelności, lecz z wypłatą należności do rąk osoby upoważnionej przez sąd. W naszym ustroju, w którym znakomita część ludności czerpie środki utrzymania z zarobków za pracę, dobrodziejstwo tych przepisów prawa małżeńskiego ogarnia olbrzymią ilość rodzin.

Jest co prawda drobna luka w przepisach prawa w omawianym przedmiocie, mianowicie

cie brak jest przepisu o możliwości nadania postanowieniu sądu pierwszej instancji rygoru natychmiastowej wykonalności. Wprawdzie sąd może zabezpieczyć roszczenie przez nakazanie jego zapłaty (art. 857 k. p. c. i art. 4 k. p. n.), jest to jednak środek pośredni i uzupełnienie ustawy w tym względzie wydaje się wskazane.

Zagadnienie zabezpieczenia rodziny jeśli idzie o rozwiązanie małżeństwa przez śmierć pomijamy jako należące do dziedziny prawa spadkowego i ograniczymy się do rozważenia tego zagadnienia w wypadku rozwodu wzgl. unieważnienia małżeństwa.

Prawo małżeńskie majątkowe, ustanawiając jako ustawowy ustrój majątkowy rozdzielność majątkową w czasie trwania małżeństwa, a wspólność majątku dorobkowego po jego rozwiązaniu i ustanawiając domniemanie, że w razie wątpliwości majątek uważa się za dorobkowy, ustanowiło zasadę, że w razie ustania małżeństwa majątek ten dzieli się po połowie (art. 26). A zatem żona niezarobkująca otrzymuje w wypadku rozwodu lub unieważnienia małżeństwa połowę majątku dorobkowego męża. Czy jednak stanowi to zawsze sprawiedliwe wyrównanie utraconych możliwości zarobkowych kobiety? Czy nie zachodzą wypadki, kiedy cały dorobek męża powstał dzięki jej skrętności i zapobiegliwości i czy zdobycie przez męża fachu i pozycji, przy jednoczesnym wyrzeczeniu się przez żonę pracy zarobkowej, nie powinno uzasadniać przyznania jej większej części dorobku?

Prawo małżeńskie majątkowe nie zawiera przepisu w tym względzie. Wprawdzie art. 27 przewiduje możliwość pozbawienia udziału w majątku dorobkowym małżonka, z którego wyłącznej winy rozwód został orzeczony, lecz zastrzega, że może to nastąpić tylko w stosunku do małżonka, który nie przyczynił się lub przyczynił się w stopniu tylko nieznaczonym do dorobku. Częściowe remedium w danym wypadku daje art. 29 Prawa Małżeńskiego, z mocy którego małżonek niewinny może żądać odszkodowania od małżonka winnego za szkodę spowodowaną przez rozwód, a art. 21 te same zasady stosuje w wypadku unieważnienia małżeństwa. Należałoby sobie życzyć, by orzecznictwo nadało temu przepisowi szeroką interpretację. Jeżeli do tego dodać prawo żądania w potrzebie alimentów przez małżonka niewinnego to odpowiedź na pytanie, czy w wypadku rozwodu lub unieważnienia małżeństwa zabezpieczone są należycie prawa strony słabszej, wypada naogół twierdząco.

Są co prawda pewne luki. Należą do nich przede wszystkim ograniczenia egzekucji, o których już mówiliśmy, a które powinny być znacznie zredukowane w odniesieniu do należności wynikających z małżeństwa oraz sprawa emerytur i rent, które powinny być w odpowiednich wypadkach traktowane jako

dorobek. Ale są to sprawy wchodzące w dziedzinę innych ustaw.

*

W systemie ustaw, które dopuszczają rozwód, przepisy dotyczące unieważnienia małżeństwa tracą na swej doniosłości. Zajmiemy się więc tylko dwiema przyczynami nieważności. Jedną ze względu na jej nowość, drugą — choć starą i zdawałoby się oddawna odłożoną do lamusa, to jednak zyskującą obecnie na aktualności.

Prawo Małżeńskie w art. 7 p. 6 ustanawia jako przeszkodę do zawarcia małżeństwa chorobę lub niedorozwój psychiczny, otwartą gruźlicę i chorobę weneryczną w stanie zaraźliwym, w art. 10 p. 3 nakłada na małżonków obowiązek złożenia urzędnikowi stanu cywilnego świadectwa lekarskiego, a w art. 18 i 19 jako powód unieważnienia wymienia niedorozwój i podane wyżej choroby aż do chwili ich wyleczenia.

Przepisy te są wyrazem słuszych postulatów ochrony zdrowia małżonków i potomstwa, a w szczególności walki z chorobami wenerycznymi. Pozostawiamy na uboczu argumenty, jakie w toku walki o te postulaty wytaczano w imię prawa wolności rozporządzania sobą, zachowania tajemnicy lekarskiej itp. Moc przekonywująca tych argumentów należy do zeszłego stulecia.

Ochrona zdrowia małżonków i potomstwa może być przeprowadzona w dwojaki sposób: albo przez uznanie pewnych chorób za przeszkodę do zawarcia małżeństwa i za przyczynę jego unieważnienia, albo w drodze ostrzeżenia wstępujących w związki małżeńskie o stanie ich zdrowia.

Na pozór wydaje się, że pierwszy sposób jest najbardziej skuteczny. Przeciwnicy jego jednak twierdzą — i nie bez pewnej dozy słuszości — że z chwilą wprowadzenia obowiązku przedłożenia świadectwa lekarskiego i obowiązku pouczenia stron przez urzędnika stanu cywilnego o skutkach chorób, małżeństwo w znakomitej większości wypadków i tak nie dojdzie do skutku. W tych zaś nielicznych wypadkach, gdy strony pomimo to będą chciały zawrzeć małżeństwo, lepiej jest przez wzgląd na łączące ich uczucie lub przez wzgląd na poczęte już potomstwo, nie stawiać im przeszkód.

Nasze prawo połączyło oba systemy, być może między innymi dlatego, że wprowadzenie w życie obowiązku przedkładania świadectw lekarskich z powodu braku lekarzy i odpowiednich środków wykrycia choroby musiało zostać odroczone do czasu wydania osobnego rozporządzenia Min. Sprawiedliwości i Min. Zdrowia (art. XI Przep. Wprow.). W rezultacie więc ochrona w obecnym stanie rzeczy redukuje się do możliwości uzyskania unieważnienia. Jest to stan pożałowania godny,

gdyż w większości wypadków żądanie unieważnienia będzie wniesione dopiero, gdy nastąpiło już zarażenie. Cel więc profilaktyczny z reguły nie zostaje osiągnięty.

Jeśli uznanie choroby za przeszkodę do zawarcia małżeństwa i za przyczynę do jego następnego unieważnienia budzi wątpliwości, choć do czasu wprowadzenia obowiązku przedstawiania świadectw lekarskich jest to jedyny — choć mało skuteczny — środek ochrony zdrowia drugiego małżonka, to znacznie więcej wątpliwości budzi udzielenie prokuratorowi prawa do wniesienia pozwu o unieważnienie małżeństwa z powodu choroby.

Trudna i niewdzięczna byłaby rola prokuratora, któryby wystąpił o unieważnienie małżeństwa dwóch gruźlików zakochanych w sobie na śmierć i życie. Trudna i niewdzięczna byłaby rola sądu, gdyż opinia publiczna byłaby po stronie zakochanej pary, a korzyść społeczna z unieważnienia takiego małżeństwa byłaby żadna, któż bowiem zmusi taką parę do faktycznego rozejścia się. Tak samo będzie w wypadku, gdy osoba zdrowa poślubia osobę chorą z przywiązania dla niej, z litości lub wdzięczności. Przykładów takich możnaby cytować wiele i życie niewątpliwie pójdzie w tym kierunku, że pozostawi inicjatywę zainteresowanym.

Drugim powodem unieważnienia małżeństwa, któremu chcielibyśmy kilka słów poświęcić, jest błąd co do osoby. Powód ten jest chyba tak stary, jak stara jest instytucja małżeństwa i zarówno starożytność jak średniowiecze poświęciły mu dużo uwagi. Zbroja rycerza średniowiecznego i gęsty welon panny młodej dawały szerokie pole do nadużyć na tym polu. Znalazło to swe odbicie w obfitej jurysprudencji prawa kanonicznego i w literaturze pięknej tego okresu.

W dobie obecnej błąd co do osoby stracił swe praktyczne znaczenie, choć pozostał jako jeden z klasycznych powodów nieważności. Ilość spraw jednak na tym tle była znikomą.

Obecnie, dzięki dopuszczeniu małżeństwa przez pełnomocnika, zagadnienie błędu co do osoby jako przyczyny nieważności odżywa. Jakże łatwo może się zdarzyć, że osoba oznaczona w pełnomocnictwie jest inną aniżeli ta, którą mocodawca miał na względzie i ile nieporozumień na tym tle może powstać. Jeśli małżeństwa przez pełnomocnika znajdą szersze zastosowanie, to być może znajdziemy się w obliczu nowych spraw, opartych na błędzie co do osoby, dających powieściopisarzom tematy do fantastycznych powieści, a prawnikom nowe zagadnienia do rozwiązania.

Wreszcie kilka uwag co do art. 24 Prawa Małż., dotyczącego rozwodu. Treść tego

przepisu każdemu prawnikowi jest dokładnie znana, gdyż był on szczegółowo analizowany zarówno w salach rozpraw, jak i na łamach prasy prawniczej.

Zarzucono przepisowi temu sprzeczność konstrukcji, gdyż jego część pierwsza stawia jako kryterium do orzeczenia rozwodu stałość rozkładu pożycia małżeńskiego, natomiast jego druga część ustanawia w poszczególnych wypadkach krótką, bo np. 6-miesięczną prekluzję, która nie daje możliwości ustalenia, że stały rozkład pożycia małżeńskiego nastąpił.

Być może, że redakcja art. 24 nie jest szczęśliwa, ale trzeba wziąć pod uwagę, że jeśli idzie o rozwód prawodawca zawsze znajduje się w obliczu problemu, jak zabezpieczyć trwałość małżeństwa, by nie mogło być ono dowolnie zerwane przez jednego z małżonków i jak jednocześnie usunąć fikcję prawnego istnienia tych małżeństw, z których poza więzią prawną nic już nie pozostało, a które są tylko przeszkodą do założenia nowych rodzin. Znależenie formuły, któraby potrafiła pogodzić oba te interesy społeczne, jeśli jest w ogóle osiągalne, nie jest z pewnością łatwe.

Sąd Najwyższy, jawnie celem obrony pierwszego z wymienionych interesów społecznych, to jest trwałości instytucji małżeństwa, w orzeczeniu C. III. 639/46 przyjął tezę, że do orzeczenia rozwodu konieczne jest nie tylko ustalenie stałego rozkładu pożycia małżonków, lecz również ustalenie przyczyny tego rozkładu oraz ustalenie, że przyczyna ta została wywołana postępowaniem albo stanem drugiego małżonka.

Przez przyjęcie tej tezy Sąd Najwyższy wskazał na niedopuszczalność udzielenia rozwodu w wypadkach, gdy skarżący małżonek jest sam tylko winien zerwania pożycia małżeńskiego i że odpowiedzialność za zerwanie małżeństwa musi spadać na stronę pozwaną.

W wyniku uznać należało niemożność rozwiązania przez rozwód małżeństwa, chociaż pożycie małżeńskie ustało już przed wielu laty (zdarzały się wypadki, że ponad 20) o ile tylko stronie pozwanej nie można było udowodnić czynu, któryby mógł uczynić ją odpowiedzialną za rozstrój tego pożycia. W tych warunkach zdarzało się, że sądy doszukiwały się w postępowaniu strony pozwanej drobnych uchybień i z nich wysnuwały wniosek o jej winie.

By umożliwić sądom rozwiązanie małżeństwa gdy małżonkowie przez dłuższy okres czasu nie żyją ze sobą, proponuje się ustanowić termin, po upływie którego sąd władny byłby udzielić rozwodu. Taka zmiana ustawy stanowić będzie środek niezawodny, bo dający za podstawę obiektywny probierz czasu. Czy jednak będzie to celowe i słuszne, skoro przepis taki daje premię za wytrwałość w zer-

waniu małżeństwa i ostatecznie doprowadza do tego, że każdy z małżonków może małżeństwo rozwiązać. Oczywiście można ustanowić długi termin, ale wówczas nie będzie osiągnięty cel, tj. danie możliwości stronom założenia nowych rodzin, termin zaś krótki będzie traktowany tylko jako formalność wyczekiwania. Ponadto automatyzm czasu stosowany do skomplikowanych powikłań życiowych może dać w wyniku szereg rozstrzygnięć sprzecznych ze słuszością i wydaje się, że bez znacznej dozy bezwzględności nie sposób jest zasad przedawnienia stosować do uczuć ludzkich.

Zrozumiałym jest dążenie sędziego do chowania się za parawan ustawy. Odciąża on swe sumienie i zrzuca na ustawę odpowiedzialność za rozstrzygnięcie sporu. Ale nie zawsze ustawa może dać sędziom dokładną receptę, jak ma postąpić. Szczególnie w sprawach tak różnorodnych jak małżeńskie może ona dać tylko ogólne wskazówki, a zadaniem sędziego jest zgodzić z tymi wskazówkami rozstrzygnąć sprawę tak, by ochronić interes społeczny i nie uchybić prawom jednostki. Jest to zadanie trudne i wymagające od sędziego rozumu i serca, lecz zadanie sędziego jako szafarza sprawiedliwości w ogóle nie jest łatwe.

Czy przepis art. 24 daje sędziemu dostateczne wskazówki jakich interesów społecznych i indywidualnych ma bronić?

Zanalizujemy powołane wyżej orzeczenie L. 639/46. Przyjmuje ono, że niezależnie od stwierdzenia stałego rozkładu pożycia małżeńskiego dla orzeczenia rozwodu konieczne jest jeszcze ustalenie jego przyczyny oraz, że ta przyczyna musi zachodzić po stronie małżonka pozwanego. Podstawą, na której Sąd Najwyższy oparł swój wniosek, jest okoliczność, że wszystkie 11 przykładów podane w art. 24 wskazują taką właśnie przyczynę. Rozumowanie to jest rozumowaniem od szczegółu do ogółu, skoro wypadki, na których się ono opiera, są tylko przykładami, można co najwyżej wysnuć z nich wniosek, że ustawa miała przede wszystkim na względzie te wypadki, w których wina względnie przyczyna zachodzi po stronie pozwanej. Wyłączenie innych wypadków nie znajduje natomiast uzasadnienia. Nie wzmacnia przyjętej przez Sąd Najwyższy tezy powołania się na art. 475¹⁴ KPC, który nie żąda by przyczyna zachodziła po stronie pozwanej. To samo dotyczy powołania się na art. XVI Przep. Wprow. Pr. Małż., gdw dotyczy on wyłącznie cudzołóstwa i nastawiania na życie drugiego małżonka i nie daje pola do żadnych wniosków ogólnych. Pojęcie przyczyny rozwodu należy ująć w ścisłym związku z pojęciem „stałego rozkładu pożycia małżeńskiego”. Stałość jakiegoś stanu rzeczy, jeśli idzie o przeszłość, mierzy się czasem jego trwania. Do tego stanu przeszłego ustawodaw-

ca jawnie nie przywiązuje zasadniczej wagi, skoro w niektórych wypadkach ustanowił bardzo krótkie terminy prekluzyjne, a w innych ustanie przyczyny uznaje za ustanie podstawy do rozwodu. Istotne więc znaczenie w rozumieniu ustawy ma stałość rozkładu na przyszłość. Ustalenie zaś, że dany stan będzie stały w przyszłości, jest możliwe tylko przy analizie przyczyn, jakie ten stan stworzyły. Na tym właśnie polega cel i sens ustalenia przyczyny rozkładu.

Wyłączone więc muszą być przyczyny, zachodzące li tylko po stronie powoda, gdyż są one zależne od jego woli i przez niego samego mogą być usunięte. Nie są to więc przyczyny stałe i prawo, chroniąc jako pierwszy cej trwałość małżeństwa przed dowolnym jego rozbijaniem przez jedną ze stron, przyczyn takich za stałe uznać nie może. Natomiast nie ma dostatecznej podstawy do wymagania, by przyczyna musiała zachodzić wyłącznie po stronie pozwanej. Może ona zachodzić po obu stronach, może wreszcie być od stron niezależna. Podstawowym wymogiem jest tylko stałość jej skutków.

Dając sądowi prawo rozwiązania małżeństwa, gdy ustalono będą przyczyny niezależne od woli skarżącego, a powodujące stały rozkład małżeństwa, ustawa osiąga drugi zakresiony cel społeczny, rozwiązanie małżeństw, z których treści uczuciowej nic nie pozostało i do zachowania których strony nie mają już żadnego uzasadnionego interesu.

Ustalenie przyczyny nie oznacza jeszcze uznania winy strony, po której przyczyna zachodzi. Wina musi być oceniona na tle stosunku wzajemnego małżonków. Jak przy unieważnieniu małżeństwa zła wiara jednego małżonka w stosunku do drugiego powoduje te same skutki co wina przy rozwodzie, tak pojęcie winy rozkładu pożycia musi być ujęte jako czyn świadomie godzący w podstawy pożycia małżeńskiego. Ustawa, podając przykładowo wypadki rozwodu z przyczyny lecz bez winy stron nakazała ściśle rozróżnienie tych pojęć.

Te trzy pojęcia, stały rozkład pożycia, przyczyna oraz wina rozwodu, stanowią jak się wydaje dostateczne podstawy do rozwinięcia orzecznictwa zdolnego zapewnić ochronę trwałości małżeństwa i związanych z nim czynników uczuciowych i interesów materialnych, a jednocześnie usunąć z drogi ludzi żywych małżeństwa martwe, których utrzymania nie uzasadniają ani względy społeczne ani względy osobiste.

Można już dziś wyrazić uzasadnioną nadzieję, że gdy następny dwuletni bilans prawa małżeńskiego będzie sporządzany — zagadnienia tu poruszone będą rozwiązane, a orzecznictwo tego nowego okresu uzupełni bogaty plon pierwszego dwulecia.

W SPRAWIE REFORMY PRAWA KARNEGO

(Głos w dyskusji)

Uwagi do projektu prof. Śliwińskiego (D. P. P. Nr 11/47)

Kodeks karny w pierwszych latach po wprowadzeniu go w życie, podobnie jak każda ustawa nowa, wywołał szereg uwag i wątpliwości. Wątpliwości te, wysunięte częściowo przez naukę prawa, częściowo zaś przez sądy, zostały rozstrzygnięte w wielu przypadkach przez orzecznictwo Sądu Najwyższego, które ustaliło jednolity pogląd na kwestie niejasne i sporne. Te rozstrzygnięcia kwestyj wątpliwych i niejasnych mogą oczywiście znaleźć wyraz, czy to w uzupełnieniu, czy też zmianie tekstu ustawy.

Słuszna jest zatem propozycja Autora, aby w art. 17 i 22 wprowadzić zmianę przez zastąpienie słów „nie podlega karze” — słowami „nie popełnia przestępstwa”, bo w ten sposób zostanie uwypuklona myśl o braku odpowiedzialności za czyn, który przedmiotowo wypełnia istotę przestępstwa, lecz brak mu cechy podmiotowej, należącej również do czynników uzasadniających odpowiedzialność za przestępstwo.

Poprawka ta będzie zgodna z orzeczeniem Sądu Najwyższego w składzie 7-miu sędziów z dnia 22 stycznia 1938 r. Zb. 56/38, które aczkolwiek częściowo z innych motywów dochodzi do wniosku, iż sprawca czynu w warunkach z art. 17 lub 22 z powodu braku jednego z czynników odpowiedzialności przestępstwa nie popełnia. Nasuwa się tylko kwestia, czy w uzasadnieniu nie należałoby — dla usunięcia ewentualnych wątpliwości, — podkreślić, iż nabywca rzeczy pochodzącej z takiego czynu od nieodpowiedzialnego sprawcy odpowiada z art. 160 k. k., jako nabywca rzeczy uzyskanej za pomocą przestępstwa nie przypisanego sprawcy tylko z powodu istnienia przyczyny wyłączonej winę.

Potrzeba innych zmian zostanie omówiona kolejno przy rozważaniu projektowanych przepisów; już z góry jednak trzeba zaznaczyć wątpliwości co do potrzeby i celowości gruntownego przerobienia przepisów części ogólnej kodeksu, chociażby nawet redakcja niektórych przepisów k.k. była niejasna i nie zbyt zrezygnana, to skoro sądy w okresie lat piętnastu mocy obowiązującej już żyły się z przepisami oszlifowanymi przez orzecznictwo i praktykę sądową, to mimo niewątpliwie słusznych uwag i obiektywności nowego projektu — przepisy już przyjęte zastąpiłoby nowymi, które z natury rzeczy w redakcji nie mogą być doskonałe i jako takie będą wymagały nowych wyjaśnień i oszlifowania w drodze orzecznictwa.

Proponowana w art. I projektu redakcja określenia zbrodni i występku wydaje się być niepraktyczna, jeżeli chodzi o określenie występków. Kodeks karny jest odrębnym i samodzielnym aktem kodyfikacyjnym, niezależnym od innych ustaw w szczególności zaś od Prawa o wykroczeniach. Art. 12 k.k. określał samoistnie pojęcie występków. Proponowana redakcja czyni określenie występków zależnym od definicji wykroczenia, które zamieszczone ma być w prawie o wykroczeniach. Deformuje to kodeks karny i pozbawia go charakteru odrębnej całości, utrudniając posługiwanie się tak ważnym i zasadniczym aktem ustawodawczym.

Proponowany § 2 art. I ma na celu ustalenie przyjętego w praktyce sądowej poglądu, iż okoliczności zwiększające lub zmniejszające karalność nie mają wpływu na kwalifikację zbrodni lub występków. Dotyczy to wpływu art. 59, 60, 291 k. k. Również i przepisy o właściwości postępowania (np. postępowania doraźnego) i związane z nimi podwyższenie sankcji karnej dla tego postępowania nie może mieć wpływu na zmianę kwalifikacji, bo chyba bardzo dziwne byłoby, by kwalifikacja jednego i tego samego czynu zmieniała się w miarę przekazania sprawy to do postępowania doraźnego to znowu z powrotem do po-

stępowania zwyczajnego. Rodzaj kwalifikacji winien być oparty na sprawdzianach stałych, a nie na momentach, które w jednej i tej samej sprawie mogą ulegać różnym zmianom. Zmiana ta zatem nie jest potrzebna).

Treść art. II projektu ma na celu stwierdzić istnienie okoliczności wyłączającej bezprawność działania. Będzie on zbędny, gdy w projektowanej formalnej definicji przestępstwa (art. 2) doda się słowo „bezprawny”. Definicja ta ma opiewać:

„Przestępstwem jest czyn bezprawny, zawiniony i zakazany przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia”.

A zatem czyn prawny pozbawiony będzie cech przestępstwa. Ustalenie okoliczności wyłączających bezprawność można pozostawić jak dotychczas nauce prawa i szczególnym przepisom prawnym, zawartym bądź w części ogólnej bądź w części szczególnej kodeksu karnego, czy też wreszcie w innych działach prawa (art. 21, 233, 254 § 3, 255 § 2 k. k., art. 141, 387 K. Z., art. 303 § 3 Prawa Rzeczowego i t. d.). Sformułowanie art. II jest zbyt wąskie. Jak wiadomo orzecznictwo sądów dopuszcza szereg okoliczności wyłączających bezprawność działania i to opartych na prawie pozytywnym, na prawie zwyczajowym i na logicznym rozumowaniu. Należy tutaj nie tylko obrona konieczna (art. 21), nie tylko zezwolenia i instytucje określone w przytoczonych wyżej przepisach art. 233, 254, 255 § 2 k. k., i w powołanych przepisach prawa cywilnego, ale także samopomoc oparta na wysnuwaniu wniosków z innych przepisów prawa jak z art. 252 k. k. (usunięcie intruza z mieszkania), z przepisów o pełnomocnictwie (samowolne zrealizowanie zastawu ręcznego przez wierzyciela Zb. 393/36) i inne. Wskazać należy także na znaczenie, jakie dla prawności działania w pewnej mierze posiada zgoda pokrzywdzonego, uprawnienie służące sędziom w sprawach honorowych i obywatelskich, zezwolenia udzielane przez władze na niebezpieczne imprezy, — tolerancja sportów niebezpiecznych dla zdrowia i życia, zwrócenie działania przeciw sobie samemu, sprawowanie cudzego interesu bez zlecenia (np. otwarcie listu nieobecnego współlokatora, naruszenie nietykalności ciała dla ratowania życia itp.).

Nie wszystkie te pojęcia i instytucje mieszczą się w formule projektowanego art. II i podanej przy końcu uzasadnienia projektu — formule określającej uchylenie bezprawności przy naruszeniu cudzego dobra za zgodą pokrzywdzonego — jeżeli odbywa się to bez naruszenia interesu publicznego i dobrych obyczajów, a trzeba się liczyć z tym, że życie może przynieść i wiele innych przypadków wyłączenia bezprawności, które zostaną przyjęte przez orzecznictwo sądowe.

Brzmienie art. 36 nie budzi wątpliwości. Praktyka sądowa przepis ten przyjęła i stosuje go na ogół prawidłowo. Kwestię zbiegu przepisów wyłączających uwzględni orzecznictwo i nauka prawa i oddziela od zbiegu ustaw wyższego rzędu, o którym mowa w powołanym przepisie.

Podobnie już obecnie, wobec szeregu orzeczeń Sądu Najwyższego, ustalona jest zasada zbiegu realnego przestępstw, wynikająca z art. 31 k. k. Nie jest zatem potrzebny § 1 art. III projektu, a także zbyt dużą wydaje się być nowa redakcja art. 36 w brzmieniu proponowanym w § 2 art. III.

Kwestia, której uformowanie proponuje § 3 art. III ma charakter więcej procesowy i została już wy-

*) por. uwagi L. Lernella w D. P. P. Nr 12/47 — Red.

jaśniona w przytoczonym przez autora projektu orzeczeniu S. N. Zb. Nr 205/33.

Pożytecznym może być art. IV — chociaż praktyka sądowa nie odczuwa braku tego sformułowania, przyjmując w razie wątpliwości jako prawdziwe fakty odpowiadające przepisowi względniejszemu za podstawę orzeczenia; zmiana ta jest zatem również zbyteczna.

Bardzo celowe będą zmiany proponowane dla art. 13 k. k. Oznaczenie przestępstw opartych na winie umyślnej bądź to winie nieumyślnej stanie się bardziej elastyczne. Najlepiej byłoby przepis ten określić: „Czyn będzie uważany za przestępstwo jeżeli został popełniony umyślnie, a nieumyślnie wtedy, gdy szczególny przepis tak stanowi.”

Przeredagowanie art. 14 k. k. w art. VI i VII projektu nie budzi wątpliwości. Redakcja nowa jest bardzo przejrzysta i zgrabna. Odpadną też wątpliwości, jakie, opierając się na wyrażeniach „lub przestępności działania” wysnuwano przy tłumaczeniu art. 20 w kwestii znaczenia usprawiedliwionej nieznajomości prawa.

§ 1 i 2 projektowanego art. VIII nie są potrzebne, bo pierwszy ujmując ustawodawczo-teoretyczne wyjaśnienie podstawy związku przyczynowego przy przestępstwach, dokonanych przez zaniechanie (per omissionem comissa), zaś drugi zawiera ujętą w formie negatywnej konkluzję wynikającą z pozytywnej treści przepisu art. 14 k. k. lub też art. VI i VII projektu.

Zawarte w § 3 sformułowanie dotychczasowego art. 15 k. k. jest udatne; posiada też zalety podkreślenia warunków odpowiedzialności za okoliczności i następstwa powodujące wyższą karalność w powiązaniu z danym przestępstwem, a nie z pokrewnym lecz samodzielnym przestępstwem.

Zrealizowanie wyrażonej w uzasadnieniu projektu myśli całkowitego odgródzenia się od odpowiedzialności przedmiotowej za skutki i następstwa żadną winą nie objęte wymagać będzie ewentualnego przeredagowania art. 193, 240 i 273 k. k., zaliczonych w orzeczeniu powiększonego składu Sądu Najwyższego (O. 42/33) do wyjątku od zasady subiektywizmu wyrażonej w art. 15 k. k. w sensie zastrzeżenia winy nieumyślnej, jako warunku odpowiedzialności za następstwa w tych przepisach określone, lub też uchwały Sądu I trybunału Karnej Sądu Najwyższego, wyjaśniającej tę kwestię na tle zmienionego prawa.

Również bardzo jasno i wyraźnie sformułowany jest art. IX, określający zasadę indywidualizacji winy przy stosowaniu okoliczności zwiększających, zmniejszających i uchylających karalność.

Sformułowanie to usunie wątpliwości, jakie pojawiały się przy tłumaczeniu art. 16 k. k. i wysnuwaniu z niego wniosku o nieodpowiedzialności podlegaczy i pomocników przy przestępstwach indywidualnych — poza przypadkami zaznaczonymi w części szczególnej.

Będzie to zgodne z zasadą wypowiedzianą przez Sąd Najwyższy w orzeczeniu składu 7-miu sędziów z 20.III.1937 Zb. Nr 149/37.

Słuszne jest żądanie Autora by w art. 17 § 1 po słowie „lub” dodać słowo „należycie”, bo istotnie sprawca anormalny umysłowo kieruje swym postępowaniem, a wolny ma być od odpowiedzialności, gdy postępowaniem swym z przyczyn tam podanych nie może pokierować właściwie i należycie.

Natomiast redakcja wyjątku wprowadzonego do § 1 art. X projektu zaczynającego się od słów „chyba że” — do końca — jest mniej szczęśliwą i wyraża zdaje się myśl nie zamierzoną przez Autora. Po przeczytaniu tego dodatku odnosi się wrażenie, iż przepis ten nie zwalnia umysłowo chorych, niedorozwiniętych psychicznie i działających w stanie innego zakłócenia czynności psychicznych od odpowiedzialności za przestępstwo nieumyślne, wynikające z niedbalstwa lub lekkomyślności sprawcy. Te ostatnie określenia są też zbyteczne, gdyż według art. VII § 1 czyn nieumyślny zachodzi właśnie i wyłącznie wówczas gdy sprawca działa niedbale lub lekkomyślnie.

Według dodanego do projektu uzasadnienia — dodatek ten ma na celu określić odpowiedzialność osób, które wprowadzwszy się umyślnie lub nieumyślnie

w stan zakłócenia czynności psychicznej, bez zamiaru popełnienia przestępstwa w stanie tym, dopuszczają się czynów, które wypełniają istotę przestępstwa.

Odnosi się wrażenie, że wspomniany dodatek tej myśli nie oddaje.

„Szofer, który upija się przed objęciem kierownictwa samochodu i udaniem się w podróż, o czym wiedział przed upiciem się i w stanie upojenia doprowadza do katastrofy, której spowodzić nie zamierzał ani na jej spowodzenie się nie godził, lub też pijak, który wiedząc, że w stanie upicia robi awantury, po upiciu się zrzadza drugiemu ciężkie uszkodzenie ciała, odpowiada nie za zachowanie się w stanie upicia, bo wówczas jest nieprzytomny, lecz za wprowadzenie się w stan upojenia w powiązaniu z następstwami, które powstały, gdy znajdował się w tym stanie, a które przewidywał lub powinien był przewidzieć w czasie, kiedy był jeszcze przytomny i w stan upojenia się wprawiał. Punkt ciężkości rodzący odpowiedzialność, tkwi w czynie, którego sprawca dopuszcza się w okresie świadomości i odpowiedzialności, natomiast skutki czynu w formie jego zachowania się w czasie upicia powstają później w okresie, kiedy sprawca pozbawiony jest możliwości poznania znaczenia swego czynu lub pokierowania swym postępowaniem.”

Projektowany przepis nie podkreśla tej różnicy, — bo mówi o odpowiedzialności za przestępstwo nieumyślne, popełnione właśnie w czasie zakłócenia czynności psychicznej.

Zamierzonemu celowi najbardziej może odpowiadałaby redakcja ewentualnego drugiego zdania § 2 art. X projektu o następującej treści:

„Natomiast popełnia przestępstwo nieumyślne, kto wprawivszy się w stan zakłócenia czynności psychicznej stał się sprawcą czynu, który mógł przewidzieć.”

Uzupełnienie § 2 obecnego art. 17 mogłoby opiewać: lub uczynił to, gdy możność dokonania przestępstwa przewidywał lub powinien był przewidzieć.

§ 2 art. X określający przypadek, który oznacza się jako „actio libera in causa” nie budzi wątpliwości, chociaż § 2 art. 17 wystarczająco instytucję tę określa.

Redakcja § 3 art. X mającego zastąpić art. 18 kodeksu wyłącza możność zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary tylko w przypadku gdy znaczne ograniczenie rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania postępowaniem wynikło z niedbalstwa lub lekkomyślności. Z tego ujęcia wypływałby wniosek, iż nadzwyczajne złagodzenie kary należy stosować w przypadku gdy to ograniczenie wynikło z winy sprawcy.

Należałoby zatem pozostawić dotychczasową redakcję art. 18, a tylko słowa „Sąd może” zastąpić słowem „można”.

Kwestia błędu w prawie karnym z powodu redakcji art. 14 i 20 k. k. wywołała wiele wątpliwości, polemik i rozpraw naukowych. Różnice w zapatrywaniach nie znikły po wydaniu orzeczenia w składzie 7-miu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 21.IV 1934 Zb. Nr 102/34, wyjaśniającego znaczenie usprawiedliwionej nieświadomości bezprawności czynu (z powodu nieznajomości prawa) i uznającego ją tylko jako podstawę nadzwyczajnego złagodzenia kary. Niemniej jednak na tle tego orzeczenia utarła się praktyka sądowa i stosowanie wspomnianego przepisu nie nasuwa większych trudności. Będą one teraz jeszcze mniej, po przyjęciu redakcji art. 14 w brzmieniu proponowanym przez Autora.

Proponowana redakcja art. XI § 1 nie jest całkiem jasna.

Otóż przede wszystkim wstępne zastrzeżenia zawarte w słowach „O ile ustawa inaczej nie stanowi”, podyktowane względem na przepis art. 23 § 2 o usiłowaniu nieudolnym, opartym również na błędzie co do przedmiotu i użytych środków — jest może zbyteczne, gdyż przepis art. 23 § 2 pozostaje do art. 29 § 1 w stosunku wyjątku od reguły i nikt nie miał wątpliwości co do karalności usiłowania nieudolnego z powodu dotychczasowego brzmienia art. 20.

Stwierdzenie w projekcie, iż sprawca w przypadku błędu faktycznego nie popełnia przestępstwa **umyślnego**, prowadzi do niesłusznego wniosku (a contrario), iż błąd taki nie zwalnia od odpowiedzialności, gdy odnosi się do przestępstwa w istocie swej nieumyślnego, chyba że z góry się przyjmie założenie, iż błąd może się odnosić tylko do przestępstwa opartego na winie umyślnej. I znowu podobnie jak przy dotychczasowym brzmieniu art. 20 k. k. trzeba by wyjaśnić, że jeżeli sprawca wywoła błąd swa nieostrożnością lub niedbalstwem (np. strzelając do rzekomego stracha na wróble nie przyglądał się bliżej i zabił człowieka) — to wówczas nie będzie odpowiadał za umyślne zabójstwo z art. 225, lecz za nieumyślne z art. 230 § 1 k. k. Lecz to wyjaśnienie trudniejsze by było na tle nowej redakcji, aniżeli na zasadzie dotychczasowego brzmienia art. 20, które wyraźnie zastrzega odpowiedzialność za występki nieumyślne, gdy błąd był wynikiem nieostrożności lub niedbalstwa, czego nie ma w projekcie.

Autor zwalcza jako przestarzałą zasadę „Ignorantia iuris nocet”, i chciałby zatrzymać ją tylko dla przypadków, gdy nowy niezrany sprawy przepis prawa karnego jest wyrazem zasad etycznych, przyjętych w społeczeństwie. Ponieważ nowe ustawy karne prawie zawsze są wyrazem istotnej potrzeby ochrony w drodze prewencji ogólnej i specjalnej rzeczywistych interesów społeczeństwa i są często spóźnioną formą reakcji państwa na czyny godzące w owe interesy i dobro społeczne — przeto kwestionowana zasada zdaje się być mniej wątpliwa i w zasadzie zgodna z redakcją przepisu proponowanego przez autora. Wszak i przepisy dewizowe, o których mówi uzasadnienie, spowodowane były niebezpieczeństwem załamania się waluty, alarmami prasy, atakami na spekulantów walutowych i wytworzeniem się w społeczeństwie przekonania, iż ucieczka od waluty własnej jest szkodliwa i że stanowiska etyki społecznej ujemną. Natomiast słusznym jest danie sądowi możliwości indywidualizowania winy sprawcy w zakresie środków karnych a więc stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary. Byłoby również pożądane dalsze rozszerzenie uprawnień sądu i dla wyrównania ewentualnych braków tej zasady, dać sądowi prawo zwolnienia od kary. Prawo to umożliwi sądowi złagodzić ostrze tej, ze stanowiska skutecznej represji karnej potrzebnej zasady, o niemożności powoływania się na niezajomość prawa jako okoliczność wyłączającą winę. Nie ma potrzeby ograniczać prawa złagodzenia lub uwolnienia od kary do przypadków mniejszej wagi. Trzeba mieć zaufanie do sądów, iż tego prawa nie będą nadużywać.

Pożądane wydaje się wprowadzenie do art. 20 uzupełnienia przez dodanie w § 1 określenia okoliczności „faktyczne” dla podkreślenia, iż chodzi tu o tzw. błąd faktyczny.

§ 2 art. XI stwierdza dopuszczalność błędu co do prawa opartego na okolicznościach faktycznych (np. urojona obrona konieczna, błąd co do opartego na umowie prawa zatrzymania rzeczy itp.). Dopuszczalność takiego błędu wysnuwała nauka i orzecznictwo z dotychczasowego brzmienia art. 20 § 1 k. k. (Zb. 27/33).

Na zasadzie tego przepisu można też przyjąć dopuszczalność błędu co do okoliczności usprawiedliwiających uchylenie karalności. A więc w przypadku przytoczonym przez Autora błąd co do ukrywanej osoby mógłby uzasadnić zwolnienie od odpowiedzialności za przechowywanie osoby obcej, będącej przestępcą, gdy sprawca działał w błędnym przekonaniu, że ukrywa syna, bo z powiązania § 1 i 2 art. 143 k. k. wynikało, że warunkiem istoty czynu jest ukrywanie osoby obcej. Wywołanie błędu nieostrożnością lub niedbalstwem nie szkodziłoby sprawcy, bo art. 148 k. k. nie zna odpowiedzialności za nieumyślne przestępstwo.

Ustawowe ujęcie tej kwestii nie jest zatem konieczne.

Trochę inaczej przedstawia się sprawa odnośnie do okoliczności umożliwiającej nadzwyczajne złagodzenie lub też uwolnienie od kary. Tutaj nie wystarczało-

by obecne brzmienie ustawy, bo są to okoliczności nie należące do istoty czynu, a poza tym nie stwarzają ona prawa żądania złagodzenia lub uwolnienia od kary.

Przypadki powoływania się na błąd co do okoliczności uzasadniających nadzwyczajne złagodzenie lub nawet uwolnienie od kary byłyby w praktyce najczęstsze przy obronie koniecznej (art. 21) i stanie wyższej konieczności (art. 22). Zachodzi obawa nadużycia obrony na tle ustawowego stwierdzenia takiej możliwości. W każdej sprawie o zabójstwo, udział w boi-ce lub uszkodzenie ciała, sprawcy powołując się na obronę konieczną — będą się także starać wykazać, że działali w błędzie co do bezpośredniości grożącego zamachu, co do stosowności użytych środków obrony itp.

Jako założenie projektu przyjmuje Autor obecne ujęcie kwestii nadzwyczajnego złagodzenia. Należało by rozważyć czy w tej dziedzinie nie dać większej swobody sądom na wzór np. Kodeksu Karnego Wojska Polskiego.

W takim przypadku proponowany przepis byłby przedwczesny, a w każdym razie może nie jest konieczny.

Włączenie do kodeksu § 2 art. XI projektu może w praktyce sądowej nasunąć pytanie, czy dowód prawdy z § 2 art. 255 k. k. uchylający bezprawność działania, nie należy do okoliczności uchylających karalność, o których jest mowa w tym § i czy zatem błąd co do okoliczności faktycznych, na których dowód prawdy ma być oparty, nie zwolni od odpowiedzialności. Może to być przypadek, gdy sprawca pomawiając pokrzywdzonego o zachowanie lub właściwości hanbiące, powołuje się na wiarogodne na ogół informacje, które służyły mu za podstawę pomówienia. Byłoby to sprzeczne z dotychczasowym orzecznictwem przyjmującym, iż pomówienie na podstawie wiadomości, otrzymanych od osób trzecich, nie pozbawia czynu cech przestępstwa, jeżeli zamiarem sprawcy choćby ewentualnym, było zniesławienie pokrzywdzonego (O. 175/34, 139/35 i 207/35), a także niebezpiecznym i utrudniającym ochronę czci niesłusznie zniesławionych. Autor tego niebezpieczeństwa się nie obawia, gdyż wychodzi z założenia, iż nieprawdziwość zarzutu zniesławiającego należy do istoty czynu (St. Sliwiński Prawo Karne str. 257) i że nieświadomość nieprawdziwości zarzutu wyłącza przestępstwo czynu, wyłącza bowiem zamiar. Niemniej jednak przy nowelizacji trzeba się liczyć z istniejącym orzecznictwem i następstwami, które mogą być niepożądane na tle wprowadzonych zmian.

Proponowana zmiana redakcji dotychczasowego art. 21 k. k. aczkolwiek teoretycznie słuszną, nie jest konieczna. Zastrzeżenia i obawy nadużywania obrony koniecznej są pienne, bo z określenia obrony jako „koniecznej” wynika, że ma być ona umiarkowana i stosowana wówczas, gdy zamachu nie można inaczej uniknąć. Nadużycie obrony koniecznej nie mogłoby być tolerowane także przy obecnej redakcji wspomnianego przepisu.

Zbytęcnym jest ograniczenie prawa nadzwyczajnego złagodzenia lub uwolnienia od kary do przypadków **mniejszej wagi**.

Według motywów Komisji Kodyfikacyjnej art. 19 ma na myśli przymus fizyczny (*vis absoluta*). *Vis compulsiva* podpadnie pod art. 22. Wprawdzie w przypadku stosowania przymusu fizycznego bezpośredniego niema czynu z powodu braku woli sprawcy, nie mniej jednak stwierdzenie tego faktu w art. 19 nie jest szkodliwe. — Jest ono natomiast pożyteczne przez oddzielenie kwestii przymusu fizycznego od psychicznego, ocenianego według innego przepisu prawa (art. 22). Skreślenie art. 19 w obecnym stanie rzeczy, mogłoby wywołać zamieszanie w orzecznictwie.

Proponowana redakcja art. XIII projektu budzi pewne zastrzeżenia. Według tej redakcji stan wyższej konieczności nie zwalnia od odpowiedzialności za przestępstwo nieumyślne popełnione w celu odwrócenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego dobru własnemu lub cudzemu. Autor projektu wyjaśnia w uzasadnieniu, iż wywołanie stanu niebezpieczeń-

stwa culpose rodzi odpowiedzialność. Zachodzi tu zdaje się nieporozumienie. Trzeba mieć na uwadze nie winę wywołania niebezpieczeństwa lecz możliwość nieumyślnego poświadczenia dobra innej osoby dla ratowania dobra zagrożonego. Jeżeli n.p. przy ratowaniu tonącego, — sprawca przez odepchnięcie innej osoby w najlepszych intencjach chcąc współdziałać lecz w rzeczywistości utrudniającą akcję ratowniczą, jej śmierć nieumyślnie spowoduje, albo jeżeli wynosząc z płonącego domu dziecko odepchnie osobę stojącą na drodze i spowoduje jej poparzenie, to niema powodu aby nie przyjąć stanu wyższej konieczności i nie zwolnić sprawcy od odpowiedzialności za czyn nieumyślny, który popełnił dla ratowania cudzego dobra, mimo że następstwa tego czynu przewidywał lub po-

winien był przewidzieć i być może na nie się nie godził.

Odpowiedzialność za wywołanie stanu wyższej konieczności jest kwestią odrębną, którą należy ocenić według ogólnych zasad prawa.

Zasada stosunkowości dóbr w praktyce nie wywoływała wątpliwości, nie ma więc potrzeby jej usuwać. Wprowadzenie oceniania sytuacji w stanie wyższej konieczności według zasad słuszności może wywołać niepewność w działaniu wówczas gdy w obliczu grożącego niebezpieczeństwa nie ma czasu na rozważania i deliberacje.

J. Potępa
Sędzia S. N.

RECENZJE

Georges Ripert, Członek Instytutu, Profesor Fakultetu Prawa w Paryżu: **ASPECTS JURIDIQUES DU CAPITALISME MODERNE**, str. 348, Paryż, 1946.

Książka znakomitego cywilisty francuskiego powinna zainteresować grono znacznie szersze, aniżeli tylko specjalistów prawa prywatnego. Aczkolwiek autor oświadcza na wstępie, że omawia jedynie zagadnienia francuskiego prawa prywatnego, w rzeczywistości problematyka książki zakreślona jest znacznie szerzej.

Dziesięć lat przedtem, w swej głośniejszej książce „Le régime démocratique et le droit civil moderne” (1936), Ripert wystąpił przeciw „demokracji” w charakterze jak gdyby oskarżyciela. Dziś, po upadku III-ej republiki i „Państwa Francuskiego” (Vichy) jest już skromniejszy i chce być tylko „świadkiem w procesie kapitalizmu” (1). Z oskarżyciela staje się świadkiem, ale niewątpliwie chce być świadkiem obrony, gdyż raz po raz zdradza, po czyjej stronie stoi w tym procesie przeciw kapitalizmowi. Ripert zapewnia wprawdzie wielokrotnie, że „nauka prawa nie zna ani doktryn ani partii i bada fakty beznamiętnie”, ale w rzeczywistości książka jest zaprzeczeniem tej tezy. Na każdej stronicy przeziiera istotne zadanie książki, a mianowicie nowa próba apologii kapitalizmu. Często powtarzane w pracy twierdzenie o rzekomej „bezsstronności”, „beznamiętności”, „obiektywności”, „trzeźwości”, „precyzji”, „zimnym rozsądku” prawników zmierza najwidoczniej do stworzenia pewnej atmosfery, potrzebnej autorowi. Po pierwsze, zapewnienia te dodać mają wagi „świadcztwu w procesie”, jako obiektywnemu i bezpartyjnemu. Po drugie, służyć mogą do dyskredytowania przeciwników, którym odmawia się tych szczytnych cech. Autor wielokrotnie i z naciskiem podkreśla rzekomą wyższość ustroju kapitalistycznego, albowiem ustrój ten wydał instytucje prawne „określone”, „realne”, „trzeźwe” i „jasne”, podczas gdy przeciwnicy, opisując przyszłość, nie mogą z równą jasnością i precyzją wskazać instytucji prawnych, które mają przyjść na „miejsce urządzeń prawnych kapitalizmu”. Po trzecie wreszcie, ustawiczne podkreślanie rzekomej „suchej precyzji” i „techniczności” praw-

ników poprzec ma znany również oddawna zarzut o nierealności lub utopijności innego ustroju aniżeli kapitalistyczny. „Nie jest wdzięczną rolą zwracanie umysłów do rzeczywistości. Wiele dziś nadziei i różnych ideologii. Odwołajmy się do zimnego rozsądku prawników, aby szukać tego, co może być urzeczywistnione” („pour chercher ce qui est réalisable”, 47)²⁾. Stąd ciągle powtarzający się refren: wszystko co mówicie jest bardzo ładne, ale wróćmy do rzeczywistości. W rezultacie czytelnik otrzymać ma wrażenie, że „réalisable” są tylko instytucje prawne kapitalizmu, a wszystko inne jest „deklamacja” (272), „chimerą”, „utopią” (249).

Na szerokim pozytywno-prawnym materiale francuskiego prawa XIX i XX w. w. Ripert kreśli naprzód „etapy rozwojowe ustawodawstwa kapitalistycznego”, (Rozdz. I), a następnie omawia kluczowe zagadnienia, które grupuje w rozdziałach pod wymownymi tytułami: „Epoka spółek akcyjnych”, „Nowe bogactwa”, „Kapitalizm drobnych handlujących”, „Liberalizm czy gospodarka kierowana”³⁾, „Przedsiębiorstwo kapitalistyczne”. Książkę kończy rozdział p.n. „Duch i prawo społeczeństwa kapitalistycznego”. Nie sposób oczywiście w niniejszej recenzji przedstawić bogatą treść interesującej książki. Uderza jednak kilka momentów, których pominąć nie można.

Przed wszystkim rzuca się w oczy zupełne zbagatelizowanie najważniejszej instytucji współczesnego, imperialistycznego kapitalizmu, a mianowicie karteli i trustów. Autor wspomina o nich tylko mimochodem, ale ani słowem nie wskazuje na ich rzeczywisty charakter monopolistycznych organizacji kapitału finansowego. Autor pomija to najważniejsze zagadnienie współczesnego kapitalizmu, mimo iż jego prace dotyczy właśnie „aspektów prawnych nowoczesnego kapitalizmu”. Nie jest to przypadkiem: Ripert po prostu w ten sposób odwraca uwagę od najistotniejszego problemu. Co więcej, Ripert wprost neguje monopolistyczny charakter karteli i trustów oświadczając, jak gdyby naiwnie, że przecież oparte są one na dobrowolnych umowach, nie są więc zaprzeczeniem wolności i konkurencji! (36). „Ograniczenia są dobrowolne, wypływają z umowy, są więc również przejawem wolności” (214). Monopole widzi autor natomiast gdzieś indziej. Monopolistyczne tendencje istnieją nie

¹⁾ Argument ten, należący oddawna do arsenału obrońców kapitalizmu, nie jest przekonujący, albowiem żąda przykładania do przedstawienia przyszłości tej samej miary, co przy opisie teraźniejszości.

²⁾ Podobnie str. 46, 53, 212, 249.

³⁾ Autor używa nieprawdopodobnie brzmiącego słowa „dirigisme”!

w wielkim kapitale finansowym, aleu „drobnych handlujących“. Podstawowa teza autora brzmi więc, że oni to, ci drobni sklepikarze, rzemieślnicy, a nawet autorowie i wynalazcy, dążą do monopolu i osiągają go dzięki powszechnemu głosowaniu. Jako dowód przytacza Ripert, że „drobni handlujący“ wywalczyli sobie — dzięki sile liczby — ochronę przed nieuczciwą konkurencją, różne zakazy tworzenia nowych przedsiębiorstw, ograniczenia domów towarowych, handlu rozwożnego i t. p. Zalicza wreszcie do „monopolistów“ także autorów dzięki prawu autorskiemu, wynalazców dzięki patentom i t. p. Trusty i kartele nie mają więc charakteru monopolu; prawdziwymi monopolistami są bowiem — zdaniem Riperta — drobni kupcy, rzemieślnicy, literaci i ludzie nauki! Jest to niewątpliwie pociągnięcie czysto taktyczne, mające odciągnąć uwagę od prawdziwego monopolisty i jego wpływu w życiu gospodarczym i politycznym.

Takim taktycznym celem służy także powtórzone kilkakrotnie twierdzenie, że rentierem staje się obecnie.... robotnik, a to dzięki ustawodawstwu socjalnemu (308). „Śmiertelne niebezpieczeństwo“ grozi zdaniem Riperta szczególnie w przedsiębiorstwach znacjonalizowanych, albowiem robotnicy będą tam mieli gwarantowaną pracę, i „żądać będą płacy, która osobliwie przypominać będzie uposażenie urzędników“. Ma to być dodatkowym dowodem na twierdzenie Riperta, że nacjonalizacja jest „rozwiązaniem opartym na lenistwie“ (321). Ripert przytacza zdanie hitlerowskiego „lekarza“ ubezpieczeń społecznych, który twierdził, że „ubezpieczenie na wypadek bezrobocia zabija chęć do pracy, ubezpieczenie chorobowe paraliżuje chęć wyzdrowienia, a ubezpieczenie na starość niweczy ducha oszczędności“, i oświadcza, że pod pozorami przesady zdanie to „wyraża całkiem trafną ocenę rzeczy“ (331 uw. 2).⁴⁾ Innymi słowy, autor nasz powtarza znów nie nową tezę, która już w okresie kryzysu 1929/30 służyć miała jako uzasadnienie dla przerzucenia jego ciężaru na barki klas pracujących.

Ulubionym motywem (który w 1936 r. był „Leitmotiv“em) pozostaje nadal tłumaczenie walki społeczeństw przeciw kartelom i trustom, przeciw „200 rodzinom“⁵⁾, jedynie jakąś „invidia demokratyczna“, która — oczywiście — zasługuje na moralne potępienie (por. 116, 157, 336), skoro wyraża się w niej zazdrość. Każdy proletariusz zdaniem Riperta sam chciałby być takim kapitalistą, i stąd jego nienawiść i zazdrość. W związku z tym pozostaje zapewne dziwaczne określenie proletariatu jako klasy tych, „którzy stracili nadzieję zdobycia kapitałów“ (325)...

Rozdział, zatytułowany „libéralisme ou dirigisme“ w istotnych swych tendencjach i w toku myśli nie różni się wiele od znanych diatrib wspaniałych obrońców kapitalizmu przeciw planowaniu. Wywody Riperta przypominają bliźniaczko (niecytowanych zresztą) Misesa i Hayeka. Znajdujemy tu te same argumenty, kulminujące w twierdzeniu, że planowanie jest technicznie i prawnie niemożliwe. Autor twierdzi więc, że planowanie (gospodarka kierowana) sprzeczna jest z

istotą prawa jako reguły ogólnej i trwałej; że opiera się w całości na „wyjątkach od ustawy“; że operować musi obowiązkiem czynienia lub świadczenia, który nieznany jest prawie ustawom cywilno-prawnym (227); że sankcje prawne (cywilne, karne, administracyjne) pozostać muszą w tym zakresie bez jakiegokolwiek skutku i t. p.⁶⁾ Co więcej, zdaniem autora, sankcje te zmuszają obywatela do obchodzenia i naruszania ustaw. W związku z tym wspomnieć trzeba, że Ripert wielokrotnie staje w obronie oszustw podatkowych i spekulacji, zrzucając całą winę na ustawy, które rzekomo „zmuszają“ obywatela do tej „samobrony“ („légitime défense“, 334). Nie oszust i spekulant, lecz ustawodawca jest winien! „Przez wyśrubowanie podatku ustawodawca prowokuje oszustwa podatkowe“ twierdzi autor (42). „Podatek pożera kapitały i nie może już być splecony z samych dochodów; trzeba więc w drodze spekulacji zdobywać środki dla zapewnienia pustki stworzonej przez skarb“ (165). Czarny rynek jest, zdaniem Riperta, „rodzajem rewanzu liberalizmu wobec rygorów gospodarki kierowanej“ (44), jest „buntem faktów przeciw ustawie“ (240). „Oto do czego doprowadza nas reglamentacja!“ woła (247). Równocześnie autor zapewnia, że wielkie przedsiębiorstwa kapitalistyczne są jakoby szczególnie bezbronne wobec skarbu, aczkolwiek powszechnie wiadomo, że właśnie one umieją najskuteczniej organizować obejście ustaw podatkowych⁷⁾.

Czytelnik znajdzie w książce wiele cennych uwag i spostrzeżeń de lege lata. Interesującą jest próba oddzielenia w zagadnieniu spółek akcyjnych problemu spółki od problemu przedsiębiorstwa. Autor oświadcza szczerze, że trzeba wreszcie rozwiązać „wielką iluzję akcjonariuszy“, że mają coś do gadania w przedsiębiorstwie; należy uznać w prawie to, co istnieje już w rzeczywistości, a mianowicie wyłączne kierownictwo ze strony prawdziwych panów spółek akcyjnych, wielkiego kapitału. Wystąpienie przeciw osławionej tezie o własności jako „funkcji społecznej“ (142, 273) opiera się na tym samym założeniu: Ripert przeczy, iż własność jest funkcją społeczną, ale jest nią jego zdaniem kapitalistyczne przedsiębiorstwo. Nie każdy właściciel spełnia więc „funkcję społeczną“, tylko przedsiębiorca. Widzimy, że w rezultacie zaprzeczenie „funkcji społecznej“ własności w rzeczywistości jest u Riperta jej potwierdzeniem dla własności kapitalistycznej (142). Nie entuzjazmuje się natomiast „teorią instytucji“, którą za Hauriou podchwycili francuscy tomiści (93, 106, 273).

Książka Riperta nie jest wprawdzie, wbrew zapowiedzi, jakimś obiektywnym świadectwem, którym miała być w procesie przeciw kapitalizmowi. Niemniej dzięki bogactwu materiału i umiejętności syntetycznego przedstawienia, należy ona do najciekawszych publikacji prawniczych ostatnich czasów.

Prof. dr. St. Rozmaryn.

⁵⁾ O pochodzeniu tego zwrotu interesujące uwagi na str. 335 uw. 1.

⁶⁾ Rozdział V tytuł 2: „Niebezpieczeństwo i bezsilność sankcji“.

⁷⁾ Calamandrei: Il processo civile sotto l'influenza fiscale, w Studi sul processo civile, III, Padova, 1934, 78; A e b y: De l'influence du droit fiscal sur le droit privé, 1933, 298—299a.

⁴⁾ Niestety autor najwidoczniej aprobuje różne akty hitleryzmu, n. p. niemieckie prawo o spółkach akcyjnych (1937), a nawet ordynację pracy 1934 r. Wiele sympatii okazuje autor także niektórym aktom reżimu Vichy.

ODPOWIEDZI PRAWNE

DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO

PRAWO KARNE

Czy członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej ulegają odpowiedzialności karnej narówni z urzędnikami?

Kodeks karny nie określa pojęcia urzędnika, w art. 91 § 5 nakazuje tylko uważać za urzędnika również osobę wojskową.

Z brzmienia art. 292 k. k. można wyprowadzić wnioski, że urzędnikiem jest osoba pozostająca w służbie Państwa lub samorządu. Musi ona wykonywać czynności o charakterze publiczno-prawnym i być w stosunku służbowym do Państwa lub samorządu. Stosunek służbowy winien mieć charakter trwały. Wskazuje na to określenie: „pozostający w służbie”.

Jeżeli więc chodzi o członków ORMO nawiązują się poważne trudności przy konstruowaniu ich stanowiska, jako urzędników w ścisłym znaczeniu; tymbardziej, że brak jest aktu ustawodawczego, który by dokładnie określał stanowisko członków ORMO.

Jednak dla omawianego zagadnienia nie ma znaczenia okoliczność, iż członkowie ORMO nie są urzędnikami sensu stricto. Obowiązujące przepisy karne rozszerzają bardzo krąg osób, które odpowiadają tak, jak urzędnicy. Również bowiem surowsza odpowiedzialność karna, przewidziana dla urzędników, grozi osobom wykonującym zleczone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego.

Biorąc zaś pod uwagę charakter czynności, spełnianych przez ORMO, których celem

jest utrzymanie ładu i porządku w Państwie a zatem takie czynności, jak czynności Milicji Obywatelskiej, należy członków ORMO uważać za osoby pełniące zleczone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego. Okoliczność, iż członkowie ORMO, pełnią te czynności sporadycznie i raczej pomocniczo — nie zmienia postaci rzeczy.

Należy również mieć na uwadze, że dekret z dnia 3 lutego 1947 r. o odszkodowaniu dla funkcjonariuszów służby bezpieczeństwa publicznego, żołnierzy Wojska Polskiego i członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, którzy utracili zdolność do pracy w walce z wrogami Polski Demokratycznej oraz dla osób pozostających po poległych w tej walce (Dz. U. R. P. Nr 14, poz. 54), wprowadza prawo do odszkodowania dla członków ORMO oraz zrównuje ich pod tym względem z funkcjonariuszami służby bezpieczeństwa publicznego.

Z punktu widzenia odpowiedzialności karnej według rozdziału XLI k. k. obojętne jest, czy chodzi o urzędnika w ścisłym znaczeniu, czy o osobę wykonującą zleczone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego, czy o funkcjonariusza wszelkich instytucji prawa publicznego. Wszystkie te osoby odpowiadają karne jednakowo (art. 292 k. k.).

Z powyższych względów uznać należy, że członkowie ORMO odpowiadają tak jak urzędnicy.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

I W sprawach karnych

WYROK Z DNIA 4 WRZESNIA 1946 R. (K. 1014/46).

1. Ogólną zasadą prawną jest zasada mocy wstecznej przepisów procesowych. Wyjątkiem od tej zasady jest art. 39 małego k. k. (dekretu z 16. XI. 1945 r. Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300), w myśl którego dotychczasowe przepisy procesowe stosują się tylko do spraw, w których akt oskarżenia wpłynął przed wejściem w życie tegoż dekretu. Potwierdza to § 2 art. 52 dekretu z 13. VI. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192), w myśl którego to przepisu nawet zmiana kwalifikacji czynu na przestępstwo nie objęte tymże dekretem nie powoduje niewłaściwości sądu.

2. Przy kradzieży roszczeniem, mającym bezpośredni związek z przedmiotem oskarżenia, jest tylko roszczenie o zwrot skradzionego mienia lub jego równowartości; wszelkie inne roszczenia nie mają tego bezpośredniego związku i w myśl art. 75 lit. „b” k. p. k. powództwo cywilne winno być w tych wypadkach pozostawione bez rozpoznania.

Z uzasadnienia:

Ponieważ akt oskarżenia w sprawie niniejszej wpłynął do Sądu po wejściu w życie dekretu z dnia 16. XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300) przeto obowiązywały przepisy procesowe tegoż dekretu.

Ogólną zasadą prawną jest zasada mocy wstecznej przepisów procesowych. Wyjątkiem od tej zasady jest art. 39 dekretu z dnia 16. XI. 1945 r., w myśl którego dotychczasowe przepisy procesowe stosują się tylko do spraw, gdzie akt oskarżenia wpłynął przed wejściem w życie tegoż dekretu. Tę ogólną zasadę potwierdza i § 2 art. 52 dekretu z dnia 13. VI. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192), w myśl którego to przepisu nawet zmiana kwalifikacji czynu na przestępstwo nie objęte tymże dekretem nie powoduje niewłaściwości sądu.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż wobec popełnienia czynu w marcu 1945 r., a wpłynięcia aktu oskarżenia w lutym 1946 r. oraz treści art. 39 dekretu z dn. 16. XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300) oraz treści art. 1 ust. 3 (3) dekretu o postępowaniu doraźnym (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 301/45 sprawa nie ulegała sądowi doraźnemu, lecz sądowi ustanowionemu przez art. 35 dekretu z dn. 16. XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300), gdyż akt oskarżenia powoływał się na art. 29 tegoż dekretu.

Natomiast zasadny jest zarzut kasacji dotyczący powództwa cywilnego. Sąd zasądził je za wydatki wziętane ze staraniem o odzyskanie skradzionego mienia.

Przy kradzieży roszczeniem, mającym bezpośredni związek z przedmiotem oskarżenia, jest tylko roszczenie o zwrot skradzionego mienia lub jego równowartości.

Wszelkie inne roszczenia nie mają tego bezpośredniego związku, w myśl art. 75 lit. „b” k. p. k. powództwo cywilne winno być w tych razach pozostawione bez rozpoznania.

WYROK Z DNIA 28 KWIETNIA 1947 R. (K. 237/47).

Fakt dwukrotnego strzelania przez oskarżonego w zamiarze pozbawienia życia do jednej i tej samej osoby, ale w dwóch różnych chwilach i różnych miejscach oraz różnych okolicznościach, w których drugi strzał był z wynikiem śmiertelnym, stanowi popełnienie i zbieg dwu odrębnych przestępstw, z których pierwsze winno być zakwalifikowane jako usiłowanie zabójstwa a drugie jako zabójstwo dokonane.

WYROK Z DNIA 10 MARCA 1947 R. (K. 2503/46).

Jedność prawna przestępstwa zachodzi również wtedy, gdy pomimo różnych miejsc, czasu popełnienia czynów oraz przedmiotu przestępstwa, wszystkie fragmenty działania objąć można jednym, wspólnym zamiarem pójścia na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej.

WYROK Z DNIA 28 KWIETNIA 1947 R. (K. 206/47).

1) Z treści przepisu art. 7 § 2 p. 5 dekretu z dnia 2.VII.1945 r. o amnestii (Dz. U. R. P. Nr 28, poz. 172) wynika, że kwalifikowany przypadek zaboru cudzego mienia ruchomego, jakim jest rozbój z art. 259 k. k., wyłączony jest spod dobrodziejstwa amnestii.

2) Okolicznością obciążającą w rozumieniu art. 54 k. k. w zakresie „sposobu działania sprawcy” jest każde jego zachowanie się w czasie popełnienia czynu, świadczące o ujemnych właściwościach jego charakteru i nasileniu przestępczym, przy czym nie ma podstaw do eliminowania tych działań, które mogłyby w odpowiednich warunkach stanowić przedmiot odrębnego ścigania, o ile oczywiście warunki te nie zachodzą i oskarżony nie poniósł lub nie ma ponieść za te działania odrębnej kary.

Wzięcie więc przez sąd co do sprawcy, oskarżonego z art. 259 k. k. jako okoliczności obciążającej przy wymiarze kary próby zgwałcenia żony poszkodowanego, nie stanowi żadnego uchybienia wymogom art. 54 k. k., skoro to postępowanie oskarżonego nie stało się przedmiotem oddzielnego ścigania.

WYROK Z DNIA 12 LUTEGO 1947 R. (K. 1885/46).

Art. 23 § 1 k. k. nie wyłącza odpowiedzialności karnej za usiłowanie przestępstw formalnych.

Usiłowanie dokonania przestępstwa dewizowego, objętego dekretem z dn. 26.IV.1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 86, poz. 584/38) ulega więc sankcji karnej na zasadach ogólnych k. k.

WYROK Z DNIA 8 STYCZNIA 1947 R. (K. 1675/46).

Przy ocenie, czy zniewaga mogła wywołać stan silnego wzruszenia należy przede wszystkim mieć na względzie treść tej zniewagi, rodzaj uczuć jakie mogła poruszyć w znieważonym, jego charakter, jego poczucie godności osobistej, jego temperament i stopień pobudliwości. Bezbronność wypowiadającego obelgi, gdy chodzi o ocenę działania w stanie silnego wzruszenia, wywołanego zniewagą, jest zupełnie obojętna, gdyż nie wywiera żadnego wpływu ani na ciężar zniewagi, ani na siłę reagowania na nią.

Tak samo dojrzały wiek jednostki nie stanowi sam przez się przyczyny wyłączającej lub zmniejszającej możliwość wywołania w niej silnego wzruszenia przez zniewagę, są bowiem zniewagi, które właśnie dla ludzi dojrzałych będą dotkliwsze niż dla bardzo młodych lub starych.

WYROK Z DNIA 14 STYCZNIA 1947 R. (K. 2093/46).

Z treści art. 264 k. k. wynika, że skłonienie pokrzywdzonego do niekorzystnej dyspozycji majątkowej musi nastąpić za pomocą wprowadzenia go w błąd. Może to mieć miejsce przez przyjęcie przez sprawcę pewnego zobowiązania prawnego, jednakowoż ten sposób działania bynajmniej nie wyczerpuje pojęcia wprowadzenia w błąd i nie wyłącza innego mającego charakter oszukańczego sposobu działania.

WYROK Z DNIA 2 MAJA 1947 R. (K. 388/47).

Ustawowy stan art. 290 § 1 k. k. nie wymaga, aby czynność należała do zakresu obowiązków służbowych urzędnika i dla karalności z tego przepisu wystarcza, aby łapówka miała „związek z urzędowaniem”.

Z u z a s a d n i e n i a :

Sąd ustalił, iż oskarżony w związku ze swoim urzędowaniem jako kierownik Kontroli miaszkań Wydziału Kwaterunkowego Zarządu Miejskiego, przyjmował pewne kwoty pieniężne i artykuły żywnościowe od szeregu osób „za wniesienie ich podań do Wydziału Kwaterunkowego i interwencje o przyspieszenie ich załatwienia”. W tak ustalonym stanie faktycznym zachodzą wszystkie cechy przestępstwa z art. 290 § 1 k.k., który to przepis ustanawia karę za przyjmowanie korzyści majątkowej lub osobistej lub ich obietnicy lub za żądanie takiej korzyści przez urzędnika w związku z urzędowaniem. O ile przepis § 2 art. 290 k.k. wymaga dla surowszej sankcji jeszcze innych tam wymienionych warunków, o tyle § 1 art. 290 k.k. stawia tylko warunek przyjęcia lub żądania korzyści lub jej obietnicy „w związku z urzędowaniem”. Ten związek z urzędowaniem jest w danym wypadku zupełnie ustalony przez sąd. Błędny jest pogląd, jakoby przyjęcie łapówki przez urzędnika miało być bezkarne, jeżeli czynność, za którą otrzymał on łapówkę nie leżała w zakresie jego czynności urzędowych lub przekraczała jego kompetencje.

Ustawa wymaga tylko, aby łapówka miała związek z urzędowaniem. Nie popełni zatem przestępstwa np. maszynistka sądowa, która przyjmie wynagrodzenie od adwokata za pisanie u niego na maszynie w godzinach wieczorowych (komentarz do k.k. Jamontta-Rappaporta), natomiast popełni je, jeżeli przyjmie wynagrodzenie od adwokata np. za przyspieszenie sporządzenia w sądzie odpisu wyroku w danej jakiejś sprawie itp.

Ustawowy stan art. 290 § 1 k. k. wcale zresztą nie wymaga, aby czynność należała do zakresu obowiązków służbowych urzędnika. Podobna wykładnia doprowadzić by mogła do bezkarności sprzedajności urzędniczej, która jest wysoce szkodliwa społecznie i państwowo, gdyż podkopuje praworządność.

WYROK Z DNIA 22 STYCZNIA 1947 R. (K. 1805/46).

Przepis art. 31 m. k. k., obecnie art. 38, (Dz.U.R.P. Nr 30, poz. 192/46) nie wskazuje w jakiej postaci ma nastąpić powołanie się sprawy na jego wpływ na urzędnika, powołanie to może oczywiście nastąpić również w sposób dorozumiany, jak np. przez przedstawienie zażyłych stosunków wiążących sprawcę z danym urzędnikiem.

WYROK Z DNIA 12 KWIETNIA 1947 R. (K. 222/47).

Używanie przez oskarżonego języka niemieckiego w zakładzie pracy z nakazu okupanta, nie odpowiada warunkom art. 5 dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 16/44 i Nr 69, poz. 377/46) skoro przedmiotem oskarżenia było zmuszanie przez oskarżonego pracowników fabryki do mówienia tylko językiem niemieckim, zachowywanie się wobec Polaków w sposób nieprzychylny i pogardliwy i wywoływanie w ten sposób wśród Polaków ogólnego przygnębienia oraz osłabienia ducha obronnego Narodu Polskiego co wyczerpuje kwalifikację czynu z art. 2 cyt. dekretu.

WYROK Z DNIA 12 KWIETNIA 1947 R. (K. 2532/46).

Wzięcie udziału w akcji wywozowej ludności żydowskiej, stanowi działanie na szkodę tej ludności cywilnej i wyczerpuje pojęcie pójścia na rękę okupantowi niemieckiemu, co stanowi istotę czynu z art. 1 § 2 — obecnie art. 2 dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 16/44 i Nr 69, poz. 377/46).

WYROK Z DNIA 12 KWIETNIA 1947 R. (K. 2516/46).

Ujęcie na polecenie niemieckiej policji przez funkcjonariusza polskiej policji kryminalnej osoby narodowości żydowskiej, która się ukrywała, stanowi działanie na szkodę osób prześladowanych i wyczerpuje istotę zbrodni z art. 1 § 1 lit. b, a obecnie art. 1 p. 2 dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 16/44, Nr 7, poz. 29/45 i Nr 69, poz. 377/46).

WYROK Z DNIA 12 KWIETNIA 1947 R. (K. 2533/46).

Zawiadomienie policji za pośrednictwem dozorczy o miejscu przebywania osób narodowości żydowskiej, szczególnie prześladowanej przez władze niemieckie, wyczerpuje znamiona zbrodni z art. 1 § 1 lit. b, obecnie art. 1 p. 2 dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 16/44, Nr 7, poz. 29/45 i Nr 69, poz. 377/46).

WYROK Z 14 MAJA 1947 R. (K. 396/47).

Uchwała Calej Izby Karnej Sądu Najwyższego z dn. 11 lutego 1946 r. (K. 99/45) o usiłowaniu przestępstwa z art. 100 k. k. nie ma zastosowania do dyspozycji art. 1 dekretu z dn. 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 r. (Dz. U. Nr 41, poz. 237) gdyż kwestię usiłowania rozpatrzono w cyt. uchwale pod kątem widzenia działania na korzyść nieprzyjaciela

ciela w czasie wojny — potrzebnego dla istoty przestępstwa z art. 100 k. k., nie objętego zaś dyspozycją art. 1 wymienionego dekretu.

Z u z a s a d n i e n i a :

II. Kasacja oskarżonego, żądając uchylenia wyroku z powodu obrazy art. 25 k. k., art. 1, 4, lit. „c”, 11 § 2 dekretu z 28 czerwca 1946 r. względnie art. 25 i 100 k. k. oraz art. 360 i 536 k. p. k. zarzuca: a) uwzględnienie okoliczności, że oskarżony był powstańcem wielkopolskim, wyłącznie przy wymiarze kary, nie zaś przy ocenie winy, oraz nieprzyjęcie pod uwagę, że niebezpieczeństwo groziło oskarżonemu stale nie tylko subiektywnie lecz i obiektywnie; b) skazanie oskarżonego z art. 1 dekretu mimo zaistnienia przesłanek z art. 4 tegoż dekretu wykluczających karalność; c) nieuwzględnienie z obrazą art. 25 k. k. okoliczności, że oskarżony na listę II grupy niemieckiej wpisany nie został, a wniośki ośnośne cofnął.

➤ Sąd Najwyższy zważył co następuje:

„Nie jest zasadna również kasacja oskarżonego. Sąd prawidłowo i zasadnie stwierdził w uzasadnieniu wyroku, że przewód sądowy nie wykazał by Niemcy zmusili oskarżonego do przyjęcia grupy niemieckiej, że natomiast uznać należy, że oskarżony, zgłaszając swoją przynależność do narodowości niemieckiej, nie zrobił tego w celu uniknięcia ciężkiego prześladowania, w oparciu zaś o wyjaśnienia oskarżonego Sąd doszedł do przekonania, że oskarżony zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej dlatego, że bał się, iż zwolni go z posady i że zatem kierował się raczej względami materialnymi. Sąd ustalił również, że cofnięcie przez oskarżonego wniosku o zaliczenie go do II grupy niemieckiej nie jest istotne, gdyż zgłaszając swoją przynależność jako obywatel polski do narodowości niemieckiej, już czynem tym wypełnił całkowicie dyspozycję art. 1 dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r. Wprawdzie art. 4 dekretu stwierdza, że wszelki udział w czynnej akcji przeciwko państwu niemieckiemu, pomimo zgłoszenia przynależności do narodowości niemieckiej, zwalnia od odpowiedzialności karnej za czyn z tego dekretu, jednak okoliczność, że oskarżony brał niegdyś udział w powstaniu wielkopolskim, nie może mieć skutku, w rozumieniu art. 4 dekretu, gdyż nie odpowiada warunkom tego przepisu. To też sąd zasadnie uwzględnił tę okoliczność jedynie przy wymiarze kary. Już z treści kasacji wynika, iż oskarżony nie może się powołać na treść art. 4 dekretu dla braku przytoczonych tam warunków.

Powolywanie się na uchwałę Calej Izby Karnej Sądu Najwyższego z 11 lutego 1946 r. K. 99/45 o usiłowaniu przestępstwa z art. 100 k. k. jest chybione wobec tego, iż kwestie usiłowania rozpatrzono tam pod kątem widzenia zamiaru działania na korzyść nieprzyjaciela w czasie wojny potrzebnego dla istoty przestępstwa z art. 100 k. k., a nie objętego dyspozycją art. 1 dekretu.

Z przytoczonych zasad kasacja oskarżonego, jako niezasadna ulega oddaleniu.

WYROK Z 28 KWIETNIA 1947 R. (K. 161/47).

Z treści art. 13 dekretu z dn. 16.XI.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 302/45 i Nr 23, poz. 149/46) wynika, że protokoły sporządzone w postępowaniu przygotowawczym przez członków Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, mają moc protokołów czynności sądowych (art. 339 k. p. k.) i ulegają ujawnieniu na rozprawie w ramach przepisu art. 340 k. p. k.

II W sprawach cywilnych

ORZECZENIE Z DNIA 5 GRUDNIA 1947 R. C. III 589/47.

Z przepisu art. 24 liczba 4 prawa małżeńskiego jest widoczne, że prawodawca uznawał opuszczenie wspólnego zamieszkania przez okres roku za wystarczające

do wywołania stałego rozkładu pożycia małżonków, jeżeli jakieś szczególne przesłanki faktyczne nie przemawiają przeciw takiemu wnioskowi. Małżonek wnoszący powództwo o rozwód z przyczyny art. 24 l. 4 nie musi więc udowodnić, że nastąpił stały rozkład po-

życia małżonków. O ile drugi małżonek przeciwstawia się żądaniu rozwodu, na nim ciąży dowód, że nie było stałego rozkładu pożycia małżonków.

Z uzasadnienia:

Przepis art. 24 liczba 4 prawa małżeńskiego w zastosowaniu do sprawy, w której wzgląd na dobro niepełnoletnich dzieci nie wchodzi w rachubę, zawiera postanowienie, że na żądanie jednego z małżonków sąd orzeka rozwód, jeżeli stwierdzi stały rozkład pożycia małżonków dlatego, że drugi małżonek opuścił wspólne zamieszkanie bez słusznej przyczyny od roku albo nawet ze słusznej przyczyny, jeżeli w ciągu roku od jej ustania nie powrócił.

Z tak ujętego w zastosowaniu do omawianej sprawy) przepisu wynika, że sąd orzeka rozwód w dwóch przypadkach pod następującymi warunkami:

a) gdy małżonek 1) bez słusznej przyczyny, 2) opuścił wspólne zamieszkanie i 3) przez rok nie powrócił do wspólnego pożycia (art. 14 pr. małż.), 4) jeżeli sąd stwierdzi, że nastąpił stały rozkład pożycia małżonków właśnie dlatego, że drugi małżonek opuścił wspólne zamieszkanie;

b) gdy drugi małżonek 1) nawet ze słusznej przyczyny, 2) opuścił wspólne zamieszkanie, 3) jeżeli w ciągu roku od jej ustania nie powrócił, 4) a sąd stwierdzi, że nastąpił stały rozkład pożycia małżonków właśnie dlatego, że drugi małżonek opuścił wspólne zamieszkanie i do niego nie powrócił.

W obu przypadkach sąd musi ustalić, że nastąpił stały rozkład pożycia małżonków i że przyczyną tego rozkładu było opuszczenie przez drugiego małżonka wspólnego zamieszkania. Nie można bowiem bez sprawdzenia ewentualnej obrony małżonka pozwanego z góry przyjmować, że opuszczenie wspólnego zamieszkania zawsze i bezwzględnie wywołuje taki stały rozkład pożycia małżonków, że bez stwierdzenia dowodów, przytoczonych przez małżonka pozwanego, musiałoby się przyjąć, iż rozkład ten nastąpił. Jeśli np. małżonkowie nadal pozostają z sobą w łączności bezpośredniej, spotykają się z sobą, korespondują w sposób wskazujący na nadal trwający wzajemny szacunek i przywiązanie, jeśli sąd stwierdzi objawy nadal trwającego między małżonkami uczucia zaufania i miłości, — wówczas sąd może nie mieć podstaw do ustalenia, że stały rozkład pożycia małżonków nastąpił. Dopiero ustalenie, że wszystkie podobne objawy łączności między małżonkami ustały i że nie ma też współżycia fizjologicznego, daje usprawiedliwioną podstawę do wniosku, że nastąpił rozkład pożycia małżonków i to stały.

Z przepisu art. 24 liczba 4 pr. małż. jest jednak widoczne, że prawodawca uznawał opuszczenie wspólnego zamieszkania przez okres roku za wystarczające do wywołania stałego rozkładu pożycia małżonków, jeżeli jakieś szczególne przesłanki faktyczne (o których wspomniano), nie przemawiają przeciw takiemu wnioskowi. To stanowisko prawa może mieć uzasadnienie w dążności do umożliwienia spełnienia przez małżeństwo celu tego związku, jako podstawowej komórki społecznej, mającej za zadanie stworzenie rodziny, w której małżonkowie obowiązani są do wspólnego pożycia, wierności, pomocy i współdziałania dla dobra rodziny (art. 14 pr. małż.).

ad a) Małżonek wnoszący powództwo o rozwód oparte na twierdzeniu, że drugi małżonek nie miał słusznej przyczyny do opuszczenia wspólnego pożycia, musi zatem udowodnić, że drugi małżonek: 1) opuścił wspólne zamieszkanie, 2) że uczynił to bez słusznej przyczyny i 3) że przez rok nie powrócił do wspólnego pożycia. Gdy to wykaże, przepis prawa (art. 24 liczba 4 pr. małż.) przemawia za tym, że przy takich okolicznościach faktycznych następuje stały rozkład pożycia małżonków. Małżonek, który bez słusznej przyczyny opuścił wspólne mieszkanie od roku i przez ten czas do wspólnego pożycia nie powrócił, nie pomaga i nie współdziała dla dobra rodziny, którą w odpowiednich warunkach może tworzyć nawet tylko drugi małżonek (np. gdy brak dzieci lub gdy one wprawdzie są, lecz już pełnoletnie i usamodzielnione), — daje przez to objaw zerwania więzi z tym małżonkiem, z którym związał

się umową małżeńską i daje podstawę do wniosku, że wskutek jego postąpienia, wskutek opuszczenia przez niego wspólnego zamieszkania przez stosunkowo długi, roczny, okres życia, — wywołał stały rozkład pożycia małżonków.

W takim przypadku małżonek, wnoszący powództwo o rozwód, nie musi wykazywać i uzasadniać, że nastąpił stały rozkład pożycia małżonków, gdyż przepis ustawy wskazuje okres jednego roku, jako wystarczający do wywołania tego rozkładu. O ile drugi małżonek przeciwstawia się żądaniu rozwodu, na nim ciąży dowód, że nie było stałego rozkładu pożycia małżonków.

ad b). Gdy opuszczenie przez drugiego małżonka wspólnego zamieszkania nastąpiło ze słusznej przyczyny, sytuacja prawna kształtuje się o tyle odmiennie, że małżonek wnoszący powództwo o rozwód musi wprawdzie również udowodnić, że 1) drugi małżonek opuścił wspólne zamieszkanie, jednak dalszym dowodem ciężącym na nim jest wykazanie, że 2) przyczyna opuszczenia wspólnego zamieszkania ustała i 3) że upłynął rok od ustania tej przyczyny, a mimo upływu tego czasu nie nastąpił powrót drugiego małżonka do wspólnego zamieszkania.

Co do stałego rozkładu pożycia małżonków po opuszczeniu przez pozwanego zamieszkania ze słusznej przyczyny i po ustaniu tej przyczyny, sytuacja przedstawia się tak samo, jak w przypadku, gdy żądanie rozwodu opiera się na twierdzeniu, że opuszczenie nastąpiło bez słusznej przyczyny. Przepis prawa wskazuje bowiem, że roczny okres od ustania słusznej przyczyny pozostawania poza wspólnym zamieszkaniami wystarcza do wywołania rozkładu pożycia małżonków. Także w tym przypadku na małżonku, sprzeciwiającym się żądaniu rozwodu, ciąży dowód, że mimo wszystko nie ma stałego rozkładu pożycia małżonków.

ad a) i b). Kwestia wieku małżonków nie odgrywa przy tym decydującej roli, gdyż dopóki małżeństwo trwa, małżonkowie bez względu na wiek obowiązani są do wspólnego pożycia w myśl art. 14 pr. małż., który co do wieku małżonków nie przewiduje wyjątku.

ORZECZENIE Z DNIA 19 MARCA 1947 R. (C. I 5/47).

Urzędnik stanu cywilnego nie jest upoważniony do składania wniosku o odtworzenie aktu w myśl art. 33 ust. 3 prawa o aktach stanu cywilnego z 1945 roku.

ORZECZENIE Z DNIA 31 GRUDNIA 1946 R. (C. III. 842/46).

Wysłanie pisma pod adresem miejsca pracy adresata, nie wystarcza do wywołania skutków przewidzianych w art. 30 k. z., jeżeli nie zostało stwierdzone, komu pismo doręczono.

ORZECZENIE Z DNIA 21 LISTOPADA 1946 R. (C. III. 698/46).

Przepis art. 77 § 2 k. z., wymagający w razie odstąpienia od umowy zawiadomienia na piśmie, jeżeli wartość przedmiotu umowy przenosi 1.000 zł, nie został zmieniony i mimo zmiany wartości pieniądza powinien być stosowany.

ORZECZENIE Z DNIA 5 WRZEŚNIA 1946 R. (C. III 448/46).

Okoliczność, że kraj znajduje się w niepomyślnym stanie gospodarczym, sama przez się nie może być uznana za nadzwyczajny wypadek w rozumieniu art. 269 k. z. i nie może uzasadniać obniżenia świadczeń, wypływających z umowy.

ORZECZENIE Z DNIA 3 MARCA 1947 R. (C. III. 100/47).

Właściciel, nieruchomości może żądać usunięcia z lokalu osoby, która go zajęła nie mając przydziału

władzy kwaterunkowej oraz bez woli i wiedzy właściciela, w drodze powództwa o eksmisję także po wejściu w życie dekretu z dn. 21.XII.1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R. P. z 1945 r. Nr 4, poz. 27).

Uzasadnienie:

Pełnomocnik powodów podał w pozwie, że pozwany J. bezprawnie zajmuje lokal w domu powodów i wniosł o eksmisję pozwanego z tego lokalu wraz ze wszystkimi osobami, prawa pozwanego reprezentującymi. Pełnomocnik pozwanego wniosł o oddalenie powództwa. Sąd Grodzki w Poznaniu uwzględnił powództwo, Sąd Okręgowy uchylił wyrok Sądu Grodzkiego i odrzucił pozew, uznając, że „skoro powód opiera swoje żądanie wyłącznie na braku tytułu prawnego do zajmowania lokalu, to droga procesu cywilnego jest niedopuszczalna“, gdyż w myśl art. 25 lit. c dekretu z dn. 21.XII.1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R. P. 1946 r. Nr 4, poz. 27) właściwa jest władza kwaterunkowa.

W skardze kasacyjnej pełnomocnik powodów wniosł o uchylenie orzeczenia Sądu Okręgowego i odesłanie sprawy do ponownego rozpoznania. Pełnomocnik pozwanego wniosł o oddalenie skargi kasacyjnej i przyznanie kosztów.

Skarżący zasadnie zarzuca, że Sąd Okręgowy błędnie stosuje art. 25 dekretu z dn. 21.XII.1945 r. (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 4, poz. 27). Z zestawienia art. 4—18 dekretu wynika, że ustawodawca chciał tylko ograniczyć i ograniczył prawo właścicieli domów swobodnego wynajmowania lokali, że właściciele domów mogą wynajmować lokale tylko osobom, którym władza kwaterunkowa „wydała przydział“ (art. 5), a umowy, zawarte wbrew temu przepisowi są nieważne (art. 10); w razie cofnięcia przydziału należy opróżnić lokal w ciągu trzech miesięcy (art. 13). Takie osoby, które otrzymały przydział, mogą być usunięte z lokalu po uprzednim dostarczeniu innego lokalu, jeżeli zajmowany lokal zostanie przydzielony osobie prawnej albo instytucji, korzystającej z pierwszeństwa (art. 18).

W związku z tymi przepisami o publicznej gospodarce, art. 25 określa kompetencje władzy kwaterunkowej; władza kwaterunkowa orzeka w przedmiotach przydziału lokali (pkt. a), nakazania usunięcia osób z lokali potrzebnych dla instytucji, przedsiębiorstw, zakładów it.d., korzystających z pierwszeństwa (pkt b.), nakazania usunięcia osób i instytucji nie posiadających prawa uzyskania przydziału, jako też osób, które zajęły lokal bez przydziału (pkt c), zajmowania przymusowego pomieszczeń w hotelach, pensjonatach it.d. dla pracowników służb publicznych i osób wojskowych (pkt d), udzielania zezwoleń na zamianę lokali, jeżeli zamiana nie narusza praw innych osób (pkt e) i regulowania innych spraw, związanych z publiczną gospodarką lokalami. Ale w powyższych przedmiotach władza kwaterunkowa orzeka tylko w ramach publicznej gospodarki lokalami. Do publicznej gospodarki nie należy rozstrzyganie sporów obywateli o prawo prywatne. Z przepisu art. 25, zwłaszcza z wyszczególnienia przedmiotów kompetencji władzy kwaterunkowej, wynika, że władza kwaterunkowa orzeka tylko w interesie publicznym. W szczególności o ile chodzi o punkt c) art. 25 władza kwaterunkowa nakazuje usunięcie osób, które bądź nie mają prawa do uzyskania przydziału (art. 4 ust. 2 i 3) bądź zajęły lokal bez wymaganego przydziału (art. 5) niezależnie od wniosków lub sporu osób zainteresowanych, jako władza strzegąca interesu i porządku publicznego, gdyż zajęcie lokalu bez uzyskania przydziału jest czynem, podlegającym karze (art. 37).

Natomiast do kompetencji władzy kwaterunkowej nie należy rozstrzyganie sporów o prawa prywatne. Dlatego też art. 40 w ustępie pierwszym stanowi, że przepisy dekretu nie wyłączają zwykłej drogi sądowej, o eksmisję w przypadkach, gdy strona ma prawo odstąpić od umowy najmu bez wypowiedzenia, (np. w razie niepłacenia czynszu it.p.), gdyż jest tu tylko spór o prawo prywatne.

Dekret bowiem nie pozbawia właściciela domu prawa własności i prawa otrzymywania czynszu za używanie lokalu, lecz jedynie ogranicza prawo dysponowania lokalami.

Sąd Okręgowy wysnuwa błędny wniosek, jakoby z art. 40 wynikało, że droga procesu cywilnego jest dopuszczalna, o ile chodzi o eksmisję z lokalu, tylko w przypadku, gdy była zawarta umowa o najem i powód ma prawo odstąpić od tej umowy. Jak wynika z powyższych rozważań dekret nie poddał kompetencji władzy kwaterunkowej sporów stron o prawa prywatne. Jeżeli art. 40 wspomina tylko o przypadku odstąpienia od umowy najmu, to dlatego, że dekret normuje tylko najem lokali, ogranicza swobodę najmu i nie dotyczy innych stosunków prawnych; w szczególności nie uchyla ani prawa własności ani ochrony tego prawa, nie pozbawia właściciela uprawnień, które w czasie wytoczenia powództwa służyły mu na podstawie § 935 k. c. z. z 1896 r., obecnie zaś — na podstawie art. 28 prawa rzeczowego. Przeto gdy powodowie twierdzą, że pozwany zajął lokal w domu, który jest ich własnością, bez ich woli i wiedzy oraz bez podstawy prawnej, nie mając ani przydziału ani nie zawarwszy umowy o najem z właścicielami domu i na tej podstawie żądają usunięcia pozwanego z lokalu, to jest to spór o prawo prywatne, oparty na wyżej powołanych przepisach i droga procesu cywilnego należy uznać za dopuszczalną, co oczywiście nie narusza uprawnień władzy kwaterunkowej, która w drodze wykonywania władzy publicznej może usunąć z lokalu pozwanego, jeżeli ten nie ma przydziału tak samo jak uprawnienie władzy publicznej do ściągania w drodze karnej osoby, która popełniła kradzież i do odebrania od tej osoby przedmiotu kradzieży nie pozbawia właściciela prawa wytoczenia powództwa i odebranie tego przedmiotu w przypadku, gdy władza z jakichkolwiek przyczyn nie korzysta ze swego uprawnienia.

Z tych zasad należało na podstawie art. 437 k. p. c. uchylić zaskarżone orzeczenie Sądu Okręgowego i odesłać sprawę do ponownego rozpoznania.

UCHWAŁA CAŁEJ IZBY CYWILNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO

z dnia 23 października 1947 r.

(C. Prz. 4/47).

Sąd Najwyższy rozpoznawał na posiedzeniu niejawnym dnia 23 października 1947 r. wniosek Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 lipca 1947. N. S. O. 4010/47 o poddanie pod obrady Sądu Najwyższego w składzie Całej Izby następujących pytań prawnych:

- 1). Jaki jest wzajemny stosunek przepisów art. 1 ust. 4 i art. 39 dekretu z dn. 8-go marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich (Dz. U. R. P. nr 13 poz. 87) do art. 5 dekretu z dn. 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R. P. nr 4, poz. 27) a w szczególności czy sądy powszechne są uprawnione do wydawania orzeczeń w sprawach o przywrócenie posiadania praw najmu pomieszczeń i budynków stanowiących część składową istniejących przedsiębiorstw bez względu na to, że władza kwaterunkowa przydzieliła lokal quæstionis innej osobie a żądający przywrócenia posiadania nie uzyskał od władz kwaterunkowych przydziału mu tego lokalu?
- 2). Jaki jest wzajemny stosunek dekretu z dnia 6 lutego 1945 r. o moratorium lokalowym dla Spółdzielni (Dz. U. R. P. nr 6, poz. 21 i późniejsze) do przepisu art. 1 ust. 4 dekretu z dn. 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich (Dz. U. R. P. nr 13, poz. 87) a w szczególności czy w stosunku do lokalu handlowego lub przemysłowego zajmowanego przez Spółdzielnię, a stanowiącego część składową istniejącego przedsiębiorstwa, o przywrócenie posiadania którego wystąpiła osoba trzecia, Spółdzielnia korzysta z dobrodziejstwa moratorium?

Po wysłuchaniu wniosków Prokuratora Sądu Najwyższego oraz sędziów sprawozdawcy i współsprawo-

zdawcy, Sąd Najwyższy uchwalił następującą zasadę prawną:

- 1). Między przepisami art. 1 ust. 4 i art. 39 dekretu z dn. 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. nr 13, poz. 87) a art. 5 dekretu z dnia 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R. P. nr. 4, poz. 27) zachodzi taki stosunek, że przepis art. 5 dekretu o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu nie stoi na przeszkodzie stosowaniu przepisu art. 1 ust. 4 dekretu o majątkach opuszczonych i poniemieckich co do przywrócenia praw najmu pomieszczeń i budynków, stanowiących część składową istniejących przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych.
Sądy powszechne są uprawnione do wydawania orzeczeń w sprawach o przywrócenie posiadania praw najmu pomieszczeń i budynków, stanowiących część składową istniejących przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych bez względu na jakąkolwiek ingerencję władzy kwatunkowej w kwestii przydziału takich pomieszczeń i budynków.
- 2). Między dekretem z dnia 6 lutego 1945 r. o moratorium lokalowym dla spółdzielni (Dz. U. R. P. nr. 6, poz. 21) przedłużonym dekretem z dnia 25 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. nr 29, poz. 188) a przepisem art. 1 ust. 4 dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. nr 13, poz. 87) zachodzi taki stosunek, że przepis tego ostatniego dekretu wyłącza stosowanie dekretów o moratorium lokalowym dla spółdzielni co do lokalu handlowego lub przemysłowego, zajmowanego przez spółdzielnię, a stanowią-

cego część składową istniejącego przedsiębiorstwa, o przywrócenie posiadania którego wystąpiła osoba trzecia. Co do takiego lokalu spółdzielnia nie korzysta z dobrodziejstwa moratorium.

Tekst powyższej uchwały wraz z uzasadnieniem zostaje zamieszczony w Nr 1 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości z 15 stycznia 1948 r., wobec czego Redakcja DPP ogranicza się do podania tezy.

ORZECZENIE Z DNIA 21 MAJA 1946 R. (C.HI.879/46).

Art. 35 § 2 k. p. c. nie wymaga, ażeby w dokumencie stwierdzającym wykonanie umowy użyta została formuła: miejscem wykonania umowy jest ta lub inna miejscowość.

Art. 56 § 2 k. p. c. nie stosuje się do wniosku o wyłączenie sędzię polubownego.

Sąd państwowy nie może wyznaczyć przewodniczącego sądu polubownego w przypadku, gdy według zapisu do wyznaczenia superarbitra w razie braku zgody stron powołana jest ściśle określona instytucja a ta ostatnia odmawia wyznaczenia superarbitra.

ORZECZENIE Z DNIA 13 CZERWCA 1947 R. (C. HI. 748/47).

Gdy w toku postępowania o odtworzenie zaginionych lub zniszczonych akt sąd stwierdził, że odtworzenie jest niemożliwe, po czym powód w myśl art. 478⁹ k. p. c. wytoczył ponownie powództwo, a w toku tego powództwa akta zaginione zostały odnalezione, termin do zażalenia skargi kasacyjnej na podstawie art. 15 dekretu z dn. 6.VI.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 25 poz. 151) należy liczyć od dnia odnalezienia akt.

W każdym urzędzie i organizacji,
w rękach każdego prawnika, a także
w rękach każdego obywatela
powinien się znaleźć



INFORMATOR SĄDOWY

na rok 1947-48

Zawierający szczegółowe informacje o naczelnych władzach państwowych, wykazy wszystkich sądów i prokuratur z wymienieniem ich obsady, spis adwokatów i komorników, oraz wiele innych niezbędnych informacji.

Do nabycia w Administracji Wydawnictw Ministerstwa Sprawiedliwości, oraz w każdej księgarni.
Szczegóły na ostatniej stronie okładki.

DZIAŁ INSTRUKCYJNO-SZKOLENIOWY

OD REDAKCJI

Realizując zapowiedź, zawartą w listopadowym (11) numerze „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego” z ub. r. wprowadzamy w bieżącym numerze dział Instrukcyjno-szkoleniowy, pragniemy w ten sposób pomóc nie tylko aplikantom i asesorum, ale także sędziom, prokuratorom i urzędnikom w podnoszeniu poziomu i doskonaleniu techniki ich pracy. Wyniki wizytacji wykrywają nieraz poważne błędy w pracy sądowej. Wyniki egzaminów sędziowskich wykazują, że technika pracy jest najslabszym punktem w przygotowaniu się aplikantów do zawodu sędziowskiego i prokuratorskiego. Wprowadzenie więc tej formy szkolenia względnie doszkolenia okazało się palącą koniecznością.

Pragniemy w tym dziale nie tyle objaśniać przepisy prawa, ile przede wszystkim zamieszczać wiadomości nie ujęte żadnymi przepisami, tylko płynące z doświadczenia sędziowskiego i prokuratorskiego. Każdy doświadczony sędzia i prokurator stwarza sobie „własną procedurę”, w zakresie nieunormowanym przepisami ustawowymi czy regulaminowymi, dochodząc do tego nieraz z wielkim trudem i ucząc się na własnych błędach. Pragniemy choć w części zaoszczędzić kolegom, zwłaszcza młodszym, tej ciężkiej drogi i gorzkich doświadczeń — i prosimy wszystkich, którzy doszli do pewnych osłabnięć w praktyce zawodowej, aby na łamach tego działu dzielili się z ogółem kolegów swymi doświadczeniami.

SENTENCJA WYROKU KARNEGO

ZBIGNIEW KUBEC, Sędzia Sądu Okręgowego

Ogłoszenie sentencji wyroku jest najważniejszym momentem w postępowaniu karnym. Sama sentencja wyroku jest najważniejszym aktem procesowym, powinna więc być zredagowana z jak największą starannością, dokładnością i precyzją. Nie tylko treść, ale i forma jest tu szczególnie ważna. Winna być dobrze przemyślana i celna. Niestety, często taką nie jest. Przy przeglądaniu akt spraw karnych z różnych okręgów apelacyjnych widzi się, że w poszczególnych dzielnicach utarły się pewne szablony, pewne sposoby formułowania sentencji wyroku, które nasuwają poważne zastrzeżenia.

Często widzi się w wyrokach takie zwroty: „skazać XY na karę więzienia przez dwa lata”, lub „na karę dwóch lat więzienia bezwarunkowo wykonać się mającą”, lub w końcu „na umieszczenie w więzieniu na przeciąg dwóch lat”. Wszystko to są ujęcia ciężkie i stylistycznie wadliwe. Poprawna forma brzmi: „skazać XY na dwa lata więzienia”, lub ostatecznie „na karę dwóch lat więzienia”.

Niekiedy imię i nazwisko oskarżonego powtarza się w wyroku zupełnie niepotrzebnie kilka razy, n. p. „skazać XY na dwa lata więzienia, zaliczyć temuż XY na poczet orzeczonej kary okres tymczasowego aresztowania od do....., pozbawić tegoż XY praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na dwa lata, pobrać od tegoż XY tytułem opła-

ty sądowej 3.000 zł., i zasądzić od tegoż XY na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania w sprawie”. Stylistycznie znacznie lepiej brzmiałoby, a jasność wyroku bynajmniej nie ucierpiałaby na tym, gdyby zamiast ciągłego powtarzania imienia i nazwiska oskarżonego, posługiwano się odpowiednim zaimkiem, lub w końcowej części wyroku słowem „skazany”. Tak samo niepotrzebnie powtarza się dane stwierdzające tożsamość oskarżonego zarówno w pierwszej jak i w drugiej części wyroku, choć wystarczyłoby uczynić to tylko raz, chyba, że w jednej sprawie — co jest rzadkością — występuje więcej oskarżonych o tym samym imieniu i nazwisku.

Razi również częste powtarzanie w wyroku zwrotu „każdego z nich”, np. „skazać XY i ZZ na dwa lata więzienia każdego z nich, wykonanie orzeczonej kary zawiesić na dwa lata każdemu z nich, pobrać od każdego z nich tytułem opłaty sądowej...” itd., skoro można to ująć znacznie prościej bez rażącego powołania — np. „XY i ZZ skazać na karę więzienia po dwa lata, wykonanie orzeczonych kar zawiesić im na dwa lata, pobrać od nich tytułem opłaty sądowej po....” itd. —

Często przy redagowaniu wyroku nie różni się opłat sądowych od kosztów postępowania, choć różnica jest wyraźna. Opłaty sądowe zależą od wysokości orzeczonej kary

i są jakby dodatkiem do niej, to też Sąd pobiera ją od skazanego w określonej wysokości albo zwalnia skazanego od tego obowiązku i to wystarcza. Natomiast samo uwolnienie oskarżonego czy oskarżyciela prywatnego od zwrotu kosztów postępowania (art. 598 k. p. k.) nie wystarcza, ponieważ sąd zawsze musi orzec w wyroku, kto ma je ponieść (art. 577 k. p. k.), gdyż koszty te, zależne od rozmiarów i kosztowności procesu, w toku postępowania wyklada Skarb Państwa (art. 572 k. p. k.).

Do bardzo poważnych i często spotykanych błędów należy niezbyt dokładne ujęcie w wyroku, a czasem nawet całkowity brak danych niezbędnych, wymaganych przez kodeks postępowania karnego, jak np. dokładnego określenia zarzucanego oskarżonemu czynu, ustalenia czynu przypisanego mu, wskazania przepisu zastosowanej ustawy karnej itp.

Wreszcie zauważyć należy, że niemal wszystkie wyroki zawierają pewne dane zbędne, nie wymagane przez kodeks postępowania karnego, jak np. kwalifikację prawną zarzucanego oskarżonemu czynu, wyliczenie kilku artykułów k. p. k. — i inne. Art. 368 k. p. k. wyliczając wyczerpująco co każda sentencja wyroku ma zawierać, nie wymienia kwalifikacji prawnej zarzucanego oskarżonemu czynu. W sądzie okręgowym, gdy akt oskarżenia napisany jest przez prokuratora, umieszczenie w wyroku kwalifikacji prawnej zarzucanego oskarżonemu czynu nie budzi zastrzeżeń, choć nie jest konieczne, natomiast w sądzie grodzkim, gdzie akt oskarżenia z reguły pochodzi od organów M. O., a kwalifikacja prawna często jest rażąco wadliwa, powtarzanie tej błędnej kwalifikacji, czy też poprawianie jej w pierwszej części wyroku nie wydaje się słuszne. Najprostsze więc byłoby nieumieszczanie jej w tej części wyroku, skoro k. p. k. nie nakłada na sąd tego obowiązku. Również wyliczanie w wyroku pewnej ilości artykułów k. p. k. (najczęściej 10, 360, 363, 369) wydaje się zbędne, skoro art. 369 k. p. k. mówi jedynie o wskazaniu przepisu zastosowanej ustawy karnej, a więc kodeksu karnego lub innych ustaw karnego prawa materialnego, a nie kodeksu postępowania karnego, przy czym nasuwa się pytanie, dlaczego wylicza się tylko te artykuły a nie inne, np. 1, 16, 19.

W końcu jeden nagminnie spotykany błąd — natury czysto stylistycznej. Najczęściej sędziowie w sentencji wyroku skazującego formułują, że sąd „uznaje XY winnym”, chociaż w polskim języku nie uznaje się kogoś czymś, tylko uznaje się kogoś za kogoś lub za coś. Poprawnie więc powinien sąd uznawać oskarżonego „za winnego”, a nie „winnym”. W pierwszej chwili u wielu czytelników twierdzenie to wzbudzi sprzeciw, ale proszę się dobrze wmyśleć w to zagadnienie, a niewątpliwie czytelnicy zgodzą się z tą tezą.

Po tym przykładowym wyliczeniu różnych błędów w redagowaniu wyroków należy usta-

lić, co musi zawierać wyrok i jak być napisany. Kwestię tę normują §§ 52 i 69 reg. og. oraz art. 368, 369 i 370 k. p. k.

Przede wszystkim wyrok winien być napisany językiem poprawnym, treściwie i jasno. Winien uwzględniać słownictwo, przyjęte w ustawach i rozporządzeniach, na których się opiera, tudzież wskazane w zarządzeniach władz nadzorczych (§ 52 reg. og.). W imię postulatu jasności nie należy np. numerować poszczególnych oskarżonych i posługiwać się numerami zamiast nazwiskami; robi to zresztą niepoważne wrażenie.

Pominąwszy sygnaturę akt, która dla porządku musi być umieszczona na każdym wyroku, ale — ściśle wzięwszy — nie jest jego częścią składową, wyrok zawiera na pierwszym miejscu napis: „W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej” (§ 69 reg. og.), a dalej oznaczenie sądu, który go wydał, nazwiska sędziów (z zaznaczeniem ich stanowisk sędziowskich), prokuratora i protokolanta, datę i miejsce rozpoznania sprawy i wydania wyroku, imię, nazwisko i inne dane ustalające tożsamość oskarżonego, oraz dokładne określenie zarzucanego oskarżonemu czynu z podaniem czasu i miejsca jego popełnienia (art. 368 k. p. k. i § 69 reg. og.). Oznaczenie sądu oraz datę należy podać w tekście samego orzeczenia (§ 145 reg. kar.). Podanie nazwiska oskarżyciela nie będącego prokuratorem z uwagi na użyte w art. 368 k. p. k. słowo „prokuratora” nie zaś „oskarżyciela” nie jest konieczne (O.S. N. 259/31). Niezbędna jest wzmianka o dacie i miejscu rozprawy, natomiast ustawa nie wymaga zaznaczenia, czy rozprawa odbyła się jawnie, gdyż to umieszcza się w protokole. Należy wymienić dane ustalające tożsamość oskarżonego (miejsce i datę urodzenia, imiona rodziców, nazwisko panińskie matki, a przy oskarżonej, która jest mężatką, także jej nazwisko panińskie), nie zaś wszystkie dane zebrane w trybie art. 82 k. p. k. Oznaczenie czasu i miejsca popełnienia przestępstwa w przybliżeniu nie uchybia przepisowi art. 368 punkt e) k.p.k., jeżeli wyniki postępowania nie dostarczyły materiału do dokładnego ustalenia w tym kierunku (O. S. N. w spr. 645/30). To samo analogicznie odnosi się do oznaczenia miejsca popełnienia przestępstwa.

W ten sposób byłaby wyczerpana pierwsza część sentencji, jednakowa dla wszystkich rodzajów wyroków, skazujących, uniewinniających i umarzających. Podanie kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego oskarżonemu jest — jak to wyżej ustaliliśmy — zbędne.

Przejdźmy do drugiej części sentencji wyroku sędziowie zaznaczają słowem „postanowił” lub „orzekł”, albo też w końcu opuszczają jedno i drugie i nawiązując do podmiotu „Sąd” umieszczonego na samym wstępie, w części drugiej umieszczają orzeczenie, a więc „uzna-”, „skazuje”, „zasądza”, „uniewinnia” itd.

Około niewinnych słów „postanowił” i „orzekł” toczy się wśród sędziów żywa dyskusja, w której bierze udział każdy sędzia karny, wybierając w praktyce jedno lub drugie słowo, albo też znajdując trzecie — kompromisowe — wyjście. Przeciw słowu „postanowił” bardzo wielu sędziów podnosi, że to słowo jest nie na miejscu w „wyroku”, a byłoby stosowne jedynie w „postanowieniu”. Rozumowanie oczywiście błędne, bo słowo „postanowienie”, „postanawiam” ma oprócz znaczenia terminu technicznego, przyjętego w k. p. k., także znaczenie ogólne, oznaczające powzięcie każdej decyzji. „Sąd postanowił” może znaczyć nie tylko „sąd powziął postanowienie w rozumieniu art. 47 § 1 k. p. k.” ale także „sąd zadecydował”. Przeciwnicy słowa „postanowił” zamieniają je na „orzekł” (które zresztą mogłoby być zawarte tak w wyroku jak w postanowieniu, bo i wyrok i postanowienie są orzeczeniami) i popełniają poważny błąd stylistyczny, pisząc: „orzekł uznać”, „orzekł skazać” itd., co nie brzmi dobrze po polsku, bo w polskim języku nie mówi się: „orzekam uznać za winnego” czy też „winnym”, tylko: „orzekam, że XY jest winnym”, ale takie znów budowanie tej części wyroku wydaje się nie do pomyślenia.

Skoro jednak przeciw słowu „postanowił” aczkolwiek w zasadzie niewadliwemu, istnieje bardzo poważna opozycja dużej ilości sędziów, a słowo „orzekł” trudno dobrze związać stylistycznie z dalszą częścią wyroku, najwłaściwsze wydaje się trzecie — kompromisowe — wyjście, tzn. pominięcie obu tych słów — i tym samym pominięcie jakiegokolwiek słowa pośredniczącego między obiema częściami sentencji i formułowanie drugiej jej części wprost: „uznaje za winnego, skazuje, zarządza”, względnie „uniewinnia”.

Przechodzimy do drugiej części sentencji wyroku.

Sentencja wyroku skazującego powinna zawierać: ustalenie czynu przypisanego oskarżonemu, wskazanie przepisu zastosowanej ustawy karnej i karę, na jaką oskarżonego skazano (art. 369 k. p. k.). Zarówno określenie czynu zarzucanego oskarżonemu, jak i przypisanego mu, zwłaszcza to ostatnie, musi być bardzo dokładne, w przeciwnym bowiem razie mogłyby wyniknąć poważne trudności np. w przypadku ponownego oskarżenia o ten sam czyn, w przypadku wyroku łącznego, stosowania amnestii, przy porównaniu czy czyn przypisany nie wykracza poza ramy czynu zarzucanego. Oczywiście zmiana kwalifikacji prawnej np. kradzieży na przywłaszczenie czy paserstwo nie jest wyjściem poza ramy zarzucanego czynu, byleby chodziło o ten sam czyn.

Ustalenie czynu przypisanego oskarżonemu nie musi zawierać wszystkich szczegółów działania, wystarczy, gdy przytoczono wszystkie okoliczności faktyczne należące do istoty

przestępstwa w taki sposób, że nie ma wątpliwości o jaki czyn chodzi (O. S. N. 105/31 i 210/31). Np. przy przestępstwach z art. 257 k. k. należy ustalić kiedy i gdzie oskarżony dokonał zaboru w celu przywłaszczenia, należy określić zabraną rzecz, podać jej wartość (bo to może mieć znaczenie w kwestii właściwości sądu, wymiaru kary lub kwalifikacji prawnej np. art. 257 § 1, § 2, 272 k. k.), oraz wskazać komu ją zabrano, chyba że pokrzywdzony nie jest znany, co trzeba zaznaczyć w sposób nie budzący wątpliwości, iż chodzi o mienie cudze, a więc nie należące (wzgl. nie należące wyłącznie) do sprawcy. Przy przestępstwach z art. 256 i 132 k. k. nie wystarcza ogólnikowe określenie czynu jako „znieważenie słowne”, jednakże nie jest konieczne przytaczanie dosłowne wszystkich obelżywych słów, można je podać opisowo lub przytoczyć przykładowo jedno lub kilka wyrażań, byleby zniewaga była określona dokładnie (O. S. N. 86/30 i 105/31).

Oczywiście byłoby zbędne, po dokładnym określeniu zarzucanego oskarżonemu czynu (art. 368 punkt e) k. p. k.), powtarzanie tej samej treści przy ustalaniu czynu przypisanego mu (art. 369 punkt a) k. p. k.), jeżeli oba te czyny w zasadniczych swych cechach są identyczne. W takim przypadku należałoby przestać na stwierdzeniu, iż sąd uznał oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu (O. S. N. w spr. 176/30, 506/30 i in.).

O wskazaniu przepisu zastosowanej ustawy karnej (art. 369 punkt b) k. p. k.) była już mowa poprzednio. Karę, na jaką oskarżonego skazano (art. 369 punkt c) k. p. k.), należy wymierzać w myśl art. 41 § 1 k. k., a więc karę więzienia w miesiącach i latach, a karę aresztu w tygodniach, miesiącach i latach. Wymiar kary np. 18 miesięcy lub 6 tygodni, choć jasne i nienastęcające wątpliwości, nie byłoby w myśl cytowanego przepisu poprawne, lepiej byłoby wymierzyć jeden rok i sześć miesięcy, względnie jeden miesiąc i dwa tygodnie.

Przy wymiarze kary zastępczej sąd zamienia grzywnę na areszt (względnie więzienie), przyjmując dzień aresztu (względnie więzienia) za równoważnik określonej sumy grzywny. Art. 43 § 2 i 3 k. k. podaje sposób obliczania kary zastępczej na wypadek nieściągalności grzywny, nie wymaga jednakże podania w wyroku równoważnika za jeden dzień. Sumaryczne wymienienie czasu trwania kary zastępczej np. „1000 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu” zdaniem moim powinno wystarczyć, w każdym razie w przypadku gdy sama grzywna i wysokość kary zastępczej są podzielone bez reszty (odmiennie okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości Nr 12/46 odnoszący się do przepisu art. 14 p. k. s.). Takie ujęcie nie nastęca żadnych trudności ani przy obliczaniu równoważnika,

ani też przy obliczaniu części kary zastępczej pozostającej do odbycia w przypadku uiszczenia części grzywny.

Wreszcie sentencja wyroku powinna zawierać w miarę potrzeby orzeczenie co do in-

nych kwestii rozstrzygniętych przez sąd, jak np. środków wychowawczych lub zabezpieczających, warunkowego zawieszenia kary i in. (art. 370 k. p. k.).

DZIENNIKI KSIĄG WIECZYSTYCH I ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW

STEFAN BREYER, Sędziego Sądu Okręgowego

Przyjmowanie wniosków o wpis.')

Dzienniki Kw. i Zd.²⁾ mają obrazować czynności w sprawach wniosków o wpisy do księgi wieczystej lub o złożenie do zbioru dokumentów, służyć jako materiał statystyczny i jako podstawa do oznaczenia akt. Zatem tę rolę, jaką § 64 reg. cyw. wyznacza repertorium, spełniają w sprawach ksiąg wieczystych właśnie dzienniki Kw. i Zd. — a nie (mimo podobieństwa nazwy) repertoria Kw. i Zd, które są raczej inwentarzem ksiąg lub zbiorów dokumentów.

Aby ustalić wytyczne, jakimi kierować się należy przy wypełnianiu łamów dzienników Kw. i Zd. należy oprzeć się na art. 35 i nast. pr. ksw., na przepisach § 44 rozp. poz. 366 i dołączonym wzorze Nr 3, § 9 rozp. poz. 368 i dołączonym wzorze Nr 2, specjalnie dotyczących prowadzenia tych dzienników, a nadto stosować odpowiednio zasady prowadzenia repertoriów sądowych ustalone w § 64 i nast. reg. cyw. i § 135 i nast. reg. og. i mieć na uwadze całokształt przepisów dotyczących tej dziedziny działalności sądów, dla której zobrazowania mają służyć omawiane dzienniki.

1) Wprowadzenie w życie nowego prawa o księgach wieczystych nastęrcza praktyce sądowej liczne trudności.

Nadzór Sądowy Ministerstwa Sprawiedliwości uznał za celowe systematyczne opracowanie poszczególnych rodzajów czynności sądowych z prawem tym związanych.

Wywodem delegowanego do Nadzoru Sądowego Sędziego S. O. Stefana Breyera — dotyczącym Dzienników Ksiąg wieczystych i Złożonych dokumentów — rozpoczynamy realizację tego zamierzenia.

2) Skróty stosowane w dalszym ciągu:

„dziennik Kw” — Dziennik ksiąg wieczystych.

„dziennik Zd” — Dziennik złożonych dokumentów,

„rozp. poz. 366” — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 listopada 1946 r. o urzędzeniu i prowadzeniu ksiąg wieczystych (Dz.U.R.P. poz. 366),

„rozp. poz. 367” — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 listopada 1946 r. o prowadzeniu dotychczasowych ksiąg hipotecznych (gruntowych, wieczystych) po dniu 31 grudnia 1946 r. (Dz. U. R. P. poz. 367),

„rozp. poz. 368” — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 listopada 1946 r. o urzędzeniu i prowadzeniu zbioru dokumentów oraz o postępowaniu w przedmiocie składania dokumentów (Dz.U.R.P. poz. 368.),

„rozp. poz. 235” — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 maja 1947 r. wydane co do §§ 59—62 w porozumieniu z Ministrem Skarbu o postępowaniu przy zakładaniu ksiąg wieczystych (Dz. U. R. P. poz. 235.),

„reg. og.” — Regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich.

„reg. cyw.” — Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach cywilnych.

Jako zasadę ogólną należy przyjąć, że wniosek o wpis ma być niezwłocznie wciągnięty do dziennika (art. 35 § 1 pr. ksw.), oraz że do tego dziennika wnoszone być mają zwięzłe adnotacje dotyczące przebiegu sprawy, które należy wносить **niezwłocznie** po każdej dokonanej czynności (§ 64 reg. cyw.). Do prowadzenia tych dzienników ma odpowiednie zastosowanie § 72 reg. cyw. dotyczący wpisów omyłkowych. Ponieważ dzienniki omawiane nie posiadają łamu „uwagi”, wszystko co jest istotne dla zobrazowania przebiegu sprawy musi znaleźć miejsce w jednym z istniejących łamów.

Łam 1 obejmuje numer kolejny wniosku. W myśl § 44 ust. 2 rozp. poz. 366 wnioski wciągają się pod numerami bieżącymi w kolejności ich wpływu. Według art. 36 § 1 pr. ksw. o kolejności wniosku rozstrzyga jego numer. O kolejności numeru rozstrzyga chwila złożenia wniosku. Z tego wynika, że łam 1 musi być uzgodniony z łamami 2, 3 i 4, rejestrującymi czas wpływu według dnia, godziny i minuty. Jest więc niedopuszczalne, aby wnioski, które wpłynęły później były wciągnięte pod numerem kolejnym wcześniejszym.

W ścisłym więc związku z porządkiem wciągania wniosków do dzienników pozostaje ustalenie w jaki sposób wnioski o wpis mają być do sądu wnoszone.

Z § 89 reg. og. wynika, że wszelkie pisma dotyczące ksiąg wieczystych (a więc i wnioski o wpis) mogą być składane bezpośrednio w oddziale ksiąg wieczystych, co powinno być przyjęte jako zasada ze względu na przepis art. 35 § 1 pr. ksw, nakazujący niezwłoczne wciągnięcie wniosku do dziennika kw. Jeżeli zatem z jakiegokolwiek powodu pismo wpłynęło wprost do biura podawczego sądu, urzędnik biura podawczego obowiązany jest niezwłocznie (jednak po dokonaniu prezentaty, o czym poniżej) pismo to przekazać oddziałowi ksiąg wieczystych.

Zależnie od tego, czy pismo wpłynęło bezpośrednio do oddziału, czy też do biura podawczego sądu, sekretarz sądowy w oddziale Kw. lub urzędnik biura podawczego dokonuje w myśl §§ 87 i 89 reg. og. na każdym nadchodzącym piśmie dotyczącym ksiąg wieczystych ręcznie lub przy pomocy odpowiedniego stempla, adnotację (prezentatę) zawierającą nazwę sądu, datę wpływu według dnia, godziny i minuty, liczbę załączników i podpis urzędnika. Zasadniczo prezentata jest tylko jedna i ma być dokonana w chwili wpływu wniosku do właściwego sądu (art. 36 § 2 pr. ksw.).

Sekretarz sądowy, który w myśl § 43 rozp. poz. 366 spełnia samoistnie czynność przyjmowania i udokumentowania wniosków o wpis, a więc ich wciągania do właściwego dziennika i oznaczenia numerem kolejnym, powinien przed wciągnięciem wniosku upewnić się, czy nie wpłynął wcześniej inny wniosek do (tego) biura podawczego. Na stały i ścisły kontakt między biurem podawczym, a oddziałem Kw. należy więc zwrócić szczególną uwagę zwłaszcza w tym przypadku, gdy oddział Kw. nie mieści się w tym samym budynku co biuro podawcze.

Ponadto przed wciągnięciem wniosku, zwłaszcza gdy chodzi o wnioski alternatywne (o wpis albo o zło-

zenie do Zd.) winien sekretarz przekonać się, czy księga wieczysta, której wniosek dotyczy, istnieje, gdyż od tego zależy, do którego dziennika wniosek ma być wciągnięty. Jednakże należy podkreślić, że w związku z tym zasada niezwłocznego wciągnięcia wniosku do dziennika nie może być naruszona. Chodzi tu zatem tylko o przekonanie się co do oczywistego faktu istnienia lub nieistnienia księgi lub poprzedniego uznania ją za nieistniejącą. Stwierdzenie w wypadkach wątpliwych, czy księga ma być uważana za istniejącą, czy nie, nastąpić winno dopiero przy rozpoznaniu wniosku.

Przy nadawaniu numeru kolejnego należy pamiętać, iż w myśl § 44 ust. 2 rozp. poz. 366 z początkiem każdego roku kalendarzowego rozpoczyna się nową numerację. W związku z tym należy odpowiednio stosować również § 84 reg. cyw. w myśl którego po skończonym roku sekretarz zamyka dziennik, zaznaczając na ostatniej karcie liczbę pozycji, mieszczących się w dzienniku. Nie ma jednak zastosowania § 85 tegoż reg. o przenoszeniu do nowego dziennika spraw niezakończonych w latach poprzednich.

Równocześnie z wciągnięciem do dziennika wniosek zostaje opatrzony numerem kolejnym (art. 35 § 1 pr. ksw.) z podaniem dwóch ostatnich cyfr roku, w formie następującej: „Dz. Kw. Nr r.“.

Odnosnie **łamu 5** (numery wniosków równoczesnych) należy stosować zasadę ustaloną w § 89 reg. og., iż za wchodzące równocześnie uważane będą wszystkie pisma, które w ciągu godzin urzędowych z pocztą razem nadeszły, oraz te, które nadeszły poza godzinami urzędowymi i przyjęte zostały jednocześnie.

W łamie 6 należy wpisywać **nazwisko** samego wnioskodawcy a nie jego pełnomocnika, zastępcy prawnego, adwokata, notariusza i t. p. Praktyka odmienna wpływa ujemnie na przejrzystość dziennika.

Łam 7 obejmować ma „przedmiot wniosku“. Należy tu podkreślić z całym naciskiem, że stosownie do oznaczenia tego łamu i zgodnie z art. art. 35 § 1 i 37 § 1 pr. ksw. **tylko wnioski o wpis** mają być wciągane do dziennika Kw. Zasadę tę podkreśla również § 44 ust. 2 rozp. poz. 366 dodając w ustępie trzecim, iż do dziennika wciąga się dalsze pisma tylko wówczas, gdy zawierają nowe wnioski o wpis. Ta zasada niezawsze jest obecnie przestrzegana. Zwłaszcza na obszarze b. mocy ob. Kodeksu Nap. w związku z toczącymi się jeszcze na zasadzie art. 183 post. sp. w oddziałach Kw. sprawami spadkowymi wciąga się do dziennika Kw. różne wnioski uzasadnione w postępowaniu spadkowym, ale nie mające charakteru wniosku o wpis. Za taki wniosek w postępowaniu spadkowym toczącym się według dotychczasowych przepisów uważać można tylko wniosek o zamknięcie postępowania spadkowego i tylko ten wniosek może być wciągnięty do dziennika Kw. Wszelkie inne pisma i wnioski winny być złożone do właściwych **aktów Kw.** i wpisane do karty przeglądowej. (§ 51 rozp. poz. 366).

Wniosek o założenie nowej księgi wieczystej podlega wciągnięciu do dziennika Kw. (§ 54 rozp. poz. 235/47 r.).

Zażalenia nie należy traktować jako wniosku o wpis i wciągać go do dziennika pod osobnym nowym numerem kolejnym. Mimo to wniesienie zażalenia musi być uwidocznione w dzienniku. Miejscem na adnotację tego jest **łam 10**.

W łamie 8 „oznaczenie księgi wieczystej“ wpisuje się oznaczenie tej księgi zgodnie z wnioskiem. Jeżeli jednak w wyniku załatwienia wniosku okaże się, że dotyczy on także księgi o innym oznaczeniu, a więc dalszego tomu w postaci nowej Kw. (§ 4 rozp. poz. 367) albo nowej Kw. dla części oddzielonej od innej nieruchomości, lub dla nieruchomości wydzielonej z księ-

gi zbiorowej i t.p. — wówczas należy wpisać w **łamie 8** również tę dalszą księgę, lecz nie wcześniej, niż w momencie wypełniania **łamu 10** (załatwienie).

W łamie 9 podaje się **dzień załatwienia**, w **łamie 10** **sposób załatwienia**. W myśl § 44 rozp. poz. 366 wpisuje się sposób załatwienia w krótkości, n.p. wpisano, oddano, zwrócono, cofnięte na wniosek itp. Do tej kategorii należy również przeniesienie sprawy z dziennika Kw. do dziennika Zd., gdy przy rozpoznaniu wniosku księga zgodnie z § 41 rozp. poz. 235 zostanie uznana za nieistniejącą.

W omawianym **łamie** należy wpisywać adnotacje o wniesionych zażaleniach, przesłaniu wniosku do wyższej instancji, jak również wpisywać zapadłe na skutek zażalenia orzeczenia tych instancji (anal. — § 9 rozp. poz. 368).

Ważna jest dyspozycja cyt. § 44 rozp. poz. 366, iż w razie zarządzenia wpisu **łam 10** wypełnia się **niezwłocznie** ale dopiero po dokonaniu wpisu. Błądą jest zatem i prowadząca do fałszywego obrazu sprawy praktyka wpisywania do **łamu 10** załatwienia w formie n.p. „dozwolono wpisu“ po wydaniu postanowienia, a przed dokonaniem wpisu. W ten sposób sprawa figuruje w dzienniku mylnie jako załatwiona, choć najważniejsza czynność, bo wpis, nie została dokonana. Powoduje to również w konsekwencji doreczanie postanowień zarządzających dokonanie wpisu wbrew art. 53 pr. ksw. Z powyższego wynika, iż abstrahując od zażeń, które muszą być zaznaczone w dzienniku ze względów natury porządkowej i dla ich statystycznego uchwycenia w **łamie 10** wpisuje się **tylko załatwienia kończące**. Nie należy zatem wpisywać tutaj ani wezwań o kosztą z art. 13 przep. o koszt. sąd., ani postanowień wyznaczających termin do usunięcia przeszkody wpisu w myśl art. 46 pr. ksw.

Łam 11 „osoby którym należy doreczać postanowienia“ wypełnia się dopiero z chwilą, gdy wydane zostało postanowienie, które ma być doreczone a więc postanowienie z art. 46 pr. ksw., wezwanie z art. 13 przep. o koszt. sąd., postanowienie odmawiające wpisu, lub z chwilą gdy wpis został wykonany.

Łam 12. „Data doreczenia“ winien być wypełniony **bezwzględnie** po otrzymaniu przez sąd dowodów doreczenia. Skrupulatne wypełnienie tego łamu umożliwia kontrolę, czy postanowienie wzgl. zawiadomienie o wpisie wogóle zostały doreczone, co ma wpływ na dalszy bieg sprawy, a także na zorientowanie się co do prawomocności postanowienia czy wpisu. Ważne jest wypełnienie daty doreczenia w związku z postanowieniem wyznaczającym termin z art. 46 pr. ksw. lub wezwaniem z art. 13 przep. o koszt. sąd. albo w postępowaniu przynagającym właściciela do ujawnienia swego prawa, ponieważ tylko w ten sposób można mieć wskazówkę co do biegu terminu, który się liczy od daty doreczenia (art. 180 kpc.). Z powyższego wynika, że **łamy 11 i 12** winny być wypełniane również w tym wypadku gdy chodzi o postanowienia niekończące.

Łam 13 „wyznaczone terminy“ ma świadczyć o tym, że sąd rozpatrywał już sprawę, choć nie dokonał załatwienia kończącego oraz jakie terminy zostały wyznaczone i w związku z **łamem 12** ma umożliwić **kontrolę terminów**. Wobec powyższego wpisy w tym **łamie** powinny brzmieć n.p. „termin z art. 13, przep. o koszt. sąd.“ albo „2 miesiące (art. 46 pr. ksw.).“

Wszystko co powiedziano wyżej stosuje się odpowiednio również do dziennika Zd., do którego w szczególności odnosi się § 9 rozp. poz. 368. Przy przeniesieniu do tego dziennika sprawy z dziennika Kw. należy stosować odpowiednio przepis § 75 reg. cyw. i nad nową datą wejścia umieścić w nawiasie datę pod którą sprawa była pierwotnie wpisana, (datę „prezentaty.“).

RUCH PRAWNICZY ZA GRANICĄ

NOWY KODEKS KARNY JUGOSŁAWII

Dnia 13 grudnia 1947 r. został oficjalnie ogłoszony, uchwalony przez parlament **n o w y k o d e k s k a r n y J u g o s ł a w i i**. Jest to pierwszy p o w o j e n n y kodeks karny, jest to — co trzeba ze szczególnym naciskiem podkreślić — pierwszy kodeks karny państwa typu ustrojowego d e m o k r a c j i l u d o w e j, powstały na gruncie tego ustroju.

Omówienie całokształtu zagadnień prawno-karnych, związanych z instytucjami jugosłowiańskiego kodeksu karnego, wymaga obszernego i głębszego opracowania. W tym dziele, mającym charakter i n f o r m a c y j n y, ograniczymy się do ogólnej charakterystyki zasad tego kodeksu.

W artykułach wstępnych mamy charakterystykę polityczną prawa karnego, które zgodnie z tymi przepisami, służy ochronie państwa ludowego Jugosławii, opartego na osiągnięciach walki narodowo-wyzwoleńczej, ochronie jego ładu prawnego i ustroju socjalistycznego oraz osobowości i praw obywateli — przed czynami społecznie niebezpiecznymi. Ochronę tę realizuje się przez stosowanie środków karnych wychowawczo-poprawczych oraz zdrowotno-zabezpieczających.

Jako cel karania uważa się zarówno względy na prewencję szczególną jak i prewencję ogólną oraz wpływ wychowawczy wywierany przez karę na sprawcę.

Kodeks karny Jugosławii stoi na gruncie materialnej definicji przestępstwa, uważając za przestępstwo czyn społecznie niebezpieczny. Za społecznie niebezpieczny kk uważa każdy czyn, skierowany przeciwko ustrojowi państwowemu i społecznemu, niepodległości i bezpieczeństwu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, osobowości obywateli oraz ich praw, jak również praw organizacji społecznych i w ogóle przeciwko porządkowi prawnemu ustalonymu w konstytucji.

W kk Jugosławii utrzymana jest zasada a n a l o g i i oraz zasada, iż jeżeli czyn jest szkodliwy społecznie w nieznanym tylko stopniu (wskutek oczywiście nikłego znaczenia lub wskutek braku szkodliwych następstw albo małego ich znaczenia) nie jest uważany za przestępstwo.

To bynajmniej nie znaczy, iż sędzia dowolnie wartościuje okoliczności czynu. Art. 4 przewiduje bowiem, iż czyn przestępny i grożąca kara muszą być określone w u s t a w i e.

Jeżeli chodzi o nieletnich rozróżnia się (jak w kk polskim) trzy okresy: braku odpowiedzialności karnej, warunkowej odpowiedzialności karnej (tylko gdy czyn popełniony z rozeznanieniem) oraz pełnej odpowiedzialności. Nieletni do lat 14 odpowiedzialności karnej nie ulegają.

Kk Jugosławii zawiera przepis o konieczności istnienia związku przyczynowego między czynem a skutkiem przestępnym.

Kk Jugosławii rozwiązuje zagadnienie przestępstw z zaniechania (per omissionem comissa) w ten sposób,

iż czyn taki zachodzi wówczas, gdy sprawca zaniechał czynności, którą powinien był wykonać na podstawie przepisu prawnego, przyjętych obowiązków, obowiązku społecznego lub przyrzeczonej albo oczekiwanej (w danej sytuacji) postawy.

Przepisy kodeksowe regulują także zagadnienia czasu i miejsca popełnienia przestępstwa, przyjmując jako moment decydujący — czas i miejsce, kiedy sprawca działał lub powinien był działać.

Kk Jugosławii przewiduje odpowiedzialność karną za pewne określone w części ogólnej czynności przygotowawcze. Usiłowanie określone jest jako początek wykonania.

W części ogólnej rozwiązany został problem odpowiedzialności założycieli oraz członków organizacji przestępczych.

Kk Jugosławii przewiduje taki system kar: 1) kara śmierci, 2) pozbawienie wolności wraz z pracą przymusową (trwa od 6 miesięcy do 20 lat), 3) pozbawienie wolności (od 7 dni do 5 lat), 4) praca poprawcza (od 3 dni do 2 lat), 5) utrata obywatelstwa (tylko w stosunku do obywatela, który przebywa poza granicami kraju), 6) konfiskata mienia, 7) utrata praw obywatelskich (w zakres praw obywatelskich wchodzi różne prawa, zarówno wyborcze jak i rodzicielskie lub prawo do emerytury; sąd decyduje w jakim zakresie następuje w każdym przypadku pozbawienie praw), 8) utrata stopnia służbowego, 9) zakaz wykonywania zawodu, 10) wydalenie z kraju (w stosunku do cudzoziemców) lub z miejsca pobytu, 11) grzywna, 12) wyrównanie szkody (nawiazka).

Pierwsze cztery rodzaje kar występują tylko jako kary zasadnicze, pozostałe rodzaje kary mogą występować zarówno jako kary zasadnicze jak i kary dodatkowe.

Środki zdrowotno-ochronne sąd stosuje do sprawców niepozytalnych lub o zmniejszonej pozytalności (umieszczenie w zakładzie leczniczym).

Jeżeli chodzi o przepisy ekstrasędzienne, zawarte również w części ogólnej kk, to znamienny jest przepis, iż Jugosławia nie wydaje obywateli państw obcych (własnych obywateli nigdy się nie wydaje), jeżeli są prześladowani z powodu walki o zasady demokracji, o wyzwolenie narodowe, o prawa świata pracy oraz o wolność naukową i kulturalną.

Podaliśmy, rzecz prosta, tylko niektóre charakterystyczne przepisy, zawierające nowe momenty w ustawodawstwie karnym. Narazie ogłoszona została tylko część o g ó ł n a kodeksu, która stosuje się do stanów faktycznych, określonych w obowiązujących przepisach. Do autorytatywnego wyjaśnienia tych przepisów uprawnione zostało Prezydium Skupsztny (parlamentu) Jugosławii.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Z. S. R. R.

SOWIETSKOJE GOSUDARSTWO I PRAWO (organ Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR i Wszechzwiązkowego Instytutu Nauk Prawnych Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR) Nr Nr 9 i 10, 1947 r.

Na wstępie zeszytu 9. jeden z wybitnych radzieckich znawców prawa międzynarodowego prof. dr. E.

A. K o r o w i n w pracy pt. „Amerykańska pomoc gospodarcza a suwerenność narodowa” omawia zawarte przez rząd Stanów Zjednoczonych umowy z Anglią, Francją, Chinami, Austrią, Grecją, Turcją, Szwecją, Czechosłowacją i in. państwami w sprawie tzw. pomocy gospodarczej. Ponieważ istotny sens tej imperialistycznej agresji kapitału amerykańskiego jest w świecie wydarzeń ostatnich miesięcy powszechnie znany

nie będziemy omawiali w ślad za prof. Korowinem charakterystycznych postanowień umów amerykańskich, które poczynają od warunku zniesienia ograniczeń walutowych, w państwie przyjmującym pomoc, od wymogu przekazania handlu zagranicznego w ręce prywatnych przedsiębiorców i udzielenia szczególnych ulg przemysłowi amerykańskiemu, a kończą na zaproszeniu ekspertów amerykańskich do kierownictwa organami rządowymi i na „popularyzacji” pomocy amerykańskiej w prasie i radio. „Za pomoc amerykańską — powiada autor — państwo-dłużnik pięci faktycznym wyrzeczeniem się gospodarczej (a więc i politycznej) niezawisłości, zupełnym podporządkowaniem swej ekonomiki interesom cudzoziemskich monopolów i trustów, powszednimi większymi lub mniejszymi (częściej większymi, niż mniejszymi) ograniczeniami swej suwerenności narodowej”. Przyznają to zresztą wszyscy z nielicznymi wyjątkami komentatorowie planu Marshalla. Przyznają, a zarazem wzywają do wyrzeczenia się suwerenności jako „konceptu przestarzałego, najpoważniejszej przeszkody na drodze uratowania Europy”, wyrazu „neonacjonalizmu”, „którego zalety w naszym wieku zostały więcej niż zrównoważone jego wadami”. „Ta kolejna krucjata na suwerenność — powiada prof. Korowin — nie jest wcale przypadkowym epizodem lub wyrazem złej woli poszczególnych mężów stanu lub polityków, lecz jednym z typowych przejawów współczesnego imperializmu, szczególnie charakterystycznym dla jego fazy powojennej”. Celem należytego zrozumienia podłoża tej krucjaty przeciwko suwerenności autor pokrótce przedstawia rozwój historyczny tego pojęcia. Pojęcie suwerenności zjawia się w średniowieczu, gdy władza królewska walczy z rozbięciem feudalnym w imię państwa narodowego. Suwerenność w tym okresie polegała na zaprzeczeniu prawnej zależności władzy państwowej od innych władz wewnątrz kraju i w stosunkach międzynarodowych. Poprzez suwerenność w pojęciu rewolucji burżuazyjnych („suwerenność ludu”), dochodzi do schyłku tego pojęcia w ustroju kapitalistycznym, a zwłaszcza w okresie końcowym kapitalizmu — w czasach imperializmu. „Suwerenność jako swoboda samostanowienia każdego narodu lub państwa — powiada prof. Korowin — i imperializm, to pojęcia wzajemnie się wykluczające”. Ścieśnienie rynku wewnętrznego i groźba nieuniknionego kryzysu, odsunięcie się od imperializmu państw demokracji nowego typu, osłabienie zależności gospodarczej kolonii i metropolii przy olbrzymim wzroście znaczenia radzieckiego państwa socjalistycznego, wszystko to pobudza monopolistycznych władczy świata kapitalistycznego do szalonej pogoni za rynkami, do forsowania eksportu towarów i kapitałów oraz do stworzenia dla tej ekspansji odpowiednich przesłanek politycznych i prawnych. Jako taka „przesłanka” rozwija się ofensywa na klasę robotniczą celem obniżenia jej realnej płacy zarobkowej, na narody krajów kolonialnych i zależnych, na nowe demokracje, na Związek Radziecki. Ofensywa ta przyjmuje formy zamachu na wolność i niezawisłość innych narodów i państw, wielorakie próby ścieśnienia, ograniczenia i likwidacji ich suwerenności narodowej. Taką ofensywą właśnie jest amerykańska pomoc gospodarcza.

Imperialistycznym grabarzom suwerenności przeciwstawia się front demokratyczny. We wszystkich krajach, które brały udział w wojnie, wzrosło znaczenie klasy robotniczej, aktywnej siły walczącej z faszystem przy bierności, a nieraz bankructwie miejscowej burżuazji w roli kierowniczej obrony narodowej. Rozgromienie głównych ognisk faszyzmu i agresji doprowadziło nie tylko do przywrócenia wolności i niezawisłości narodów tj. suwerenności, zdeptanej przez faszystów, lecz do dalszego wzmocnienia i pogłębienia tej suwerenności na bazie demokratycznej przebudowy ustrojów społecznych i państwowych wielu państw, które zapoczątkowały nowy typ państwowości — demokrację ludową. Do walki o suwerenność stanęły

również ludy kolonialne, dla których ta forma prawna jest świętym sztandarem wyzwolenia narodowego. I wreszcie, na straży suwerenności stoi mocarstwo radzieckie, którego bohaterkie narody za cenę własnej krwi i olbrzymich ofiar uratowały ludzkość, kulturę świata i demokrację od faszystowskiej niewoli, mocarstwo, które od pierwszych dni swego istnienia walczyło i walczy o suwerenność wszystkich wielkich i małych narodów i państw. Dla ZSRR i zbliżonych do niego postępowych państw demokratycznych walka o suwerenność — to nie tylko walka o równouprawnienie i inne formalne gwarancje niezawisłości państwa, lecz to przede wszystkim walka o budowę swego życia wewnątrzpaństwowego wolnym od jakiegokolwiek bądź cudzoziemskiego wtarcenia się, na zasadach rzeczywistej wolności w jej najbardziej postępowych formach — socjalistycznej i ludowej demokracji, to walka na arenie międzynarodowej o przyjazne współżycie narodów, o zorganizowany pokój i zbiorowe bezpieczeństwo. Te same zasady — konkluduje prof. Korowin — przeprowadza państwo radzieckie w sprawach udzielenia i uzyskania międzynarodowej pomocy gospodarczej.

Poza tym numer 9. zawiera m.in. artykuły: dra L. A. Lunc'a „Zagadnienia kwalifikacji w międzynarodowym prawie prywatnym”, prof. N. D. Durmanowa „Pierwszy radziecki kodeks karny”, I. D. Perłowa „Uwagi do projektu kodeksu postępowania karnego ZSRR”, prof. W. K. Rajchera „Niektóre zagadnienia kodyfikacji ustawodawstwa ubezpieczeniowego” oraz sprawozdanie prof. A. N. Trajnina z II Kongresu Prawników Demokratów. A. A. Ejsman referuje „Nową technikę wzmocnienia kontrastów w fotografii sądowej”.

Nr 10, wydany z okazji 30-lecia Rewolucji Październikowej w zwiększonej objętości, stawia sprawozdawcę w trudnej sytuacji. Zeszyt zawiera część prac napisanych m.in. przez czołowych prawników radzieckich A. J. Wyszyńskiego („Nauka Lenina-Stalina o rewolucji proletariackiej i państwie”), I. P. Trajnina („Radzieckie państwo wielonarodowościowe”), I. T. Golakowa („Wymiar sprawiedliwości w ZSRR na przestrzeni 30 lat”), A. N. Trajnina („Podstawowe zasady socjalistycznego prawa karnego”) oraz A. E. Paszerstnika („Z okazji 30-lecia radzieckiego prawa pracy”) i G. M. Swerdłowa („Rozwój radzieckiego prawa rodzinnego”). Już tytuły wskazują, że prace te mają kapitalne znaczenie dla poznania radzieckiej myśli prawniczej. Jednakowoż ze względu na szczupłość miejsca w naszym dziale wypadnie ograniczyć się do omówienia jednego z wymienionych artykułów, zwłaszcza że takie prace jak wspomniany artykuł A. Wyszyńskiego, wymagałyby specjalnych monografii.

Prof. A. N. Trajnin, mówiąc o „Podstawowych zasadach socjalistycznego prawa karnego” podkreśla na wstępie, że gigantyczna rewolucja w stosunkach społecznych pociągnęła za sobą rewolucję w dziedzinie „nadbudówek” — polityki, kultury, i prawa. Stworzone zostało „nowe socjalistyczne prawo jako system zasad i norm, wyrażających socjalistyczne stosunki społeczne”. Zadaniem nauki prawa jest zbadać podstawowe zasady i cechy specyficzne nowego socjalistycznego prawa, w danym wypadku prawa karnego.

W socjalistycznym prawie karnym podstawowe pojęcia prawa karnego: przestępstwa i kary otrzymują nową konstrukcję i treść.

Klasowy charakter prawa państw kapitalistycznych przejawia się nie tylko w pozytywnym rozstrzygnięciu, zgodnie z interesami pewnej klasy, problemów socjalnych i politycznych. Przejawia się on również w świadomym unikaniu pewnych zagadnień o znaczeniu klasowym. Za przekonywującą, jaskrawą ilustrację tego zjawiska może posłużyć panująca w burżuazyjnej teorii prawa karnego i burżuazyjnym ustawodawstwie definicja czynu przestępnego. Burżuazyjni

teoretycy najchętniej określali i określają przestępstwo jako działanie (zaniechanie) pociągające za sobą przewidzianą w ustawie karę. Określenie takie zazwyczaj zwane jest formalną definicją; nie usprawiedliwia ono jednak i takiej nazwy: brak w nim w ogóle definicji, podane bowiem tutaj są nie cechy określonego czynu, lecz rodzaj stosunku do niego ustawy. Rzeczywiście, sformułowanie „przestępstwo jest czynem karalnym” oznacza i może oznaczać jedynie tyle, że przestępstwo jest jakimś czynem (jakim mianowicie — niewiadomo), do którego ustawa ustosunkowuje się ujawnienie, który ustawa karze. Bezplodne teoretycznie, to formalne określenie ma ograniczone praktyczne znaczenie. Formalne określenie zawiera formułę wspólną dla konkretnych stanów faktycznych opisanych w części szczególnej każdego kodeksu; na tym polega podstawowe zadanie określenia formalnego. Ale właśnie tutaj ujawnia się wyraźnie jego praktyczna bezpodatność: jeżeli ustawa daje w części szczególnej wykaz poszczególnych stanów faktycznych (zabójstwa, kradzieży itd.), to znaczenie formuły ogólnej sprowadza się do zera, kwestia bowiem, czy zostało popełnione przestępstwo i mianowicie jakie, przy posługiwaniu się określeniem formalnym, tak jak i wtedy, gdy go nie ma, rozstrzyga się tylko na podstawie norm części szczególnej.

Etyłoby wielkim błędem sadzić, że w ten sposób jursprudence burżuazyjna w ciągu długich dziesięcioleci systematycznie operuje formułą przestępstwa, pozbawioną wszelkiej wartości. Przeciwnie, formalne określenie przestępstwa służy w systemie burżuazyjnego prawa karnego doniosłemu celowi: spełnia ono i spełnia cenną funkcję polityczną — nie ujawniając treści przestępstwa, wyczerpując się całkowicie w abstrakcyjnej formie „przestępstwo jest czynem karalnym”, formalne określenie przestępstwa dawało i daje możliwość rozpatrywania przestępstwa jako zjawiska poza czasem i przestrzenią, jako zjawiska niezmiennego i wiecznego, leżące na uboczu od budowy klasowej społeczeństwa, na uboczu od źródła przestępczości i od eksploatacji kapitalistycznej. Podobne określenie przestępstwa stwarzało i stwarza dla klas panujących możliwość stosowania surowych kar przeciwko ludowi pracującemu i niedopatrywania się winy w działaniach przestępnych osób, należących do klas panujących.

Tutaj więc, w sferze wymiaru sprawiedliwości karnej, w formalnym określeniu przestępstwa znajdują swe odbicie zasady i metody formalnej demokracji, ukrywającej faktyczne stosunki wyzysku i nierówności kapitalistycznej za parawanem abstrakcyjnych formalnych deklaracji.

Socjalistyczne prawo karne radykalnie obala tradycyjną naukę burżuazyjną o przestępstwie. Socjalistyczne prawo karne posługując się metodą dialektyki materialistycznej ujmuje przestępstwo w jego historycznej zmienności, w bezpośrednim związku z systemem panujących stosunków społecznych.

Dlatego też socjalistyczne prawo karne wysunęło na plan pierwszy materialne określenie przestępstwa jako działania (zaniechania) godzącego w panujące stosunki społeczne. W państwie kapitalistycznym przestępstwo jest zamachem na kapitalistyczne stosunki społeczne, w państwie socjalistycznym — na stosunki socjalistyczne. W tym właśnie tkwi źródło i podstawa społecznego niebezpieczeństwa czynu przestępnego.

Prof. Trajnin cytując art. 6 kk RSFR podkreślając, że w artykule tym forma nie jest oderwana od treści, określenie formalne od materialnego, przeciwnie niebezpieczeństwo społeczne występuje jako podstawowa materialna cecha przestępstwa. „Jest wielce istotne przy tym, że w socjalistycznym prawie karnym uznanie przestępstwa za czyn społecznie niebezpieczny nie jest zasadą izolowaną lub deklaracyjną. Przeciwnie, jest ona, organicznie związana z całym systemem ra-

dzieckiego ustawodawstwa karnego.” Dowodem tego jest niekaralność czynu formalnie podpadającego pod przepis prawa karnego, o ile nie jest on społecznie niebezpieczny. Na zasadzie tej oparta jest również karalność czynu społecznie niebezpiecznego, lecz bezpośrednio nie przewidzianego w ustawie karnej. Poza tym „materialna ocena czynu przestępnego, charakterystyczna dla socjalistycznego prawa karnego, przesądza konstrukcję szeregu instytucji prawa karnego.”

Przechodząc do drugiego podstawowego pojęcia w prawie karnym — kary, prof. Trajnin stwierdza, że socjalistyczne prawo karne obalilo od góry do dołu tradycyjną „drabinę kar”. Odpadł, co trzeba przede wszystkim podkreślić, najwyższy szczebel, najsurowszy środek karny — kara śmierci. Autor podnosi, że ustawodawstwo radzieckie poczynając od 1919 r. dopuszczało karę śmierci w wyjątkowych wypadkach zawsze podkreślając tymczasowość tego środka, aż 26 maja 1947 r. kraj radziecki całkowicie zniósł karę śmierci w czasie pokoju.”

Każda formacja społeczna posiadała swój typowy system kar. W epoce feudalnej specyficznym środkiem represji karnej była kara śmierci i kalectwa, częściowo zeszła. Burżuazja, jak wiadomo, poszła inną drogą — ukrywała ona i ukrywa nadal represję klasową za dywną zasłoną formalnej równości. Jedynie w latach wznagania się ruchów rewolucyjnych i walk klasowych zrzuca ona maskę i bezlitośnie kara spada na robotników i chłopów. W związku z rozwojem stosunków społecznych, z ograniczeniem stosowania kary śmierci i odrzuceniem kar kalectwa, dawna zasada odpłaty „oko za oko” zostaje zastąpiona odwetem proporcjonalnym do ciężkości przestępstwa.

Na tym właśnie polega źródło rozkwitu nowej kary — więzienia, które posiada wszystkie zalety takiego odwetu. Więzienie przede wszystkim jest karą dostatecznie ciężką, gdyż pozbawia najcenniejszego poza samym życiem dobra — wolności człowieka. Następnie więzienie jest „demokratyczne”, bo pozbawia dobra, które posiadają nawet żebracy. Wreszcie, i to jest szczególnie istotne, kara więzienia jest łatwa i prawie bezgranicznie podzielna (od 1 dnia do dożywocia). Korzystając z tego elastycznego środka ustawodawca ma możliwość ustalenia odpowiedniej kary, wyrażonej w rozmaitych terminach zamknięcia w więzieniu, za każde popełnione przestępstwo. Dlatego też wraz z przyjściem do władzy burżuazji dokonał się istotny przewrót w systemie kar: dominujące stanowisko zajęła kara więzienia. W kodeksach karnych państw burżuazyjnych poczynając od kodeksu francuskiego 1810 a kończąc na szwajcarskim kodeksie 1937 r. kara więzienia jest przewidziana za większość przestępstw. Kara więzienia stała się przedmiotem „kultu” prawników burżuazyjnych.

„Z tym kultem — powiada prof. Trajnin — stanowczo zrywa socjalistyczny wymiar sprawiedliwości. W państwie socjalistycznym ośrodkiem całego systemu penitencjarnego jest praca, poprawcza i wychowawcza praca. Nawet karę śmierci, zniesioną w czasie pokoju, zastępuje się zgodnie z dekretem z 4 czerwca nie więzieniem, lecz zamknięciem w obozie pracy poprawczej jest kara i jako taka jest ciężką represją, gdyż w szczególności wiąże się ono z pozbawieniem wolności. To pozbawienie wolności jednak wcale nie jest identyczne z zamknięciem w więzieniu typu zachodnio-europejskiego lub amerykańskiego. Tam więzienie jest miejscem zamknięcia, miejscem całkowitej izolacji od świata zewnętrznego i zazwyczaj od innych więźniów.”

„W obozach pracy poprawczej ZSRR więźniowie, zajęci pracą wytwórczą, obcuja ze sobą, swobodnie poruszają się na terytorium obozu nieraz bardzo znacznym. Dlatego też cały reżym odbywania kary w obozach pracy poprawczej jest zasadniczo różny od reżymu skazanych w więzieniach kapitalistycznych”.

Należy wreszcie wspomnieć o rodzaju kary nieznanym w prawie burżuazyjnym — o pracy poprawczej nie związanej z pozbawieniem wolności.

„W ten sposób radzieckie prawo karne zburzyło tradycyjną „drabinę kar“ zbudowaną przez feudalne, później kapitalistyczne społeczeństwo; zniesiona kara śmierci, walą się ściany więzienia, wzniesione i upodobane sobie przez burżuazję, ośrodkiem całego systemu penitencjarnego zostaje wychowawcza i poprawcza praca“.

W dalszej części pracy prof. Trajnin przechodzi do omówienia specyficznej formy radzieckiego ustawodawstwa karnego, która znajduje swój wyraz w konstrukcji i redakcji aktów ustawodawczych skierowanych na walkę z przestępczością. Poczynając od dekretów 1917 r. ustawodawstwo radzieckie nie tylko ustala odpowiedzialność karną za czyny przestępne, lecz podaje zarazem ich charakterystykę polityczną. W późniejszym okresie następuje w ustawodawstwie radzieckim znamienny proces: charakterystyka polityczna przestępstwa, początkowo podawana we wstępie do aktu ustawodawczego, stopniowo przechodzi do dyspozycji i sankcji przepisu prawnego, a więc do samej normy.

W końcowym rozdziale prof. Trajnin podaje wytyczne, którymi ma się kierować ustawodawca radziecki przy opracowaniu przyszłego kodeksu karnego ZSRR. Z zdaniem autora, jest zupełnie bezsporne, że część wstępna przyszłego KK powinna zawierać przytoczone powyżej zasady socjalistycznego prawa karnego, a więc określenie zadań KK w okresie przejściowym do nowej epoki, epoki komunizmu, określenie przestępstwa jako czynu społecznie niebezpiecznego, zasadę uchylenia odpowiedzialności przy braku niebezpieczeństwa społecznego w czynie sprawcy, określenie celów kary, zniesienie kary śmierci w czasie pokoju, oraz zasadę indywidualizacji kary i dopuszczalność złagodzenia kary poza minimum wskazane w ustawie. „System kodeksu nie jest abstrakcyjnym schematem, oderwanym od realnej rzeczywistości politycznej. Przeciwnie, w systemie znajduje odbicie społeczny i polityczny ustrój państwa“. Autor nawiązując m. in. do art. 133, 131 i 130 Konstytucji ZSRR przedstawia najważniejsze stosunki społeczne, które mają być przedmiotem ochrony karnej w przyszłym kodeksie.

Działalność organów władzy i społeczeństwa radzieckiego — kończy prof. Trajnin — skierowana na walkę z przestępstwami i na wychowanie obywateli będzie trwała nadal, aż (i tu cytuję słowa Lenina) „ludzie stopniowo przyzwyczajają się do przestrzegania elementarnych, od wieków znanych i przez tysiąclecia powtarzających się we wszystkich przepisach, prawideł współżycia społecznego, do przestrzegania ich bez gwałtu, bez przymusu, bez podporządkowania, bez specjalnego aparatu do przymuszania, który się nazywa państwem.“

ig. an.

Fr a n c j a

REVUE INTERNATIONALE DE DROIT PENAL w Nr 1/1947 przynosi artykuł Maxwella Fyfe'a pt. „Prze-ciwbadanie“ (Cross-examination), w którym autor analizuje różnice pomiędzy postępowaniem sądowym angielskim i postępowaniem przyjętym w większości krajów kontynentu.

Następny artykuł A. Boissarie jest wyciągiem ze sprawozdania ogólnego Kongresu Międzynarodowego „Mouvement National Judiciaire“, który odbył się w październiku 1946 r. Raport dotyczy ścigania przestępstw przeciwko ludzkości i obrony wolności demokratycznej. Autor wypowiada się za przyjęciem zasady ekstradycji przestępców przeciwko ludzkości, wywodząc, że przestępstwa te ścigane są według wszystkich

kodeksów karnych narodów cywilizowanych, przeto konieczne jest przyjęcie ogólnej zasady wydawania ich sprawców.

Wreszcie P. Hugueney daje obszerną analizę działalności „Ekonomicznych Izb Poprawczych“ we Francji. Są to specjalne sądy karne, powołane do są-dzenia przestępstw gospodarczych (przekroczenie cen urzędowych, wycofanie towarów z obiegu, naruszenie przepisów o zaopatrzeniu ludności itp.). Sąd składa się z sędziego przewodniczącego i 2 ławników. Przy każ-dym sędzie tworzy się listy 300 ławników, z których 50 muszą stanowić mężatki mające nie mniej niż dwó-je dzieci. Kupcy i przemysłowcy nie mogą być ławni-kami. Tym sposobem ustawodawca chciał powołać do udziału w sądeniu konsumentów, a pomiędzy nimi matki obciążone dziećmi, jako najbardziej pokrzywdzo-ne przez machinacje czarnego rynku.

Jednakże, jak twierdzi autor, sądy ekonomiczne zawiodły oczekiwania. Ławnicy, zresztą źle wynag-rdzani, okazują niechęć do udziału w sądeniu, spóźnia-jąc się lub wcale nie przychodząc na posiedzenie sądu. Wśród kobiet obciążonych rodzinami powołanie na ławnika wywołało gwałtowne sprzeciwy. Kobiety twier-dziły, że spotyka je niesprawiedliwość, gdyż mają one dosyć obowiązków domowych i nie należy ich obcią-żać dodatkowymi obowiązkami społecznymi, od których kobiety obarczone mniejszą rodziną są wolne.

Również rezultaty działalności sądów ekonomicz-nych zawiodły, gdyż wykazały one zdumiewającą łag-odność w stosunku do podsądnych. Pomimo, iż ustawa przewiduje kary do 20, a nawet w niektórych wypad-kach do 40 lat więzienia i grzywnę do 40 względnie 80 milionów franków oraz kary dodatkowej, jak kon-fiskata majątku i zamknięcie przedsiębiorstwa itp., kary orzekane przez izby ekonomiczne wynoszą normal-nie kilka miesięcy więzienia lub kilka tysięcy franków grzywny. Autor cytuje szereg spraw, w których pomi-mo stwierdzenia czynów o bardzo poważnym charakte-rze zapadał wyrok skazujący na krótkoterminowy areszt lub drobną grzywnę. Autor jest zdania, że zroz-umienie szkodliwości społecznej przestępstw gospo-darczych nie przeniknęło do szerokich mas i uważa, że dla skutecznego zwalczania tych przestępstw trzeba sądenie ich powierzyć sądom zawodowym.

„REVUE DE SCIENCES CRIMINELLES ET DE DROIT PÉNAL COMPARÉ“ Nr 3 (lipiec-wrzesień 1947) przynosi na czołowym miejscu artykuł sędziego J. Broncho o organizacji Trybunału Stanu (Haute Cour de Justice) według Konstytucji Francuskiej z 1946 r. Trybunał składa się z prezydenta, 2 wiceprezydentów, 30 sędziów i 30 zastępców sędziów. Wszyscy oni zostają wybrani przez Zgromadzenie Narodowe. Spośród sędziów 20 musi być członkami Zgromadzenia Narodowego i to samo dotyczy zastępców. Przy wyborze sędziów — członków parlamentu winien być zachowany istniejący w parlamencie wzajemny stosunek partii politycznych. Do właściwości Trybunału należą prze-stępstwa popełnione przez Prezydenta Republiki i mi-nistrów. W stosunku do Prezydenta właściwość ta jest ograniczona do zbrodni „wysokiej zdrady“, któ-rej pojęcie nie znajduje wyjaśnienia we francuskim kodeksie karnym. Ministrowie natomiast odpowiadają przed Trybunałem za wszelkie zbrodnie i występki — polityczne i pospolite — popełnione przy wykonywa-niu urzędu.

Wszczęcie postępowania należy do Zgromadzenia Narodowego, które przekazuje wniosek do Komisji Śledczej, przyczym w głosowaniu nie biorą udziału posłowie będący członkami Trybunału Stanu i Ko-misji Śledczej.

Komisja Śledcza składa się z Prezesa i 8 sędziów. 6 sędziów wybiera Zgromadzenie Narodowe spośród posłów (uważa się, że i członkowie Rady Stanu mogą być również wybrani). Prezesa i 2 pozostałych sę-dziów wyznacza Naczelna Rada Sądowa.

Specjalny Urząd Prokuratorski przy Trybunale Stanu składa się z Pierwszego Prokuratora i 2 prokuratorów, również wybranych przez Zgromadzenie Narodowe.

Postępowanie przed Trybunałem Stanu jest jawne, narada zaś jest tajna. Kary winny być oznaczone zgodnie z przepisami kodeksu karnego. Od wyroku nie ma żadnego środka prawnego. Jednakże autor jest zdania, że dopuszczalne jest wznowienie postępowania.

Interesującym szczegółem jest dopuszczalność powództwa cywilnego, które na ogół przed tego rodzaju sądami nie jest przewidziane.

Zeszyt zawiera następujące artykuły: M. P a t i n c — o zawieszeniu kary i okolicznościach łagodzących, P. R o u r a t — o nowej koncepcji zakładów poprawczych dla nieletnich, R. R o g e r — o kradzieży kieszonkowej i J. B é g u e t — o skazaniu warunkowym z zastosowaniem dozoru.

Bogata kronika jurisprudenencji, wiadomości z dziedziny ustawodawstwa, wreszcie sprawozdania z kongresów międzynarodowych uzupełniają zeszyt.

a. b.

BULGARIA

„JURIDYCZESKA MISL“, zeszyt 4, kwiecień, 1947, wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości, Sofia.

Kwietniowy zeszyt bułgarskiej „Myśli Prawniczej“ otwiera artykuł ministra prof. H. Ś w i a t k o w s k i e g o p.t. „Ogólne zasady nowego prawa polskiego“, w którym Autor nawiązując do pięknych tradycji polskiej demokracji przedstawia zasady ustrojowe Polski Ludowej oraz prace kodyfikacyjne.

Prof. P. S t a j n o w: „Strona prawna dwuletniego planu gospodarczego“. Autor zajmuje się analizą prawną planu gospodarczego (na rok 1947 i 1948), badając plan ekonomiczny jako akt prawno-państwowy oparty na ustawie. Tekstu planu gospodarczego — stwierdza autor na wstępie — nie należy utożsamiać z tekstem ustawy, która nadaje planowi ekonomicznemu moc prawno-państwową. Zasady prawne, stworzone przez ustawę o planie gospodarczym, sprowadza autor do następujących sformułowań:

1) Państwowy ludowo-gospodarczy plan zostaje zatwierdzony przez ustawę i to zatwierdzenie rozciąga się na cały plan, we wszystkich jego częściach skład-

wych, dotyczy również. wynikających z niego rozporządzeń wykonawczych.

2) Ogólne kierownictwo i kontrola należą do Rady Ministrów. Państwowa doniosłość planu gospodarczego przekracza bowiem kompetencje resortów ściśle gospodarczych.

3) Zmiany i uzupełnienia planu gospodarczego, zatwierdzonego przez parlament, zależą od decyzji Rady Ministrów. Decyzje te jednak nie mogą być dowolne, — są uwarunkowane i uzależnione w sposób następujący: postanowienia Rady Ministrów nie mogą stwarzać nowego planu gospodarczego lub zmieniać jego zasadniczej budowy; „Zmiany i uzupełnienia — jak głosi ustawa — mogą wynikać ze zmiany warunków, w których wykonywany jest plan gospodarczy“.

4) Wykonanie planu gospodarczego spoczywa na odpowiednich resortach ministerialnych, jak również na prywatnych przedsiębiorstwach i osobach. Z tego wynika, że powstają w ramach planu gospodarczego obowiązki osób prywatnych i prywatnych przedsiębiorstw, a nie tylko instytucji i przedsiębiorstw państwowych i organizacji społecznych. Kontrola, jaką wykonywuje Rada Ministrów nad realizacją planu, nie jest wyłącznie charakteru sądowego i hierarchicznego — dyscyplinarnego, lecz — i to przede wszystkim — organizacyjnego.

Zagadnienie kontroli sądowej wobec wykonywania planu gospodarczego stawia autor w sposób następujący: rozporządzenia wynikające z tekstu samego planu — rzecz oczywista — nie podlegają sądownictwu administracyjnemu — podlegać mogą jedynie rozporządzenia wydawane przez Radę Ministrów, mające za cel przeprowadzenie planu; są to już bowiem akty administracyjne, a zatem zaskarżalne przed Wyższym Sądem Administracyjnym.

W tym samym numerze zamieszczony jest interesujący artykuł finansowy p.t. „Czek bankowy“ B o r y s a B y r o w a, poświęcony problemowi powojennej inflacji i walce z nią, między innymi przy pomocy instytucji czeku bankowego jako środka płatniczego.

G o r a n I w a n o w omawia stronę prawną zagadnień, jakie powstały w związku z ustawami o spółdzielczości rolniczej i o higieniczno-kulturalnym dzwignięciu wsi bułgarskiej.

Wydawnictwo posiada obszerny przegląd ustawodawstwa, praktyki sądowej, krytyki i bibliografię.

W. S.

UKAZAŁY SIĘ NOWE WYDAWNICTWA MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI:

1. Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego Izby Karnej rok 1947 zeszyt III.
2. Ochrona wynalazków i znaków towarowych — nieuczciwa konkurencja.



W najbliższych dniach opuszczą prasę

1. Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego Izby Karnej rok 1947, zeszyt IV.
2. Ustrój sądów powszechnych.

KRONIKA

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA ODZNAKI PAMIĄTK OWEJ 30-LECIA SĄDOWNICTWA POLSKIEGO

W dniu 12 stycznia 1948 r., odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości uroczystość wręczenia odznaki pamiątkowej 30-lecia sądownictwa polskiego tym sędziom, prokuratorom, urzędnikom i woźnym sądowym, którzy w 1917 r. przystąpili do budowy pierwszych zrębów wymiaru sprawiedliwości. Odznakę otrzymało 205 pracowników, pozostających od 1 września 1917 r. w czynnej służbie wymiaru sprawiedliwości.

Zagajając uroczystość Minister Sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski podkreślił, iż przez 30 lat swego istnienia sądownictwo polskie przeszło przez ciężkie burze dziejowe. Mamy za sobą ponure lata „grabowszczyzny“, tragiczne lata okupacji, aż wreszcie — doczekaliśmy się wysnioną przez naszych wieszczów i filozofów Polski Demokratycznej, Polski Słowiańskiej, Polski Ludowej.

Polska Ludowa — powiedział dalej ob. Minister — nie odrzuca dawnych tradycji, przeciwnie nawiązuje do wszystkiego, co w tradycji naszej było piękne i postępowe. Tak samo sądownictwo polskie — nawiązuje do tradycji postępowego prawnictwa polskiego — do tradycji prawników tej miary, jak Ostroróg, Modrzewski, Andrzej Zamojski, a w czasach współczesnych — Patek, Berenson, Duracz, Śmiarowski, Bukowiecki, do tradycji prawnika — społecznika. Sądownictwo polskie nadal zachowuje tradycje uczciwości i czystych rąk — cnoty, które zawsze cechowały sądownictwo nasze. Wierzę — zakończył ob. Minister, iż sędziom polski będzie współbudowniczym nowej Polski i podejmie walkę o praworządność demokratyczną.

Z kolei głos zabrał Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Wicemarszałek Sejmu — Wacław Barcikowski. Uroczystość dzisiejsza, powiedział mówca, to uroczystość całego wymiaru sprawiedliwości, który szczyci się tym, że miał i ma w swoim gronie członków nieskazitelnie trwających na stanowisku przez lat 30, bogających wymiar sprawiedliwości swoim wielkim doświadczeniem i sumiennością, mogącą służyć przykładem każdemu resortowi pracy państwowej.

Byliście Koledzy — ciągnął dalej mówca — pionierami w budowaniu podstaw wymiaru sprawiedliwości od jej początków 1918 r., braliście udział w stworzeniu jego historii, wprowadzicie w innym układzie społecznym, ale opieramy się na pozytywnych wartościach doświadczenia okresu minionego.

Praca dla wymiaru sprawiedliwości jest pracą zaszczytną. Ale najzaszczytniejszą będzie wówczas, gdy zmienią się warunki społeczne w kierunku wprowadzenia rzeczywistej równości obywateli wobec prawa bez żadnego uprzywilejowania i kiedy Wymiar Sprawiedli-

wości będzie służył całemu narodowi i wszystkim jego jednostkom bez żadnego wyróżnienia.

Imieniem sądowników — jubilatów Prezes Sądu Najwyższego dr. Emil Rappaport złożył Ministrowi Sprawiedliwości podziękowanie za zorganizowanie uroczystości dzisiejszej. Piękne odznaki, jakie otrzymaliśmy — powiedział mówca — są symbolem łączności duchowej między 1917 r. a 1944 i następnymi; wtedy w ramach kadłubowej niepodległości ku końcowi pierwszej wojny światowej — dążyliśmy do odbudowania pierwocin zaledwie sądownictwa polskiego państwowego, dziś współdążamy — my — ostatni młokanie minionego okresu do utrwalenia po drugiej wojnie światowej wymiaru sprawiedliwości Polski — wreszcie Ludowej. Czynimy to pospół z młodym pokoleniem sądowników polskich, świadomych w pełni swych wyjątkowych obowiązków względem trwałej już odrodzonej trzeciej Rzeczypospolitej.

Sądownictwo Polski Demokratycznej musi być i będzie takim, jakim jest jej Sejm i Rząd, musi zrozumieć i w większości swej coraz lepiej rozumie, że w przełomowych epokach historii ludzkości nie ma miejsca na niezapisane karty bierności, chwiejności i wyczekiwania na rezultaty zmagania się sił sprzecznych.

Sądownictwo polskie — i czynne jeszcze stale i już intensywnie pracujące młode — rozumie po przeszło 30-letnich powojennych wysiłku, że Polska wybrała właściwe sobie miejsce w walce reakcji międzynarodowej z postępem państw i narodów demokratycznych świata powojennego i że śmiało kroczy naprzód na drodze umocnienia podstaw ustroju, zapowiedzianego w historycznym Manifestie Lipcowym 1944 r.

Dzisiejsza uroczystość świadczy o tym, że władze kierownicze Polski Ludowej cenią nie tylko młode żywotne pędy sądownictwa, lecz i chętnie włączają do swej pracy nad doskonaleniem nowego ustroju i stare konary. Konary te posiadają jeszcze żywotne soki i mogą oddać usługi, związane z wieloletnim doświadczeniem i z pragnieniem mocy i chwały dla Polski nowej, Polski połowy 20-stulecia.

W dalszym ciągu uroczystości przemawiali kolejno Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Kulczycki, reprezentant Rady Notarialnej Breyer, Prezes Apelacji Krakowskiej Kazimierz Rudnicki.

Po odczytaniu przez dyrektora Biura Personalnego Józefa Ordyńca zarządzenia Ministra Sprawiedliwości o ustanowieniu odznaki pamiątkowej 30-lecia sądownictwa polskiego — Minister Sprawiedliwości dokonał dekoracji odznaczonych sądowników, przybyłych na uroczystość 30-lecia z terenu całej Polski.

OTWARCIE PIERWSZEGO KURSU SĘDZIOWSKIEGO

W dniu 8 stycznia 1948 r. odbyło się w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi uroczyste otwarcie pierwszego eksperymentalnego kursu dla sędziów wydziałów karnych.

Uroczystość zainicjował dyrektor Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych ob. Zofia Gawrońska-

Wasilkowska, witając przybyłych z Warszawy: Wiceministra Leona Chajna, dyrektorów departamentów Ordyńca i Kapitaniaka, Prezesa Sądu Najwyższego Bzowskiego, Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego Piernikarskiego, Prezesa Rappaporta, Prezesa Apelacji Warszawskiej Dobromęskiego, Wicewojewodę Kutznera, Wiceprezydenta m. Łodzi Einkenela, Dzie-

kana Wydziału Prawnego Uniwersytetu Łódzkiego Prof. Łapickiego, Prezesa Zarządu Głównego Związku Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, przedstawicieli partij politycznych, sądownictwa oraz prasy.

Ob. dyrektor podkreśliła następnie, iż rozpoczynający się dziś kurs jest pierwszym eksperymentalnym kursem sędziowskim. Organizowane uprzednio kursy prokuratorskie ocenia Ministerstwo Sprawiedliwości jako eksperyment udany. Myślą, jaka przyswieca Ministerstwu przy organizowaniu tych kursów — jest idea demokratyzacji sądownictwa. Podkreślając ogrom pracy, włożony przez słuchaczy dotychczasowych kursów — ob. dyrektor stwierdziła, iż pracy tej słuchacze nie lękają się — bo przecież reprezentują oni właśnie świat pracy — i z pracą, choć innego rodzaju, lecz równie ciężką i ofiarną oswoiili się od zarania swego życia.

Z kolei głos zabrał Prezes Sądu Najwyższego ob. Bzowski, nakreślając sylwetkę sędziego Wydziału Karnego, jaka powinna być wzorem dla adeptów tego zawodu. Sędziego cechować winien zapał do nauki i pracy oraz nieskazitelna czystość moralna. Ponadto sędzia karny powinien łączyć w sobie miłosierdzie dla oskarżonego z poczuciem, iż państwo w jego ręce złożyło swoją obronę.

W dalszym ciągu uroczystości przemawiali — imieniem wykładowców prof. Rappaport, imieniem Zarządu Głównego Związku Pracowników Sądowych i Prokuratorskich — Prokurator Lewiński, imieniem Dyrekcji Szkoły — dyrektor Eggersdorf, imieniem władz wojewódzkich — Wicewojewoda Kutzner, imieniem słuchaczy — ob. Firley.

Dłuższe przemówienie wygłosił Wiceminister Leon Chajn.

Ob. Minister podkreślił na wstępie, iż kurs obecny ma utworzoną drogę trzema ukończonymi już kursami prokuratorskimi. Koncepcje szkół prawniczych — w ocenie Ministerstwa Sprawiedliwości — zdały swój egzamin. Absolwenci tych szkół dają sobie zupełnie dobrze radę w swej pracy zawodowej. Nie należy jednak uważać, iż Szkoła Prawnicza zastąpić może Uniwersytet i egzaminy zawodowe. Szkoła Prawnicza daje jedynie podstawę do dalszej pracy. Ministerstwo nie pozostawia absolwentów bez opieki. Z dniem 1 lutego 1948 r. rozpocznie się w Kamionkowie, na Dolnym Śląsku pierwszy doszkalający kurs dla absolwentów szkół prawniczych, zatrudnionych w charakterze asesorów bądź podprokuratorów na terenie całego kraju. Wiosną tego roku otwarta będzie w Warszawie dwuletnia akademія prawnicza, która zdolniejszym absolwentom szkół prokuratorskich da możliwość dalszego kształcenia się. Ob. Minister podkreślił również przejściowość akcji skróconego szkolenia zawodów prawniczych. Przewiduje się, — że akcja ta zakończona zostanie w 1949 r.

Analizując momenty, które przyczyniły się do tego, iż eksperyment szkół prawniczych uważać należy za udany — ob. Minister uwypuklił zarówno zapał i entuzjazm słuchaczy, jak i pełną ofiarności pracę wykładowców. Tym dwu czynnikom zawdzięczać należy, iż tak częste w pierwszym okresie istnienia szkół praw-

niczych głosy krytyki — obecnie zredukowały się do minimum. Najgorętsi oponenci obecnie wycofują się — nie mogąc negować wielkości osiągnięć Ministerstwa Sprawiedliwości na tym odcinku.

Rodowód tych szkół — powiedział następnie ob. Minister — wywodzi się z Manifestu Lipcowego i z rewolucji, jaka się u nas dokonała. Szkoły są bowiem zjawiskiem rewolucyjnym — są one dotychczas jedyną rewolucją, jaka dokonana została na odcinku sprawiedliwości. Bo przecież rewolucyjne zmiany — nie nastąpiły ani na odcinku ustawodawstwa, ani na odcinku reformy ustroju — ani na odcinku kadr. Dylemat, przed którym w 1944 r. stanęło prawo polskie był szczególnie trudny, gdyż bardziej niż inne odłamy inteligencji zawodowej było związane ono ze starym ustrojem. Zrozumiał to obóz demokracji ludowej, obejmujący rządy w Polsce — skupiając dokoła siebie fachowe siły prawa polskiego, powołując sędziów i prokuratorów do pracy w nowej Polsce. I o tym, że nie popełniliśmy błędu — ciągnął dalej ob. Minister Chajn — o tym, że wielu prawników zmieniło swój światopogląd, zrzuciło twardą skórę, w której dotąd tkwili — świadczy chociażby przykład — wykładowców szkół prawniczych. Lecz gdy znaczna część prawa polskiego poszła z nurtem czasu — wciąż jeszcze są tacy, co stoją na rozdrożu — wyczekująco.

Nie rozumieją oni, że stojąc na miejscu — cofają się, idą w tył. Bo przecież wszystko u nas mknie rwącym nurtem naprzód. Rok 1947 — to rok heroizmu Polski. Heroizmem było obsianie olbrzymich połaci kraju, leżących dotąd odłogiem; — heroizmem przekroczenie przedwojennej normy produkcji na odcinku górnictwa i przemysłu konsumpcyjnego — i to wówczas, gdy inne kraje borykają się z groźnym kryzysem gospodarczym.

Te olbrzymie osiągnięcia zadecydowały o tym, że oporne dotąd masy oponentów dały się wciągnąć do pracy dla nowej Polski. I najwyższy już czas, by dziś, po 3¹/₂-letniej postawie rezygnacji — sądownictwo raz wreszcie powzięło decyzję i odnalazło właściwą dla siebie drogę. Taki oto jest rodowód szkół prawniczych.

W Polsce są jeszcze tacy prawnicy, którzy sądzą, że mało się u nas zmieniło. Trudno im uwierzyć w rewolucję, co się odbyła bez barykad na placu Teatralnym. A przecież rewolucja ta — choć bez rozlewu krwi — dokonała się u nas, i to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Odczuł to robotnik, bo dała mu ona nacjonalizację podstawowych gałęzi przemysłu; odczuł chłop — bo przyniosła mu w darze reformę rolną; odczuł inżynier, nauczyciel — odczuć musi i prawnik. Musi on odczuć ów rozlew krwi na placu Teatralnym. Zrozumieć musi, że głęboko sięgająca w stosunki społeczne reforma prawa w Polsce, że reforma nowego ustroju sądowego, że szkoły prawnicze i polityka personalna — to jest właśnie rewolucja.

Z przeszłości naszej zachowamy, co było ładne i postępowe, lecz ostrym skalpelem usuwać będziemy elementy niepożądane. Musimy wyzwolić prawo polskie ze skorupy, w której ono wciąż jeszcze tkwi. Zadanie to spełnić musimy. Dopomoga nam w nim nowe kadry sędziowsko-prokuratorskie, wywodzące się z głębi ludu polskiego, których przyjdzie do sądu przyspieszyć rewolucję na odcinku życia prawniczego.

EGZAMINY W SZKOLE PRAWNICZEJ WE WROCŁAWIU

W dniu 13 grudnia 1947 r. rozpoczęły się w Szkole Prawniczej Min. Sprawiedliwości we Wrocławiu, drugie eliminacyjne egzaminy kolokwialne po sześciomiesięcznym okresie nauki. Komisji Egzaminacyjnej przewodniczyła Ob. Zofia Gawrońska-Wasilkowska, Dyrektor Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa Ministerstwa Sprawiedliwości.

Egzaminowi przysłuchiwała się grupa parlamentarna w składzie następujących posłów: Ob. Ob. L. Affa, Frankowski, Gross, Mamrot i Szuldenfrei.

Okolo południa przybył do Szkoły Prawniczej obecny we Wrocławiu Ob. Henryk Świątkowski, Minister Sprawiedliwości w towarzystwie A. Olbromskiego — Prezesa Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu.

Na przeciąg swego pobytu w szkole Obywateli Minister objął przewodnictwo Komisji Egzaminacyjnej i kierował egzaminem wystawiając inteligencję kandydatów w szeregu postawionych pytań na ostrą próbę.

Przed stołem egzyminacyjnym przesunął się szereg młodych kandydatów do zawodu prokuratorskiego. W dniu tym była poddana egzaminowi jedna z grup ćwiczeniowych uczniów składająca się z kursantów dobrych, przeciętnych i słabych. Egzamin obejmował cztery przedmioty: prawo karne materialne, procedurę karną, regulaminy prokuratorskie oraz historię ustrojów społecznych i ekonomię.

Egzaminowali: Dr. W. Gajewski — Prokurator S. A. we Wrocławiu, Prokuratorowie: R. Szura i K. Cincio i Dyrektor Szkoły Ob. Semków. Uczniowie na ogół wykazali bardzo dobre przygotowanie. Z dawanych odpowiedzi na pytania, które nie były wcale łatwiejszymi od pytań, stawianych przy egzaminach sędziowskich, wynikało, że uczniowie wykorzystali sześciomiesięczny okres nauki w szkole w całej pełni dla opanowania tej wiedzy prawniczej, która dla ich przyszłego zawodu jest konieczna.

Pozostały trzymiesięczny okres nauki da im możliwość całkowitego opanowania zakreślonego programem szkolenia materiału.

Z WIZYTĄ U PRAWNIKÓW CZECHOSŁOWACKICH W MORAWSKIEJ-OSTRAWIE.

Na zaproszenie prawników czechosłowackich w Morawskiej-Ostrawie, w dniu 11 grudnia 1947 r., drogą na Cieszyn, udała się grupa 33 prawników z woj. Śląsko-Dąbr. do Morawskiej-Ostrawy. Ekipę prawniczą prowadził dr E. Kral, prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, a zarazem prezes Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej.

Już na punkcie granicznym na moście na Olzie w Cieszynie witają nas koledzy - prawnicy z Morawskiej-Ostrawy: dr Markl, prezes S. O., dr Bosak, prokurator S. O., dr Vondraczek, dziekan Rady Adwokackiej, dr Navratil, prezes Izby Notarialnej i inni. Po godzinnej podróży dojeżdżamy do Morawskiej-Ostrawy. Pierwsze oficjalne powitanie następuje w murach Sądu Okr. w Morawskiej-Ostr. Na budynku flagi państwowe polskie i czechosłowackie. Tutaj, prócz całego grona pracowników sądowych z Morawskiej-Ostr., witają nas ponadto specjalnie przybyli z Sądu Apelacyjnego z Brna: dr Strumhaus, wice-prezes Sądu Apel. oraz dr Krajny, dr Prochaska, radcowie Sądu Apel.

W westibulum Sądu Okręgowego wita nas radca Sądu Okr. dr Struchny, mówiąc m. in.:

„Przejścia okupacji niemieckiej, Oświęcim, Majdanek, Lidice przekonały nas, że jedynie we wspólnym, braterskim przymierzu narodów słowiańskich możemy znaleźć oparcie przeciw bestiom niemieckim”.

Później przemawiają dr Vondraczek, dr Bosak i inni. Imieniem delegacji polskiej odpowiadają dr Kral, L. Penner, dr Karol Stach, dr. Tchórzewski. W szczególności prokurator Leon Penner imieniem delegacji polskiej podniósł, iż przedwojenne nieporozumienia między narodem czechosłowackim i polskim nie były wyrazem prawdziwych nastrojów szerokich mas społeczeństwa, ale następstwem sztucznej, obliczonej na krótki dystans polityki rządowej. W obecnym układzie stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych jakiegokolwiek nieporozumienia między braterskimi narodami należą do niepowrotnej przeszłości. Naród czechosłowacki i polski, idąc ramię w ramię, we wspólnym szeregu jedności i zgody braterskiej, stanowi awangardę narodów słowiańskich przed największym i najgroźniejszym wrogiem całej Słowiańszczyzny: Niemcami. Okrzykiem na cześć wiecznej i braterskiej przyjaźni Czechosłowacji i Polski zakończono część oficjalną przyjęcia.

W westibulum sądowym na przeciw wejścia znajduje się tablica pamiątkowa ku czci zamęczonych przez Niemców prawników czechosłowackich z Morawskiej-Ostr. czytamy półgłosem słowa napisów: „Zemreli abychom zili... padli za pravdu i pravo... rana 7 prosince 1942 r. vpadlo do uradoven justicního palace w Ostrave gestapo... sedm soudcu, osm uredniku a tri zriznici, calkiem osmnast justicnich zamestnancu...”

Przed oczyma jak żywo stają straszliwe lata okupacji niemieckiej. Uczciliśmy ich pamięć, jak również

pamięć wszystkich prawników słowiańskich, poległych z rąk hitlerowskich zbirów jednogodzinowym milczeniem.

Po wspólnym obiedzie w hotelu Imperial zwiedzamy Sąd i więzienia, najlepiej zresztą urządzone w całej Czechosłowacji. Towarzyszy nam wszędzie konsul R.P. w Morawskiej-Ostr. Węgierow, prezydent m. Cieszyna Smotrycki oraz prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej w Morawskiej-Ostr. prof. Kral.

Na drugi dzień w godzinach rannych składamy w ratuszu wizytę władzom miejskim i starościńskim, a następnie złożyliśmy hołd pamięci poległych żołnierzy radzieckich przy mauzoleum. Później w największym kinie w Morawskiej-Ostr. „Kosmos”, autor niniejszego reportażu wygłosił w języku polskim odczyt p.t. „Aspekty społeczne w zunifikowanym prawie polskim”. Prelegent zakończył odczyt słowami: „Dzisiejszy odczyt niech wolno mi będzie zakończyć słowami dr Jana Drtina, Ministra Sprawiedliwości Republiki Czechosłowackiej w artykule „Prawo w pojęciu i dziele Prez. Benesa” zamieszczonym w Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym z czerwca 1947 r., Centralnym Czasopiśmie Prawniczym Polskim: Chcę jedynie podkreślić, napisał dr Jan Drtina, że prawo samo w sobie jest jedynie technicznym środkiem, a tym co dopiero daje pełny sens jego wielkiemu posłannictwu w ludzkim społeczeństwie, jest jego etyka i jego służba etycznym celom... prawo jest przede wszystkim sprawiedliwością albo lepiej mówiąc, sprawiedliwość jest prawem”.

My Polacy, kontynuował prelegent, też w ten sposób pojmujemy prawo. Prawników bowiem czechosłowackich i polskich ożywia jedna głęboka myśl, iż „poczucie praworządności i etycznej czystości winno stać się zdrowym i mocnym fundamentem, służącym nowemu porządkowi, bazującemu na człowieku pracy i budującemu demokrację ludową”.

Nowe osiągnięcia w zakresie reformy prawa w Polsce wzbudziły u prawników czechosłowackich żywe zainteresowanie. Zwłaszcza normy prawne proklamujące zasadę wspólnej władzy rodzicielskiej nad dziećmi, a więc normy będące wyrazem postępowej idei zrównania pod każdym względem kobiety z mężczyzną, dalej przepisy głoszące, iż władza rodzicielska winna być wykonywana dla dobra dziecka i w interesie społeczeństwa, a wreszcie zasady zrównania pod względem prawa dzieci pozamałżeńskich, tak zw. dzieci nieślubnych, uznanych przez ojca nieśl. wzgl. zrównanych z dziećmi z małżeństwa, — były przez prawników czechosłowackich przychylnie komentowane.

Po odczycie pokazano 2 krótkometrażowe filmy krajoznawcze. Później nastąpiło indywidualne zwiedzanie miasta, a wieczorem o godz. 18 wyjazd do Cieszyna.

I znów prawnicy czechosłowaccy towarzyszą nam aż do Cieszyna. Rewanżujemy się z miejsca, zapra-

szając ich na kolację do Polskiego Cieszyzna. W późnych godzinach wieczornych, żegnamy się ostatecznie. W każdym razie towarzyszymy im aż do punktu granicznego na moście na Olzie, ustalając termin rewizyty w Katowicach na dni 12 i 13 I 1948 r. Przez cały czas pobytu w wizytę u prawników czechosłowackich w Morawskiej-Ostr. nastrój był niezmiernie miły,

serdeczny, wprost braterski. Nawiązaliśmy nie tylko kontakty prawnicze, a więc kontakty zmierzające do wymiany poglądów na tematy prawnicze, ale przede wszystkim kontakty osobiste oparte na wzajemnym poznaniu i zrozumieniu.

A. Budzik.

W WALCE Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ NIELETNICH

W dniu 21 stycznia 1948 r. odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości konferencja prasowa celem omówienia szeregu zagadnień, dotyczących przestępczości nieletnich i jej zwalczania. W konferencji tej udział wzięli — prócz przedstawicieli prasy — również przedstawiciele innych zainteresowanych tą sprawą resortów i instytucji, a więc Ministerstw: Oświaty, Opieki Społecznej, Zdrowia, Bezpieczeństwa, Poradni Pedagogicznej, Stołecznej Rady Narodowej i in.

Konferencję zagałę Szef Nadzoru Prokuratorskiego ob. Adolf Dąb, dziękując zebrany za tak liczne przybycie.

Jakkolwiek Ministerstwo Sprawiedliwości od niedawna dopiero zajmuje się domami poprawczymi — tak samo, jak Ministerstwo Oświaty domami wychowawczymi — są już jednak na tym odcinku pewne osiągnięcia, polegające na tym, iż odbiegliśmy od tego, co reprezentują przestarzałe przepisy kodeksu karnego.

Zakłady poprawcze starają się zmyć piętno kary i odpłaty, pragnąc dać nieletniemu — częstokroć sierocie — opiekę i utrzymanie, a także wykształcenie zawodowe i wychowanie społeczne i obywatelskie.

Następnie podprok. S. Kalinowski naświetlił obowiązujące u nas przepisy prawne, dotyczące odpowiedzialności nieletnich.

Zastanawiając się nad uintensywnieniem walki z przestępczością nieletnich — referent wskazał na konieczność zharmonizowania wysiłków wszystkich resortów i instytucji zainteresowanych tą sprawą.

Z kolei — prok. S. Wrzosek omówił środki, zwalczające przestępczość wśród nieletnich.

Referent podkreślił, że zagadnienie walki z przestępczością wiąże się bardzo ściśle z problemem należytego wychowania nieletnich w ogóle — zaś dzieci trudnych do prowadzenia w szczególności.

Szczególną opieką powinno społeczeństwo otaczać te dzieci, które nie posiadają własnej rodziny. Według danych statystycznych, otrzymanych z Ministerstwa Oświaty — w domach dziecka i zakładach wychowawczych przebywa obecnie 46.382 nieletnich. Sierot na terenie Państwa jest około 150.000; półsierot i dzieci, potrzebujących opieki — ponad milion.

Od społeczeństwa, od należytej akcji wychowawczo-opiekuńczej zależy czy milion ten będzie dobrymi obywatelami czy też powiększy kadry przestępców, lub niepełnowartościowych obywateli.

Zakłady wychowawcze, w których wychowywani są nieletni, umieszczeni tam na podstawie orzeczeń sądowych — prowadzone są przez samorządy terytorialne, lub instytucje charytatywne pod nadzorem Ministerstwa Oświaty. Nadzór penitencjarny nad tymi zakładami należy do Ministerstwa Sprawiedliwości. W zakładach tych przebywa 558 chłopców i 193 dziewcząt.

W zakładach poprawczych, prowadzonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, przebywa obecnie w Keyni — 275 chłopców, w Studzieńcu — 180 chłopców, w Koźminie — 85 chłopców i w Walendowie — 73 dziewcząt. Wolnych miejsc będzie po uzupełnieniu niezbędnego sprzętu kwaterek około 200.

Ponadto w więzieniach, na specjalnych oddziałach dla nieletnich przebywa jako tymczasowo zatrzymanych, do dyspozycji sądu około 500 nieletnich (zarówno chłopców jak i dziewcząt). Znajdują się oni w więzieniach dlatego, że nie ma ich zatrzymań i schronisk przy sądach grodzkich dla nieletnich.

Główna Komenda Milicji Obywatelskiej ma zorganizować Izby Zatrzymań, w których nieletni po zatrzy-

maniu go przez Milicję Obywatelską przebywałby najdłużej 48 godzin, poczym doprowadzony byłby do Sędziego Grodzkiego dla nieletnich — względnie skierowany do zakładu o charakterze opiekuńczym.

Ministerstwo Oświaty ma zorganizować schroniska przy sądach grodzkich dla nieletnich, gdzie winni oni przebywać jako tymczasowo zatrzymani do czasu wydania orzeczenia przez sędziego co do środka wychowawczego, jaki należałoby zastosować.

Sądów grodzkich dla nieletnich uruchomiło Ministerstwo Sprawiedliwości — 8: w Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wrocławiu.

Zakłady poprawcze zostały przejęte przez Ministerstwo Sprawiedliwości od Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w kwietniu 1947 r., przy czym do końca roku bieżącego zakłady te były finansowane przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Od 1 stycznia 1948 r. zakłady te są całkowicie prowadzone przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Celem zakładu poprawczego jest wychowanie nieletniego o spaczonym charakterze i pojęciach etycznych na dobrego, czynnego członka społeczeństwa, oraz danie mu umiejętności pracy, pozwalającej na utrzymanie bez potrzeby uciekania się do przestępstwa. Wychowanków podzielono na grupy społeczne jak: P. C. K., Przynależenie Wojskowe, Harcerstwo, Z. W. M., Straż Ogniwą. W grupach wprowadzono samorząd pod opieką wychowawców-nauczycieli. Chłopcy poszli do pracy na polu zakładowym — pod przewodnictwem starszych wychowanków. W zakładach oprócz nauczania w zakresie szkoły powszechnej utworzono Warsztaty Szkoleniowe, produkujące wyroby nowe nawet na zamówienia prywatne. Zachowano też warsztaty na potrzeby gospodarcze zakładów. W Keyni są utworzone zmechanizowane warsztaty stolarskie, krawieckie i szewskie. W Studzieńcu szkoła ogrodnicza i szkoła rzemiosł budowlanych, na poziomie szkół średnich.

Do zakładu poprawczego przychodzi nieletni z lakoniczną sentencją wyroku i nakazem przyjęcia. Zakład nie otrzymuje żadnych danych ani odnośnie środowiska nieletniego, ani też — jego indywidualnych właściwości psychicznych i charakteru. Stwarza to niesłychaną trudność właściwego pokierowania wychowaniem nieletniego. Tę samą trudność ma sędzia dla nieletnich przy orzekaniu, jaki winien być do nieletniego zastosowany środek wychowawczy.

W związku z powyższym Ministerstwa: Oświaty, Sprawiedliwości i Zdrowia przystąpiły do utworzenia komisji badań kryminalno-biologicznych, jako instytucji międzyresortowej, do której będą zaproszeni przedstawiciele nauki i właściwi specjaliści.

Orzeczenie bowiem sądowe o środku wychowawczym winno opierać się na wskazaniach, powziętych na podstawie wszechstronnego i naukowego zbadania właściwości indywidualnych nieletniego i okoliczności popełnionego przez niego przestępstwa.

Z kolei kierownik Sądu Grodzkiego dla nieletnich w Łodzi — ob. Aniela Dokowska wygłosiła referat na temat: „Prawo opiekuńcze i rodzinne, jako zapobieganie przestępczości”, ilustrując omawiane problemy szeregiem przykładów, zaczerpniętych z praktyki sądowej.

Dyskusja, jaka wywiązała się po referatach — jak również liczne pytania, skierowane do referentów — świadczyły o żywym zainteresowaniu zagadnieniami, poruszonymi na konferencji.

DZIENNIK USTAW

Ukazały się Nr 1 i 2 Dziennika Ustaw R. P. za 1948 r.

W Nr 1 pod pozycją 1 została ogłoszona Ustawa Skarbowa z dnia 30 grudnia 1947 r. na okres od 1 stycznia 1948 r. do 31 grudnia 1948 r.

Nr 2 zawiera szereg rozporządzeń. Między innymi w numerze tym znajduje się rozporządzenie Rady Ministrów o zmianę rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszerzegowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych. W myśl znówelizowanego rozporządzenia — na równi z członkami rodziny traktowane są wojenne sieroty bez ojca i matki, pozostające na utrzymaniu osoby, pobierającej dodatek rodzinny pod warunkiem, że fakt sieroctwa wojennego i fakt pozostawania na utrzymaniu stwierdzony zostanie zaświadczeniem organów opieki społecznej, władz administracji ogólnej I-ej instancji, odnawianym po upływie każdego roku od daty wystawienia zaświadczenia.

Rozporządzenie Ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych wprowadza zmiany w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z 23 maja 1934 r. o meldunkach i księgach ludności, zostają mianowicie skreślone rubryki dotyczące wyznania osoby meldowanej.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości ustala nowe wynagrodzenie tłumaczy przysięgłych.

POPULARYZACJA PRAWA W LISTOPADZIE UB. R.

W listopadzie ub. r. na terenie całego Państwa ogłoszono 1350 pogadek, odczytów wzgl. wykładów, co w porównaniu z październikiem z r. stanowi wzrost o 30%. W liczbach względnych najwięcej pogadek ogłoszono w apelacjach: katowickiej (3,7 na 1 sąd grodzki), toruńskiej (4,0), poznańskiej (3,3), najmniej w apelacjach: lubelskiej (2,9), olsztyńskiej (2,5). — W liczbach absolutnych najwięcej pogadek ogłoszono w apelacjach: krakowskiej (249), katowickiej (238) i poznańskiej (203), najmniej w apelacji olsztyńskiej (22) i wrocławskiej (85).

Największą aktywność wykazały Komisje Popularyzacji Prawa przy Sądach Grodzkich w Stopnicy (25 pogadek), Chorzowie (20), Chodzieży (17), Miliczu (15), Szubinie (14), Radziejowie i Tarnobrzegu (po 13) oraz w siedzibach Sądów Okręgowych i Apelacyjnych: Poznaniu (33), Opolu (24), Kielcach (18). Działalność Komisji Popul. Pr. w Warszawie i Łodzi była nikła. (Warszawa — 5, Łódź — 4).

Współpraca prelegentów — nieprawników (nauczycieli i in.) była na ogół nieznaczna (12,3% ogółu pogadek). Na uwagę zasługuje pod tym względem apelacja poznańska, w której nieprawnicy wygłosili 20,7% ogółu pogadek.

Praca na wsi wzrosła do 24,7% ogółu pogadek (w październiku 23,7%).

Ogólna ilość słuchaczy na wszystkich pogadankach i in. w listopadzie wynosiła około 78.000.

Staraniem Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim w Łodzi — przy współudziale prof. Hillarowicza — zorganizowany został Kurs dla popularyzatorów prawa.

Na Kurs ten zapisało się ponad 70 osób, spośród nauczycieli, dziennikarzy, studentów, oraz aktywnych działaczy społecznych.

Kurs, którego program obejmuje wykłady z różnych dziedzin prawa — ma na celu wyszkolenie i przygotowanie prelegentów i popularyzatorów prawa w terenie — aby akcja ta o znaczeniu ogólnopanstwo-

wym objęła zasięgiem swego działania najszersze masy społeczne.

W dniu 1 lutego 1948 r. uruchomiony zostanie w Kamionkowie na Dolnym Śląsku 4-tygodniowy dokształcający Kurs dla absolwentów szkół prawnych, mający na celu pogłębienie wiedzy zawodowej kursantów oraz naświetlenie wiążących się z praktyką problemów ekonomicznych i socjologicznych.

W Kursie weźmie udział 44 absolwentów, pracujących już od dłuższego czasu na terenie prokuratur w całej Polsce.

Seminaria z procedury i prawa karnego prowadzić będą sędziowie i prokuratorzy, wykłady zaś z dziedziny teorii państwa, ekonomii i socjologii wybitni naukowcy i działacze społeczni.

W dniu 24 stycznia 1948 r. odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości — pod przewodnictwem dyrektora Józefa Ordynika — posiedzenie komisji penitencjarnej, utworzonej w ramach komisji kodyfikacji prawa karnego.

Na posiedzeniu dyskutowane były zagadnienia penitencjarne z zakresu projektowanych zmian w zasadach odpowiedzialności nieletnich.

W Kole P.P.S. Ministerstwa Sprawiedliwości odbyło się dnia 24 stycznia 1948 r. Walne Zebranie, które zaszczycili swą obecnością Wiceprzewodniczący C.K.W. Minister H. Świątkowski oraz członek Rady Naczelnej — ob. M. Rybicki, jako delegat Dzielnicy Kół Ministerialnych.

Po wysłuchaniu wnikliwego referatu Ministra Świątkowskiego na temat uchwał XXVII Kongresu Partii i złożeniu sprawozdania przez ustępujący Zarząd — wybrano nowy Komitet Partyjny w składzie: ob. ob. Adolf Dąb, Kazimiera Gołańska, Aleksander Jakubczyk, Bohdan Morawski, Ludwik Reske, Seweryn Szer i Wacław Zarzecki.

Przy Komitecie Partyjnym PPR Min. Sprawiedliwości powstało czwarte Koło, koło peperowców-advokatów. Organizacja Koła spoczywa w rękach advokatów: Witolda Stelzera i I. Majzelsa.

Przy Sądzie Okręgowym i Prokuraturze w Radomiu powstało Koło PPR. W skład władz Koła weszli sędzia S. O. Józef Turowski, asesor Alicja Rafałowicz i urzędn. sąd. Jadwiga Malec.

Staraniem Koła Stronnictwa Demokratycznego, przy Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się w dniu 16 grudnia 1947 r. uroczysta akademii ku czci Prezydenta Gabriela Narutowicza. Akademii zajął prezes T. Górski, po czym dyrektor Z. Kapitański w obszernym referacie przeprowadził analizę stosunków w Polsce przed 25-ciu laty, które doprowadziły do zamordowania Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Na zakończenie akademii — wiceminister Tadeusz Rek wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci Prezydenta Narutowicza.

PROJEKTY OPRACOWANIA ŚWIATOWEGO KODEKSU KARNEGO.

Do LAKE SUCCESS przybył lord Templewood, b. angielski minister spraw wewnętrznych i b. ambasador angielski w Hiszpanii, znany dawniej pod nazwiskiem Sir Samuel Hoare.

Lord Templewood ma przeprowadzić z przedstawicielami ONZ rozmowy na temat utworzenia międzynarodowej organizacji dla walki ze zbrodnią i opracowania światowego kodeksu karnego.

Twierdzi się, że lord Templewood przywiózł już projekty dotyczące tej sprawy. (kw).

Z dniem 1 stycznia 1948 r. rozpoczął działalność rozszerzony w swych agendach Oddział dla nieletnich Sądu Grodzkiego w Warszawie. Funkcje sędziego dla nieletnich sprawować będzie ob. Jadwiga Zarakowska.

NOWE WYDAWNICTWA

Ukazał się 1 numer „Review of Polish Law” — kwartalnika wydawanego przez Biuro Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Sprawiedliwości celem informowania zagranicy o rozbudowie prawnictwa i ustawodawstwa w Polsce. W treści numeru znajdują się następujące artykuły: „Prawo konstytucyjne”, „Mała konstytucja”, „Administracja państwowa”, „Samorząd”, „Reforma rolna”, „Nacjonalizacja przemysłu”, „Reforma prawa cywilnego i karnego”.

Ponadto Biuro Współpracy Międzynarodowej nawiązało stały kontakt z Instytutem Prawa Porównawczego, organizując wymianę wydawnictw i artykułów. Ze strony polskiej zgłoszono do wymiany: „Dziennik Ustaw R. P.”, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”, „Państwo i Prawo” i „Wojskowy Przegląd Prawniczy”; ze strony francuskiej: „Bulletin de la Société de Legislation comparée”, „Revue de science criminelle”, „Sociologie et droit slaves”, „Annuaire Economiques”. W ramach wymiany artykułów przesłano już do Paryża szereg artykułów o prawie polskim, m. in. artykuły prof. Słowińskiego, prof. Wasilkowskiego i sędziego Czachórskiego, prof. Rozmaryna oraz prof. Ehrlicha, a ponadto odpowiedzi na ankietę o prawie małżeńskim prof. Gwiazdomorskiego.

Kodeks Postępowania Niespornego. Część druga. Postępowanie przed władzą opiekuńczą. Ze wstępem Józefa Bielskiego, Sędziego S. A. i objaśnieniami w opr. dra Kazimierza Danka, adwokata, Zabrze 1947.

Revista Penal y Penitenciaria (Przegląd Karny i penitencjarny w jęz. hiszp.) Rok VIII Nr 29 i 30. Organ Dyrekcji Generalnej Instytutów Karnych Ministerstwa Sprawiedliwości i Oświecenia Publicznego Argentyny.

Gazeta Administracji. Miesięcznik poświęcony prawu publicznemu oraz zagadnieniom administracji publicznej. Nr 10 październik. Warszawa 1947. Rok XXIV. Wydawnictwo Ministerstwa Administracji Publicznej.

„PRAWO NORYMBERSKIE”

Ukazała się świeżo książka prokuratorów N. T. N. dra T. Cypriana i dra J. Sawickiego. Książka ta, opatrzona przedmową ministra Wiktora Grosza, przedstawia na z górą 600 stronach druku całokształt problemów prawa międzynarodowego karnego, wiążące te zagadnienia z problemami polskimi.

Najlepiej zorientować się w treści książki można ze spisu rozdziałów, podzielonych na trzy części, z których pierwsza przedstawia rozwój doktryn prawa międzynarodowego karnego przed Norymbergą, druga omawia wyrok norymberski i daje analizę problemów prawnych, zawartych w wyroku i z niego wynikających, a trzecia daje przegląd wydarzeń na terenie międzynarodowym w tej dziedzinie po Norymberdze.

Reakcyjne koła prawnicze wszczęły ostatnio wielką kampanię, zmierzającą do uznania znowu wojny za legalny instrument. Akcja tych prawników skoordynowana jest jak najściślej z działalnością wielkiego przemysłu i jest wyrazem jego interesów. Róli się ostatnio za granicą od publikacji tego typu. Postępowi prawnicy przeciwstawiają się na swoim odcinku tym tendencjom. Pod hasłem „Prawo w służbie pokoju” odbyły się już 2 kongresy prawników demokratów. Jeden w r. 1946 w Paryżu, drugi w r. 1947 w Brukseli z udziałem prawników francuskich, angielskich, amerykańskich, radzieckich i polskich. Największy atak konserwatywnych prawników skierowany został oczywiście na wyrok norymberski, który uznał wywołanie wojny za zbrodnię i na tej podstawie skazał kierowników Trzeciej Rzeszy.

Książka „Prawo Norymberskie” omawia wszystkie zagadnienia, które powodują trudności w pracy sędziów, prokuratorów i adwokatów, którzy obecnie coraz częściej stykają się z problemami prawa międzynarodowego.

Zagadnienie przestępców wojennych, ich sądzenia w Polsce, stosunku ustaw polskich do ustawodawstwa międzynarodowego, budowanie nowych zębów prawa międzynarodowego karnego w Organizacji Narodów Zjednoczonych — oto tematy, bardzo szczegółowo omówione. W olbrzymiej większości sprawy te są nieznanne w Polsce i stanowią niejednokrotnie prawdziwą rewelację dla prawnika polskiego, nie mającego dostępu do literatury obcej i dokumentów oficjalnych, dostępnych dla bardzo ograniczonej ilości osób.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 7 stycznia 1948 roku zmarł nagle na skutek ataku sercowego w czasie urzędowania Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Olsztynie śp. WŁADYSŁAW DMOCHOWSKI.

Urodzony dnia 1.VI.1879 r. w Zabłocie pow. Braślawskiego ukończył w 1900 roku gimnazjum klasyczne w Wilnie.

Po ukończeniu gimnazjum wstępuje na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

— Od dnia 21 listopada 1917 roku pracuje niepodzielnie w sądownictwie polskim, zajmując kolejno stanowisko sędziego śledczego w Radomiu, Prokuratora Sądu Okręgowego w Płocku, a następnie Sędziego Sądu Apelacyjnego w Wilnie a od 1928 roku Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Po wyzwoleniu Polski od najeźdźców hitlerowskich przenosi się do Olsztyna, gdzie od 15.X.1945 roku zai-

nował stanowisko Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego.

Na tym posterunku pozostaje do ostatniej chwili swego życia.

Odszedł człowiek niezwykle szlachetności, skromności i dobroci. Sędzia oddany wymiarowi sprawiedliwości całą duszą, kolega wzorowy, przełożony wyrozumiały.

Poruczone mu czynności sędziowskie pełnił z wyjątkową gorliwością, znajomością rzeczy i właściwą sobie energią, nie szczędząc trudów i nadwyrężonego na skutek ostatnich przeżyć wojennych zdrowia.

Nad otwartą mogiłą Prezes Sądu Apelacyjnego ob. Bronisław Steinman wygłosił pożegnalne przemówienie, w którym podniósł zasługi położone przez Zmarłego dla sądownictwa polskiego, w szczególności przy organizowaniu Apelacji Olsztyńskiej.

Cześć jego świetlanej pamięci!

ŻYCIE SĄDOWNICTWA

(DZIAŁ POŚWIĘCONY ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH)

ADAM BOBKOWSKI

Sędzia Sądu Najwyższego

NA DŁUGĄ FAŁĘ...

1.

Jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk w chwili obecnej jest żywiołowy po prostu rozwój ruchu zawodowego, jego rozszerzenie, scalenie, rozwój jego zadań i funkcji.

I musimy sobie powiedzieć szczerze i otwarcie — gdyby nie Związki Zawodowe i ich walka o aprowizację, odzież i obuwie, o dach nad głową, z ich akcją wezasów dla pracowników i robotników i ich rodzin, z ich koloniami letniskowymi dla dzieci — przetrwanie tych ciężkich czasów powojennych byłoby znacznie cięższe, a zdrowie pracowników i ich rodzin, a co najważniejsze zdrowie dorastającego pokolenia, podważone strasznymi warunkami okupacji nie mogłoby dojść do tego stanu, do którego doszło dziś.

Widzimy że sytuacja stopniowo się poprawia. Mamy wszelkie podstawy do uzasadnionej nadziei, że o ile nie zajdzie coś zgola nie przewidzianego, dostrawamy szczęśliwie do chwili, gdy z wykonaniem planu trzyletniego wrócimy do stanu przedwojennego z jego względnym dobrobytem, by iść już dalej spokojnie ku lepszemu, bogatszemu i pewniejszemu jutru. Zawdzięczamy to także pracy Związków Zawodowych, w szczególności naszemu Związkowi Pracowników Sądowych i Prokuratorów.

I gdyby żadnych innych zadań prócz tych, które sobie nasz Związek wraz z innymi Związkami postawił, a o których pisaliśmy przed chwilą, nie miałby do załatwienia — to i w tym wypadku życzyć by mu należało, by nadal trwał przy zwycięskiej i odpowiedzialnej pracy, gdyż jeszcześmy nie wyszli z najcięższego okresu odbudowy, a przeto dużo jeszcze było i będzie „trosk codziennych”, a także dotkliwych, w których dopomóc nam może tylko Związek.

2.

To wiele, to bardzo wiele, ale to nie wszystko. Związek nasz powstał w swojej obecnej formie „trzechsektorowej” dopiero w ciężkich czasach powojennych i od razu siłą nieprzpartych warunków zewnętrznych skierowany na ciężką realną drogę zaspakajania „trosk codziennych”, nie miał czasu na spojrzenie trochę dalej i trochę głębiej, na wypracowanie swojego programu na dalszą metę, na przestawienie się „na długą fałę”.

Zadanie to jest bardzo trudne. Jest nas mało, a w warunkach demokratycznych jest to dużą wadą, gdyż ciężar gatunkowy każdej grupy społecznej w znacznej mierze zależy od jej liczebności. Mamy więc dwie drogi przed sobą: albo zlania się z innymi pracownikami państwowymi w jeden Związek, albo wytłumaczenia innym Związkom wagi i powagi naszych zadań i w ten sposób wywalczenie sobie specjalnego stanowiska.

Pierwsza droga jest właściwie przeniesieniem trudności z zewnątrz do wewnątrz, gdyż istniejąc jako sekcja w większej organizacji zawodowej będziemy wewnątrz tej organizacji majoryzowani przez innych,

będących w większości pracowników państwowych, o ile nie zdołamy ich przekonać, że funkcje społeczne przez nas wykonywane są o tyle ważne i istotne, że ludzie funkcje te wykonywujący muszą być specjalnie traktowani.

Krótko mówiąc i to rozwiązanie organizacyjne sprowadza się do jednego: zadaniem pracownika sądowego, czy jako członka specjalnego Związku pracowniczego, czy nawet jako członka większego Związku pracowników państwowych, sprowadza się do podkreślenia tej okoliczności, że pełnione przez niego funkcje są o tyle ważne i istotne z punktu widzenia społecznego z jednej strony, o tyle trudne i wymagające specjalnej wiedzy fachowej z drugiej, że funkcje te muszą być specjalnie wynagradzane. A droga ta jest trudna i żmudna nie tylko dlatego, że wymaga przekonania innych o specjalnych zadaniach pracownika sądowego, ale i dlatego przede wszystkim, że tę wagę i powagę musimy uprzytomnić sobie i z tego wyciągnąć konsekwencje.

3.

Rozpatrzmy więc po kolei prace każdej z trzech grup pracowników sądowych z jednym wyjątkiem: praca sędziego i prokuratora uznana dość powszechnie za specjalnie ważką i trudną, a więc nie będziemy tu jej omawiać, nie chcemy wyważać otwartych drzwi; pomówimy więc o specjalnych warunkach pracy niższych funkcjonariuszów i sekretariatów sądowych.

Dla każdego, kto choć przez kilka godzin posiedzi na sali sądowej jako zwyczajny widz, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że praca woźnego audienckiego (a takim woźnym jest każdy woźny Sądu Grodzkiego i prawie każdy — Sądu Okręgowego), jest daleko bardziej odpowiedzialna i trudna, niż praca każdego innego woźnego w każdej innej instytucji, że wymaga bardzo dużo inteligencji, by „przygotować” sprawę tak, aby stron i świadków nie trzeba było szukać po całym gmachu, tracąc przy tym czas i powodując niewygody publiczności, by po zakończeniu jednej sprawy, druga była już zupełnie „gotowa” i bardzo dużo taktu, by uspokoić stronę, którą boi jej prawdziwa czy też urojona „krzywdą”, która kończy na sali sądowej swoją długoletnią czasami rozprawę z przeciwnikiem i jego zwolennikami — świadkami i do tego w formach nie tylko odbiegających od przewidzianych w odpowiednich kodeksach postępowania, ale częstokroć zawadzających o kodeks karny, bądź co najmniej o Prawo o wykroczeniach.

Potrzeba to wytłumaczyć innym pracownikom państwowym, ale przede wszystkim pamiętać o tym musi sam woźny sądowy; jeśli bowiem woźny audiencki potrafi zorientować się, jak należy przygotować trudne do przeprowadzenia co do ilości stron i świadków sprawy, jeśli taktownym postępowaniem nie będzie powiększał na sali nieporządku, jeno nieporządek ten zażegna w zarodku, jeśli sława o takim woźnym rozejdzie się szeroko — łatwo będzie wszystkim wytłumaczyć, że takiego woźnego trudniej jest

znaleźć, niż jakiegoś innego i że praca jego nie jest właściwie pracą niższego funkcjonariusza państwowego, gdyż nie jest pracą fizyczną, jeno umysłową, pracą typowo urzędniczą, a więc należy go wynagrodzić nie jako niższego funkcjonariusza, jeno jako urzędnika, że przejście jego na urzędnika nie będzie żadnym wyjątkowym skokiem, jeno normalnym awansem społecznym.

A praca protokółanta? — Czy nie jest ona pracą referendarską w ścisłym znaczeniu tego wyrazu? Czyż wylapywanie z powodzi niepotrzebnych słów, które w podnieceniu, zdenerwowaniu i w chęci powiedzenia „wszystkiego” wypowiada strona, bądź w śmiertelnej tremie i ostatecznym zdenerwowaniu niezwykłą rolę, odgrywaną w dodatku publicznie, w ogniu „krzyżowych pytań” — belkoce świadek — tych kilku jedynie ważnych i istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy momentów — nie jest stokroć trudniejszym i odpowiedzialniejszym zajęciem, niż redagowanie w zaciszu gabinetu pism, opartych na fachowo ułożonej korespondencji? Czy nie wymaga ona nie tylko znajomości form procesowych, ale i przepisów prawa materialnego i przedmiotu danej sprawy i życia w ogóle, pomijając już dobrą znajomość języka polskiego w ogóle, języka prawniczego w szczególności.

I znów uświadomienie tego ogółowi stanowi jeden z najważniejszych „atutów” propagandowych do wytłumaczenia, że każdy urzędnik sądowy (bo któryż urzędnik sądowy nie jest protokółantem), musi posiadać daleko więcej wiadomości, rutyny, zdolności, niż każdy inny równorzędny urzędnik każdej innej instytucji.

Uświadomienie tego ogółowi jest rzeczą bardzo ważną i istotną i przyczynić się może i musi do zrozumienia tego, że każdy urzędnik sądowy jest „pomocnikiem sędziego”, a więc przy pewnych warunkach może i musi awansować na sędziego, a więc już dzisiaj równy jest urzędnikowi nie III, lecz II kategorii w administracji ogólnej.

4.

Ale bądźmy szczerzy! Czy wszyscy woźni sądowi rozumieją i doceniają swoją rolę, czy mało z nich miast od samego rana sprawdzić i „zosać” strony i świadków według spraw, tak by w odpowiedniej chwili od razu ich zmobilizować — dopiero w ostatniej chwili, gdy Sąd już czeka na strony — biega po wszystkich ubikacjach, korytarzach, schodach i piętrach gmachu sądowego, odbijając zdenerwowanie z powodu słuszych uwag sędziego przewodniczącego na nic nie winnych, a i bez tego zastraszonej i zdenerwowanych stronach i świadkach, albo miast likwidować jakieś zajście w zarodku sprężyć i natychmiastowo pozwala stronom skoczyć

już sobie do oczu, rozbijając bijących się, a czasami nietaktownymi posunięciami zwiększając jeszcze nieporządek na sali...

A z protokółowaniem też nie jest najlepiej! Czyż nikt z nas nie zna takich wypadków (ostatnio, niestety co raz częstszych), gdy przewod sądowy przeradza się w lekcję dyktanda, której udziela przewodniczący protokółantowi, by wreszcie nie poznać rozprawy w przedstawionym mu do podpisu protokole, by w końcu instancja kasacyjna wyrok uchylała jedynie z powodu wadliwie sporządzonego protokołu.

Najciekawsze, że trudno jest często winić i tego nieudolnego woźnego i tego słabego protokółanta, gdyż w obecnych czasach, kiedy pracy jest dużo, a ludzi jest mało, nie ma czasu na szkolenie woźnych przez sekretariaty, na uczenie protokółantów; człowiek biorąc od razu do pracy, kierując się „mądrością narodów”, że „nie święci garnki lepią”; niewątpliwie, ale robiąc to garniarze, a jeśli taki „garniarz” nie będzie nauczony przez bardziej doświadczonego, to jego lepienie potęgają będzie na psuciu najlepszej gliny, nim się lepić nauczyć, o ile w ogóle się nauczyć.

5.

I tu przychodzi „długofalowa” rola naszego Związku: rola kształcenia kadr nowych urzędników i niższych funkcjonariuszy, tworzenia kursów, fachowych seminariów.

Będzie to z jednej strony dociągnięcie naszych członków do poziomu, który usprawiedliwiać będzie merytorycznie żądania nasze o podwyżkę płac, gdyż wówczas każdy bezstronny obserwator przyzna, że za taką pracę należy się wyższe i lepsze wynagrodzenie; będzie to z drugiej strony przy odpowiednim pogłębieniu kwestii możliwość uzupełnienia wykształcenia, a w ten sposób — możliwość społecznego awansu woźnego na urzędnika, urzędnika — na sędziego; będzie to wreszcie należyte postawienie propagandy prawa na tym pierwszym, najbliższym nam odcinku, a wreszcie — będzie to droga do zespolenia różnych kategorii pracowników sądowych.

Wiem, że od rzucenia projektu do jego wykonania jest jeszcze długa i daleka droga, że na drodze tej leży opracowanie projektu, uzgodnienie go z czynnikami miarodajnymi, zwalczanie oporów wewnętrznych i zewnętrznych, ale jeśli się do tego weźmiemy szczerze i ochoczo, to na końcu tej drogi widzę własne szkoły prawnicze — od szkoły będącej na poziomie gimnazjum po przez liceum i do uniwersytetu; szkoły przechodzące po przez praktykę pracy codziennej jedna w drugą i dające stopniowo co raz to więcej wiedzy, a więc i praw.

Te wszystkie wielkie rzeczy widzę na końcu „długiej fali”.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

W dniu 6 grudnia 1947 roku w ramach akcji odczytowej odbył się w gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie odczyt Ministra Sprawiedliwości Obywatela Henryka Świątkowskiego p. t. „Pracownicy Wymiaru Sprawiedliwości w ruchu zawodowym”.

Minister Świątkowski w doskonale skonstruowanym odczycie omówił szczegółowo znaczenie Związków Zawodowych w demokracji ludowej ze szczególnym uwzględnieniem roli naszego Związku.

Kol. Prezes Lewiński podziękował w imieniu Zarządu Głównego Obywatelowi Ministrowi za wygłoszenie tak wnikliwego odczytu i serdeczny stosunek do ruchu zawodowego pracowników Wymiaru Sprawiedliwości.

W dniu 6 grudnia r. ub. Prezes Lewiński i Sekretarz Generalny Pietruszka zostali przyjęci przez Ob.

Wiceministra Chajna w sprawie podniesienia wydajności pracy w sądownictwie i przeznaczenia na ten cel odpowiednich funduszy.

Wiceminister Chajn odniósł się pozytywnie do sprawy premiowania wyróżniających się pracowników i oświadczył, że niezależnie od tego Ministerstwo utrzyma nadal zapomogi zimowe w dotychczasowej wysokości.

W dniu 6 grudnia r. ub. Kol. Prezes Zarządu Lewiński i Sekretarz Generalny Pietruszka odwiedzili Wiceministra Sprawiedliwości Ob. Reka, informując go o bieżących pracach Związku.

Wiceminister Rek w rozmowie wykazał dużo zainteresowania sprawami Związku.

W dniach od 29 grudnia 1947 r. do 3 stycznia rb. kol. Henryk Popławski Kier. Wydz. Kulturalno-

Oświatowego Zarządu Głównego dokonał inspekcji prac kulturalno-oświatowych w Okręgach Związku w Białymstoku, Elku i Giżycku.

Kol. Popławski wygłosił w Białymstoku i Elku odczyty o sytuacji międzynarodowej.

Prezydium Zarządu Głównego naszego Związku na posiedzeniu odbytym w dniu 9 grudnia r. ub. uchwaliło poprzeć materialnie bratni proletariat francuski, przeznaczając kwotę 30.000 złotych na pomoc dla strajkujących we Francji robotników.

Zarząd Łódzkiego Okręgu Związku przeznaczył na ten cel kwotę 5.000 złotych.

Pomyślnie rozwija się działalność Okręgu naszego Związku w Gnieźnie, którego przedstawiciele biorą żywy udział w życiu społecznym na wszystkich jego odcinkach.

Zarząd Okręgu posiada obficie zaopatrzoną w czasopisma świetlicę, spółdzielnię i użytkuje majątek rolny.

Ze sprawozdań poszczególnych Okręgów wynika, że w większości z nich są już czynne świetlice i czytelnie, które cieszą się znaczną frekwencją związkowców.

Walne Zgromadzenie członków naszego Związku w Lublinie powzięło jednomyślną uchwałę ufundowania sztandaru związkowego, opodatkowując się na ten cel jednorazowo w wysokości $1\frac{1}{2}\%$ miesięcznych poborów.

Zarząd Okręgu Związku w Tarnowie wziął czynny udział w organizacji loterii fantowej na rzecz elektryfikacji wsi, popierając materialnie tę imprezę.

Pracownicy sądowi Okręgu gdyńskiego uchwaliли opodatkować się na rzecz odbudowy Warszawy w wysokości 4% poborów w miesiącu październiku r. ub. oraz na okres 1 roku poczynając od 1 listopada r. ub. w wysokości: sędziowie i prokuratorzy — 1%, pozostali zaś pracownicy — $1\frac{1}{2}\%$ otrzymywanych poborów.

Zasługuje na szczególne wyróżnienie ofiarny udział w odbudowie Stolicy Okręgu naszego Związku w Radomiu, który przekazał już na ten cel łączną kwotę 99.904 zł.

Nadto wszyscy członkowie Związku opodatkowali się na rzecz odbudowy Warszawy na stałe

w wysokości 1% (sędziowie i prokuratorzy) i $1\frac{1}{2}\%$ (pozostali pracownicy) swych miesięcznych poborów.

Okręg naszego Związku w Częstochowie uchwalił ufundować tablicę ku uczczeniu pamięci sądowików wymordowanych przez niemieckiego okupanta.

Zarząd Główny przeznaczył na gwiazdkę dla żołnierzy kwotę 3.000 złotych, Zarząd zaś Okręgu w Łodzi — 2.000 złotych.

Inne Okręgi Związku również przyłączyły się do tej akcji.

W dniu 7 grudnia r. ub. zgodnie z tradycją związaną z dniem Św. Mikołaja staraniem Zarządu Okręgu stołecznego łącznie z Ligą Kobiet odbyło się w świetlicy związkowej przy ulicy Leszno w Warszawie, wręczenie upominków dzieciom związkowców, po czym odbyła się zabawa.

Zarząd Okręgu w Łodzi urządził w dniu 6 stycznia r. b. choinkę dla działwy związkowej połączonej z rozdawnictwem upominków.

Analogiczne imprezy odbyły się także i w innych Okręgach.

W okresie świąt Zarząd Okręgu w Krakowie urządził pobyty wypoczynkowe zarówno dla swoich członków, jak i członków innych Okręgów w Krynicy. Z wypoczynku skorzystała bardzo duża liczba związkowców.

Na początku grudnia odwiedziły Zarząd Główny delegacje Zarządów Okręgowych z Krosna, Siedlec, Kielc i Rzeszowa.

Delegaci omówili z członkami Prezydium Zarządu Głównego szereg spraw organizacyjnych, kulturalno-oświatowych i gospodarczych, a zarazem zostali poinformowani o zamierzeniach i pracach bieżących Zarządu Głównego.

Z informacji udzielonych przez delegatów Okręgu rzeszowskiego kol. Niementowskiego i Sikory wynika, że Okręg ten posiada dobrze prosperującą spółdzielnię zamkniętą.

W dniu 7.I.1948 r. Kol. Kol. Prezes Jerzy Lewiński i Sekretarz Generalny Jan Pietruszka odwiedzili Przewodniczącego Komisji Centralnej Związków Zawodowych Ob. Kazimierza Witaszewskiego, z którym omówili całokształt spraw obchodzących nasz Związek.

W toku rozmowy Ob. Przewodniczący Witaszewski wyjaśnił, że stosunek jego do ogółu pracowników sprawiedliwości i ich potrzeb jest bardzo życzliwy, przy czym zaznaczył, że konieczna jest dalsza demokratyzacja aparatu sądownictwa.